

# GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77  
i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66  
Tel. noce: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 603.400.

## Generał Skwarczyński o kwestii żydowskiej

### Ozon wystąpi stanowczo przeciwko tym, dla których sprawa żydowska stała się instrumentem anarchizowania życia Polski

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Na wczorajszym plenarnym posiedzeniu sejmu, odbyła się debata nad preliminarzem budżetowym na rok 1939-40.

W obradach, które trwały cały dzień, wzięli udział członkowie rządu z p. premierem gen. Składkowskim i wicepremierem mł. Kwiatkowskim na czele.

Na wstępie posiedzenia sejm zmanifestował uczucia przyjaźni pod adresem Węgier z okazji nadesłania przez przewodniczącego izby deputowanych w Budapeszcie Juliusza Kornisa depeszy do prezydium sejmu.

#### Mowa szefa O.Z.N.

Z kolei przystąpiono do dyskusji — w pierwszym czytaniu — projektu ustawy skarbowej z preliminarzem budżetowym na rok 1939-40.

Pierwszy zabrał głos szef Obozu Zjednoczenia Narodowego p. gen. SKWARCZYŃSKI.

Pos. Skwarczyński oświadczył

co następuje:

Wysoka izba, przemawiając jako szef i zarazem przewodniczący klubu parlamentarnego Obozu Zjednoczenia Narodowego, chce przedstawić wysokiej izbie kilka podstawowych myśli programowych, które będą wytycznymi naszej działalności społecznej i państwowej, znajdując swój wyraz w naszej działalności parlamentarnej.

Sejm Rzeczypospolitej, uchwalając dnia 23 kwietnia 1935 roku nową konstytucję, zerwał z przestarzałą formą ustroju demoliberalnego, nie dającego współczesnemu państwu koniecznej stabilizacji i równowagi stosunków wewnętrznych. Państwo nasze, rządzone w myśl zasad nowej ustawy konstytucyjnej, jest organizmem zwartym, posiadającym silny kręgosłup władzy państwowej.

#### Czynnik nadrzędny

W ustroju poprzednim Prezydent Rzeczypospolitej postawio-

ny był jako część władzy wykonawczej i — co gorsza — z tą władzą utożsamiony. Nowy ustrój konstytucyjny czyni Prezydenta Rzeczypospolitej władzą nadrzędną. Stoi on zarówno nad rządem, jak i nad wszystkimi organami państwa. I dzięki temu, jego prawo zwierzchnictwa nie narusza w niczym stosunku wzajemnego tych władz.

#### „Sejm nie rządzi”

W myśl zasad konstytucji kwietniowej sejm nie może być czynnikiem konkurencyjnym dla rządu, zasada, że „funkcje rządzenia państwem nie należą do sejmu”, będzie nam zawsze pamiętna.

Obowiązki i prawa sejmu, są ściśle określone. Koło parlamentarne Obozu Zjednoczenia Narodowego starać się będzie, aby w pracach tej izby dać w pełnym zakresie wyraz jej uprawnieniom i we właściwy sposób wypełniać swe obowiązki.

#### Prace nad ordynacją

Wśród zadań, które izby nasze mają do spełnienia, szczególną wagę posiada sprawa ordynacji wyborczej — sprawa wskazana nam przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej zarówno w zarządzeniu rozwiązującym poprzednie izby, jak i w orędziu, ogłoszonym z okazji otwarcia nowej kadencji sejmu i senatu. Jest rzeczą jasną, że O. Z. N. zgodnie z intencjami Głowy Państwa, przystąpi do prac nad problemem ordynacji wyborczej z całą powagą i w poczuciu jego doniosłości.

#### Armii — cześć!

Pewny jestem, że będę wyrazem całości tej izby i uczuć całego narodu, gdy przy sposobności omawiania najważniejszych spraw państwowych wyrażę cześć dla pracy wojska (huczne oklaski). Stwierdzam, że imię Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego-Rydza budzi entuzjazm całego narodu — armia jest jego dumą i ukołaniem.

(Izba wstaje — huczne i długotrwałe oklaski).

Nasza polityka zagraniczna, kierowana silną ręką pana ministra Becka, oparta o siłę i gotowość naszej armii oraz parta jednolitą, entuzjastyczną i manifestacyjnie wyrażaną opinią publiczną, osiągnęła w tym roku duże sukcesy (oklaski). Uregulowanie stosunków sąsiedzkich z Litwą i odzyskanie odwiecznych polskich ziem Śląska Zaolziańskiego i Jaworzyny (huczne oklaski). Są sukcesem dużej miary, mającym nie tylko materialne, lecz także i moralne znaczenie.

#### Kwestia żydowska

Naglącą sprawą polityki międzynarodowej jest kwestia normalniejszego podziału ludności żydowskiej między krajami świata.

Problem ten może znaleźć racjonalne rozwiązanie wtedy, gdy państwa posiadające tereny

(Dalszy ciąg na str. 3-ej).

## W Berlinie stworzono ghetto!

### Żydom nie wolno uczęszczać do teatrów, kin, sal koncertowych, na boiska, a nawet... kąpać się

BERLIN, 3 12. (PAT). Sensacją dnia w Berlinie stało się bezsprzecznie ogłoszone dziś przez prezydenta policji rozporządzenie, stanowiące wstęp do stworzenia w stolicy Rzeszy getta żydowskiego.

Zarządzenie to zakazuje żydom, obywatelom niemieckim i bezpaństwowym uczęszczać do wszystkich teatrów i kin, kabaretów, sal koncertowych i wykładowych, muzeów, terenów wystawowych i sportowych, do zakładów kąpielowych i miejsc kąpielowych oraz zjawiania się w t. zw. dzielnicy rządowej, obejmującej najbardziej reprezentacyjne części miasta.

Ustawa ta nazwana została „Judenbahn”. Określenie to jest właściwie neologizmem, a prze-

tlumaczyć je można — „banicja żydów”.

Żydzi, mieszkający jeszcze w zakazanej dla nich dzielnicy, legitymować się muszą specjalnym pozwoleniem policyjnym.

Wezwani do jednego z urzędów, znajdującego się w niedostępnej dla nich dzielnicy, żydzi będą musieli przedstawiać pozwolenie wydane przez policję z ważnością na 12 godzin.

Jeśli chodzi o miejsca rozrywkowe dla żydów, to rozporządzenie przewiduje możliwość istnienia ich za specjalnym pozwoleniem. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 6 grudnia r. b.

Prezydium policji wskazuje przy tym, że jest to dopiero pierwsze rozporządzenie, które

jednak będzie uzupełnione „dalszymi zasadniczymi zarządzeniami wykonawczymi”. Rozporządzenie obecne obejmuje na razie z konieczności niewielką ilość reprezentacyjnych ulic Berlina i nie rozciąga się na żydów zagranicznych, przewidywać jednak należy, że t. zw. banicja żydów (Judenbahn) rozszerzona zostanie na znacznie większą ilość ulic i dzielnic Berlina.

Prezydium policji wskazuje przy tym na dzielnice, w których wolno będzie zamieszkiwać żydom.

Będą to prawdopodobnie dzielnice, położone w starym centrum i północnej części Berlina. Dzielnice te noszą wybitnie charakter starych dzielnic wiel-

komiejskich.

Dekret zakazuje wstępu żydom na ulicę Wilhelma na odcinu od ul. Lipskiej aż do Unter den Linden, oraz na Plac Poległych Bohaterów.

Prawdopodobnie zakazane będzie im wkraczanie na Kurfürstendamm, ulicę Fryderyka, oraz Unter den Linden.

Żydzi, mieszkający na głównych i reprezentacyjnych ulicach Berlina będą zmuszeni prawdopodobnie w najbliższym czasie opuścić swe dotychczasowe mieszkania i przenieść się do wyżej wskazanych dzielnic, wymieniając mieszkania swe z aryjskimi tam zamieszkałymi.

Prezydium policji zaleca jednocześnie hotelarzom i restauratorom zakazywanie wstępu do swych lokali żydom, co w praktyce jest już stosowane w Niemczech.

Rozporządzenie to, chociaż nie stwarza urzędowo getta żydowskiego w Berlinie, wprowadza je de facto. Zauważyć tu należy, że Berlin nie miał dotychczas specjalnej dzielnicy żydowskiej.

Element żydowski w Berlinie przeważnie mieszkał w zachodnich dzielnicach stolicy i przy niewielkim procencie w stosunku do ogółu ludności był dość rozproszony.

BERLIN, 3 12. (PAT). Szef policji Rzeszy Himmler wydał tymczasowe policyjne zarządze-

(Dokończenie na str. 4-ej)



# OFIARA KRWI

Przed laty, gdy pokolenie nasze walczyło w szkołach z zakusami rusyfikatorskimi, siłą i zaciętością, rezygnacją z kariery życiowej zdobywając prawo do języka i kultury polskiej, z rozrzewnieniem po wielokroć czytaliśmy i przypominaliśmy sobie piękne opowieści, bodaj Amicisa, o przeżyciach tych, którzy po kolecach i trudach pieśli się do wiedzy. Dziś, gdy ktokolwiek z nas zastanowi się nad losem, tragedią młodego pokolenia, przekona się, jak skromną była nasza walka, jakież śmiesznie łatwe do pokonania były przeszkody, które piętrzyły się przed bohaterami opowieści Amicisa. Dziś wiemy, że o wiele łagodniejsze są do przezwyciężenia żywioły przyrody, z którymi staczał codzienne boje mały eskimos w drodze do szkoły, niż tragiczna postać bohatera w swej istocie akademika żyda. Nietylko musi on walczyć, przeważnie biedak, z normalnymi warunkami przyszłowiej nędzy studenckiej. Jest on na swej szolowej placówce narażony na niebezpieczeństwo spotkania się oko w oko z tymi, którzy czyhają nań jak zwykli rycerze nocy, szarpiąc godność i honorem ludzkim. Tam, gdzie poniewierka godności, pohańbienie człowieczeństwa, tam i nóż znajdzie się zawsze. Każda nieodpowiedzialna akcja, wsparta bezczelną demagogią, w skutkach musi tragicznie wydać rezultat.

Tak też stało się przed kilku dniami we Lwowie. Jest ktoś, komu bardzo zależy specjalnie teraz na jątrzeniu, na uniemożliwieniu współżycia polsko-żydowskiego u nas. Jest ktoś z za kordonu, komu bardzo zależy, aby to zaognienie nastąpiło na naszych ziemiach południowo-wschodnich. Zbyteczne chyba obszerniej to uzasadniać.

W takim momencie nieobliczalny chorobliwy demagog, znany niesławnie na naszym gruncie łódzkim, który sam, mimo wielu okazji, kropki krwi nie uронił dla ojczyzny, jedzie do Lwowa, roznamiętnia grono młodego pokolenia akademickiego.

Należy głęboko wierzyć, iż po lak, czy polacy z myśli i tradycji, nie dokonali ohydnych bandyckich napadów na terenie uniwersyteckim we Lwowie na kilku studentów pochodzenia żydowskiego. Zresztą zbiorowe oświadczenie wszystkich polskich zrzeszeń akademickich, potępiających mord i metody, wystarcza nam. Ale „obce agentury” międzynarodówki antyżydowskiej wykorzystają i wykorzystują będą zawsze każdą okazję. To przecież woda na ich młyn.

Przy tłumnym udziale społeczeństwa żydowskiego i chrześcijańskiego odbył się pogrzeb ofiary zwierzęcego napadu — Karola Zellermyera. Szlachetnie przemówił nad grobem rabin dr. Lewin:

„...Poszedłeś się uczyć, poszedłeś po naukę, by służyć Państwu i narodowi. Jeszcze nie zamknęły się wrota uczelni za Tobą,

jeszcze nie ostygła ciepła probówka doświadczalna, którą przed chwilą dźrzyłeś w swojej dłoni — gdy na terenie tej uczelni zginął z ręki skrytobójcy... Nie wróciłeś do matki, lecz padłeś jako ofiara na froncie wojny. Bóg nam świadkiem, że nie my chcemy tej wojny. Nie chcieliśmy jej i dalej nie chcemy. W obliczu Boga i ludzi pytamy — poco i w jakim celu to dzieło się dokonuje?..”

Imieniem demokratycznej młodzieży polskiej przemówił magister Bojczuk, który zaproteściwał przeciw demagogii i czynom, uwłaczającym kulturze polskiej i człowieczeństwu:

„...Wierzymy, że sprawiedliwość musi zwyciężyć, że idea braterstwa musi zatryumfować. Nie to, że potężne siły spryskiwały się przeciwko demokracji i postępowi. Musi nadejść dzień braterstwa i sprawiedliwości!..”

Musi nastąpić odrodzenie czołwieczeństwa, niewinnie przelana krew wyda posiew, który zakwitnie kwieciami zgodnej współpracy wszystkich obywateli dla dobra państwa i ogółu.

Walczący o godność kultury polskiej i honor akademika znajdują się wśród bojowników na przedniej linii postępu i ludzkości.

\*

W tym samym czasie, gdy we Lwowie akademicy żydzi zostali pokłuci nożami, na innym krańcu Rzeczypospolitej, na południowo-zachodnim, w mundurze żołnierza polskiego zginął na polu chwały Ożjasz Storch. Przy zajmowaniu przastarej ziemi polskiej padli krwią zbrodni dwaj żołnierze pułku podhalańskiego: chrześcijanin Stanisław Mleko-daj i żyd Ożjasz Storch.

Śmierć na polu chwały rezerwisty-żyda w chwili bodaj codziennej, nieobliczalnej, nienawistnej i destrukcyjnej agitacji

## Wspólnika

poszukuję z kapitałem 50-75000 zł. do dobrej prosp. od 30 lat przeds. przemysł. Współpraca pożądana. Oferty do adra pod „Przemysł”

demagogii antysemitkiej urasta mimo woli do wyżyn pewnego symbolu.

Tam na placówkach, których zadaniem jest przygotowanie przyszłych kierowników obrony narodowej przed czyhającym na słabość naszą i rozdarciem wewnętrzne wrogiem, pada pod nożami akademik - żyd; tu syn tej samej społeczności wyznaniowej (lub tak modnej dziś: rasowej) oddaje swą krew za wspólną naszą Matkę - ojczyznę.

Nie tylko my w ten sposób zrumieniśmy ten dziwny przypadek, ten tragiczny zbieg okoliczności. Wojsko, ramię zbrojne Rzeczypospolitej, które stoi zdaleka od tych nieludzkich igrzysk, zawodów, poniewierających gołonością i honorem, również uznało śmierć Ożjasza Storcha za symbol, za moment przełomowy w stosunkach naszego współżycia obywatelskiego.

Silnie podkreślił to w przemówieniu żałobnym nad grobem żyda - żołnierza dowódcy dywizji podhalańskiej pułkownik Kustron. Były to słowa szczere żoł-

**THO-RADIA**

KREM NA DZIEŃ  
KREM NA NOC

POUDRE THO-RADIA  
w 12 kolorach

POMADKA DO UST  
w 5 kolorach

Nowość!

krem do pielęgnacji rąk

wyrobiony w Słowacji

THO-RADIA

źródłem młodości cery

nierskie, lecz jakąż posiadają one wymowę.

„...Stoimy nad świeżą mogiłą żołnierza, poległego w walce z wrogiem, w ogniu, w wiernym spełnieniu obowiązku i zadania, do którego padł rozkaz... Kto to przeżył, ten wie, co to żołnierski trud na wojnie. Ten staje na baczność przed tą ofiarą. Ta śmierć ma i głębsze znaczenie. Ona jak symbol pójdzie w wspólne życie obu społeczeństw, żyjących z sobą na tej ziemi. Symbol tej śmierci będzie zrozumiany przez warstwy obywateli obu tych społeczeństw: Polacy — że żyd potrafi być nie tylko wiernym i prawym obywatelem, ale swojej Ojczyźnie potrafi złożyć ofiarę, ofiarę młodego życia, swej krwi serdecznej. Pozwoli to żydom zrozumieć, że Polska jest dobrą matką, co wszystkie dzieci do swej piersi przytuli. Rzeczpospolita każdego swego żołnierza do serca przycisnie, jak dziecko kochane, za wierność, za bohaterstwo, za spełniony obowiązek. My, żołnierze, nie zapomnimy o kapralu Ożjaszu Storchu. Żegna go Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska, jako syna wiernego!..”

Oby gorące, serdeczne słowa pułkownika Kustronia opamiętały te sfery, te czynniki, które być może bezwiednie przynoszą ojczyźnie nieobliczalną szkodę. Nie piszemy o świadomych szkodnikach, o slugasach obcej agentury, których jak wrzód ropiejący będzie trzeba zupełnie wyeliminować z życia polskiego. Nie daliśmy oni i nie dadzą Polsce kropki krwi w ofierze, czyhając, jak płazy, na zgubę, wysługując się tradycyjnemu obcym potencjom! Lecz życie moralne, kultura polska nie zniesie tego dalej.

Sześciu jest matka Ożjasza Storcha, że syn jej poległ za wspólną ojczyznę, lecz niech płyną słowa pociechy i do matki Karola Zellermyera, że krew jej syna może nie była daremna. Może nawróci ona tych, co błądzą, lecz mają możliwość zejścia z drogi hańby, niegodnej imienia polskiego.

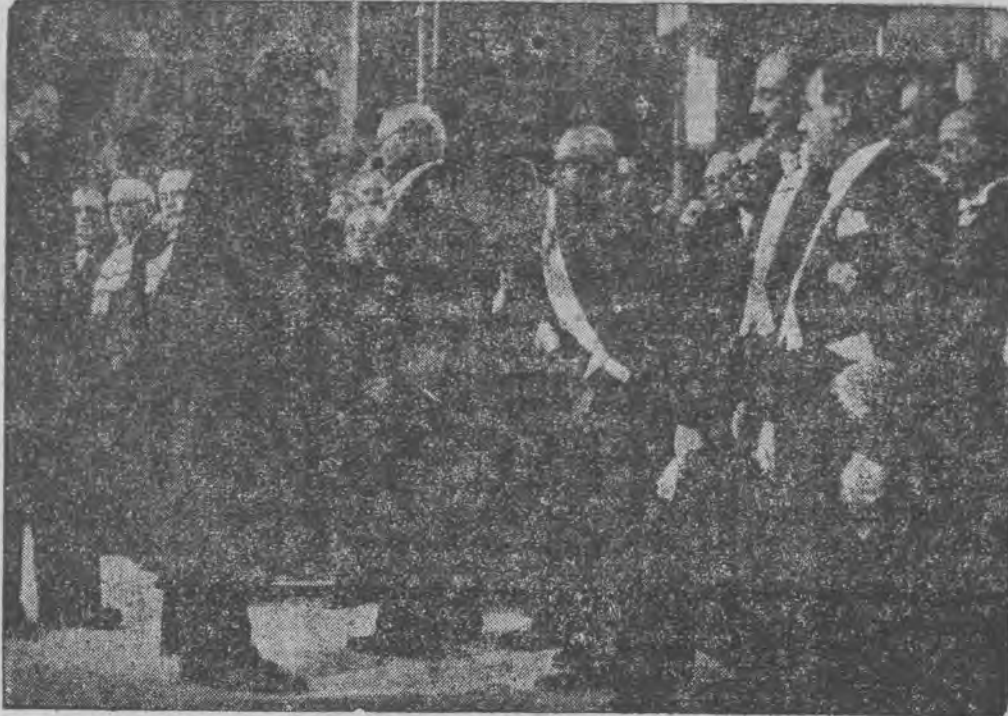
J. K. U.

Wpisy na 3-MIESIĘCZNY

## KURS MASAŻU leczniczego

przedłużone do 8 grudnia b. r. przez Ministerstwo zatwierdzone z egzaminem i dyplomem wojewódzkim. Zgłoszenia osobiste między 4-6 Dr. J. HANDZEL, Sienkiewicza 20, tel. 141-41

## KRÓL WRÓCIŁ DO STOLICY



Członkowie rządu witają na dworcu w Bukareszcie króla Karola, powracającego z podróży do Anglii, Francji, Belgii i Niemiec. Za królem następuje tron ks. Michał.

ZAMIAST ODPISAĆ LUB ODRYSOWAĆ —

korzystaj z fotokopii „INTRO”

Zamówienia od 2.— zł. przyjmują:

Zakład fotogr. „A. B. C.” PRZEJAZD 1

INSTYTUT „INTRO” PIOTRKOWSKA 80

Skład przyb. fotogr. J. MORGENSTERN PIOTRKOWSKA 40

Sala Filharmonii tel. 213-84 || Gościnne występy Folks - un Jugnt Teater Kier. Klara Segalowicz Dyr. zarz. M. Maso. Dziś, w niedzielę o godz. 4.15 po poł. i 9.15 wiecz. znakomita komedia muz. J. Pregiera p. 1.

## „Mejlech Frejlech”

po cenach najniższych od 54 gr. do 2.50 zł.

Wagons-Lits||Cook, Piotrkowska 68, tel. 170-70

uprzejmie zawiadamia, że w dn. 22, 23 i 24 XII. będą uruchomione

## Bezpośrednie Wagony sypialne Łódź-Zakopane

Biuro załatwia zezwolenia Komisji Dewizowej na wysyłanie biletów zagranicę.

Ż. K. S. „MAKABI”, Łódź

organizuje w okresie od 20.XII 1938 do 20.III 1939

## Kolonie Narciarsko-Wypoczynkową w ZAKOPANEM

Willa „Przełęcz”. Pokoje 2 i 3-osobowe z wodą bieżącą i centralnym ogrzewaniem. Kierownictwo gospodarcze p. NOWEROWA. Zapisy i informacje codziennie z wyjątkiem niedziel od 11 — 14 i od 18 do 22 „MAKABI” — Al. Kościuszki 21, tel. 241-07.



# Gen. Skwarczyński o kwestii żydowskiej

(Dalszy ciąg).

słabo zaludnione, zdołają się na odważną decyzję dopuszczenia do nich emigracji żydowskiej (oklaski).

Byłoby rzeczą niepożądaną, godną ubolewania, gdyby w tym problemie międzynarodowym inicjatywa międzynarodowa — jak to już niestety nie raz bywało — przyszła za późno.

W tej zaś sprawie widzimy, że państwa, które mogłyby tutaj realnie pomóc, jakby świadomie zamykały oczy na wagę tej sprawy. Ze strony Polski jest i będzie zwracana konsekwentnie uwaga na istotę tego problemu.

## Uchwała z dn. 25 maja 1938 r.

Omawiając najważniejsze problemy polityki wewnętrznej polskiej, nie można pominąć kwestii żydowskiej. Sprawa ta narastała w ciągu stuleci i należy z pewnością do głównych, a najtrudniejszych zagadnień naszego życia narodowego.

### ŚWIĘTEM JEST

każdy dzień dla zdrowego człowieka. Bo tylko zdrowie pozwala rozpocząć każdy dzień z radosną ochotą do pracy. Słabowity, któremu już rano sama myśl o pracy dnia zatruwa życie, nie może wiele zdziałać i nie może radować się życiem. Filizanka Oromaltyna codziennie na śniadanie może i tutaj pomóc. Oromaltyna koncentrat odżywczo-witaminowy wzmocnia i podnosi odporność organizmu, tak niezbędną dla dostosowania się do współczesnego tempa życia.

Nasz stosunek do problemu żydowskiego formułuje deklarację ideową i precyzują bardziej szczegółowe uchwały rady naczelnej Obozu Zjednoczenia Narodowego z dnia 25 maja 1938 r. W uchwałach tych stworzyliśmy zarys programu działania i wytyczne dla polityki państwowej w zakresie problemu żydowskiego.

Stwierdziliśmy, że „rozwiązanie kwestii żydowskiej w Polsce może być osiągnięte przede wszystkim przez jak najbardziej wydatne zmniejszenie żydów w państwie polskim (oklaski).

### Redukcja „wysokiego udziału”

Istniejące wśród żydów tendencje do emigracji winny z powyższych względów spotkać się z jak najdalej idącą pomocą ze strony władz państwowych. W innych punktach wskazaliśmy na konieczność usamodzielnienia gospodarczego polskiej ludności wsi i miast, stwierdziliśmy, że WYSOKI UDZIAŁ ŻYDÓW W NIEKTÓRYCH ZAWODACH WINIEN ULEC REDUKCJI i wskazaliśmy na potrzebę uniezależnienia polskiej kultury od wpływów obecnej psychiki żydowskiej (oklaski).

Wszystkie te ogólne zasady stanowiące będą dla nas również i wytyczną w zakresie naszych prac parlamentarnych oraz inicjatywy ustawodawczej.

### Instrument walki partyjnej

Ale mówiąc o kwestii żydowskiej, nie możemy nie dotknąć innej strony tego problemu.

Kwestia żydowska staje się dla pewnych czynników w Polsce instrumentem walki partyjnej pomiędzy Polakami i ZARZEWIEM ANARCHIZOWANIA POLSKIEGO ŻYCIA PAŃSTWOWEGO.

Przeciw temu sposobowi traktowania sprawy, tym bardziej groźnemu, że powoduje demoralizację młodzieży i godzi w najpiękniejsze tradycje naszego ducha rycerskiego, występujemy z całą stanowczością (oklaski).

### Inne mniejszości

W sprawie innych mniejszości, w myśl wytycznych naszej deklaracji ideowo-politycznej, dążymy do zgodnego współżycia z nimi na ziemiach państwa polskiego.

„Zdajemy sobie sprawę z odrębności, stanowiących różnicę między nami a nimi. Uznajemy te różnice, jak długo one nie godzą w interesy państwa”.

W myśl tych wytycznych będziemy się domagać od rządu prowadzenia planowej i konsekwentnej polityki na Kresach Wschodnich.

### Spolszczanie miast

Jeśli chodzi o nadmiar ludności wiejskiej, to musi on przejść do fabryk i miast, do fachów kupieckiego i rzemieślniczego, co przyczyni się równocześnie do spolszczenia miast i miasteczek, zamieszkałych obecnie w ogromnym procencie przez żydów. — (Oklaski).

Po szefie O.Z.N. przemawiali pos. Sowiński i Leferski.

### Zyrant p. wicepremiera

Z kolei pos. Stoch wysunął w związku z wczorajszą mową p. wicepremiera Kwiatkowskiego, szereg zastrzeżeń. Mówca zaznaczył, m. in., że dzięki zajęciu wyrażnego stanowiska w sprawie żydowskiej, w sprawie unarodowienia handlu oraz przez wezwanie do współpracy szerokiej kół społeczeństwa, p. wicepremier otrzymał kredyt. Wczorajsza mowa — według mówcy — jest dowodem, że przeszedł on całkowicie na linię polityczną O. Z. N.

### Stara śpiewka p. Dudzińskiego

Pos. DUDZIŃSKI między innymi stwierdził, że sukces wyborczy rządu był niewątpliwie sukcesem Wodza Naczelnego i min. Becka, którzy przez zdecydowaną postawę doprowadzili do zwycięstwa w sprawie Śląska Zaolziańskiego. Naród, wdzięczny za to zwycięstwo, ochotnie szedł do urny. Było to również zwycięstwo hasła, zawartego w orędziu p. Prezydenta o konieczności zmiany ordynacji wyborczej, umożliwiającej wejście do izb ustawodawczych opozycji.

Następnie mówca po poruszeniu szeregu momentów z okresu wyborów, próbuje atakować p. premiera, mówiąc:

Dla przeprowadzenia oceny działalności p. premiera, muszę się cofnąć do jego oświadczenia z roku 36, kiedy mówił o tym rzędzie, jako o patrolu. Jako niezły fachowiec patrolowy, pozwałam sobie zgłosić szereg zastrzeżeń: przy patrolowaniu bowiem trzeba oglądać nie tylko płoty, ale i to, co się za nimi dzieje.

Zarzuca premierowi, że w miastach zauważył murowane płoty przed pałacami, ale nie dojrzał masonów w tych pałacach, że zajmuje się tylko lożami żydowskimi a nie polskimi. Mówca specjalnie interesuje lista członków wielkiej loży narodowej polskiej.

Dalej mówca wspomina o Zbąszyniu i o Ujściu, gdzie są obozy dla żydów, wysiedlonych z Niemiec. Mówca przy tej okazji roz-

poczyna, wznowiając swe sławne tradycje, znane z ubiegłego sejmiku, ataki na żydów w Polsce, żąda zmuszenia ich do emigracji i spychania ich z uprzywilejowanych stanowisk oraz „oczyszczenia aparatu państwowego z żydów i Polaków, spokrewnionych z nimi”.

ustępie, który dotyczył tej kwestii. Kwestia żydowska nie da się rozwiązać wyłącznie na drodze emigracji.

Pos. WYDRA: — Wylącznie! W społeczeństwie żydowskim nie ma nikogo, kto by sabotował myśl emigracji. Emigracja jest zagadnieniem międzynarodowym.

## ŚWIADECTWO MILIONÓW...

Ponad trzy miliony stałych klientów PKO stwierdza: PKO stoi zawsze na straży naszych interesów, pomnaża nasz dobytek i chroni od wszelkiego niebezpieczeństwa.

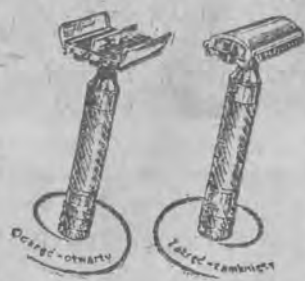
PEWNOŚĆ — ZAUFAŃIE **PKO**

KAŻDY URZĄD POCZTOWY JEST ZBIORNICĄ PKO.

KORONA PRODUKCJI GILLETTE...



GILLETTE „z jednej sztuki” ARISTOCRAT



zaoszczędza Ci co rano czasu i kłopotów. Przekręć rączkę — główka otwiera się, umożliwiając w sekundę zmiąć nożyka. Zakręć z powrotem — i aparat goleny jest do wymienionego golenia. Nie ma w nim nic do rozkładania na części — nic do składania. Waga aparatu rozłożona jest idealnie. — Zażądaj u dostawcy zademonstrowania Ci aparatu Gillette „z jednej sztuki” Aristocrat. Grubo galwanizowany, z rączką odpowiednią dla mężczyzny, w pięknym niklowanym pudełku wraz z 10 nożykami „niebieskie Gillette”

Zł. 22.50

W zakończeniu poseł Dudziński przechodzi do krytyki wczorajszej mowy wicepremiera Kwiatkowskiego.

ZAPRASZAMY do **WINIARNI** przy handlu win „VICTUAL” Piotrkowska 64, tel. 112-35

Lokal został powiększony i remontowany. — Smaczny bufet przekąskowy czynny od godz. 10 rano.

### Postulaty ukraińców

Poseł wicemarszałek MUDRYJ mówi, że w Polsce dominuje rzekomo tendencja zwalczania wszystkiego, co ukraińskie.

Następnie oświadcza, że ukraińska polityka narodowa jest samodzielną, wyłącznie ukraińską i że dla niej najważniejszym imperatywem zawsze była, jest i będzie ukraińska racja narodowa. Następnie mówca zapowiada zgłoszenie do łaski marszałkowskiej projektu ustawy o autonomii terytorialnej, co wywołuje wielką wrzawę wśród posłów.

### Instrument partyjny

Pos. SOMMERSTEIN w swym przemówieniu, mówi:

P. gen. Skwarczyński dwa razy zaakcentował sprawę emigracji: w ustępie nie związanym z kwestią żydowską i drugi raz w

wym. związanym z decyzją państw, które dysponują terenami słabo zaludnionymi.

Pos. WYDRA: — Palestyna do was sama nie przyjdzie.

— Słusznie. Prosiłbym o przeczytanie białych i niebieskich ksiąg angielskich, w których opisana jest pionierska działalność żydów w Palestynie. Palestyna jest postulatem żydów. Od listu Aleksandra Skrzyńskiego do prezaesa organizacji sjonistycznej, każdy rząd polski ten postulat popierał. Tylko w Palestynie może być stworzona siedziba żydów. Ale nie można łączyć ze sprawą emigracji jej tempa dyskryminacji i stawiać tezy, że im większe prześladowanie, tym prędzej odbędzie się emigracja.

Barbarzyństwa i okrucieństwa dokonane w sąsiednim państwie, sprawy emigracji nie rozwiążą. Gen. Skwarczyński powiedział, że sprawa żydów jest wygrywaną jako instrument partyjny, ale nie można tak mówić i jednocześnie dążyć do ograniczenia pracy zawodowej żydów.

### Szlachetna dusza Polaka

W dalszym ciągu, nawiązując do mowy p. Dudzińskiego o Zbą-

szyniu, pos. Sommerstein stwierdza, że zachowanie się ludności polskiej w stosunku do wygnanych z Niemiec żydów, jej lzy i datki najbiedniejszych, którzy pośpieszyli z pomocą, były przejawem nieśmiertelnej szlachetnej duszy polskiej.

— Gwałt może być fizyczny i moralny. Gwałtem jest deptanie godności i stwarzanie atmosfery rozpacz i depresji. Nie można stać na straży litery i ducha konstytucji, a równocześnie mówić o ograniczeniach prawnych obywateli.

Następnie pos. Sommerstein mówi o gotowości żydów do ofiar na rzecz państwa i armii, która gwarantuje siłę państwa i stwierdza, że nie można budować bezpieczeństwa państwa, gdy chodzi o wysilek wszystkich obywateli, na przemocy, na gnębieniu tej czy innej mniejszości.

Powołując się na przemówienie premiera Składkowskiego, w lutym w komisji budżetowej, w sprawie stosunku do mniejszości, pos. Sommerstein twierdzi, że tylko ta droga, wskazana w tym przemówieniu, prowadzi do Polski wielkiej, mocarstwowej i sprawiedliwej.

### Symbol współżycia

Oddawszy hold studentowi żydowi, zabitemu na uniwersytecie we Lwowie, mówca przytacza słowa ks. kardynała Hlonda o potwornej nienawiści nowych czasów, wyniesionej do hasła zasady i obowiązku.

— Wśród trzech żołnierzy, którzy zginęli śmiercią żołnierza w Jaworzynie, padł strzelec rezerwowy żyd. (Głosy: — Cześć!) Dowódcą dywizji płk. Kustroń, przemawiając na pogrzebie, wyraził się, że śmierć ta ma znaczenie symbolu współżycia — Polaków i żydów.

### Świat pracy zawiedziony

Pos. MILEWSKI szeroko zajmuje się zagadnieniami pracowniczymi i robotniczymi. Wyraża uznanie dla rządu za poczynania w dziedzinie gospodarczej, jednak podkreśla, że świat pracy spodziewał się od rządu czegoś więcej. Rząd nie przyszedł z żadnym realnym projektem poprawy doli pracownika i robotnika w Polsce. Na świat pracy przerzucono cały ciężar kryzysu. Politykę rządu wobec pracowników charakteryzuje mówca jako chwiejną.

### Do 28 lutego

Jako ostatni zabrał głos p. wicemarszałek płk. WENDA, który omówił przemówienie p. wicepremiera.

Po przemówieniu wicemarszał-

(Dokończenie na str. 4-ej).



# Gen. Skwarczyński o kwestii żydowskiej

(Dokończenie).

ka płk. Wendy, marszałek Makowski oświadczył, co następuje:

Rozprawa została wyczerpana. Projekt ustawy skarbowej na rok 1939-40 wraz z preliminarzem budżetowym skierowuje do komisji budżetowej.

Sejm na podstawie art. 98 ust. 3 konstytucji winien rozpatrzyć budżet w ciągu 90 dni od złożenia projektu przez rząd.

Ponieważ budżet został złożony dnia 30 listopada r. b. sejm winien zakończyć nad nim pracę do dnia 28 lutego 1939 r.

Wobec tego, że na rozprawę nad sprawozdaniem komisji przyjęcie budżetu w drugim czytaniu muszę zarezerwować 14 dni oraz uwzględnić czas przewidziany regulaminem dla rozdania druków panom posłom —

wyznaczam dzień 10 lutego roku przyszłego jako ostatni termin, w którym komisja winna ukończyć swoje prace i przedłożyć drukowane sprawozdanie.

Na zakończenie obrad przystąpiono do wyboru komisji.

## Wnioski i interpelacje

Pos. Dudziński wniósł projekt o całkowitym skasowaniu uboju rytualnego.

Interpelacje wnieśli: p. PU-TEK do prezesa rady ministrów w sprawie amnestii, a posłowie Gysiak, Węlykanowicz i Bilak w sprawie pobicia ludności ukraińskiej przez oddziały wojskowe.

P. Baran wniósł interpelację w sprawie zakazu na Wołyniu sprzedaży czasopism wydanych we Lwowie.

Na tym obrady zakończono.

# W Berlinie stworzono ghetto

(Dokończenie).

nie, o odebraniu żydom pozwoleń na jazdę oraz kart samochodowych.

Zarządzenie to, zabraniające żydom w Rzeszy posiadania samochodów i motocykli oraz kierowania nimi, umotywowane jest ich brakiem odpowiedzialności i zdolności w tej dziedzinie.

Żydzi - obywatele niemieccy obowiązani są do zwrócenia po zwoleniu na jazdę oraz kart samochodowych i motocyklowych najpóźniej do dnia 31 grudnia.

BERLIN, 3 12. (Tel. wł.). — W dniu wczorajszym w związku z dniem święta narodowo-socjalistycznego żydom nie wolno było wychodzić na ulicę.

WIENIEN, 3 12. (PAT). — W dniu dzisiejszym nie wolno było żydom przebywać na ulicach Wiednia od godz. 12 do 20-ej.

W związku z tym krążyły liczne patrole partii narodowo-socjalistycznej. Kontrolowano również mieszkania żydowskie, pragnąc się przekonać, czy żydzi pozostawali w swoich mieszkaniach.

LONDYN, 3 12. (ŻAT). Zgromadzenie protestacyjne przeciwko prześladowaniom żydów w Niemczech, które odbyło się w największej sali londyńskiej Albert - Hall z udziałem przeszło 10 tysięcy osób pod przewodnictwem lorda Sankey, odbiło się silnym echem w całym społeczeństwie angielskim.

Przemówienia wygłosili oprócz lorda Sankey'a również

## Najwyższa nagroda

Na Pierwsze j Polskiej Wystawie Szpitalnictwa w Warszawie przyznano złoty medal Lab. Chem. Farm. Mariana Malinowskiego. Nie jest to pierwsze najwyższe odznaczenie, jakim się ta znana od 50 lat firma poszczycić może. Wyroby M. Malinowskiego udoskonalone długoletnią pracą cieszą się w Polsce zasłużoną sławą. Laboratorium wyrabia mydła przetłuszczone w myśl zasad prof. Uniwersytetu Wiedeńskiego Dr. Unny.

Marian Malinowski drogą doświadczeń i wieloletnią pracą udoskonalił sposób wyrobu mydeł przetłuszczonych. To też w Klinikach Uniwersyteckich zyskały opinię mydeł wysokowartościowych.

Poza mydlami Laboratorium wyrabia kremy i pudry rozmaitych przeznaczeń, środki do pielęgnacji jamy ustnej i zębów oraz sole do kąpieli i t. p. artykuły leczniczo - kosmetyczne.

Lab. Chem. Farm. M. Malinowskiego zwraca baczną uwagę przede wszystkim na to, aby artykuły wyrabiane w celach kosmetycznych były bezwzględnie nieszkodliwe i posiadały własności dodatnie przy pielęgnowaniu ciała.

To też po 50 latach istnienia firma M. Malinowskiego śmiało może o sobie powiedzieć, że artykuły przez nią wyrabiane są symbolem doskonałości w tej dziedzinie, a przynajmniej medalem uznaniem rzeczywistych zasług.

arcybiskup Yorku, kardynał arcybiskup Westminsteru, b. minister kolonii Amery, przywódca liberalów sir Archibald Sinclair, przywódca Labour Party Herbert Morrison i lady Violet Bonham Carter.

Po przemówieniach jednomyślnie uchwalono rezolucję, która głosi: „Wielkie zgromadzenie obywateli angielskich, którzy reprezentują wszystkie instytucje religijne i wszystkie kierunki myśli politycznej, protestują jak najostrzej przeciwko prześladowaniom religijnym i rasowym w Niemczech i zobowiązują się poprzeć każdą prawnie dopuszczalną akcję, która zmierzać będzie do złagodzenia cierpień ofiar tych prześladowań”.

PH. 1/38 a.



# Ribbentrop zabawi w Paryżu 2 dni

Omówione będą m. in. zagadnienia gospodarcze Europy oraz osławione manifestacje włoskie

PARYŻ, 3.12. (PAT) — W kołach politycznych Paryża z coraz większym zainteresowaniem oczekują wtorkowej wizyty min. Ribbentropa, która wbrew początkowym wypowiedziom nie ma się ograniczyć do kilkugodzinnego tylko pobytu, ale ma potrwać całe dwa dni.

Szeł protokołu niemieckiego baron von Doernburg przybył już w dniu dzisiejszym do Paryża, aby przygotować program i przebieg szczegółowy wizyty. W niedzielę

rozmów paryskich pozwoli na zakreślenie dalej sięgającej w przyszłość akcji odprężenia europejskiego. Jako jedno z ważniejszych zagadnień przy ewentualnym układaniu stosunków francusko - niemieckich na dalszą metę, uważane jest zagadnienie stosunków ekonomicznych nie tylko francusko - niemieckich, ale traktowanych jako szersze uregulowanie międzynarodowych zagadnień gospodarczych Europy.

w której zapewni, że „do strony 699 „Mein Kampf” Hitlera, mówiącej o Francji, wprowadzona zostanie obecnie historyczna poprawka”.

## Chamberlain i Halifax przybędą do Rzymu 11 stycznia

LONDYN, 3 grudnia. (PAT). — W porozumieniu z rządem włoskim ustalono, że Chamberlain i Halifax przybędą do Rzymu 11 stycznia, gdzie pozostaną do 14 stycznia.

## B. minister Eden już odpiął do Ameryki

LONDYN, 3 12. (PAT). Antoni Eden, który wraz z małżonką miał odplynąć do Stanów Zjednoczonych z Southampton na pokładzie francuskiego parowca „Normandie” w ostatniej chwili zmienił swój zamiar, odplywając dzisiaj po południu do Nowego Jorku na pokładzie brytyjskiego parowca „Aquitania”.

## Obrońcy Doboszyńskiego pod zarzutem zniesławienia sądu

LWÓW, 3 12. (Tel. wł.). Sędzia sądu okręgowego we Lwowie dr. Dysiewicz, który przewodniczył rozprawie przeciw inż. Doboszyńskiemu we Lwowie, uzyskał od władz sądowych zezwolenie na ściganie pod zarzutem zniesławienia obrońców Doboszyńskiego adwokatów dr. Pozowskiego, Stypulkowskiego, Matulińskiego i Maciejki.

Sędzia Dysiewicz stawia zarzuty odnośnie sposobu redagowania wniosków na rozprawie przeciw Doboszyńskiemu.

**Hemorrhoidy**  
 są przyczyną złego samopoczucia i t. p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się **Anusol** Goedecker  
 DO NABYCIA W APTEKACH  
 12 czopków zł. 5.- 6 czopków zł. 3.-

oczekiwany jest przyjazd do Paryża ambasadora Francji w Berlinie Coulondra.

Prasa paryska, omawiając wizytę, stawia sobie dość powszechne pytanie, czy wynik wizyty będzie polegał jedynie na podpisaniu deklaracji o nieagresji czy też przebieg

# Niemcy judzą przeciwko Polsce

Oficjalne zaprzeczenie urzędowej agencji słowackiej

BRATYSŁAWA, 3.12. (PAT) — Oficjalna słowacka agencja prasowa zaprzecza podanej przez niektóre pisma niemieckie i słowackie wiadomości, jakoby polacy wstąpili z postulatem oddania im całego obszaru Tatr i twierdzi, że ta wiadomość jest zupełnie fałszywa.

Agencja słowacka twierdzi, iż właśnie zostały zakończone prace polsko - słowackiej komisji delimitacyjnej i że wojska polskie opuściły Babia Górę i gminę Śmierdżonkę.

W końcu agencja wzywa społeczeństwo słowackie, aby nie dawało wiary różnym alarmującym nieprawdziwym pogłoskom, rozszerzanym przez nieodpowiedzialne koła i czekało cierpliwie na informacje ze źródeł urzędowych.

„Slovak”, pisząc o tej sprawie, podkreśla, że Słowacja osiągnęła z Polską honorowe i korzystne porozumienie i że społeczeństwo słowackie jest zupełnie bezpodstawnie podjudzane przeciwko Polsce fałszywymi informacjami.



# Krwawe starcia w Tuluzie między strajkującymi robotnikami a policją

TULUZA, 3.12. (PAT) — Wczorajsze zajścia miały przebieg następujący: 2.400 robotników przemysłu metalowego, należących do 6-ej grupy związku zawodowego robotników lotnictwa, do których przyłączyli się robotnicy zatrudnieni w fabryce tytoniowej, demonstrowali na ulicach przeciwko rozplakatowanemu przez władze rozporządzeniu porządkowemu.

Demonstranci kilkakrotnie zakłócili spokój publiczny. Komisarz policji wraz z delegatami robotników usiłowali bezskutecznie uspokoić robotników. Około godz. 15-ej de-

monstranci napadli i dotkliwie pobili dwóch dziennikarzy z miejscowej „Depeche” i „La Petite Gironde”. Następnie tłum udał się pod fabrykę samolotów Devoitine, gdzie usiłował wtargnąć do biur fabryki. Wówczas oddziały policji i gwardii ruchomej szarżowały na tłum.

Demonstranci zostali ostatecznie rozproszeni, przyczym jednak padło kilkudziesięciu rannych. Policja aresztowała wielu z pośród manifestantów, a m. in. sekretarza związku robotników metalowych i sekretarza sekcji lotniczej tegoż związku.

## Strajk na „Normandie”

PARYŻ, 3.12. (Tel. wł.) — Mimo, iż likwidacja następstw śródownego strajku powszechnego jest stopniowo przeprowadzana na terenie Francji, w niektórych okęgach strajki trwają nadal.

W Hawrze wybuchł strajk na najwięszym okręcie francuskim „Normandie”, który z tego powodu nie odplynął na czas do Ameryki.

Prokuratura w Hawrze zarządziła w związku z tym aresztowanie sekretarza związku zawodowego na rynarzy pod zarzutem stawiania oporu.

# Mufti definitywnie zbojkotował konferencję „okrągłego stołu” w Londynie

LONDYN, 3.12. (PAT) — Tutajsze koła polityczne wyrażają coraz większy pesymizm wobec mającej się wkrótce odbyć z inicjatywy rządu brytyjskiego arabsko-żydowskiej konferencji okrągłego stołu w sprawie Palestyny.

Podkreśla się tu następujące zażalenie przyczyny, wskutek których planowana konferencja nie będzie mogła przyczynić się do osiągnięcia istotnego porozumienia w kwestii palestyńskiej:

1) ze strony arabskiej w konferencji mają wziąć udział jedynie przedstawiciele umarkowanej opozycji, podczas gdy przywódcy powstania z Muftim na czele, mający wpływy decydujące wśród Arabów w Palestynie, konferencję bojkotują.

2) stroną żydowską reprezentować będzie wyłącznie agencja żydowska, podczas gdy neonazioniści (rewizjoniści), którzy występują z da-

rozwiązaniu konfliktu palestyńskiego.

## Masakra w kawiarni

BEJRUTH, 3.12. (PAT) — Tutajszy dziennik arabski „Al Berut” przynosi dziś opis przebiegu strzelaniny w kawiarni w Haifie.

Jak z tego doniesienia wynika, do kawiarni przybył oddział żołnierzy z zamiarem przeprowadzenia rewizji. Gdy żołnierze weszli do ka-

wiarni arabowie zasypali strzałami żołnierza pilnującego wejścia. Wywiązała się wówczas za ulicy bezładna strzelanina, w czasie której siedmiu żołnierzy zabito, a 4 zraniono. Z pośród cywilnych znajdujących się na ulicy zabito 4 osoby, a 11 zraniono.

Goście znajdujący się w kawiarni zaatakowali nożami żołnierzy znajdujących się w kawiarni i zranili 9 z pośród nich.

# Posel Rzeszy odwołany z Rumunii Ataki prasy berlińskiej. — Zabójcy rektora w Cluj zastrzeleni w czasie ucieczki

BUKARESZT, 3.12. (Tel. wł.) — Położenie w Rumunii w dalszym ciągu jest naprężone. Wzburzenie silne wywołuje zachowanie się prasy berlińskiej, która kwestionuje relacje rumuńskie o usiłowaniu ucieczki członków „Żelaznej Gwardii” z Codreanu na czele i traktuje wydarzenia jako ukartowane zabójstwo przywódców.

Zwiększa napięcie fakt, iż po

## Tajemnicze postrzelenie

Wczoraj wieczorem ulicą Rzgowską powracali do domu małżonkowie KOLANOS (Lelewela 32). Nagle rozległ się na ulicy strzał rewolwerowy i w tej chwili upadła na bruk żona Kolanosa, 41-letnia Antonina, która, jak stwierdził wezwany lekarz pogotowia, została postrzelona w brzuch. Kolanosowa przewieziona w stanie groźnym do szpitala ubezpieczalni społecznej.

Na miejscu zajścia zjawiała się policja, która wdrożyła dochodzenie, zmierzające do ustalenia kto strzelał. (I)

seł niemiecki w Bukareszcie Fabricius został nagle odwołany do Berlina i, jak mówią w

NIE MA PAŃ OBOJETNYCH NA CZARUJĄCY EGZOTYCZNY ZAPACH WODY TOALETOWEJ I PERFUM

**KARIOKA CAZIMI**

miejscowych kołach dyplomatycznych, nie powróci już na swe stanowisko. W tych wypadkach widzą penetrację niemiecką na terenie Rumunii i chcą jej opanowania dla Trzeciej Rzeszy.

BERLIN, 3.12. (PAT). O ile w ostatnich dniach prasa niemiecka zachowywała powścią-

gliwość w ocenie śmierci Codreanu i towarzyszy, o tyle dzisiejsze dzienniki występują na łbie tej sprawy z ostrymi atakami pod adresem władz rumuńskich.

BUKARESZT, 3.12. (PAT). — Generalna dyrekcja policji ru-

muńskiej donosi, że sprawca zamachu w Czerniowcach Fagadaru oraz zabójcy rektora w Cluj Peces Nania i Petro Andrej zostali zastrzeleni w czasie ucieczki.

## Profesor Handelsman opuścił salę wobec zakłócenia spokoju w czasie wykładu

WARSZAWA, 3.12. (PAT). — Rektorat uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie komunikuje, iż wiadomość podana w jednym z dzienników stołecznych z dn. 30 listopada 1938 r., jakoby prof. M. Han-

delsman został usunięty siłą z sali wykładowej, jest nieprawdziwą.

Rektorat oświadcza, że prof. Handelsman opuścił salę wobec zakłócenia spokoju w czasie wykładu.

## Śmiertelne strzały w Jastarni Po zabójstwie policjant popełnił samobójstwo

GDYNIA, 3.12. (Tel. wł.). Ubiegłej nocy w Jastarni w restauracji Zeliny doszło do krwawego dramatu.

St. posterunkowy Aleksander Rudziński w czasie ostrej sprzeczki strzelił pięciokrotnie z rewolweru do nauczyciela Mazurkiewicza i drogerzysty Edmunda Margazińskiego.

Drogerzysta został zabity na miejscu. Mazurkiewicza, który odniósł ciężkie rany, przewieziono do szpitala w Gdyni.

W godzinę po morderczych strzałach st. posterunkowy Rudziński popełnił samobójstwo.

Dochodzenie prowadzi prokuratura w Gdyni.

nie gosi niebezpieczeństwa. Wadliwa przemiana materii, złogi kwasów, demineralizacja organizmu, podatność na choroby i inne dotkliwe objawy bywają rezultatem braku soli mineralnych w organizmie.

**MINEROGEN F. F.** uzupełnia te braki i usuwa skutki demineralizacji.

Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10.

leko idącymi dezyderatami politycznymi, stojąc na stanowisku emigracji żydów do Palestyny, w konferencji udziału nie wezmą.

Wyrażano jest ponadto przekonanie, że w dobie obecnej, gdy problem wielkiej emigracji żydowskiej do Palestyny jest ze wszech miar aktualny i doniosły, zwoltywanie konferencji nie reprezentującej czynników istotnie istniejących ze strony żydów jak i Arabów, jest jeszcze jedną próbą zwłoki w ostatecznym

## Wypadek ks. Gloucester Po upadku z konia złamał obojczyk

LONDYN, 3.12. (PAT). Książę Gloucester uległ podczas polowania wypadkowi, spadając z konia. Zachodzi obawa, iż nastąpiło złamanie obojczyka.

Prawdopodobnie na pogrzeb królowej Maud uda się do Norwegii zamiast ks. Gloucester, książę Kentu.

## Krwawe rozprawy nożowe 3 osoby odwiezione do szpitala

Wczoraj wieczorem w domu przy ul. Targowej 41, odbywała się zakrapiana alkoolem libacja. W trakcie libacji między jej uczestnikami doszło do rozprawy nożowej. Bardzo ciężko ranni zostali 40-letni Józef KOBUSZEWSKI (11 Listopada 53) i Roman MŁOTECKI (Cmentarna 10). Odwieziono ich do szpitala. Policja zatrzymała kilku sprawców.

W tym samym czasie na ulicy Limanowskiego został napadnięty 39-letni Reinhold STOLC (Wrześnińska 105), który doznał wybitcia oka, polamania żeber i pęknięcia czaszki. Odwieziono go w stanie beznadziejnym do szpitala. I w tym wypadku policja aresztowała kilku podejrzanych. (I)

# Podwójne zwycięstwo Pilata Raz bez walki, drugi — przez k. o.

BERLIN, 3.12. (PAT). W piątek po północy zakończony został bokserski turniej amatorów w konkurencji międzynarodowej, zorganizowany przez policjantów S. C. w Berlinie.

Wyniki finałowe w poszczególnych wagach notujemy: W wadze ciężkiej mistrz Polski Pilat zwyciężył bez walki, gdyż przeciwnik jego, szwed Andersson nie stanął na ringu wskutek uszkodzenia ręki, doznanego w poprzedniej walce. Wobec tego Pilat rozegrał spotkanie towarzyskie z 18-letnim berlińczykiem Draegestei-

ne, którego znokautował w trzeciej rundzie.

W wadze średniej Niemiec Campe wypunktował swego ro-

daka Luetke. W wadze półciężkiej spotkali się w finale dwaj Niemcy, Hornemann wypunktował Kubalego.

## Kanada rozegra jeden mecz, a Ameryka dwa spotkania

KATOWICE, 3.12. (PAT) — Jak się dowiadujemy, reprezentacja hokejowa Kanady rozegra definitywnie jeden mecz w Polsce w dniu 12 stycznia. Przeciwnikiem Kanady będzie reprezentacja Śląska i drużyna Dębu.

Reprezentacja Ameryki rozegra ostatecznie jedynie dwa mecze, w dn. 15 i 16 stycznia. Pozostałe dwa mecze, które miały się odbyć w Krynicy nie dojdą do skutku z powodu odmowy Krynicy.





### Książki nadesłane Emil Ludwig: „Przemiany”

Nil — rzeka królów i król rzek! Najwspanialsza rzeka świata, a zarazem najbardziej tajemnicza. — 6.000 km. długości i 6.000 lat kultury! Rzeka, która prawie połową swego biegu przedziera się bez jednego dopływu i bez kropli deszczu przez granitowe katarakty i piachy pustyni, by stworzyć pod koniec najżyźniejszą ziemię na świecie: błogostawioną ziemię Egiptu.

Nil Biały rodzi się pod równikiem z wodospadów jeziora Wiktorii, olbrzymiego zwierciadła Afryki, większego niż Szwajcaria, a u jego kółki czuwają tajemnicze Góry Księżyce, u których stóp mieszka kary. Nad kolebką zaś jego nieokiełzanego brata, Nilu Błękitnego, szaleje rocznie 400 burz. Jego wody, zwałując się z grzmotami rokrocznie do wyschniętego koryta szeroka na 500 m. ściana, zmiatają z gór abisyńskich miliardy cząsteczek pierwotnych skał, które stwarzają owe czarodziejskie egipskie urodzaje.

Nad Nilem żyją trzy przedpotopowe olbrzymy: słoń, hipopotam i nosorożec. W jego falach żeruje straszliwy lewiant z księgi Hioba: krokodyl, a u jego brzegów gaszą pragnienie wielkie drapieżce. Nad Nilem znajdują się trzy raje ptactwa, zlatującego tu w milionowych rzeszach. Żyją setki różnokolorowych plemion, mieszają się rasy i ludy, kultury i religie. Nil — to faraonowie, piramidy i mumie; uczeni kapłani, hieroglify i papirus; astronomia, geometria i prawo. Nil — to Mojżesz i plagi egipskie, pejsowie i Aleksander Wielki. Nil — to Kleopatra, Pompejusz, Cezar i Antoniusz; arabowie, turcy i Napoleon; handel niewolnikami, kość słoniowa i bawelna; Kanał Sueski i angielskie zapory wodne. Nil — to Egipt: pierwsza na świecie kultura i najdłuższa i najciekawsza karta historii.

Ludwig swej pracy o Nilu dał podtytuł „Życiorys rzeki”, pokusił się bowiem — on pierwszy — o napisanie eposu Nilu w nowym ujęciu, jako symbolu, tak jak pisał dzieje wielkich ludzi. Istotnie święta rzeka czarnego ludu w jego wizji tętni pełnią niesłychanie barwnego, zdumiewającego bogactwem, a zarazem tajemniczego życia.

## CAPITOL

Dzisiaj i dni następnych!

Słynny bohater powieści LE-BLANCA dzentelmen-włamywacz, jego dzieje i kariera w superfilmie reżys. GEORGA FITZMAURICE'A

## POWRÓT Arsena Lupina

Sensacja! — Emocja! — Napięcie!  
W rolach głównych:  
MELWYN DOUGLAS  
VIRGINIA BRUCE  
WARREN WILLIAM

Nadprogram: Tygodnik i kronika aktualności P. A. T.

Ceny miejsce na wszystkie seanse od 54 gr.

„OFIARA, DANA ŻEBRAKOWI  
NIE PRZYNOŚI KORZYŚCI  
SPOŁECZEŃSTWU”.

# Sarkofag pięknej idei

## Gmach, w którym utopiono kilkadziesiąt milionów

Genewa, w grudniu. Pałac ligi narodów. Przeszło 30 milionów franków w złocie utopiono w tym gmachu, pełnym marmurów i bronzów, o klasycznych liniach architektonicznych podług projektu wybranego z 400 prac, stanowiących plon wielkiego międzynarodowego konkursu.

Obok sali posiedzeń, obliczonej na 2.700 miejsc, największej i najbardziej luksusowej sali tego rodzaju na świecie znajduje się długi kuluar „la salle des pas perdus”. Ale w tych murach jest jeszcze coś więcej, niż „pas perdus”. Cały pałac można by dziś nazwać „palais des idées perdues” — gdyż dzisiaj jest nie wątpliwie symbolem zmarnowanych idei i wysiłków.

„Liga narodów jest chora” — powiedział kiedyś ktoś. — Ale właściwie to nie liga, lecz świat jest chory. A liga, powołana jako lekarz, nie była w stanie tej chorobie zapobiec.

Sir Samuel Hoare powiedział na posiedzeniu we wrześniu

1935 roku w tej właśnie wspaniałej sali posiedzeń: „Siła i słabość ligi zależy od ilości znaczenia i lojalności jej członków, jak również i od oparcia, jakie znajdzie on wśród społeczeństw i narodów w niej reprezentowanych”.

Otóż po 17 latach istnienia ligi można sobie powiedzieć, że opinia publiczna odwróciła się od niej i społeczeństwo odmówiło jej swego poparcia. Kureczono trzymają się jej jeszcze dwa wielkie mocarstwa, Francja i Anglia, Sowiety i kilka dziesiątków różnych drobnych państw. Ale rola ligi jest już przesądzona. Dwa zadania miała ona na celu: 1) utrzymanie na świecie pokoju, opartego na zbiorowej gwarancji, sankcjach i ograniczeniu zbrojeń i 2) współpracę narodów w dziedzinie gospodarczej i społecznej. Pierwszego zadania liga nie umiała spełnić, to bowiem, co zrobiła w tym kierunku jest prawie niczym. Załatwienie sprawy wysp Alandzkich, ustalenie granic Albanii;

## RESZTKI TANIO M. R. KAJZER

w wielkim wyborze NA GWIAZDKĘ poleca

Skład Jedwabiu i Włen Piotrkowska 30 tel. 276-72

usunięcie drobnych nieporozumień grecko-bułgarskich, węgiersko-serbskich czy francusko-tureckich w sprawie Aleksandretty, nie odpowiada ani po wadze i wielkości instytucji, ani wysiłkom intelektualnym i finansowym jej uczestników, których liga kosztuje przeszło 20 milionów franków w złocie rocznie.

Żadnego zatargu, liga nie umiała załatwić tak, aby nie dopuścić do zbrojnego konfliktu. Jedynie więc na polu pewnej współpracy intelektualnej i społecznej liga odgrywa jeszcze pewną rolę. Dużą pomoc w tym kierunku okazuje wspaniała biblioteka, ofiarowana przez Rockefellera jr. i posiadająca, jak to obrazowo określił przewodnik, opracowany po pałacu, 34

kilometry półek z książkami. Pałac jako gmach jest niewątpliwie bardzo piękny. Sala posiedzeń rady, obliczona tylko na 500 miejsc, jest swego rodzaju arcydziełem; wspaniałe freski, pendzla hiszpańskiego malarza, Jose-Maria Serto, przedstawiają dobrodziejstwa pokoju i grozę wojny.

Dziwnym zbiegiem okoliczności budowa gmachu ligi została zakończona w 1933 roku, kiedy doszedł do władzy Hitler, którego polityczne sukcesy przyczyniły się niemało do upadku ligi. Gmach pozostał, ale życia w nim niema. Jest to piękny sarkofag pięknej idei.

Biura zajęte dotąd w gmachu ligi przez przedstawicieli Polski zostały opróżnione wobec zwinięcia delegatury. Finansowo jest to usprawiedliwiony krok. Koszty są duże, gdyż wydatki na utrzymanie ligi zakreślono z rozmachem.

Pensje liga płaci bardzo wysokie. Sekretarz generalny, obecnie p. Avenol, francuz, otrzymuje 90.000 franków w złocie rocznie, 60.000 franków na reprezentację oraz piękną willę, jako rezydencję. Każdy z jego dwóch pomocników ma łącznie 90.000 fr. szw. Naczelnicy sekcji pobierają po 50.000 fr. szw., tłumacze mają po 27.000 franków szw., a maszynistki „tylko” 10.000 fr. szwajcarskich rocznie.

Na te wszystkie pensje Polska przez szereg lat płaciła po 800 tys. franków w złocie rocznie, podczas gdy Francja płaciła tylko dwa razy tyle. T. M.

## NOWY „KUBA ROZPRUWACZ”



pojawił się w mieście Halifax w hrabstwie Yorkshire (Anglia) i ma już szereg poranionych ofiar na sumieniu, a ponieważ pozostają nieuchwytny, więc pracownicy w tym mieście są codziennie odprawiani do domu przez kolegów biurowych.

## Małż. Grynszpan przed sądem za udzielenie schronienia zabójcy von Ratha

Paryż, w grudniu. Jak już donosiliśmy stryj mordery radcy ambasady niemieckiej von Ratha, Abram Grynszpan i jego żona Chana stanęli przed sądem karnym w Paryżu, oskarżeni o wykroczenie przeciwko ustawie o cudzoziemcach, które znalazło wyraz w tym, że dali oni schronienie u siebie wysiedlonemu z Francji Herszłowi Grynszpanowi.

Przesłuchanie obojga oskarżonych było bardzo krótkie.

Przewodniczący: — Wiedzieliście, że wasz bratanek nie otrzymał zezwolenia na pozostawanie we Francji. Tym niemniej daliście mu do dyspozycji pokój dla służby. Więcej jeszcze: powiedzieliście dozorcę domu, że wasz bratanek wyjechał, aby uspić podejrzenia policji i umożliwić poszukiwanie go.

Abram Grynszpan zaprzecza: — Gdy powiedziałem dozorcę, że mój bratanek wyjechał, to on naprawdę opuścił dom przy ulicy St. Denis. Po upływie dnia bratanek wrócił do nas. Jakże były jego istotne zamiary, trudno mi jest sądzić. — Zdawało się, że scierają się w nim dwie decyzje: wstąpić do Legii cudzoziemskiej, lub popełnić samobójstwo.

Oskarżony opowiada, że otrzymał z Niemiec od ojca Herszła dokument o wyznaczeniu jego, Abrama, jako opiekuna Herszła. Dokument był wystawiony zupełnie formalnie przez władze niemieckie.

— Każdy zrozumie, że ponosiłem odpowiedzialność za los mego bratanka i nie mogłem porzucić go na łaskę losu. Chana Grynszpan tłumaczy

się tym, że Herszel był chory i wymagał nieustannej opieki.

Adwokat Moro-Giafferi domaga się, aby sąd nie zarzucał jej naruszenie ustawy.

— Prawnie nie jest ona osobą, która wynajęła mieszkanie. Umowa najmu sporządzona jest na imię jej męża. Nie można jej również oskarżać o to, że ukrywała ona młodzieńca przed policją.

Nie wchodząc w ocenę przestępstwa Herszla — Chana obrońca stwierdza, że prawdopodobnie nie strzelałby on do von Ratha, gdyby nie pchnęły go do tego czynu rozpacz i beznadziejność położenia.

Jak wiadomo, sąd uznał winę obojga Grynszpanów i skazał ich na 4 miesiące więzienia i 100 fr. grzywny.

Wielki sukces! — Ostatnie dni!  
3-cią tydzień nienotowanego powodzenia! — Fascynująca gwiazda ekranu

Dzisiaj o g. 12 i 2  
2 PORANKI  
Ceny od

# 85 Zarah Leander

gr.

MARNOTRAWNA  
CÓRKA

w potężnym filmie żyćciowym



**Wiadomości bieżące**

**DYŻURY APTEK.** — Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: H. Pastorowej, Łagiewnicka 96, J. Kahanego, Limanowskiego 80, J. Koprońskiego, Nowomiejska 15, M. Rozenbluma, Śródmiejska 21, M. Bartoszewskiego, Piotrkowska 94, L. Czyńskiego, Rokicińska 53, E. Zakrzewskiego i Ska, Kątna 54, I. Siniękiej, Rzgowska 59, S. Trawkowskiej, Brzezińska 56.

**BADANIE WODY.** — Wydział zdrowia publicznego zarządu miejskiego w Łodzi zażądał od wszystkich właścicieli wytwórni wędliniarskich i piekarni, by do dnia 1 stycznia 1939 roku przedstawili wyniki przeprowadzonych badań wody.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami, badania wody winno się odbywać raz w roku we wszystkich wytwórniach wędliniarskich i piekarniach.

**KU CZCI Ś. P. DR. SKALSKIEGO.** — Wczoraj pod przewodnictwem dr. Antoniego Tomaszewskiego, prezesa Łódzkiej Izby Lekarskiej, odbyło się posiedzenie Komitetu uczczenia pamięci ś. p. dr. Stanisława Skalskiego.

Na posiedzeniu Komitet złożył sprawozdanie z prac projektowanej budowy pomnika ś. p. dr. Skalskiego na Starym cmentarzu katolickim w Łodzi.

Pomnik wykonał art. rzeźbiarz Czebot.

Odświeżenie i poświęcenie pomnika nastąpi w dniu 5 lutego 1939 roku.

**POKAZ**  
„Gasto Francuskie“ i półfrancuskie w przystawach i deserach odbędzie się w poniedziałek, dn. 5 bm. o godz. 5 popoł. punkt. w lokalu **KURSÓW GOSPODARSTWA DOMOWEGO** L. Z. T. Ochrony Kobiet CEGIELNIANA 21.

**Osobiste**  
P. Władysław Gołębiowski otrzymał dyplom magistra nauk prawa i ekonomii W. W. P. w Łodzi i asystenturę przy katedrze ekonomii prof. Stef. Dzierżewskiego.

**Ciekawy wynalazek łodzianina**  
Łodzianin p. Filip Klipp zdemontował nam wczoraj w redakcji swój nowy, ciekawy wynalazek, który został już opatentowany.

Wynalazł on mianowicie aparat, dzięki któremu woda, ściekająca z mokrego parasola nie rozlewa się po podłodze, ale spływa do rózki parasola, do którego przymocowany jest wspomniany wyżej aparat - zbiornik, i że po wmontowaniu, nie można go już zdjąć z parasolki. Napełniony wodą zbiornik opróżnia się bardzo łatwo.

Koszt aparatu jest niewielki i wynosi 2 zł. i 60 gr.

**KINO**  
**EUROPA**  
Poc. 12. 2. 4. 6. 8. 10  
**FREDDIE BARTHOLOMEW i Mickey Rooney**  
w niezwykle interesującym filmie pt.

**LORD JEFF**  
Ceny miejsc na poranki o g. 12 i 2 i na wszystkie pozostałe seanse od **80 gr.**

**Przedostatnia niedziela przedwyborcza**

Listy kandydatów będą rozplakatowane we wtorek

W sali konferencyjnej zarządu miejskiego odbyła się wczoraj wieczorem odprawa przewodniczących okręgowych komisji wyborczych do rady miejskiej w Łodzi.

Przewodniczący głównej komisji wyborczej, wiceprezes Żychliński zaznajomił obecnych z całokształtem postanowień ordynacji samorządowej, udzielając im szczegółowych instrukcji co do czynności, jakie powinni wykonać przed wyborami.

W pierwszym rzędzie wiceprezes Żychliński wskazał na sposób przekazywania obwodowym komisjom spisów wyborców do rady miejskiej, polecając przeprowadzić konferencje z przewodniczącymi obwodów, celem pouczenia ich o procedurze głosowania w dniu 18 grudnia r. b.

Obwieszczenia urzędowe, zawierające zatwierdzone listy kandydatów dla wszystkich 13 okręgów głosowania, zostaną rozplakatowane w mieście we wtorek, dnia 6 b. m.

W przyszłym tygodniu zostaną również rozwieszane w bramach wszystkich posesji łódz-

kich plakaciki, zawierające numer okręgu, do którego dany dom należy, oraz adres komisji obwodowej, do której należy 18 b. m. udać się, celem złożenia głosu.

W dniu dzisiejszym, w przedostatnią niedzielę przedwyborczą, odbędą się w Łodzi sto wieców i zgromadzeń wyborczych. Wiece odbędą się w salach teatralnych i kinowych oraz w siedzibach organizacji i związków. Na wiecach wystąpią z przemówieniami członkowie kandydaci list.

Agitacja, jak z tego widać, prowadzona będzie z rozmachem.

W związku z wielką liczbą wyznaczonych na dzisiaj wieców, władze bezpieczeństwa wydały zarządzenia, zmierzające do utrzymania porządku i ładu w mieście, szczególnie przed lokalami, w których odbędą się wiece. (g)



**Ścigacz okręgu łódzkiego musi pierwszy wypłynąć na Bałtyk**

W Warszawie odbyło się zebranie organizacyjne ogólnopolskiego akademickiego komitetu zbiórki na ścigacza „Akademik” przy udziale przedstawicieli wszystkich uczelni akademickich stolicy.

Na zebraniu tym uchwalono jednogłośnie, że w związku z 20-leciem powstania naszej marynarki wojennej należy wybitnie wzmocnić akcję zbiórki. Aby dać przykład innym organizacjom młodzieży akademickiej zgłosili gotowość oddania na rzecz zbiórki na ścigacza 10 procent dochodów z wszystkich imprez, jakie w bieżącym sezonie będą organizowane.

Niech ta uchwała wobec zbliżającego się karnawału, a więc sezonu najrozmaitszych imprez zdopinguje również łodzian i mieszkańców województwa łódzkiego, aby przy organizowaniu wieczorków, „herbattek” i zabaw tanecznych nie zapomnieli, że fundujemy ścigacza okręgu

łódzkiego im. wicepremiera E. Kwiatkowiego i że w tym szlachetnym wysiłku ofiar ścigacz okręgu łódzkiego powinien pierwszy wypłynąć na szeroki Bałtyk.

**OD ŁUPIEŻU DO ŁYSINY JEDEN KROK „ŁUPIEŻOL” USUWA ŁUPIEŻ**

**Pieszko z Grodna do Paryża**  
Niezwyczajna podróż polki do męża

Pisma paryskie donoszą, że niejaką Matylda Słutowska, polka, licząca lat 39, została aresztowana w Paryżu.

Słutowska, która przybyła pieszo z Grodna, swego miasta rodzinnego, zdołała potajemnie przekroczyć granice. Chciała ona dostać się do męża, którego nie widziała od kilku lat.

Dnia 27 października opuściła kraj ojczysty, przewędrowała

Nazwa konta dla wpłat na ścigacza okręgu łódzkiego w P. K. O. brzmi: Fundusz Obrony Morskiej Okręg Łódzki Ligi Morskiej i Kolonialnej Łódź Nr. 42008.

pieszo Niemcy bez przeszkody ze strony władz i przybyła do Francji. Zastała tu przykrą nie spodziankę, bo stwierdziła po przybyciu do Paryża, że mąż jej mieszka z inną kobietą.

Mąż jednak, wielkodusznie oświadczył, że jest gotów opuścić swą przyjaciółkę dla swej legalnej żony i podjął wszystkie potrzebne kroki, aby uzyskać możliwość zatrzymania żony przy sobie. Ale władze, którym podlega ruch obcokrajowców, były nieublagane i orzekły wydalenie polki z granic Francji.

Matylda Słutowska wróci do Grodna... ale tym razem koleją.

**Boccaccio i Dante na licytacji**

Podczas ostatniej akcji paryskiej sprzedano stare wydanie książki **BOCCACCIA** p. t. „De claris mulieribus” z datą 1474, drukarnia w Ulm, za 13.500 franków. Książka ta ozdobiona jest 76 rysunkami, oddającymi w niezwyczajnie realny sposób obyczaje ówczesnej epoki.

Równocześnie za sumę 4.000 franków zbyto weneckie wydanie „La divina comedia” **DANTEGO**. Wydanie to należy do bardzo ozdobnych — na początku każdej pieśni widnieją trzy figury, poza tym całość zdobi przeszło sto wnień. Oprawa książki, w stylu arabskim, pochodzi z XV wieku. Na wyjątkowo niską cenę tego egzemplarza wpłynąć musiał niewątpliwie fatalny stan, w jakim się książka znajduje: zacieki, dziury i podniszczone tył okładki.

**ABY NIE MYŚLANO, ŻE...**  
Kelter I: Śmieszne! Niezamożni dają duże napiwki, a bogaci — małe.  
Kelter II: Zrozumiałe! biedni nie chcą, aby myślano, że są biedni, a bogaci, aby ich brano za bogatych

**Kurs łączności łódzkiej straży ogniowej**

W związku z zakończeniem pierwszego w Łodzi kursu łączności straży ogniowej, odbędzie się w dniu dzisiejszym w godzinach przedpołudniowych na szosie Łagiewnickiej pokaz budowy centrali telefonów i kilku dodatkowych stacji.

W pokazie weźmie udział 32 słuchaczy kursu.

**Z życia powiatu łódzkiego**

**WYBORY DO RAD GROMADZKICH.**

W powiecie łódzkim zgłoszono do rad gromadzkich przeszło 200 list, a mianowicie: 119 społecznych, 8 Stronnictwa Ludowego, 20 Stronnictwa Narodowego, 8 PPS, 34 koalicyjnych i 45 niemieckich. Z list tych tylko jedna została unieważniona, ponieważ nie zawierała 60 kandydatów, jak tego wymagają przepisy.

**OTWARCIE OŚRODKA ZDROWIA.**

W dniu wczorajszym w Aleksandrowie odbyło się uroczyste otwarcie ośrodka zdrowia. Udział w uroczystości wzięli: naczelnik wydziału zdrowia urzędu wojewódzkiego, dr. Salak, starosta powiatowy Franciszek Denys, lekarz powiatowy dr. St. Nowicki, burmistrz Stanisław Gerling i przedstawiciele miejscowych organizacji.



Gdy zauważysz pierwsze oznaki utraty świeżości cery — nie przeceniaj sił! Przez odpowiednie pielęgnowanie świeżość cery może być utrzymana. Podstawowym środkiem pielęgnacji cery powinno być mydło toaletowe, którym codzień się myjesz. Mydło toaletowe Majde przywraca cerze świeżość, gdyż zawiera składniki odżywcze niezbędne do odbudowy tkanki skórnej. Skórę przyswaja je tak szybko, że rezultat daje się zauważyć już po krótkim czasie.



**Uroczystość przekazania Armii karabinu maszynowego**

Wczoraj odbyła się uroczystość przekazania armii przez pracowników i właścicieli firmy W. Zbar i S-ka karabinu maszynowego wraz z koniem i uprzężą.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 10-ej z chwilą przybycia mjr. Chałupskiego.

Przedstawiciela armii w imieniu firmy powitał współwłaściciel p. Białodrowski, na którego przemówienie odpowiedział w krótkich słowach p. mjr. Chałupski.

**Na F. O. N.**

Dyrekcja, personel i robotnicy Północnego Towarzystwa Transportów i ekspedycji opodatkowali się na F. O. N.

Z zebranych w ten sposób funduszy zakupione zostaną dwa karabiny maszynowe.

Na podkreślenie zasługuje ta pierwsza w branży ekspedycyjnej inicjatywa Północnego Towarzystwa Transportów i ekspedycji.

**Reforma rolna w Polsce**

ZIEMIA ROZPARCELOWANA NA DROBNE GOSPODARSTWA ROLNE		LICZBA KOŁONTI
1919	11,800 ha	2,100
1919-1923	690,600 ha	125,900
1923-1928	929,100 ha	257,800
1928-1933	558,200 ha	201,200
1933-1938	345,900 ha	109,400

Jednym z najważniejszych zagadnień Polski jest rozwiązanie sprawy t. zw. głodu ziemi.

Nadmiar ludności wiejskiej nie może całkowicie odpłynąć do miast, gdyż wzrost uprzemysłowienia nie może nadążyć za przyrostem naturalnym ludności. Jednym z ważkich elementów wykorzystania sił wiejskich jest reforma rolna, która uprzemysłowienie i złe gospodarowane pozwoliła w ciągu 20

lat stworzyć albo usamodzielnic 700,000 rolnych warsztatów pracy, dających wyżywienie i zatrudnienie ok. 3,500,000 chłopom. Reforma rolna przeprowadzana jest ostrożnie, by nie wywołać wstrząsów w gospodarce rolnej i by nie niszczyć większych gospodarstw, jeśli są wzorowo prowadzone.

Specjalnego znaczenia nabiera reforma rolna na krańcach Rzplitej.



## Gdyby nie było radia...

Tak niedawno to jeszcze czasy, gdy wynaleziono zostało radio, a dziś jest ono rzeczą niezbędną w każdym domu.

Do radia przyzwyczailiśmy się już do tego stopnia, że nie wyobrażamy sobie, jak można się bez niego ożyć.

Bo istotnie, radio daje tak wiele korzyści, że jego brak byłby bezsprzecznie dużą stratą.

Urozmaicone programy radiowe pozwalają każdemu znaleźć w nich to, co go najbardziej interesuje.

Najświeższe wiadomości polityczne z kraju i ze świata, odczyty naukowe, wiadomości gospodarcze, muzyka, różne aktualia i rozrywki — wszystko to składa się razem na bogatą, wszechstronną treść radiowych audycji.

Jak wiele trzeba by poświęcić czasu i wydatków, by osiągnąć te wszystkie wiadomości i wrażenia, jakich dostarcza nam radio.

Szczególnie dla ludzi mniej zamownych było by to wprost nieosiągalne.

Radio spełnia ważną misję kulturalną, uprzystępniając szerokim masom społeczeństwa zapoznanie się ze zdobyczami wiedzy i kultury, przyczynia się również waleśnie do umuzykalnienia społeczeństwa.

Radio zbliża nas do świata, pokonując wszelkie odległości. Zamknięci w swoim mieszkaniu, posiadając radio, wiemy o wszystkim, co się dzieje na świecie. Bez radia zaś zylibyśmy, jak na odludnej wyspie...

Dla tych, którzy dotychczas, mimo wielu udogodnień i udogodnień nie mają jeszcze radia w swoim mieszkaniu, mamy szczerze współczucie. Są to ludzie nieszczęśliwi, upośledzeni, skazani na nudę, zwłaszcza w czasie długich wieczorów zimowych, podczas gdy radiosluchacze mają miłe urozmaicone, czas, słuchając audycji.

Jak wiadomo w ostatnich czasach poczyniono szereg ułatwień dla zakładających radio. A więc ci, którzy radia dotychczas nie mają, nie powinni dłużej namyślać się i zwlekać.

Przy stosunkowo niewielkich kosztach na założenie, rozkładanych w dodatku na raty, i minimalnych opłatach za radioabonament — osiągamy tak duże korzyści, że wydatek ten opłaca się każdemu stokrotnie.

Trzeba również pomyśleć o tym, by radio znalazło się we wszystkich szkołach, świetlicach, szpitalach itd. Niech nasza młodzież szkolna czerpie wiedzę z audycji radiowych, niech wyrabia w sobie poczucie piękna, niechaj nie będą pozbawieni możliwości słuchania radia bezrobotni, niechaj mają strawę duchową i rozrywkę chorzy, przykuci do łóżka szpitalnego.

## Kronika reporterska województwa łódzkiego

Na uroczystości weselnej we wsi Męka pod Sieradzem doszło do rozprawy nożowej. Niejaki Wojciech Świętek rzucił się z nożem na Bronisława Staniucha, zadając mu szereg ciosów. Rannemu nadbiegł z pomocą solys wsi Józef Szymański, lecz i on otrzymał cios nożem od Świętka. Obu skierowano do szpitala. Sprawca został przez policję aresztowany.

Do hurtowni tytoniowej Feliksa Depczyka w Złoczewie, przy ul. Piłsudskiego dostali się włamywacze. Złodzieje przez uczyniony otwór w okniec wywnieśli ze składu tytoni i papierosy, o ogólnej wartości ponad 1.000 złotych. — Z łupem zdolali zbiec. Za włamywacza mi miejscowa policja wszczęła pościg. (I)

## CASINO

P. 12. 2. 4. 6. 8. 10

2-gi tydzień rekordowego powodzenia!  
CUD KINEMATOGRAFII!!!

# „KRÓLEWNA ŚNIEŻKA”

Pierwszy długometrażowy film

WALTA DISNEY'a

Dziś o g. 12 i 2

2 PORANKI 85 gr.

Ceny miejsce od

# Nowa świetlica peowiaaków w Domu-Pomniku Marszałka Piłsudskiego

W dniu 10 listopada r. b. w przededniu święta Niepodległości, święta narodu, a także święta POW, odbyło się uroczyste poświęcenie świetlicy peowiaackiej w Domu-Pomniku Marszałka Piłsudskiego. Wstępem przemówił wojewoda łódzki



Gdy przy uwiecznieniu mojem i wielu kolegów legionowych zniknęli wiatrowe legiony z powierzchni ziemi polskiej, P.O.W. zastąpiło w zupełności legiony, stając się ostróżką wszystkiego, co pokory w stosunku do „jednego pana jednego bata”, uznawać nie chciało.

## W pogoni za wypoczynkiem (Wrażenia ze świetlicy P.O.W.)

— Z okien pociągu, pędzącego ku budynkom stacyjnym Łodzi Fabrycznej, ogląda się gmach potężny, górujący szerokim rozmachem ponad czarne dachy przyziemnych, płaskich kamienic.

To jest pomnik. Dom, w którym skryły się dawne myśli, dawne nadzieje i stara legionowa wiara. Wiara w Polskę ludową, Polskę szklanych przezroczystych domów.

W Domu - Pomniku Józefa Piłsudskiego mieszczą się organizacje niepodległościowe, które starannie, wraz z urnami ziemi ze stóp grobu matki i serca synowskiego na Rossie, przechowują testament Brygadiera, testament Komendanta z pod Kościuchnowki, testament Więźnia z Magdeburga.

Do okien pierwszego piętra wdzierają się żółte promienie słońca, które błyszczą na wersecie

— „byście nigdy nie wstydziły się swojej przeszłości i w odróżnieniu od wielu, bardzo wielu Polaków kochali swoje piękne wczoraj”...

Do tego pięknego „wczoraj” nawraca nas atmosfera tego domu. To piękne „wczoraj” zastęglę w nieruchomych kształtach fotografii, w których zawarły się dawne momenty epopei przeszłości. Momenty przeszłości peowiackiej.

Henryk Józewski. Przemówienia wygłosił p. wojewoda, Tad. Fornalski, prezes koła łódzkiego POW, kapelan ks. Olesiński, płk. Bolesławicz i Marian Malicki, jeden z b. komendantów dawnego POW.

Świetlica, która w tej chwili urządzona jest jako wystawa, czyni naprawdę duże wrażenie. Zgromadzone w niej pamiątki, materiały, fotografie, porozwieszane wersety i wyjątki, mają swoistą wymowę i przede wszystkim dają świadectwo, że organizacja POW nie odstąpiła od dawnych swych szczytnych haseł i tradycji, kultywując je nadal z całym pietyzmem, wlewna spuściznie i testamentowi Wielkiego Marszałka.

Organizacja posiada własną bibliotekę, liczącą ponad 600 tomów, dzienniki, tygodniki i miesięczniki, gromadzi pamiątki hi-

storyczne, dokumenty i wszelkie pomniki swych trudów i chwały.

Całość wystawy czyni szczególnie estetyczne wrażenie, a to dzięki kierownictwu znanego artysty malarza, prof. Stefana Wegnera, który wystawę projektował i opracował we wszystkich szczegółach, tworząc pierw szorządne dzieło zarówno pod względem artystycznym, jak i treści i wymowy.

Zasłużonej organizacji peowiaaków łódzkich życzymy na tym miejscu, z okazji poświęcenia nowej siedziby, aby zawsze dzierżyła wysoko swój okryty chwałą sztandar, służąc nadal społeczeństwu przykładem wierności dla szczytnych haseł, wytrwania i poświęcenia dla dobra ojczyzny, w myśl wskazań Wielkiego Budowniczego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

## ARTRYTYZM

### jest skutkiem złej przemiany materii

Zanieczyszczona krew wskutek złej przemiany materii może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, wzdęcia, odbijanie, bóle w wątrobie, niemięk w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. — Racjonalna, zgodna z naturą, kuracja jest normo-

wanie czynności wątroby i nerek. — Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtacze, otyłości, artretyzmu mają zastosowanie zioła lecznicze „CHOLEKINAZA” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizjologiczno-chemiczne Cholekinaza H. Niemojewskiego Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i składy apteczne.

## Samobójstwo w wydziale opieki 6 osób starało się uciec od życia

W lokalu wydziału opieki społecznej zarządu miejskiego przy ul. Zawadzkiej 11, targnęła się na życie 30-letnia Kazimiera MARCINKOWSKA. Zażyła ona jodyny.

Na widok wijącej się w bólach samobójczyni dostała ataku nerwowego przebiegająca w tym czasie w

lokalu wydziału Weronika MAJER (Zawadzka 30).

Przy ul. Granitowej 27 targnęła się na życie, zażywając dużą dawkę luminalu Stanisław SUKIENNIK. Odwieziono go do szpitala w Radogoszczu. Przyczyna samobójstwa — złe warunki materialne.

W bramie domu przy ul. Piotrkowskiej 64 zażyła truciznę Wiktoria KUBIAK, bezdomna. Odwieziono ją do szpitala. Przyczyna samobójstwa — nędza.

Na ulicy Jagiellońskiej usiłował odebrać sobie życie Wacław ZALAS (Franciszkańska 113). Zadał on sobie cios sztyletem w serce. W stanie groźnym przewieziono denata do szpitala w Radogoszczu.

W parku im. Poniatowskiego otrul się jodyną zmieszaną z sublimatem 32-letni Bolesław RUSZKIEWICZ (Marysińska 22). Odwieziono go w stanie groźnym do szpitala w Radogoszczu. Przyczyna samobójstwa — brak pracy.

W bramie domu przy ul. Zgierskiej 30 targnęła się na życie zażywając jodynę Helena RASALSKA (Zgierska 24). Przewieziono ją w stanie ciężkim do szpitala w Radogoszczu. (I)

## Bezpłatne kursy dokształcające

W myśl zarządzenia inspektora-tu szkolnego łódzkiego miejskiego z dn. 8.11.1938 r. odbyło się w dniu 1 grudnia r. b. w szkole powszechnej nr. 144 przy ul. 11 Listopada nr. 72 otwarcie bezpłatnych wieczorowych kursów dokształcających, staraniem związków żydów uczestników walk o niepodległość Polski, oddział w Łodzi. Na otwarciu był o becny prezes związku, który wygłosił przemówienie.

Sekretariat związku żydów uczestników walk o niepodległość Polski, mieszczący się przy ul. Gdańskiej nr. 91, przyjmuje nadal chętnych, na powyższe kursy codziennie od godz. 19-ej do 20-ej.

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarła w Bielsku dnia 3 grudnia r. b. i tam pochowana została

B. P.

z GLASNERÓW

## Irena Ostrowska

O strasnym tym ciosie zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Matka, mąż, bracia i rodzina.

Dnia 2 grudnia r. b. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach długoletni zasłużony Członek Stowarzyszenia i b. Członek Zarządu

## b. p. Aleksander Rozin

Wyprowadzenie zwłok nastąpi dziś, w niedzielę, dn. 4-go grudnia r. b. o godz. 1-ej popoł. z domu przedpogrzebowego. O liczny udział w pogrzebie zaprasza pp. Członków

Zarząd Stowarzyszenia Komiwojażerów Ł. O. H. P.

## Aresztowanie oszusta znanego pod pseudonimem „Ojciec-kapucyn”

Patrol wywiadców II brygady wydziału śledczego natknął się nocą wczorajszą przy zbiegu ulic Drewnowskiej i Leśnej na osobnika, który na widok policji usiłował zbiec. Zdołano go w wyniku pościgu ująć.

Okazało się, iż zatrzymanym jest znany oszust Zygmunt WAKS, bez stałego miejsca zamieszkania, znany w świecie przestępców pod pseudonimem „Ojciec kapucyn”, z racji tego, iż w swoim czasie dokonał wielu oszustw podając się zakon-nika.

Przy zatrzymanym znaleziono do

wód osobisty na nazwisko Jakuba Sztajnwurcla z Radomia. Jak się okazało Waks posługiwał się nie swoim dowodem osobistym, skradzionym w gminie Oporów, pow. kutnowskiego.

Z KLUBU INTELIGENCJI ŻYDOWSKIEJ

W niedzielę (4 b. m.) o godz. 17-ej zebranie towarzyskie z udziałem członków i wprowadzonych gości.

W poniedziałek (5 b. m.) o g. 9.15 zebranie uczestników klubu (konwersatorium) francuskiego.

Na sobotę (10 b. m.) zapowiedziany jest referat Brunona Winawera p. t. „Bacon a Szekspir”.



**Uroczysta akademія z okazji 20-lecia Jugosławii**

W dniu wczorajszym z okazji 20-iej rocznicy zjednoczenia państwa jugosłowiańskiego, odbyła się w wypełnionej po brzegi sali rady miejskiej uroczysta akademія, zorganizowana przez stowarzyszenie polsko-jugosłowiańskie w Łodzi.

Słowo wstępne wygłosił prezes stowarzyszenia polsko-jugosłowiańskiego p. Mikołaj Godlewski — prezydent m. Łodzi, podkreślając bohaterstwo narodu jugosłowiańskiego i jego czyny w perspektywie historycznej oraz zasługi dla idealnego zblżenia narodów słowiańskich.

Następnie konsul jugosłowiański p. inż. Leon Felix, reprezentujący posła królestwa Jugosławii p. Vukcevic'a odczytał depeszę, w której poseł Vukcevic wyraża podziękowanie dla prezydenta miasta Łodzi i stowarzyszenia polsko-jugosłowiańskiego w Łodzi za zorganizowanie akademii — stwierdza, że w obecnej chwili całym sercem jest z zebrańskimi i zapewnia, że cała jego praca pójdzie w kierunku jaknajserdeczniejszego zblżenia między oboma narodami, tak w stosunkach gospodarczych jak i kulturalnych.

Na zakończenie akademii nastąpiła część koncertowa.

**Przeciwnik BÓLU GŁOWY**  
DROGOCIEŃNY ZE ZŁOTEM  
**KOWALSKINA**  
SŁODKI DLA DZIECI  
**PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE; KATARZE**

**„Potęga promieni”  
Życie Curie-Skłodowskiej**

Dzisiaj o godz. 16.15 nadaje Polskie Radio w teatrze wyobraźni słuchowisko, malujące w skrócie życie Marii Skłodowskiej - Curie, opracowane przez Witolda Hulewiczę, według książki Ewy Curie. Postać Skłodowskiej - Curie należy do tych bohaterów, którzy heroiczną wielkością cichej pracy naukowej dla dobra ludzkości wznieśli się na wyżyny bohaterstwa. Genialna polka w najtrudniejszych warunkach zdobyła wysokie wykształcenie specjalne, by wkrótce wspólnie z mężem, znakomitym fizykiem, Piotrem Curie, dokonać epokowego odkrycia radu.

Żywot uczonej polskiej odmaluje słuchaczom słuchowisko radiowe, składające się z dziewięciu obrazów i epilogu, zatytułowanego „Potęga promieni”.

**KINO STYLOWY**  
(Kilińskiego 123)  
Dzisiaj pocz. o 12 Ost. s. 9.30 w.  
**Ostatnie 2 dni!**  
Dramat kobiety, która pokochała wroga swojej ojczyzny...  
**ZABRONIONE SZCZĘŚCIE**  
W r. gł. Merle Oberon i Brian Aherne  
Ceny miejsc od **54** gr.

**Powódź na ulicy Tuszyńskiej**  
**Właściciel budującego się domu omal nie spowodował poważnej katastrofy**

Mieszkańcy dzielnicy Placu Reymonta przeżywali wczoraj niezwykle emocje.

Na posesji przy ulicy Tuszyńskiej 37 A. KRAWCZYK buduje dom mieszkalny.

Przez posesję Krawczyka przechodzi miejski kanał, odwadniający część tej dzielnicy, m. in. ulice Tuszyńską, Lokatorską i Łączną.

Ponieważ kanał ten przeszkadzał Krawczykowi w rozbudowie posesji, zwrócił się on do zarządu miejskiego.

Zarząd miejski postanowił sprawę tę rozpatrzyć i, w miarę możliwości, w przyszłości przekopać kanał w innym miejscu. Krawczyk nie zadowolony się jednak takim załatwieniem sprawy i postanowił na własną rękę „skasować” kanał, dopuszczając się samowoli, która omal nie doprowadziła do katastrofy w całej dzielnicy.

Krawczyk mianowicie kazał robotnikom zasypać część kanału.

Skutki tej samowoli nie dały na siebie długo czekać. W ciągu kilku godzin woda rozlała się ponad stworzoną tamę, zalewając kilka ulic dzielnicy. Na

Tuszyńskiej i Lokatorskiej uniemożliwiony został ruch pieszy i kołowy. Okoliczni mieszkańcy nie mogli ani opuścić swych

**ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE obuwia gumowego marki**



„Schweikert”

domostw, ani się do nich dostać, gdyż woda osiągnęła blisko półmetrowy poziom. Na obu ulicach i kilku sąsiednich powstała formalna powódź.

Kilka niżej położonych domów zostało zalanych, m. in. piwnice budującej się kamienicy przy zbiegu ulic Tuszyńskiej i Lokatorskiej, oraz piwnice i niektóre mieszkania domu przy ulicy Tuszyńskiej 37.

Niepokój wśród mieszkańców wzrastał z godziny na godzinę.

Tymczasem potoki wody i nieczystości z dołów biologicznych, ścieków fabrycznych i t. d. rwały ciągle naprzód. Zanieczyszczona woda niszczyła uagromadzone w piwnicach i suterynach rzeczy i zapasy żywności lokatorów.

W międzyczasie o powodzi powiadomiono władze. Na miejsce przybył komendant policji na m. Łódź insp. Elzesser-Niedzielski, przedstawiciel starostwa grodzkiego p. Lorek i kierownik XIII komisariatu policji aspirant Soltys.

P. komendant Niedzielski wydał niezwłocznie zarządzenie odkopania kanału. Wówczas do

**Kampania przeciwgruźlicza w Łodzi**  
**W naszym mieście jest 7 tysięcy niebezpiecznych dla otoczenia chorych**

W zarządzie miejskim odbyło się posiedzenie wojewódzkiego komitetu „Dni przeciwgruźliczych”. Po zagażeniu posiedzenia przez naczelnika, dr. Salaka, przewodnictwo objął wiceprezydent Pączek, który wygłosił przemówienie na temat społecznej walki z gruźlicą w Łodzi.

Mówca skonstatował, że w Łodzi jest 7 tys. chorych na gruźlicę, niebezpiecznych dla otoczenia i zagrażających ludziom zdrowym. Trzeba nateżyć wszystkie siły, aby tę klęskę gruźliczą w Łodzi przynajmniej złagodzić.

Następnie złożył sprawozdanie z akcji przeciwgruźliczej w Łodzi, dr. Rejterowski, który równocześnie nakreślił plan dalszej akcji w roku bieżącym i w

Wszystkie ciasta udają się na próżno do pieczenia  
**Dawa**  
Dla WANDERA

roku przyszłym.

Po zatwierdzeniu ogólnego planu kampanii „Dni przeciwgruźliczych”, dokonano wyboru komitetu wykonawczego z dr. Salakiem i wiceprezydentem Pączkiem na czele, sekcji propagandowo-prasowej, oraz komitetu honorowego.

W skład komitetu honorowego weszli pp. wojewoda łódzki, Henryk Józewski, dowódca OK, gen. Thommiec, wicewojewoda Jellinek, prezydent Godlewski, oraz biskupi Jasiński i Tomeczak. (g)



**J w biurze DBAJCIE**

o delikatność i białość rąk. Najskuteczniej chroni przed czerwonością i opierzchnięciem wcierany w skórę po myciu.

**KREM PRAŁATÓW PERFECTOR**

Dopiero woda zaczęła spływać z ulic. Lokatorzy, wspólnym wysiłkiem, przystąpili do pompowania wody z piwnic, naprawiania uszkodzonych chodników, bruku i t. d., oraz uprzątnięcia nieczystości z ulic. Dopiero pod wieczór zdołano zaprowadzić jako taki porządek na zalanych ulicach.

Krawczyk został pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

**Prezydent Godlewski powrócił z Belgii**

W dniu wczorajszym powrócił do Łodzi z Belgii prezydent Mikołaj Godlewski.

P. prezydent, jak już pisaliśmy, przeprowadzał w Brukseli pertraktacje z finansistami belgijskimi w sprawie realizacji pożyczki zagranicznej dla Łodzi w wysokości 2 i pół miliona złotych.

**Tomaszów**

**CIEKAWA INTERPELACJA NA RADZIE MIEJSKIEJ.**

Odbyło się posiedzenie rady miejskiej, na którym załatwiono szereg spraw bieżących.

Dla ukończenia i wyposażenia szpitala dla zakaźnie chorych rada uchwaliła zaciągnąć pożyczkę w wysokości 50 tys. zł. z ubezpieczalni społecznej i ZUS-u.

Następnie zatwierdzono ogólny plan zabudowania miasta. Wobec tego, że budowa wodociągów ukończona ma być w styczniu r. p., uchwalono zwrócić się do Funduszu Pracy o pożyczkę w wysokości 700 tys. zł.

Prezydent zakomunikował, że zarządowi miejskiemu udało się otrzymać dodatkowy fundusz w wysokości 30 tys. zł. dla ukończenia prac publicznych i zatrudnienie tych bezrobotnych, którzy dotąd nie uzyskali praw do zasiłku.

Po załatwieniu szeregu innych spraw w wolnych wnioskach zabrał głos przedstawiciel frakcji PPS, p. Lasota, który poruszył następującą sprawę: Jeden z robotników, zatrudnionych przy stawianiu plotów drucianych na terenie miejskim, spostrzegł, iż z placu systematycznie giną worki z cementem. W związku z tym spostrzeżeniem zwrócił się do inż. Serkuczewskiego, zwracając mu uwagę na kradzież. W odpowiedzi na to inż. Serkuczewski miał mu oświadczyć: „Waszy pan odpadną, jak się pan będzie do tych spraw wtrącał”.

Prezydent miasta obiecał w najkrótszym czasie sprawę wyświecić.

**Śmierć 8 osób w falach**



Ostatni chwyt zmarłego szofera, który wraz ze swym wozem wpadł do rzeki pod Wilkes Barre (Stan. Zjedn.). Próbował otworzyć samo chód i uratować w ten sposób życie sobie i 7 pasażerom. Niestety, nie udało się i wszyscy znaleźli śmierć w nurtach rzeki.

**Sala FILHARMONII**  
Narutowicza 20. Tel. 213-84.

Bilety do nabycia w kasie Filharmonii

Czwartek, dnia 8 grudnia, o godz. 12.15 w pol. **Wielki Koncert Symfoniczny**  
**Dyr. KURT PAHLEN**

dyrygent Wiedeńskiej Filharmonii  
Solistka AGI JAMBOR słynna węgierska pianistka, lauretka konkursu Chopinowskiego oraz Łódzka Orkiestra Filharmoniczna.  
W progr.: Beethoven V Symfonia C-moll, Egmont i koncert fortep. B-du:



# Przysposobienie Łodzian do obrony przeciwlotniczej, przeciwgazowej i przeciwpożarowej

## Jak się zachować w obliczu alarmu

Prace przygotowawcze do obrony przeciwlotniczej w Łodzi prowadzone są już od dłuższego czasu. Ostatnio jednak władze, powołane do czuwania i nadzoru nad przysposobieniem ludności do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, nadały tym pracom pewną systematyczność, która przejawia się w wyszkoleniu kadr komendantów OPL, bloków, kierowników O. P. L. poszczególnych domów i t. p. Niezależnie od tego wydane zostały zarządzenia, mające na celu przygotowanie ludności do ewentualnego próbnego alarmu lotniczego, na wzór alarmów, jakie się już odbyły na terenie naszego miasta.

Na posesjach łódzkich zainstalowano już gongi, za pomocą

których mieszkańcy zostaną zaalarmowani o ogłoszeniu pogotowia i ataku. Uderzenie w gong ma być sygnałem do ataku gazowego, dzwonek alarmowy — sygnałem wybuchu pożaru, syreny fabryczne — sygnałem ataku lotniczego.

W bramach wszystkich domów rozwieszono obwieszczenia koloru żółtego (z zieloną obwódką), pouczające mieszkańców o tym, jak powinni się zachować w razie niebezpieczeństwa lotniczo-gazowego.

Ponieważ nie wszyscy dokładnie przestudiowali zawarte w obwieszczeniu pouczenia, przeto podajemy je poniżej w pełnym brzmieniu:

Co masz uczynić w związku z obroną przeciwlotniczą?

### I. Z chwilą ogłoszenia pogotowia opl.

- Usunąć ze strychu wszelkie przedmioty i rupiecie, jeśli tego nie uczyniłeś dotychczas.
- Przygotuj do użytku jak najspieszniej własne pomieszczenie uszczelnione lub pomieszczenie zabezpieczające.
- Zastanów okna stałe już z nastaniem zmroku w pomieszczeniach, w których chcesz paść świnio.
- Sprawdź i przygotuj do użytku maskę przeciwgazową, jeśli ją posiadasz, wzgl. przygotuj sobie prowizoryczną maskę-tampon (kilka warstw puszystego sukna lub 20—40 platków gazy opatrunkowej, zwilżonych w ostatniej chwili rozwiorem sody oczyszczonej lub mydła), przeznaczoną do zakrycia w razie potrzeby tylko ust i nosa.
- Przechowuj klucz od kranu gazomierza przy gazomierzu w miejscu widocznym.
- Przygotuj i przechowuj stale w jednym miejscu wszystko to, co masz zabrać z sobą z chwilą udania się do pomieszczenia uszczelnionego lub schronu (pieniądze, kosztowności, papiery wartościowe, żywność dla dzieci, maski, pakiety indywidualne przeciwiperytowe i t. p.).
- Przygotuj lampy naftowe, świece i zapalki, oraz zapas jednodniowy żywności i wody.
- Zapoznaj się z zarządzeniami, obowiązującymi mieszkańców domu, w którym zamieszkuje.

- Zapoznaj się z rozplakowanymi ogólnymi zarządzeniami władz O. P. L., regulującymi sygnały alarmu lotniczego, a ponadto postępowanie ogółu ludności w razie przebywania poza domem (blokiem domów).
- Zorientuj się, gdzie znajdują się: punkty ratunkowo-sanitarne, kąpieliska i schrony publiczne, położone najbliższym twoim miejscu zamieszkania, lub pracy.
- Wychodząc z domu, zabierz zawsze ze sobą: maskę przeciwgazową, indywidualny pakiet przeciwiperytowy, opatrunki i t. p.

Stan uderzeń krwi do głowy doznaje często już w krótkim czasie nadspodziewanej poprawy przy stosowaniu naturalnej wody gorzkiej Francuska - Józefa, regulującej czynności przewodu pokarmowego.

- Nie opuszczaj domu bez koniecznej potrzeby, a zwłaszcza wieczorem, względnie nie oddalaj się zbyt daleko od domu.
- Nie przebywaj bez koniecznej potrzeby w pobliżu: dworców, fabryk, mostów, elekrowni, gazowni, koszar, ważnych urzędów i wielkich magazynów wojskowych.
- Nie wypuszczaj dzieci na ulicę bez opieki starszych.

### II. Z chwilą ogłoszenia sygnałów alarmu lotniczego

- Zgaś wszędzie gaz, gdziekolwiek on się pali i zamknij kran przy gazomierzu.
- Wieczorem lub w nocy zgaś zbędne światła wewnątrz mieszkania.
- Zamknij górne drzwi i okna pieców, w których jest ogień.
- Zabierz potrzebne przedmioty i udaj się do swego pomieszczenia uszczelnionego lub zabezpieczającego, wzgl., jeśli to jest przewidziane przez kierownika O. P. L. domu, udaj się do domowego schronu ogólnego.
- Przygotuj do ewentualnego użytku maskę przeciwgazową, lub prowizoryczny tampon przeciwgazowy.
- Jeśli alarm zaskoczy cię na ulicy, wróć szybko (nie biegnij) do domu, gdzie zamieszkuje.

- Jeśli (gdy odległość jest niezbyt duża, t. j. gdy potrzeba na to tylko kilka minut) lub udaj się do najbliższego schronu, lub bramy najbliższego domu.
- Jeśli alarm zaskoczy cię na dworcu, w urzędzie, w kinie, teatrze, lokalu publicznym i t. p., zasłoń się ściśle zarówno do ogólnych obowiązujących zarządzeń, jak też do zarządzeń lokalnych organów O. P. L.
- Zachowaj całkowitą spokój i pomagaj organom wykonawczym O. P. L. w utrzymaniu porządku.
- Jeśli masz powierzoną specjalną funkcję w samoobronie, zgłoś się natychmiast do dyspozycji kierownika O. P. L. domu (komendanta OPL, bloku domów) na wyznaczonym miejscu zbiórki.

### III. Podczas nalotu nieprzyjacielskiego i bombardowania

- Zachowaj jak najspokój we wszystkich okolicznościach i wpływaj w tym kierunku na innych.
- Znajdując się w schronie, wykonaj ściśle zarządzenia organów, obsługujących schron.
- Nie opuszczaj schronu bez zezwolenia kierownika O. P. L. domu.
- Znajdując się w mieszkaniu, nie opuszczaj bez istotnej potrzeby pomieszczenia uszczelnionego, lub zabezpieczającego i nie wyglądaj przez okna.
- W czasie bombardowania pozostawaj blisko ściany (muru), mogącej osłonić cię przed odłamkami bomb, kamieniami itp.
- Zwracaj (powonieniem i wzrokiem) uwagę, czy nie pojawia się w otoczeniu gaz bojowy.
- Gdy stwierdzisz obecność gazu bojowego, alarmuj okrzykiem „gaz“ znajdujących się najbliżej ciebie.
- Gdy zauważysz uszkodzenie przewodów gazowych, wodociagowych lub krótkie spiekanie przewodów elektrycznych, zawiadom o tym organ bezpieczeństwa domu.
- Jeśli zostaniesz zraniony, nałóż sobie prowizoryczny opatrunek i udaj się w odpowiedniej chwili do najbliższego punktu rat.-san., albo zwołaj pomocy domowego organu san.-rat.
- Wykonuj zarządzenia komendanta OPL domu (bloku domów), wydane przez niego osobiście lub za pośrednictwem domowych organów samoobrony.
- Powierzoną sobie funkcję organu samoobrony wykonuj sumiennie i zachowuj się, jak żołnierz w czasie bitwy.

### IV. Z chwilą usłyszenia sygnałów alarmu gazowego

- Jeśli nie znajdujesz się w schronie lub pomieszczeniu uszczelnionym, nałóż maskę przeciwgazową (prowizoryczny tampon przeciwgazowy).
- Nie otwieraj drzwi i okien twego pomieszczenia uszczelnionego lub zabezpieczającego aż do odwołania alarmu gazowego.

do odwołania alarmu gazowego.

- Nie opuszczaj schronu lub pomieszczenia uszczelnionego bez zezwolenia komendanta O. P. L. domu.
- Zwracaj uwagę, czy gaz nie przenika do pomieszczenia, w którym się znajdujesz.
- W razie koniecznej potrzeby nie wychodź ze schronu lub

### V. Z chwilą usłyszenia sygnałów alarmu pożarowego

- Opuść natychmiast mieszkanie, zabierając niezbędne przedmioty i udaj się na miejsce, wskazane przez komendanta OPL domu lub organa bezpieczeństwa samoobrony.
- Schron opuść dopiero na zarządzenie komendanta OPL.

pomieszczenia uszczelnionego bez uprzednio nałożonej maski przeciwgazowej (tamponu przeciwgazowego).

- Znajdując się z konieczności w terenie otwartym, omijaj zdala plamy chemiczne i przebywaj krótko w terenie skażonym oparami, wytwarzającymi się z tych plam.
- Pomagaj organom samoobrony w akcji gaszenia pożaru i utrzymania porządku.
- Nie przeszkadzaj innym, jeśli twoja pomoc nie jest potrzebna.

### VI. Po skończonym nalocie i bombardowaniu

- Pamiętaj, że alarm lotniczy, gazowy i pożarowy odwołuje na terenie domu tylko kierownik OPL domu przez swoje organa wykonawcze.
- Pamiętaj, że do normalnych swych zajęć możesz wrócić dopiero po odwołaniu alarmu lotniczego lub lotniczego i gazowego, jeśli taki był ogłoszony.
- Nie zbliżaj się do uszkodzonych budynków, grożących zawaleniem.
- Nie zbliżaj się do miejsca, gdzie znajduje się bomba nierozwarta (zagłębiona lub niezagłębiona).
- Jeśli podejrzewasz, lub jeśli ci powiedziano, że uległeś skażeniu gazami parzącymi, udaj się jaknajprędzej do najbliższego kąpieliska odkładającego.
- Po odwołaniu alarmu, gdy nieprzyjaciel stosował gazy bojowe, przystąp do czynności,

związanych z odkażaniem mieszkań, przedmiotów i materiałów. Zwracaj się w razie potrzeby o pomoc do organów bezpieczeństwa samoobrony.

- Po odwołaniu alarmu napisz jaknajprędzej wszelkie uszkodzenia, usunąć braki i t. p. w twoim mieszkaniu i pomieszczeniu uszczelnionym.
- Stosuj się ściśle do zarządzeń władz oraz komendanta O. P. L. bloku domów, kierownika O. P. L. domu, w którym mieszkasz, oraz do zarządzeń domowych organów samoobrony w czasie całej akcji samoobrony.
- W razie potrzeby zwracaj się po wszelkie informacje i wskazówki do kierownika O. P. L. domu (komendanta bloku domów).

Komendant OPL miasta  
(—) Mikołaj Godlewski  
Tymczasowy prezydent miasta.

**WKRÓTCE OTWARCIE**  
**wytwornego magazynu galanterii**  
SKÓRZANEJ, torebek modelowych, biżuterii oraz innych artystycznych przedmiotów.  
**Felicja Płończak-Manheimerowa**  
**PIOTRKOWSKA 59**  
dawniej „MARTINAL”

**RADIO**

**DZISIEJSZY PROGRAM RADIOWY**

7.20 Koncert poranny.	21.40 „Ślaska pozytywka” — wesoła audycja.
8.15 Audycja dla wsi.	22.00 Polska muzyka popularna.
8.45 Polskie utwory skrzypcowe i fortepianowe (płyty).	22.45 „Gniazdo rodzinne Józefa Piłsudskiego”.
9.15 „W dniu św. Barbary” — regionalna transmisja z Suchedniowa.	<b>AUDYCJE ZAGRANICZNE</b>
11.45 Aktualności w programach radiowych.	<b>BRUKSELA (484)</b>
12.03 Poranek symfoniczny.	21.00 „Carmen” — opera Bizeta
13.00 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego.	<b>PARYŻ (1648)</b>
13.05 Rozmowa z dziećmi.	21.30 Symfonia Nr. 2 Rabauda, Koncert fortepianowy Lavagne’a, Raimi Harcourta.
13.15 „W święto górnika” — muzyka obiadowa.	<b>KOENIGSWUSTERHAUSEN (1571)</b>
14.40 Rezerwa muzyczna.	23.00 „Wyspa śmierci” Rachmaninowa, „Sobótka” Alfvina i Symfonia Nr. 2 Sibeliusa.
15.00 Transmisja ze świetlic robotniczych.	<b>MONACHIUM (405)</b>
15.30 „Biskupizna w pieśni i muzyce” — audycja dla wsi.	20.10 Koncert brandenburski Nr. 3 J. S. Bacha.
16.15 „Maria Curie” — słuchowisko Hulewicza.	20.30 „Jaskółka” — opera Pucciniego.
17.00 Recital fortepianowy Agi Jambor.	<b>RZYM (420)</b>
17.30 Podwieczorek przy mikrofonie.	21.00 Koncert symfoniczny (Solista: Edwin Fischer — fortepian).
18.25 Chwila biura studiów.	<b>MEDIOLAN (368)</b>
19.30 Arie i pieśni w wyk. Reinholda	17.00 Symfonia E-moll Dvorzaka, Uwertura „Coriolan” Beethovena, „Ptaki” Respighiego i Marsz żałobny Wagnera.
20.00 Reportaż z konkursu fortepianowego konserwatorium Kijewskiej w Łodzi.	
20.15 Zbiorowe wiadomości sportowe. Przegląd polityczny, Dziennik wieczorny. Tygodnik dźwiękowy.	
21.20 Nowy instrument „Martenau” — reportaż muzyczny	

KINO  
**„PALACE”**

BOMBA  
humoru, śmiechu, dowcipu i pikanterii

**Dziewczątka z Varieté**  
szampańska komedia z niezrównaną

**ANNY ONDRA**  
w roli tytułowej

Dziś o g. 12 i 2  
**2 PORANKI 80 gr.**  
Ceny cd

**„ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA**  
**ŁÓDZKIEGO TOWARZYSTWA**  
**PRZECIWZĘBRACZEGO”**



### Wczoraj w Łodzi...

— Do mieszkania Zygmunta DALEWSKIEGO (Szopena 7) dostali się złodzieje, którzy skradli aparat radiowy, oraz różne rzeczy, ogólnej wartości około 1.000 złotych. Policja zdołała zatrzymać sprawców kradzieży. Są to: Zygmunt WARSZAWSKI (Młynarska 58) i Stanisław URZĘDOWICZ (Młynarska 73). Łup zdołano od nich odebrać.

— Przy ul. Zgierskiej 79 doszło do bójkii rodzinnej. Janina CELIŃSKA i Konstanty CELIŃSKI (Franciszkańska 66) zostali pokłuci nożami.

— Przy ul. Gdańskiej 80 został pobity tępym narzędziem Boruch GRYNBLAT (Gdańska 97).

— Z mieszkania Rasy LUBIŃSKIEJ (Piłsudskiego 55) skradziono garderobę i inne rzeczy, ogólnej wartości 600 złotych.

— Do mieszkania Józefa SYSKI (Obywatelska 50) wtargnęli siłą Stanisław ZASADA (Obywatelska 91), Henryk ŚLIWIŃSKI (Obywatelska 92) i Czesław GŁĘBOWSKI (Obywatelska 11), którzy pobili Syskę, żonę jego Bronisławę i syna Stanisława. Poza tym sprawcy zdemolowali urządzenie mieszkalne. Policja wdrożyła dochodzenie.

— W mieszkaniu J. SIDORSKIEGO, przy ul. Pomorskiej 21 (Tow. Kredyt), powstał pożar. Od przewodu kominowego zapaliła się ściana. Pożar straż szybko ugasiła.

— Przy ul. Krótkiej 12 doszło do bójkii. Rauno zostali: Laja FELDMAN i Gitla BOBMAN, także zamieszkałe.

— Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Przejazd zostali napadnięci i pobici Jan i Stanisława SZYMAŃCZY (Andrzeja 37). Sprawców policja ujęła.

— Przez omyłkę zażyła truciznę Stanisława LANGNER (Wierzbowa 9), ulegając ciężkiemu zatruciu organizmu.

— Przy ul. Limanowskiego nr. 47 uległ zatruciu denaturatem Leon JANISZEWSKI i Władysław JASIŃSKI, pensjonariusze domu noclegowego przy ulicy Cmentarnej 19a.

### Sąd starościński skazał:

Stefana SIEDLECKIEGO, bez stałego miejsca zamieszkania na 2 tygodnie bezwzględnie aresztu za posiadanie narzędzi zbrodniczych, Siedlecki został przez wywiadowców wydziału śledczego aresztowany przed domem nr. 11 przy ul. Zawiszy. Jego kompan niejaki Romanowski, z którym Siedlecki wybierał się właśnie na wyprawę zbrodniczą, zdołał zbiec. Siedleckiego z miejsca osadzono w areszcie dla odbycia kary.

5 pracodawców na grzywny do 300 złotych za niewpłacenie do ubezpieczalni społecznej potrąconych pracownikom składek.

5 prostytutek na areszt bezwzględny do 14 dni, za niezgłaszanie się do kontroli lekarskiej i natrętne zaczepianie mężczyzn na ulicy.

### ULGOWE PRZEDSTAWIENIE BIBL. IM. B. BOROCHOWA

Dnia 9 b. m. o godz. 9.15 wiecz. zostaje zorganizowane ulgowe przedstawienie w filharmonii „Folka un Jugnt Teater” przepięknej, pełnej ludowego humoru i wdzięku sztuki w 3 aktach z prologiem J. Pregera „Mejlech Frejlech” w inscenizacji i reżyserii M. Weichert.

Bilety już od 49 gr. do nabycia w Bibliotece im. B. Borochowa, Zachodnia 59, telef. 191-50, codziennie od godz. 10 rano do 10 wiecz.

### Dziś! Maciūs-sierota, Ali-Beudin

w „Kocie w butach”

„KOT W BUTACH” zrobił dzieciom wspaniałą niespodziankę! Dziś o 12-iej grana jest nowa, słiczna bajka o przygodach Maciūsa - sieroty i jego przyjaciół raka - nieboraka i pstrąga - dziwołaga, którzy szukali ziola w Afryce. W pięknej tej bajce p. t. „O raku - nieboraku” występuje jeszcze szereg innych kukielek: Ali-Beudin, półwerna osmiornica, muszla perłowa, małpki i in.

Wszystkie dzieci przychodzą dziś o 12-iej do Teatru (Al. Kościuszki 57) na nową bajkę!

O 4.15 „Kot w butach” gra piękną bajkę o szkole, entuzjastycznie przyjmowanego przez dzieci „Zaczka - Szkołaczka”. Bilety na obie bajki tanie, bo już od 30 gr. do 2.30 w kasie teatru na godzinę przed przedstawieniem.

# Aresztowanie świadka w sądzie

## Woźny szkoły im. Reymonta usiłował „wybielić” swego ex-prezesa

### Hoffman groził Starowiczowi urzędem prokuratorskim

W drugim dniu procesu przeciwko Edwardowi HOFFMANOWI i towarzyszom, oskarżonym o występną działalność na terenie szkoły im. Reymonta w Łodzi, sąd przystąpił do badania dalszych świadków.

Jako pierwszy zeznawał Jerzy Starowicz, aresztowany w swoim czasie za prowadzenie szkoły bez zezwolenia władz, od którego przejął szkołę Hoffman.

Starowicz oświadczył, że w marcu 1933 zgłosił się do niego Hoffman, przyprowadzając ze sobą chłopca, swego pasierba. Chłopca oddał do szkoły, a sam przystąpił do koła rodzicielskiego, gdzie począł rozwijać ożywną działalność. Gdy dowiedział się, że szkoła nie posiada koncesji, oświadczył, iż dzięki swoim znajomościom, łatwo może uzyskać zezwolenie władz.

### Groził prokuratorem

Po pewnym czasie Hoffman został wybrany prezesem koła rodziców i opiekunów. Wówczas to zaangażował sekretarkę Jaruzankę. Świadek sprzeciwiał się temu, ale w odpowiedzi na to Hoffman zagroził mu prokuratorem...

Kiedy Starowicz, na skutek złożonego przeciwko niemu zameldowania, został aresztowany, Hoffman przejął całą władzę w szkole. Po opuszczeniu murów więziennych, Starowicz próbował odebrać od Hoffmana należne mu ruchomości szkolne. Kiedy się po nie zwrócił Hoffman, kazal go wyrzucić za drzwi.

Na pytania stron, Starowicz zeznaje, iż Hoffman podawał się za człowieka zamożnego, ustosunkowanego i, że zobowiązał się finansować szkołę.

Następny świadek, nauczyciel Wernik, oświadcza, że gdy dowiedział się o jakichś machinacjach, zwrócił się do Hoffmana o wyjaśnienia. Hoffman, w odpowiedzi na to, polecił mu nie wtrącać się do nieswoich rzeczy. Wyprosił go z gabinetu, a nawet zagroził wyrzuceniem z posady.

### Pierwsza postać w szkole

Zeznania tych dwóch świadków charakteryzują doskonale pewność siebie, z jaką działał Hoffman. W odniesieniu do Starowicza miał silny atut w ręku w postaci groźby, że zaskarży go o prowadzenie szkoły bez koncesji. W stosunku do nauczycieli miał władzę administratora z wielkimi prerogatywami, a rodziców, zasiadających wraz z nim we władzach opiekuńczych, po prostu oczarował rzekomymi za-

### Wizyta mikrofonu w świetlicy

Dzisiaj mikrofony rozgłosi kłódkę złożyć wizytę w świetlicy miejskich kursów społecznych. Miejskie kursy społeczne, jak wiadomo, prowadzą prace oświatowe wśród najszerszych warstw ludzi pracy, szczególnie wśród robotników, praktykantów fabrycznych i uczniów rzemieślniczych, którzy ukończyli uprzednio 7-klasową szkołę powszechną.

Uczniowie kursu, który mieści się przy ul. Rzgowskiej 62, w ramach audycji robotniczej organizują w niedzielę o godz. 15-iej „Żywy dziennik” i to jest właśnie powodem wizyty mikrofonu kłódkiego. W audycji bierze udział chór, orkiestra oraz recytatorzy.

slugami, rzekomym majątkiem i rzekomo jaknajlepszą wolą. — W tych warunkach był Hoffman pierwszą postacią w szkole im. Reymonta.

Nieco ożywienia do sprawy, w której dominują cyfry i zestawienia buchalteryjne, wniósł incydent z jednym ze świadków.

### Świadek „kreć”

Przed stołem sędziowskim stanął woźny szkoły Piotr Głowacki. W śledztwie świadek ten zeznał obciążając dla Hoffmana, obecnie próbował zmienić front, zaprzeczając całemu szeregowi zarzutów, jakie uprzednio skwapliwie potwierdził. Wobec tego, że spreczność w zeznaniach była rażąca, prok. Kopeczyński, po zadaniu szeregu pytań i stwierdzeniu wyraźnego maoactwa ze strony świadka, wniósł o aresztowanie go za złożenie fałszywych zeznań. Sąd przychylił się do tego wniosku i woźny Głowacki został wyprowadzony z sali pod eskortą policjanta.

Następnie zeznaje św. Bromirski, była pracownica kuratorium, która załatwiała sprawę koncesji dla szkoły im. Reymonta. Świadek nie wnosi nic ciekawego do procesu, stwierdzając, iż działała jedynie w ramach swych skromnych kompetencji urzędniczej.

**Przerobienie?**  
PRZY PIERWSZYCH OBJAWACH (KICHANIE, DRESZCZE, KASZEL) ZAŻYC TABLETKI  
**ASPIRIN**  
PRAWDZIWIE TYLKO Z KRZYŻEM BAYERA

### Kosztowna reprezentacja

Obszerniejsze zeznania złożył św. Niedźwiedzki. Twierdzi, iż często bywał na libacjach z Hoff-

Głęboko wzruszeni ciąsem, który ciężko dotknął naszego Kolegę dr. BŁAWATĄ przez śmierć

## JEGO OJCA

składamy mu wyrazy szczerzego współczucia

### KOLEDZY

Szpitala im. małż. Poznańskich

### Na ławie oskarżonych

## Epilog incydentu między dr. Kaliszem a posterunkowym

W sądzie grodzkim toczyła się w dniu wczorajszym bardzo charakterystyczna sprawa, zakończona znamienym wyrokiem.

Na ławie oskarżonych zasiadł dr. Józef KALISZ, kpt. rezerwy, b. prezes Polskiego Czerwonego Krzyża.

W dniu 25 lipca r. b. dr. Kalisz stał przy zbiegu ulic Wigury i Piotrkowskiej. W pewnej chwili podszedł do niego posterunkowy Jan OWCZAREK, żądając zapłacenia mandatu karnego za przekroczenie przepisów i zatrzymywanie się na chodniku.

Dr. Kalisz odmówił zapłacenia mandatu, oświadczając, iż zatrzymał się w tym miejscu jedynie dlatego, że chodnik był rozkopany, a

**ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA**  
Staraniem P. C. K. dziś o godz. 12 m. 30 w sali PCK, przy ul. Piotrkowskiej 190 dr. Iwaszkiewicz wygłosi odczyt n. t. „Dietetyka chorobażnych przewodu pokarmowego”. Wstęp bezpłatny.

manem i Zifferem, który miał wystarać się o koncesję dla szkoły. Świadek potwierdza stanowczo, iż wręczył na ten cel Zifferowi pieniądze. Niejednokrotnie rozmawiał z Hoffmanem na temat rozliczeń buchalteryjnych. Hoffman twierdził, że wszystko jest w porządku, trudno jedynie będzie się rozliczyć z pensji nauczycielskich. Na pytanie prokuratora, świadek zeznaje, że dając 600 zł. Zifferowi, nie sądził, że to lapówka, ale kwota istotnie niezbędna dla przyspieszenia terminu uzyskania koncesji.

Pewnego dnia, Ziffer, będąc w Łodzi, zadzwonił z restauracji „Wersal”, że zabrakło mu pieniędzy i prosi o pożyczkę. Świadek zaniósł mu pieniądze z tym, że Ziffer po powrocie do Warszawy, odeśle je. Pieniężny tych jednak Ziffer nie zwrócił.

Dalej twierdzi Niedźwiedzki, iż bywał z Hoffmanem w Warszawie. Rachunki w lokalach wyniosły ponad 800 zł. Wszystkie płacił Hoffman. Kwoty te księgowane były jako „wydatki reprezentacyjne”...

### „Żelazna ręka”

Św. Czarnociński, przodownik służby śledczej, twierdzi, iż Hoffman próbował wpływać na świadków, aby zeznawali przychylnie dla niego i groził w przeciwnym razie, że „poczują jego żelazną rękę”.

Św. A. Komka obciąża Krampitza i Ziffera. Krampitz skontaktował go z Zifferem, od którego dowiedział się, że istnieje w kuratorium projekt, aby przenieść go z Andrzejowa, gdzie był na posadzie kilka lat. Ziffer oświadczył, iż może spowodować zaniechanie tego projektu za pewnym wynagrodzeniem. — Ponieważ nie miał przy sobie pieniędzy, Krampitz pożyczył dla niego 150 zł. Dołożył do tego jeszcze 30 zł., wręczył całą sumę

Zifferowi, a nadto zapłacił rachunek w restauracji. Nie na tym koniec.

### Fikcyjne przeniesienie

Po pewnym czasie Krampitz oświadczył mu, że musiał jeszcze 70 zł. dodać Zifferowi i tę sumę świadek dopłacił.

W roku 1937 świadek otrzymał list od Ziffera z wiadomością, że z jego sprawą jest źle. Nie mogąc sam wyjechać z Andrzejowa, posłał do Ziffera swoją żonę i nauczyciela Richtera. Ci wręczyli Zifferowi jeszcze 100 złotych. Dopiero później dowiedział się świadek, że w ogóle nie istniał projekt przeniesienia go z Andrzejowa, że to była fikcja.

Dalsi świadkowie nie wnoszą do sprawy ciekawszych momentów.

W poniedziałek dalszy ciąg procesu.

### Muzyka rozrywkowa w radio

Problem muzyki rozrywkowej i lekkiej w radio nie jest tak prosty, jakby napozór mogło się wydawać. Wobec znacznej ilości miejsca, jaką tego rodzaju audycje zajmują w programach — wystarczyć przypomnieć, że stosunek muzyki lekkiej do poważnej wynosi 2:1 — nie jest rzeczą łatwą wypełnić program utworami wyłącznie najlepszego gatunku i to ciągle nowymi, ciągle innymi. Trudności polegają również na dogodzeniu gustom różnych radiosłuchaczy, z których każdy szuka czegoś innego, wreszcie w samym układzie audycji, które muszą być urozmaicone. Dlatego Polskie Radio poświęca układowi programów muzyki lekkiej i rozrywkowej wiele czasu i trudu. Do współpracy włączone są wszystkie rozgłośnie; liczne zespoły instrumentalne warszawskie i regionalne, które wyspecjalizowały się w repertuarze lekkim, jak np. mała orkiestra i tego roku zaangażowane orkiestry rozgłośni lwowskiej, poznańskiej, wileńskiej, poza tym chóry, zespoły mniejsze instrumentalne i wokalne, kapela ludowa i t. p.

Koncerty te urozmaicane są występami solistów, konferansjerów i humorystów, przy czym angażowane są najlepsze sily.

Codziennie o rozmaitych porach dnia rozbrzmiewają z głośnika dźwięki muzyki tanecznej, rozrywkowej, popularnej. Poza audycjami luźnymi istnieją stale pozycje programowe tego rodzaju muzyki. A więc: muzyka poranna, muzyka obiadowa, jednolicie skomponowane audycje, jak „Kalejdoskopy”, „Pociąg w nianzanie”, „Raz to mała”, w których powtarzane są najcenniejsze melodie miesiąca.

W godzinach popołudniowych w święta i niedziele nadaje radio cieszącą się ogólną sympatią radiosłuchaczy „Podwieczorki przy mikrofonie” z udziałem asów stolicy lub tego samego rodzaju audycje z rozgłośni regionalnych. „Wieczornice taneczne” i imprezy wyjazdowe małej orkiestry utrzymane zostaną w programie podobnie, jak w roku ubiegłym. Bogato przedstawia się również dział operetkowy, w którym wystawiane są najlepsze operetki dawnego repertuaru, lub wprowadzane nowości światowe. Nie zapomniane również o wodewiłach, zwłaszcza polskich.

We wszystkich tych audycjach Polskie Radio stara się usilnie o polską programową, otaczając twórczość polską szczególną opieką, lub wyłobuwając zapomniane utwory dawnych polskich kompozytorów.



# Dekret dewizowy Nadzwyczajne walne zgromadzenie

Jak wiadomo, dekret dewizowy w obecnym brzmieniu zakazuje wszelkiego dysponowania mieniem zagranicznym. W ścisłej i dosłownej interpretacji tego zakazu należałoby mu poddać także np. inkasowanie czynszów z domów zagranicznych, ustanowienie pełnomocnika (administratora) do ich inkasowania, płacenie długów zagranicznych obciążających majątek itp. Rygor ten stwarzałby często sytuacje b. trudne.

Dlatego też wydała komisja dewizowa obecnie generalne zezwolenie na pewne dyspozycje mieniem zagranicznym.

Dla odnośnych czynności wymienionych szczegółowo w okólniku nie trzeba będzie już ubiegać się o osobne zezwolenie komisji dewizowej, a dana dyspozycja wykonana zagranicą przez mieszkańca Polski nie pociągnie za sobą dla niego żadnych konsekwencji karnych, sankcjonujących dekrety dewizowe.

Czynności te będą jednak dozwolone tylko przy dopełnieniu przez odnośną osobę mieszkającą w Polsce pewnych warunków.

Jeśli chodzi o dysponowanie wpływami zagranicznymi z nieruchomości lub przedsiębiorstw np. na zapłatę procentów, rat kapitałowych, podatków, kosztów remontu, administracji, koniecznych zakupów itp. — swoboda odnosi się tylko do tej części wpływów, która jest koniecznie potrzebna na te cele. Niewyżytkowana reszta musi być postawiona do dyspozycji Banku Polskiego. Wolno dysponować tylko tymi wpływami zagranicznymi, których płatność już nastąpiła, a więc nie wpływami przyszłymi, przed terminem ich wymagalności, np. komornym za rok zgóry.

Obowiązek zgłoszenia musi być wypełniony, jak również musi być składane sprawozdanie i to najpóźniej do końca stycznia wgl. lipca z obrotów dokonanych w ubiegłym półroczu. Ten ostatni warunek nakłada na zamieszkałych w Polsce właścicieli zagranicznych nieruchomości i przedsiębiorstw cięży obowiązek składania komisji dewizowej raportów z obrotów za ubiegłe półrocze, z którym łączyć się będzie wyspecyfikowanie wpływów i wydatków („dokładac sprawozdanie”) i wykazanie, że nieużyta część wpływów postawiona została do kupna Bankowi Polskiemu w terminie i zakresie żądanym przez ten bank.

Zezwolenie na ustanowienie zagranicznego pełnomocnika (administratora lub przedstawiciela handlowego) było konieczne ze względu na przepis dekretu dewizowego, który uznawał za czynność zakazaną również udzielenie cudzoziemcowi pełnomocnictwa do odbioru lub dysponowania środkami pieniężnymi. Obecnie nastąpiło więc nie tylko upoważnienie na przyszłość w tym kierunku, ale również za przeszłość.

Zwrócić należy uwagę na ograniczenie dysponowania sumami zainkasowanymi przez zagranicznego przedstawiciela handlowego z tytułu eksportu i w ogóle z tytułu obrotu zagranicą mianowicie w takim zakresie w jakim mocodawca tutejszy (eksporter) może dysponować na podstawie zezwolenia komisji dewizowej.

Okólnik ten stanowi ulgę dla osób, które w podobnych wypadkach musiałyby się zwracać do komisji dewizowej o zezwolenie indywidualne dla poszczególnych zasadniczych, a codziennych dyspozycji i tyczących się ich mienia zagranicznego.

Zrzeszenie producentów przedzwy bawełnianej nadesłało nam następujący komunikat:

W związku z wydaniem przez zrzeszenie producentów kotoniny broszury p. Karola Juliusza Builego i inż. Tadeusza Rumpła p. t. „Prawda o kotoninie”, zarząd zrzeszenia producentów przedzwy bawełnianej, reprezentujący cały przedzwy przemysł bawełniany, zwołał nadzwyczajne walne zgromadzenie dla zajęcia stanowiska wobec bardzo ostrych zarzutów, zawartych w powyższej publikacji. Było to konieczne, tym bardziej, że autorzy „Prawdy o kotoninie” nie zawahali się oskarżyć przemysłu przedzwy czego o obronę sprawy, która szkodzi Polsce i jest niegodna wielkiego, wolnego narodu. Cały szereg demagogicznych wywodów tej broszury miał na celu zaszkodzenie przemysłowi przedzwy tak w opinii publicznej, jak i w opinii państwowej administracji przemysłowej, głosząc, że organizacje przemysłu włókienniczego, broniąc się przed przymusem stosowania kotoniny, szkodzą dobru ogólnemu, broniąc swej sprawy, a z tej sprawy nie można bronić uczciwymi środkami.

Walne zgromadzenie po wysłuchaniu sprawozdania zarządu, stwierdziło:

że broszura „Prawda o kotoninie” jest przykładem demagogicznego wystąpienia, zmierzającego przez pozornie prawidłowe oświetlenie i zestawienie faktów do wprowadzenia w błąd opinii publicznej; że broszura zawiera szereg nieprawdliwych oskarżeń i insynuacji pod adresem organizacji gospodarczej, re-

prezentującej przemysł bawełniany; że kwestionowanie dobrej woli i szczerości intencji przedzwy w stosunku do potrzeb życia gospo-

tury ideowej lub patriotycznej, skoro taka argumentacja ma mieć dla autorów jako konsekwencję korzyść materialną.

## Nowoczesna księgowość

aparatem przebitkowym syst. „JEDNOPIS”  
Jana Lewandowskiego, zaprzys. biegłego sądowego przy Sądzie Okręgowym w Warszawie

Jenerałni przedstawiciele na m. Łódź i Wojew. Łódzkie  
**BRAWERMAN**

Śródmiejska 16, tel. 242-27      Piotrkowska 43, tel. 175-85  
prowadzą i organizują księgowość wg. wymogów Władz Skarbowych. — Na żądanie demonstracje na miejscu i w biurach.

darczego i społecznego Polski jest nieodpowiedzialnym czynem, nad którym walne zgromadzenie nie może przejść do porządku dziennego, zwłaszcza, że współautorem broszury jest czołowy reprezentant firmy, będącej członkiem zrzeszenia; że zagadnienie kotoniny nie może być rozwiązane drogą wydawania

Stwierdzenia te dały asumpt walnemu zgromadzeniu do powzięcia uchwały, zmierzających nadal do konsekwentnego, planowego rozwoju akcji zwiększenia przerobu kotoniny przez zrzeszony przedzwy przemysł bawełniany, lecz z pominięciem zrzeszenia producentów kotoniny, jako organizacji, której nakła-

## Biuro Buchalteryjne MAKS LITMAN

LEGIONÓW 5, telefon 189-06  
Organizacja, reorganizacja i prowadzenie ksiąg handlowych ściśle wg. wymagań Władz Skarbowych. Sporządzanie i analiza bilansów

dla samej sprawy szkodliwych i wadliwej wartości publikacji, lecz jedynie w drodze wyteżonej pracy nad ulepszeniem i potaniem produktu, by stał się przydatnym i gospodarczo opłacalnym; że niewłaściwym jest posługiwanie się argumentami na-

dem wysła broszura „Prawda o kotoninie”.  
Na walne zgromadzenie przybyło 31 firm, posiadających łącznie prawo 211 głosów na 41 firm zrzeszonych, reprezentujących ogółem 272 głosy.  
Uchwałę powzięto 197 głosami.

# Manufaktura Łódzka do Rosji

Próby eksportu włókienniczego na rynek sowiecki

W związku z deklaracją polsko - sowiecką zanalizować należy ew. możliwości rozwoju stosunków gospodarczych pomiędzy Łódzkim przemysłem włókienniczym a Rosją.

Pamiętać tu należy o powstaniu przemysłu włókienniczego w Rosji w ostatnich latach.

Te gałęzie włókiennictwa, które przed wojną rozwinęły się w Łodzi na większą skalę, nie mogą liczyć na eksport do Sowieków. Chodzi tutaj przede wszystkim o przemysł, produkujący tanie i masowe artykuły przeznaczone dla chłopów i robotników: artykuły wiganowe, półwełniane, chusteczane, konfekcyjne, ludowa bielizna tania itd.

W tej dziedzinie Rosja sowiec-

ka posiada własny przemysł, na stawiony na produkcję standardowych artykułów. W tych gałęziach były już w swoim czasie czynione próby eksportu np. polskiej konfekcji, produkowanej w Brzezinach.

Pomimo tych przeszkód pewne możliwości eksportu włókienniczego do Rosji istnieją.

Na rynku rosyjskim daje się ostatnio odczuć brak artykułów lepszych, wysokogatunkowych. Przemysł sowiecki, który nastawiony był na produkcję masową, nie wytwarza tych towarów, na które ostatnio popyt

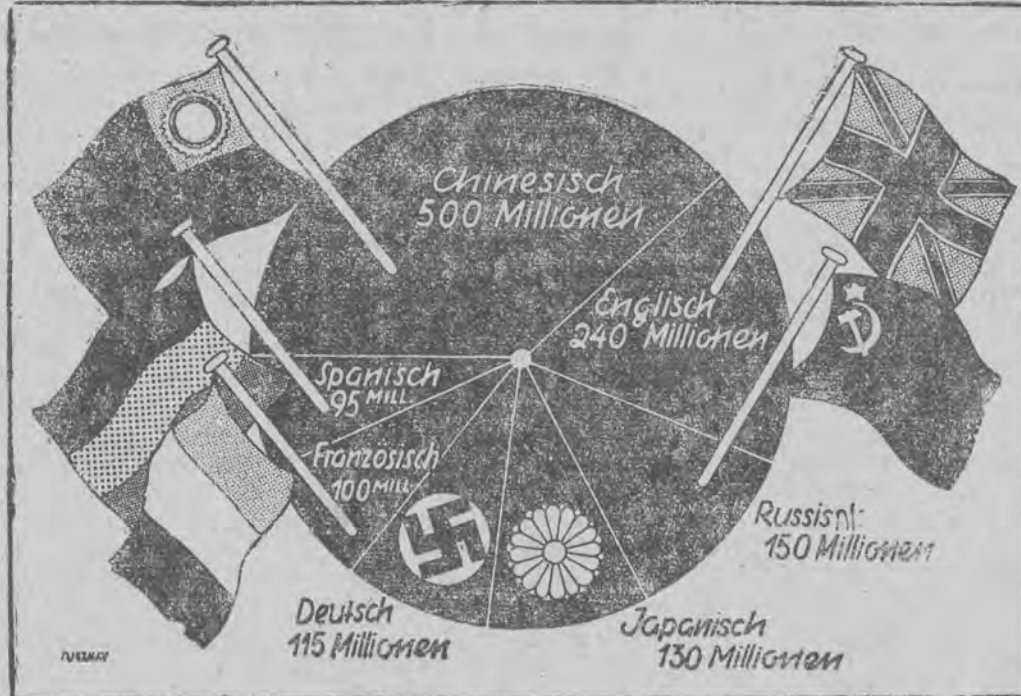
miął się powiększyć.

W tej dziedzinie włókiennictwo łódzkie ma duże szanse. — Zaznaczyć należy, iż poszukiwane są na rynku sowieckim pokrycia meblowe lepszych gatunków, gobeliny, dywany, towary kamgarne, artykuły dziane i pończosznicze. Poprawa wymiany z Sowiekami wyraziłaby się również w zwiększonym imporcie do Łodzi surowców włókienniczych; bawełny, odpadków bawełnianych oraz nici, które w swoim czasie cieszyły się poważnym popytem.

## BIURO BUCHALTERYJNO-REWIZYJNE LEON KRELL, Piotrkowska 79, tel. 145-64

Zaprowadza i prowadzi księgi handlowe wg. wymogów Władz Skarbowych. Opracowywanie szematów. Analiza bilansów. Kalkulacja. Reflektującym zaprowadzanie ksiąg — BEZPŁATNE PORADY.

## Języki w handlu światowym i obrocie międzynarodowym



przedstawienie zasięgu poszczególnych języków na świecie, z którego wynika, że jednak chiński, chociaż bez konkurencji na czole, aczkolwiek w handlu najważniejszą rolę odgrywa język angielski, a w dyplomacji wciąż jeszcze francuski.

## Rynek pieniężny

**GIEŁDA ŁÓDZKA**  
Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano:

Dolarówka	42.25	42.00
Inwestyc. I em.	83.50	83.25
Inwestyc. II em.	82.50	82.75
Konsolidacyjna	66.50	65.75
Wewnętrzna	64.50	64.25
Bank Polski	130.50	129.75
Tendencja utrzymana.		

**GIEŁDA ZBOŻOWA**

Zyto	14.00	—	14.25
Pszenica zbier.	20.00	—	20.25
Owies I	16.00	—	16.50
Owies II	15.25	—	15.75
Jęczmień brow.	17.75	—	18.25
Jęczmień przem.	16.00	—	16.50
Rzepak ozimy	43.50	—	45.50
Mąka pszenna I gat. wyciągowa			
Mąka psz. 30%	40.00	—	41.00
35%	39.00	—	40.00
I gat. 50%	36.25	—	37.25
Mąka żytnia I gat.	26.25	—	27.25
Mąka żyt. I gat. A	24.75	—	25.50
I gat. A 55%	24.50	—	25.25
I gat. A 65%	34.00	—	35.00
II gat. 35—65%	31.25	—	32.25
II gat. A 50—65%	24.25	—	25.25
III gat. 65—70%	22.00	—	23.00
Mąka psz. pastewna 12.00	—	—	14.00
razowa 95%	20.00	—	20.50
II gat. 50—55%	19.00	—	20.00
Mąka ziem. superior 29.00	—	—	33.00
prima	27.00	—	28.60
Mąka psz. raz. 95%	26.50	—	27.50
Gryka	18.00	—	18.50
Otręby pszenne gr.	9.25	—	9.50
Otręby pszenne śr.	9.00	—	9.25
Otręby psz. mialkie	10.00	—	10.25
Otręby żytnie	4.75	—	10.60
Kasza gryczana	34.00	—	35.00
Mak niebieski	73.00	—	77.00
Ziemiaki fabr. 18 i pół	—	—	19 gr.
Ogólny obrót	1479	—	tonn.

## Kącik ubezpieczeniowy

### Renta inwalidzka

Renta inwalidzka przysługuje ubezpieczonemu, który posiadając 60 miesięcy składkowych, zaliczonych mu do okresu ubezpieczenia pracownikom umysłowym, utracił trwale lub przejściowo więcej, niż 50 proc. zdolności do wykonywania swego zawodu albo który po upływie 26 tygodni choroby, połączonej z niezdolnością do pracy, jest nadal chory i niezdolny do pracy. W takim wypadku ubezpieczony, niezależnie od renty, ma prawo do leczenia na r-k Z. U. S. na tę chorobę, która spowodowała niezdolność do pracy. Jeżeli ubezpieczony jest w takim stopniu niezdolny, że konieczna jest stała opieka i pomoc osób trzecich, wówczas przysługuje mu prawo do tak zwanego dodatku nieudolności, który równa się połowie renty. Renta inwalidzka wynosi 40 proc. przeciętnego zarobku dla ubezpieczonych, którzy przebyli w ubezpieczeniu od 5 do 10 lat, natomiast wzrost renty następuje po 10 latach ubezpieczenia i wynosi jedną szóstą proc. za każdy miesiąc, czyli 2 proc. rocznie.

Celem uzyskania renty inwalidzkiej ubezpieczony winien zgłosić roszczenie, przedstawiając legitymację ubezpieczeniową oraz dołączając następujące dokumenty:

- 1) wszystkie posiadane karty byłych Zakładów ubezpieczeń pracowników umysłowych;
- 2) metrykę swego urodzenia lub odpis dowodu osobistego; (odpis poświadczona ubezpieczalnią społeczną);
- 3) zaświadczenie o zwolnieniu z zatrudnienia, wydane przez ostatniego pracodawcę, lub jeżeli ubiegający się o rentę pracuje nadal, zaświadczenie pracodawcy, stwierdzające wysokość miesięcznego wynagrodzenia;
- 4) zaświadczenia, wydane przez właściwą władzę administracji państwowej lub komunalnej, stwierdzające, czy zgłaszający roszczenie pobiera zaopatrzenie z innych źródeł i jeżeli tak to skąd, od jakiego czasu, w jakiej wysokości i z jakiego tytułu (zamieszkałym na terenie miasta zaświadczenia takie wydaje wydział opieki społecznej zarządu miejskiego);
- 5) metryki urodzenia dzieci oraz zaświadczenia właściwej władzy szkolnej o odbywaniu studiów przez dzieci. Licząco ponad 18 lat życia, jeżeli ubezpieczony zmarł przedtem na te dzieci.



## Słynny Allais startuje w Zakopanem

Według wiadomości nadeszłych z Paryża, słynny zjazdowiec francuski, Allais, porzucił swój zamiar wycofania się z czynnego uprawiania sportu i rozpoczął już przygotowania do swego występu na narciarskich mistrzostwach FIS w Zakopanem.

W skład drużyny francuskiej wejdą ponadto Laffourgue, Burnet, Agnel i Couttet, a poza nimi jeszcze kilka pań oraz zawodników do kombinacji klasycznej.

Francuzi zamierzają przyjechać do Zakopanego przynajmniej na tydzień przed rozpoczęciem mistrzostw.

## AKS wzmacnia swą drużynę Grolik i Dresler zasilają zespół chorzowski

Wbrew pogłoskom o tym, że znany obrońca Grolik występujący w ostatnim sezonie ligowym w barwach Polonii warszawskiej, który powrócił na Śląsk, ma zasilić szeregi katowickiej Pogoni, okazuje się, że w przyszłym roku grać on będzie w barwach ligowych AKS-u. Grolik miał aż pięć ofert. Reflektowały na niego: Ruch, Cracovia, Polonia karwińska, Pogoń katowicka i AKS.

W barwach AKS-u będzie również występował były wychowanek tego klubu G. Dresler, grający ostatnio w Brygadzie częstochowskiej.

## Wszyscy boją się Hveger

Pisaaliśmy niedawno o duńskiej pływaczce Hveger, która jest posiadaczką prawie wszystkich rekordów świata w swojej dziedzinie.

Okazuje się, że wielka klasa dunki nie zawsze ma dobre strony i nie zawsze przynosi korzyści pływactwu duńskiemu.

Wytlumaczmy ten paradoks.

Ostatnio miał się odbyć czwórmezc pływacki Oslo — Sztokholm — Kopenhaga — Helsinki. Otóż miasta skandynawskie postawiły za warunek swego udziału w turnieju, że Hveger nie wystąpi w barwach Kopenhagi — ponieważ ich szanse maleją do zera. Taki sam warunek postawiła Anglia przed spotkaniem z Danią.

Trzeba przyznać, że duńczycy mają oryginalne kłopoty.

# Ostatnia przeszkoda w drodze do finałów

## Trzy mecze niedzielne o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie

Na froncie bokserskim nastąpiło wreszcie przejaśnienie. Wyniki ringowe pierwszych walk eliminacyjnych zostały potwierdzone. Dzisiejszej niedzieli odbędzie się druga eliminacja, po czym przejdziemy do walk finałowych.

Po definitywnym odrzuceniu protestu Okęcia sytuacja w grupie I-iej została całkowicie wyjaśniona.

### WE LWOWIE.

Gościem Lechii będzie zespół Strzelców z Janowej Doliny.

Zdajemy sobie sprawę, że wychowankowie Stefana Glona nie będą zbyt łatwym przeciwnikiem dla lwowskich pięściarzy, tym niemniej wierzymy raczej w zwycięstwo gospodarzy.

Lechia wzmocniła ostatnio skład Grauerem z rzeszowskiej Barkochby, który szczyty się remisem z Rotholcem, oraz zawsze twardym Góreckim. Przy własnej publiczności Lechia jest w tym spotkaniu zdecydowanym faworytem.

### W INOWROCŁAWIU.

Drugi mecz odbędzie się w Inowrocławiu, gdzie Goplania zmierzy się z wileńskim Elektriem. Wilnianie, których w roku ubiegłym nie znano jeszcze na ringu bokserskim, są zawsze groźnym przeciwnikiem. Ich głównym atutem jest bojowość. Ale i pięściarzy Goplania nie można zaliczyć do słabeuszy.

Siły są niemal równe. Teren meczu przemawia za Goplanią.

### W KRAKOWIE.

Wisła zmierzy się w Krakowie z poznańską Wartą.

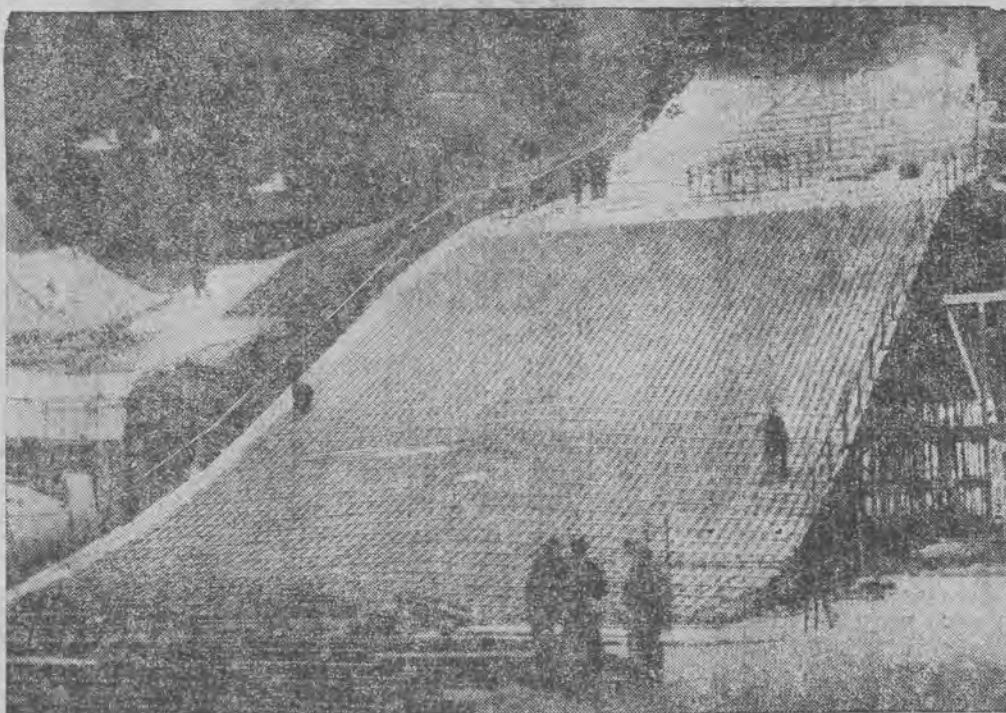
wie z poznańską Wartą.

Faworytem jest oczywiście drużyna mistrza Polski. Nie możemy jednak pominąć milczeniem, że forma Koziołka i Szymury budzi poważne zastrzeżenia. Warta zapewne wygra w granicach 11:5 — 10:6.

### OSTATECZNA CZWÓRKA.

Prawdopodobnie w ostatecznej czwórce znajdą się: Lechia (Lwów), Goplania (Inowrocław), Warta (Poznań) i już zakwalifikowany zespół H. C. P. z Poznania.

## Sztuczna skocznia narciarska



Wielką sensacją dla sportowców będzie niespodzianka, przygotowywana na grudzień w Earls Court w Londynie. Oto w celach werbowania narciarzy — jest to niezbyt w Anglii rozpowszechniona gałąź sportu — zbudowano w sali zjazd wysokości 50 mtr. i długości 175 stóp, aby dać londyńczykom możliwe wierny obraz rozkoszy sportu narciarskiego. Na naszej ilustracji widzimy ten pagórek zjazdowy, który posypany zostanie sztuczną mieszaniną, imitującą śnieg, w trakcie budowy.

# DO PALESTYNY

indywidualne wyjazdy w dowolnym terminie załatwia najszybciej i najsprawniej  
**POLTOUR - Polskie Biuro Podróży**  
 ŁÓDŹ, TRAUĞUTTA 2. — — Telefon 107-86.

## Szalony pomysł Birger Ruuda

### Słynny skoczek norweski trenuje salto-mortale na nartach!



BIRGER RUUD

Oslo, w grudniu 1938 r.  
 Kiedy się przybywa do Oslo, można poznać, że sezon zimowy jest w progę. W sklepach widać już narty, pulowery, piękne i gustowne ubrania narciarskie. —

Ogromne plakaty reklamowe wzywają na Holmenkollen, — skąd Oslo wygłąda wieczorem jak mrowie świętojańskich robaczek, na fiordy, których piękność i groza działają na człowieka równie silnie w białe noce czerwcowe, jak i chmurne listopadowe dni. — Brak tylko śniegu, aby fikcja zimy była zupełna.

Pierwszą wizytę składamy w redakcji dziennika „Tidens Tegn”, którego redaktorem sportowym jest słynny Jørgen Juve, jeden z najlepszych piłkarzy, jakiego wydała Skandynawia, który grał przeciwko Polsce w Berlinie, na turnieju olimpijskim i który przed miesiącem w Warszawie w łożu prasowej obserwował mecz Norwegia — Polska (2:2).

Miałem szczęście, U Juvego siedział Birger Ruud, który z Kongsberg zaryzykował wycieczkę do stolicy kraju. Juve u-

śmiecha się uprzejmie: „Proszę, więcej szczęścia nie można mieć niż pan. I do tego, kiedy Birger ma coś ciekawego do opowiedzenia”.

Ruud pochyla się naprzód. Jego twarda, ostra twarz napięta się, jego jasne, dziwnie zimne oczy błyszczą.

— Proszę bardzo — może pan spokojnie słuchać. Mianowicie zamierzam coś nowego. Wie pan, bieg ze skokiem w swej obecnej formie, nie otwiera już żadnych możliwości. Tempo rozprędu nie może być więcej, podniesione, pozycja, styl, również nie dają żadnych możliwości po prawy.

— Dlatego — i tu nerwowo odsuwa blond czuprynę z czoła — dlatego rozczepiałem się za czymś nowym. I wypróbowałem dla siebie salto mortale. Pan rozumie: nie można go wykonać na wielkiej skoczni. Można by sobie gładko skrócić kark i rozbić wszystkie kości. Spróbowałem je z malym rozruchem. Krótka jazda, a po tym próbuje się salto. Tego rodzaju próby dokonałem już w roku zeszłym w

Ameryce. Wtedy doszedłem do wniosku, że może się udać. — W międzyczasie pracowałem w Kongsbergu. Musi pan wiedzieć, że nie wypoczywamy pod czas lata. Gramy w piłkę nożną, a przede wszystkim pływamy. Doszliśmy do tego, że bardzo ważnym jest opanować to ćwiczenie, przede wszystkim ze względu na sezon zimowy.

— Czy zaprodukuje pan publicznie swoje salto?

— Nie jestem jeszcze zupełnie zdecydowany. Kusi mnie bardzo, aby to spróbować. Musi pan wiedzieć, że pewnego dnia napewno ktoś z tym rozpocznie. Przypatrz się pan wszystkim sportom, które istnieją, a dojdzie pan do tego, że wszystkie zbiegły z właściwej linii więc ku sportowi sensacyjnemu, mógłbym to nazwać też sportem „variete”. Wierzę w to święcie, że ktoś rozpocznie i wyjdzie z tym, jako z sensacją. Nie jestem próżny — ale ostatecznie jestem pierwszy, który wpadł na ten pomysł. A wiedzieć, że mógłby przyjść ktoś inny i wykorzystać mój pomysł

— to już jest bardzo zachęcające, aby z tym zrobić początek.

— Z drugiej strony nie brak niebezpieczeństwa. Tymczasowo jesteśmy jeszcze wszyscy parlamentami, a taki mały koziołek nie szkodzi dopóty, dopóki się w ten sposób pracuje, że wszystko kończy się bez szwanku. Ale kiedy raz rozpocznie się start, wtedy warunki staną się coraz trudniejsze, a w końcu zaryzykuje się rzeczywiście swój kark. — A to nieco odstrasza.

Ruud patrzy na mnie poważnie. Jak tu siedzi przede mną, ten młodzieńcy norweg, typowy syn swego kraju, zamknięty, milczący, odważny, trochę żądny przygód, wyczuwam, że nie uwolni się od tej myśli. I wiem, że będzie pierwszy, który zacznie robić salto — bo jest zacięty, a myśl, że ktoś mógłby pretendować do sławy najodważniejszego, zatrudnia mu na zawsze życie.

Mógłbym się niemal założyć, że już przyszły sezon będzie świadkiem prób salto mortale na nartach.



# RESZTKI ŁADNE NA GWIAZDZDKE

nabyć  
można  
tylko u

**M. BRYLA 58**  
PIOTRKOWSKA

## TEATRY

### OTWARCIE TEATRU MIEJSKIEGO

W sezonie bieżącym dyrekcja łódzkich teatrów miejskich od samego początku zamierzała grać na dwóch scenach w śródmieściu. Niestety, z przyczyn od kierownictwa niezależnych — przez pierwsze trzy miesiące grano tylko na jednej scenie, a to w Teatrze Polskim, przy ul. Cegielnianej 27.

Obecnie, po gruntownym odnowieniu gmachu dawnej „Skali” (przy ulicy Śródmiejskiej 15) zostaje uruchomiona i ta scena pod nazwą Teatr Miejski.

Uroczyste otwarcie tej nowej placówki teatralnej, odbędzie się już w bieżącą sobotę.

Sezon inauguruje świetna sztuka historyczna Dymitra Mereżkowskiego „Car Paweł”, której największą atrakcją będą występy mistrza Ludwika Solkiego, kreujującego rolę tytułową.

Przedstawienia rozpoczynają się będą w Teatrze Miejskim — podobnie jak i w Polskim o 20.30.

### TEATR POLSKI

Dziś o godz. 16-ej gościnny występ mistrza Ludwika Solkiego, kreujującego rolę tytułową w komedii Moliera „Skapiec”.

O godz. 20.30 powtórzenie wczorajszej premiery: 3-aktowej komedii Moliera „Dalila”.

W poniedziałek przedstawienie za wieczorne.

### TEATR POPULARNY

Dziś o 16.30 śliczna komedio-opera Kamińskiego „Skalmierzanki”.

### „KOT W BUTACH”

Dziś o godz. 12 bajka o Maciusiu-sierocie, raku - nieboraku i pstragu - dziwoługu, którzy szukali złota w Afryce.

O 16.15 „Kot w butach” gra bajkę M. Kownackiej „O Zaczku - Szkolaczku i o Sowidzale, co jeden kochał szkołę, a ten drugi wcale”.

### TEATR W FILHARMONII

Dziś o godz. 16.15 i 21.15 komedia muzyczna J. Pregiera p. t. „Melch Frejlech” po cenach najniższych.

### KONCERT SYMFONICZNY W FILHARMONII

W czwartek o godz. 12.15 odbędzie się w filharmonii koncert symfoniczny pod batutą wiedeńskiego dyrygenta Kurta Pahlena, uchoźdy z Niemiec, przy współudziale węgierskiej pianistki Agi Jambor — człowiek laureatki konkursu szopenowskiego.

W programie: V Symfonia, Uwertura „Egmont” i Koncert fortepianowy B. Beethovena.

### LEKARZ - DENTYSTA

**TEOFILA LANDSBERG**  
Sienkiewicza 6

tel. 209-07. Przyjm. 10—1, 3—7

### Dr. Wanda JAKOBSON

b. psycholog Miejskiej Poradni Wychowawczej w Łodzi

przyjmuje we wszelkich sprawach związanych z rozwojem dzieci, dojrzałością szkolną, trudnościami wychowawczymi, nauzaniami, wyboru szkoły i t. d.

UL. WÓLCZAŃSKA 10

II wejście Śródmiejska 20  
Godz. przyj. 5 — 6. Tel. 214-36

### Dr. med. HELLER

Spec. chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych

Traugutta 8. Tel. 179-89

Przyjmuje od 8—11 i 4—5 wiecz. w niedziele i święta od 10—1 pp.

### Pierwsza Przychodnia WENEROLOGICZNA

leczenie chor. wenerycznych i skórnych

Zawadzka 1, tel. 122-73

czynna od 8 r. do 9 wiecz. Porada 3 zł.

### Dr. med.

### M. RUNDZSTEIN

AKUSZER-GINEKOLOG

Pomorska 7, tel. 127-84

## Front nad rzeką Ebro



Grupa jeńców, wziętych do niewoli przez oddziały gen. Franco pod Sierra de Caballs

## Wiadomości szachowe

Ogólnopolski turniej eliminacyjny w Krakowie dobiega końca. W ciągu ostatnich 2 dni rozegrano dalsze 3 rundy, które w znacznej mierze przyczyniły się do wyjaśnienia dotąd zagmatwanej sytuacji w tabeli. W chronologicznej kolejności uzyskano następujące wyniki:

W 11 rundzie dobrze finiszujący Schächter wygrał z Danemanem, Tandetnik odniósł wartościowe zwycięstwo z drugim reprezentantem stolicy — Gadalińskim, Badylak pokonał Ruska, Woźniak — Ulczoła, Błaszczak — Różańskiego, Friedman niespodziewanie uległ jednemu z outsiderów — Borkumowi, a Grynfeld z Październym i Rubinem z Lidzkim zremisowali.

W 12 rundzie szeregi faworytów opuścili Daneman i Friedman. Pierwszy z nich przegrał z Gadalińskim, Friedman zaś jak w poprzedniej rundzie uległ słabemu graczowi — Badylakowi. Schächter pewnie wygrał z Rubinsteinem, Grynfeld efektywnym poświęceniem gońca rozgrywał Borkuma, Woźniak zwyciężył dobrze zapowiadającego się na początku Październego a Tandetnik odłożył swoją partię z Russkiem z dużą przewagą materialną.

W 13 rundzie wszyscy faworyci z wyjątkiem Tandetnika wygrali swoje spotkania. Schächter łatwo sobie dał radę z Lidzkim, Grynfeld pewnie wygrał z Badylakiem, Gadaliński z Rubinsteinem, Daneman z Russkiem, Woźniak zwyciężył Borkuma, a Ulczoła z Różańskim zremisowali. Partie Tandetnik — Friedman i Błaszczak — Październy zostały przerwane w pozycji przypuszczalnie remisowej.

Stan rozgrywek po 13 rundach jest następujący:

### Dr. R. BORNSTEIN

CHOR WEWNĘTRZNE  
(specj. żołądek, wątroba, przemiana mat.)

Traugutta 9, tel. 225-05

### Dyplomowany masażysta

### ELIASZ PRENSKI

Narutowicza 9, tel. 248-05

Z praktyką w warszawskim szpitalu na Czystem. Wykonuje masaże słowniane w ortopedii, neurologii, masaż słowowy, oddechujący, wibracyjny i specjalny przy krzywicy kregostupa.

— po 9.5 p., Tandetnik (Łódź) — 7.5 p. plus 2 p. n., Friedman (Kraków) — 7.5 p. plus 1 p. n., Daneman (W-wa) — 7.5 p., Woźniak (Gdynia) — 6 p., Borkum (Wilno), Różański (Poznań) — po 5.5 p., Badylak (Toruń) — 4.5 p., Ulczoła (Chorzów), Październy (Kraków) — po 5 p. plus 1 p. n., Lidzki (Lida), Rubinstein (Kraków) — po 4 p., Russek (Katowice) — 2 p. plus 1 p. n. W ostatnich 2 rundach największe zainteresowanie budzą spotkania: w 14 rundzie Grynfelda z Tandetnikiem, w 15 rundzie — Schächtera z Gadalińskim. W najlepszej sytuacji jest Schächter, któremu do zdobycia 1 miejsca wystarczy nawet ewentualny remis z Gadalińskim.

### DRUŻYNOWY TURNIEJ SZACHOWY

Łódzki Okręgowy Związek Szachowy urządza w najbliższych dniach duży drużynowy turniej szachowy, udział w którym dostępny jest dla wszystkich łódzkich klubów i sekcji szachowych. Rozgrywki zostaną przeprowadzone systemem olimpijskim (bez odpadania drużyn przegrywających) i potrwać 4 dni. Dotychczas do turnieju zgłosiło akces 12 drużyn.



Naczelny Komitet rewolucyjny arabsów palestyńskich wydał proklamację do ludności, w której mianuje wielkiego muftiego jedynym uprawnionym przedstawicielem świata arabskiego w Palestynie. Wielki mufti uciekł, jak wiadomo, z kraju i przebywa w Syrii, lub w Iraku.

### SEKCJA

pielęgniarek i higienistek  
poleca pielęgniarki

Prywatne pogotowie Lekarskie  
Legionów 6  
tel. 12-333

### LEKARZ - DENTYSTA

**Helena Halpern**

Przeprowadziła się  
na ul. Piotrkowska 83  
tel. 279-29  
Przyjmuje 10 — 2 i 4 — 7.

### DR. MED.

**Markowiczowa**

choroby skórne i weneryczne  
**Moniuszki 2**  
tel. 166-35  
WZNOWIŁA PRZYJĘCIA

### Dr. med.

**JERZY SUDYA**

Akuszerek Ginekolog  
LEGIONÓW 11, tel. 115-27  
przyjmuje od g. 8 - 10 rano i 4 - 8 wiecz.



PIOTRKOWSKA 33

TEL. 2222-3.

Poważna fabryka wyrobów LNIANYCH poszukuje młodego

## TECHNIKA lub INŻYNIERA

na stanowisko pomocnika kierownika tkalni.

Oferty pod „Technik Iniański” należy kierować do T-wa Reklamy Międzynarodowej, Warszawa, Sienkiewicza nr. 14.

### BIURO REWIZYJNO - BUCHALTERYJNE

**L. BONCZAK**, Magistracka 4, tel. 200-86

przyjmuje: porady buchalteryjne, nadzory nad prawidłowością ksiąg i prowadzenie ksiąg.



Niniejszym komunikuję Szanown. Paniom, iż jako uchoźca z Niemiec s wieloletnią praktyką mistrzowską, otworzyłem  
**PRACOWNIE OKRYĆ DAMSKICH**  
i polecam się łask. względem Sz. Pań.  
**Robert Biglajzen**  
Śródmiejska 25, m. 9.

### DR. MED.

**Wł. ZADZIEWICZ**

wznowił przyjęcia  
**STOMATOLOG**  
Spec. chor. i chir. zębów i jamy ustnej  
Piotrkowska 164, telef. 125-96  
przyjm. od 3—7.

### DR. MED.

**S. Kryńska**

Chor. skórne i weneryczne  
(koblety i dzieci)  
Stenkwicza 34 telef. 145-10  
przyjmuje od 12—1 i od 3—4.

### DR. MED.

**E. Wołkowyski**

Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych  
Cegielniana 11, tel. 238-02  
Przyjmuje od 8—12, 4—9 w. w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

### Dr. med.

**L. NITECKI**

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych  
Nawrot 32, front I piętro  
telefon 213-18.  
przyjm od 8—9.30 rano i od 5.30—9 w. w niedz. i święta od 9—12 w poł.

### LEKARZ - DENTYSTA

**H. LEWITA-FUCHSOWA**

Narutowicza 59  
tel. 121-16.  
Godz. przyjęć: 11—1, 3—6.



**Na Gwiazdke! RESZTKI wełniane i jedwabne w całości i towarzyszy wysortowane w całości L. LIPKINDA NOWOMIEJSKA 19 Ceny rewelacyjnie niskie!**

**OGŁOSZENIA DROBNE**

**Nauczka i wychowanie**

**ANGLIK** z wyższym wykształceniem handlowym i długoletnią praktyką wyucza angielskiego szybko i dokładnie. Złatwia fachowo wszelką korespondencję. 11-go Listopada 47/13 Tel. 212-82.

**STUDENT** udziela francuskiego, łaciny i matematyki. Postępy pewne. Oferty pod „Sumienny” do Administracji.

**Komunikat**  
Zakład Wychowawczy dla dzieci umysłowo niedorozwiniętych i psychopatycznych prof. Karola Jubeła  
przeniesiony został do Nałęczowa (uświadczony dla nerwowych).  
Zgłoszenia:  
Nałęczów-Zdrój, skrytka poczt. 30

**RUTYNOWANA** wychowawczyni poszukuje kondycji. Może być na prowincji. Oferty sub „222” do Administracji.

**BUCHALTERJI** (pełny kurs teorii z praktyką) wyucza b. kierownik Kursów Handlowych, buchalter na stanowisku. Leon Krell Piotrkowska 79. Tel. 145-64 Opłata przystępna.

**Nowoczesne KURSY KROJU, Szycia i Modelowania Miry Grynblat-Swiętosławskiej**  
(istn. od 1902 roku) — zostały przeniesione do nowego lokalu przy ul. **KOPERNIKA 12, m. 23**  
Nauka przystępna i wg. najnowszego systemu akademii paryskiej. — Kancelaria czynna od 12—2 i od 4—7 wiecz.

**ABSOLWENTKA** Konserwatorium Państwowego udziela lekcji gry fortepianowej. Przygotowuje również do Konserwatorium. Oferty sub „Absolwentka” do Administracji.

**FRANCUSKIEGO** krótką, łatwą metodą (Anson) nauczy się każdy dla potrzeb w kraju i zagranicą. Absolwent Sorbony. Legionów 11. m. 13. Dawidowicz. 12—3, 8—10 wiecz.

**ANGIELSKI** (tłumaczenia, korespondencja), hebrajski, judaistyka, korepetycje. Tel. 165-55, 11-go Listopada 24, m. 3 od 2—3. Ceny przystępne.

Okazyjna sprzedaż i kupno **MOTORÓW**  
Elektrycznych nowych i używanych  
Warsztaty reperacyjne  
Uzwanie motorów i dynamomaszyn. — Instalacje elektryczne siły, światła i sygnalizacji wykonywa  
Przedst. Inżyn. Elektro - Mechan.  
**Maurycy RAK**  
Sp. z ogr. odp.  
Cegielniana 19, tel. 214-11 i 278-80

**WYSIEDLONA** z Niemiec, z doskonałą znajomością niemieckiego i angielskiego, chętnie udzieli lekcji po cenie niskiej. Proszę dzwonić 229-90.

**WYCHOWAWCZYNI** z 6-letnią praktyką poszukuje posady do starszego dziecka. Referencje pierwszorzędne. Tel. 256-42.

**ANGIELSKIEGO**, konwersacji i literatury gruntownie udzielam. Złatwiam korespondencje i tłumaczenia. Markowicz, Kilińskiego 105.

**WYSIEDLONA** z Niemiec, z doskonałą znajomością niemieckiego i angielskiego, chętnie udzieli lekcji po cenie niskiej. Proszę dzwonić 229-96. 5093—3

**ANGIELSKIEGO** i niemieckiego metodą konwersacyjną szybko wyucza Kryszek, Pomorska 15, tel. 171-28. Zastać od 2—3. Korespondencja, tłumaczenia. Lekeje indywidual. i grup. 4641—3

**Kupno i sprzedaż.**

**KUPIĘ** okazjnie używaną maszynę do szycia. Dzwonić 276-34.

**MEBLE** tanio wyprzedaje S. Bimke, Piotrkowska 105. Tapczany i krzesła w wielkim wyborze. 5115-9

**POŃCZOCHY**, Bielizna trykotowa, koszule piżamy komplety, największy wybór, również z małymi skazkami. Sprzedaż detaliczna, ceny ściśle fabryczne. Śródmiejska 21, lewa oficyna.

**ELEGANCKIE** urządzenie pokoju panińskiego całkowicie lub częściowo okazjnie do sprzedania. Narutowicza 39, m. 10 od 9—11 i 2—4.

**OKAZYJNĄ BIŻUTERIĘ** poleca „Kamea”, Piotrkowska 73, tel. 185-22. 457-58—8

**KUPIJĘ BRYLANTY** oraz biżuterię. „Kamea”, Piotrkowska 73, telefon 185-22. —8

**DYWAN** perski 2x3 w dobrym stanie kupię. Oferty z ceną pod „Dywan”.

**PASY** skórzane, motorowe i transmisyjne na męsko wyciągane rozmaitej szerokości. Troki do pasów oraz uprząż konną i różne części wchodzące w zakres rymarstwa. Ceny przystępne. Łódź, Kilińskiego 201, telefon 166-11, Zakład Rymarski J. Skarżyński.

**„ZNICZ”** piece przenośne, szamotowe, zapewniają ciepłą zimę. „Znicz”, Wodna 12-14, tel. 105-22.

**SAMOCHÓD-LIMUZyna**, marki „Citroen”, 4-ro cylindrowy, 4-ro drzwiowy, szyby „Sekurit”, w bardzo dobrym stanie okazjnie do sprzedania. — Wólczańska Nr. 206/8. 080—2

**POŃCZOCHY** i skarpetki we wszystkich gatunkach, również z małymi skazkami. Ceny fabryczne. „Centrala Pończoch”, M. Magidow, Piotrkowska 82, w podwórzu, parter. 083—10

**WYPRZEDAŻ** mebli. Pokoje sypialne i stołowe, sztuki pojedyncze, dobrej roboty. Piotrkowska 192, m. 20. 998—2

**OSTATNI** miesiąc likwidacji składu damskich modnych towarów. Jak francuskie brokaty, sznyfony, tiule jadv. w różnych kolorach, jedwabie naturalne, koronki, hafty, galony i materiały frankowe (madrasy) po bajecznie niskich cenach firmy Józef Storch, Piotrkowska 42, wejście z bramy.

**MASZYNY** do pisania i liczenia nowe i okazjnie na dogodnych warunkach poleca S. Wróblewski, Łódź, Piotrkowska 46, tel. 236-69. Wynisana używanych maszyn na nowo. Przyjmuję reperacje maszyn i urzeczy. 2138—4

**CIEPŁO w MIESZKANIU**  
Uszczelniam okna i drzwi systemem, który chroni od zimna, wiatru i kurzu. **TRWAŁOŚĆ KILKULETNIĄ.**  
**F. Pinczewski**  
Tel. **182-81**

**PIANINO** okazjnie kupię. fortepian krótki Małeckiego sprzedam. Kopernika 57, m. 39, tel. 278-05, g. 9—1 i 3—7 prócz niedziel.

**Zarówki**  
Armatury do oświetlenia fabryk i biur.  
Materiał instalacyjny  
Lampy radiowe



**FERRO-ELEKTRICUM**  
ul. PAWEŁ ZAUDER-ŁÓDŹ TEL. 11129  
PIOTRKOWSKA 123 W PODW.

**MOTORY** DIESLA nowoczesne od 3—1.000 K. M., agregaty świetlne, pompy wodne, hydrofony, motory i maszyny elektryczne „OHM” sp. z o. o., Łódź, Przejazd 30, tel. 160-34, 164,40. 217—15

**SALON** w stylu Ludwika XIV okazjnie do sprzedania. Obejrzeć można między g. 6—8 w. Al. Kościuszki 22, m. 92.

**RESZTKI** jedwabne na suknie balowe, bielizniane oraz wełny na palta, suknie, bluzki i spodnice b. tanio. Kilińskiego 36, oficyna, II w. I p.

Najtaniej sprzedaje **pończochy i skarpetki**  
Ceny ściśle fabryczne, najwyższe gatunki  
**B. Fuksowa, Kilińskiego 87**  
I. of. m. 18.

**KUPIĘ** zaraz niedrogi skład apteczny w Łodzi. Zgłoszenia do „Głosu Porannego” pod „Koncesja”

**DŌM** z oficyną z ogródkiem 14 mieszkań wszystko murowane w dobrym punkcie, przy przystanku tramwajowym w okolicy Pl. Reymonta do sprzedania. Ul. Kilińskiego 201, m. 1

**Farbiarnia Futer**  
egz. od 1918 r.  
**chemik H. Schoenman**  
PIOTRKOWSKA 81  
Farbowanie, przyciemnianie, odtłuszczenie, osuszenie wszelkich futer najnowszą techniką lipską i francuską. **CENY NISKIE.**

**SYPIALKA** i inne meble tanio do sprzedania. Piotrkowska 199 m. 4.

**NOWOCZESNY** wózek do likierów (bar) w bardzo dobrym stanie do sprzedania. Sienkiewicza 37, m. 16 a

**OBUWIE** damskie, męskie i dziecięce z najlepszego materiału krajowego i zagran. poleca Pracownia obuwia wykwińskiego **ŚL. KIELEK** SIENKIEWICZA 49. Ceny przystępne.

**PIANINO** krzyżowe, 3 pedałowe w bardzo dobrym stanie do sprzedania. — Piotrkowska 60, m. 26/27.

**PIECYK** gazowy z 4-a kaloryferami okazjnie do sprzedania Centralna Ładownia Akumulatorów, Piotrkowska 167, tel. 205 21.

**Lokale**

**1 POKÓJ** z kuchnią, łazienką, wygodką i t. p., po gruntownym remoncie, ewentualnie 2 pokoje z kuchnią. Al. I Maja nr. 40, u dozorey.

**4 pokojowe słoneczne** mieszkanie z holem, przedpokojem, centralnym ogrzewaniem, oraz z wszelkimi wygodami, w nowoczesnym domu przy ul. Wólczańskiej 197 (obok szpitala św. Jana) od 1.I 1939 do wynajęcia.

**2 sale fabryczne** (szedowe) 300 i 600 mtr. kwadratowych razem lub oddzielnie do wynajęcia od zaraz przy ul. Wysokiej 20/22. Wiadomość na miejscu.

**ZŁ. 50.—** KWARTALNIE 1 pokój, zł. 125 kwartalnie 1 pokój z kuchnią; zł. 180.— kwartalnie 2 pokoje z kuchnią; 3—4—5—6 ciopokojowe mieszkania; pokoje umeblowane oraz garsoniery od zł. 20.— poleca Biuro „Zenit”, Poitrkowska 82, telefon 260-25.

**MODNA LINIE** osiągnąć można TYLKO przez **CORSELET** który poleca Pracownia Gorszów i Biustonoszy „HYGIENA” Główna 12, tel. 134-61

**6 POKOI**, służbowy, kuchnia, centralne ogrzewanie, front, I piętro do wynajęcia. Narutowicza 107.

**5-cio POKOJOWE** mieszkanie ze wszystkimi wygodami I piętro ul. Żeromskiego 77/79 do wynajęcia.

**SEONECZNY** pokój umeblowany dla jednego pana do wynajęcia Cegielniana 15 m. 9.

**4 POKOJE** z kuchnią wszelkie wygody, front II piętro do wynajęcia Andrzeja 43 wiadomość u dozorey.

**6 POKOI** z kuchnią wszelkie wygody front I piętro do wynajęcia Narutowicza 12 wiadomość u dozorey.

*jeśli mydło — to „TRÓJKA”*

**DWUOKIENNY**, frontowy pokój eleganckie meble lub bez do wynajęcia Śródmiejska 62 m. 4, g. 2—4 i po g. 8 wiecz.

**LOKAL** fabryczny od zaraz do wynajęcia w szedowym budynku mtr. 450 wiadomość u portiera Cegielniana 66.

**3 POKOJE** z kuchnią, nowoczesne, centralne ogrzewanie, bieżąca woda ciepła. Wiadomość tel. 265-78.

**POKÓJ** słoneczny umeblowany wejście z korytarza dla jednej osoby do wynajęcia Żeromskiego 18/13.

**DO WYNAJĘCIA** mieszkanie 3 pokojowe, słoneczne z wszelkimi wygodami oraz garaże. Wiadomość: Kilińskiego 96 u dozorey.

**POKÓJ** umeblowany dla jednej osoby do wynajęcia Gdańska 81, m. 5, tel. 130-32.

**6 POKOI**, holl, wszelkie wygody od zaraz do wynajęcia. Wiadomość: tel. 157-97. 207—4

**DUŻY** pokój, Piotrkowska 18, wprost z klatki schodowej na biuro lub skład zaraz do wynajęcia. Wiadomość tel. 180-41 w godz. 13 do 16.

**DO WYNAJĘCIA** w nowym domu 3 i 4-pokojowe mieszkanie, II piętro, słoneczna strona, centralne ogrzewanie, wszelkie nowoczesne wygody tel. 267-18.

**DO WYNAJĘCIA** pokój słoneczny nie krępujący, Cegielniana 30 m. 21.

**MIESZKANIA** 2-pokojowego z holem w nowym domu, śródmieście, poszukuję. Oferty pod „Komfort” do „Głosu”.

**DO ODDANIA** miejsce do spania dla jednego pana (izrael.) Piotrkowska 88 m. 35.

**POSZUKUJĘ** od zaraz dwa pokoje z kuchnią, lub pokój z kuchnią z wygodami. ZŁ. 200 kwartalnie. Oferty sub „Młode małżeństwo”.

**BALKONOWY** pokój, front, III piętro oddam. Telefon 258-96, od 10 do 12.

**1 — 3 — 4 POKOJE** z wszelkimi wygodami, garaże zaraz do wynajęcia. Wiadomość na miejscu lub telefon 277-35, róg Czerwonej i Wólczańskiej.

**Z POWODU** wyjazdu do odstawienia sklep kolonialny na ulicy Śródmiejskiej w dobrym punkcie. Oferty pod „Gotówka” do Administracji.

**2 POKOJE** z kuchnią z wygodami do wynajęcia w nowym domu Zagajnikowa 30. Dzwonić 270-11 od 8—12-ej.

**DO WYNAJĘCIA** 3-pokojowe mieszkanie z holem i wygodami w nowym domu Narutowicza 103. Dzielnica willowa — kom. dostępne. Telefon 127-16 od 19 — 21.

**3 POKOJE** z kuchnią, holem i centralnym ogrzewaniem w nowym domu, Zawadzka 54, do wynajęcia od 1 I 1939, tel. 174-73.

**MOTORY Elektr.**  
Okazyjne, używane i nowe po cenach najniższych. Przelączniki, gwiazda-trójkąt i rozruszniki własnego wyrobu. Warsztaty reper. przewijanie maszyn, instalacje elektr.  
**Inż. J. REICHER i s-ka,**  
Południowa 28, tel. 21-000

**DWA POKOJE** z kuchnią, łazienką i wygodami od zaraz do wynajęcia. Magistracka 20. Wiad. u dozorey. 091—3

**PIOTRKOWSKA 220** są do wynajęcia komfortowe mieszkania 1, 2, 3 i 4 pokojowe. Tel. 240-38. 238-75. 5109—2

**DWUOKIENNY** pokój z umeblowaniem (bez), z wszelkimi wygodami, niekrępującym wejściem, telefonem, do wynajęcia. Andrzeja 35, m. 5.



**H. KAMUSIEWICZ** *Piotrkowska 52* **Modelowe TOREBKI i PARASOLKI** **„KAMELEON”** *Piotrkowska 85*  
 Telefon 278-13. oraz WYKWINTNA GALANTERIA SKÓRZANA = CENY NISKIE. Telefon 278-14.

**Platery, Srebra Zegarki poleca B. BERNSTEIN Cegielniana 3**

**Zima się zbliża**

**Drzwi i okna uszczelnione**  
*bezkonserwacyjnym systemem*  
**A. Frydenkona**  
*chronią mieszkanie od wiatru, zimna, i kurzu - trwałość długoletnia*  
**Dzwonić 173-57**  
*w soboty tel. 222-72*

Egzystuje od 1930 r.

**FRONT, I p., Piotrkowska 89** — 6 pokoi z kuchnią, nadające się na lokal handlowy, biuro, mieszkanie do wynajęcia.

**5-POKOJOWE frontowe** pierwszorzędne mieszkanie z wszelkimi wygodami do wynajęcia od zaraz. Piotrkowska 164, tel. 127-83. 90---3

**STARSZY solidny, dobrze usytuowany pan** poszukuje dużego ładnego pokoju. Centrum, nie wyżej II piętra. Oferty sub „Awo”.

**2 FRONTOWE pokoje, telefon,** przy ulicy Narutowicza, II piętro, dla lekarza lub adwokata do wynajęcia. Oferty sub „Styczeń”.

**UMEBLOWANY pokój** oddam zaraz pojedynczej osobie. Zamenhofska 39, m. 10.

**Różne**

**MEBLE i PIANINA** odświeża jak nowe, modernizuje, polituruje i naprawia specjalista - stolarz. W. Tyrkeltaub, ul. Zawadzka 16a, przez mleczarnię.

**MODYSTKA z kartą** rzemieślniczą poszukuje współpracownika (dobra fachowczyni) do założenia sklepu. Zgłoszenia: Kilińskiego 30 parter miesz. 27.

**PRZEMYSŁOWIEC, majątny,** dobrej prezencji, pozna ładną, majątną pannę. Cel matrymonialny. Możliwie obszerne oferty pod „Majątny” do Głosu.

**POSIADAJĄCY koncesję** na biuro prósb, ustosunkowany poszukuje współpracownika z kapitałem 3 tysiące złotych. Zgłoszenia sub „Biuro” do Administracji

**SAMODZIELNY buchalter-bilansista** biegle korespondent, prowadzi księgi godzinowo pod gwarancją. Tel. 137-62.

**DYWANY: Perskie, krajowe,** ręczne i maszynowe naprawia Artystyczny Zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgrom, Kilińskiego 18, tel. 192-46. 4990-5

**POSZUKUJĘ pożyczki** zł. 5000.- Wiadomość: ul. Dr. Kopeńskiego 36-a. Aleksander Palmiński 079-2

**DO ZAPROWADZONEJ** pracowni sukien poszukiwana współpracownica z szeroką znajomością klienteli. Wkład gotówkowy pożądany. Znajomość fachu konieczna. Oferty sub „Współniczka” do admin.

**OBIADY prywatne,** pierwszorzędne, na żądanie dietetyczne. Piotrkowska 55-8, front. telefon 112-14.

**DLUGOLETNI rutynowany** administrator, siła wykwalfikowana, przyjmie administracje domów. Gwarancja hipoteczna. Referencje pierwszorzędne. Dzwonić tel. 140-19 i 228-63.

**MUFKI** podług ostatnich modeli po cenach przystępnych wykonuje I. Appel, Zawadzka 23, lewa of., II w., parter.

**DYSKRETNE trafne** kojarzenie małżeństw w sferach inteligencji skutocznie szybko informator. Piotrkowska 121, tel. 257-04.

**PANI lat 25, wytworna, ładna,** zgrabna, inteligentna, wykształcona, z dobrej rodziny posłubi najchętniej starszego, inteligentnego, majątnego pana. Oferty niezanonimowe sub „Majątny” do admin. „Głosu Porannego”.

**JESTEM młoda i ładna.** Pragnę poznać solidnego starszego pana w celu matrymonialnym. Oferty sub „Myszka”.

**Uzdrowiska**

**ZAKOPANE. Nowootwarty** luksusowy pensjonat „Windsor” do Białego. Tel. 18-83. Przyjmuje jeszcze rezerwacje. 095-6

**ZAKOPANE. Willa „Hokey”** w drodze do Białego. Pensjonat dla dzieci i młodzieży Cecylii Zemelowej. Centralne ogrzewanie. Opieka troskliwa. Sport pod kier. instruktora. Zgłoszenia: Andrzeja 35, tel. 151-82.

**ZAKOPANE — IGMAR.** Droga do Białego, tel. 12-93 czynny w dalszym ciągu pod własnym zarządem właścicielki poleca się P. P. Gościom. Rozebrałowa - Hochbergerowa. 12154-4

**ZAKOPANE. Pensjonat dla** dzieci i młodzieży „Lalka”, tel. 1051. Rodzice dbający o zdrowie swych dzieci oddają je tylko pod troskliwą opiekę Heleny Baumgarten - Sterenzysowej. 5095-10

**ZAKOPANE. Uczniowski** kolonij zimowe D-stwa Fallek. Inf.: Fallek, Pomorska 91, tel. 260-97. 158-2

**ZAKOPANE. „ANASTAZJA”,** pensjonat komfortowy, ciepła i zimna woda, kuchnia wykwinna, czynny cały rok. Ul. Zamojskiego, tel. 13-44. 000-30

**RABKA. Właściciel** pełnokomfortowego pensjonatu „Jedynaczka” (biała woda w pokojach) przyjmuje do 10.12. Zgłoszenia: Łódź, Sienkiewicza 6-12, tel. 215-95, 2-5 po poł. 5102-5

**RABKA. Pierwszorzędny,** pełnokomfortowy pensjonat „Opieka”, telefon 326. Zarząd: Hochmanowia, Strasserowa. 12133-17

**DO SKRĘCANIA**  
 wszelkiego rodzaju przędzę oraz na efekty na najdog. warunkach przyjmuje skrecalnia **H. DOKTORCZYK** obecnie Gdańska 80, tel. 192-10 dawniej Piotrkowska 167.

**Motory elektryczne nowe i używane**  
 Sprzedaż i zamiana. Wypożyczenie motorów  
**Warsztat Reperacyjny**  
 Naprawa i przewijanie wszelkich motorów elektrycznych. Wykonanie szybkie i solidne.  
**INSTALACJA SIŁY I ŚWIATŁA**  
**inż. S. Lebenhaft, Łódź**  
 Wólczańska 35. — Tel. 205-59.

Firma **Edmund Boksleitner** produkuje:  
 w wataolinie kołdrach poduszkach guzikach  
**ŁÓDŹ, SIENKIEWICZA 79**

**RABKA. Pensjonat „Adria”.** Centralne ogrzewanie. Bieżąca woda, ciepła i zimna. Przyjmuje dzieci i młodzież na ferie zimowe. R. Zeliwajska. Łódź, Magistracka 28, telefon 277-24; 3-5 pp.

**KOLUMNA. Pensjonat „Carlton”** Edwardowej Epstein, czynny cały rok. Uprasza się o wcześniejsze zamówienia na święta. Telefon: Kolumna 10.

**Posady**

**MŁODY wypraktykowany** inkasent z pierwszorzędnymi referencjami poszukuje posady. — Oferty sub. „Skromne wymagania”.

**INTELGENTNA panna** poszukuje kondycji dla dziecka 5-8 lat cały dzień lub popołudnie. Oferty sub. „Feliola”.

**KONDYCJI** na wyjazd szuka absolwentka wydz. mt. przyr. aw. z muzyką. Referencje. Łaskawe zgłoszenia do administracji sub „Obowiązkowa”.

**PANIENKA (izr.)** z referencjami do 7-letniej dziewczynki na popołudnie poszukiwana, Piotrkowska 145, m. 16.

**KULTURALNA, inteligentna** panna poszukuje posady sekretarki, biurolistki. Sub. „Zdolna”.

**BUCHALTER - BILANSISTA,** rzeczoznawca poszukuje pracy stałej, dorywczej. Oferty: A. H., Bednarska 24, m. 110.

**INSTRUKTOR** na zimową kolonię dla młodzieży poszukiwany. Oferty dla „S. M.” do administracji.

**Ogłoszenie.**

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę częściową lub całkowitą mięsa, smalcu i artykułów masarskich do instytucji miejskich w okresie od dnia 1-go stycznia 1939 r. do dnia 31 marca 1939 r.

Wzór ofert i ogólne warunki przetargu otrzymać można w biurze Wydziału Gospodarczego Zarządu Miejskiego, ul. Zawadzka 11, front, III piętro, pokój 59.

Oferty składać należy do godz. 10 rano dnia 17 grudnia 1938 r. w Wydziale Gospodarczym (pokój 59) do skrzynki nr. 2, gdzie w wymienionym wyżej terminie nastąpi otwarcie ofert przy współudziale oferentów.

Oferty, złożone po terminie, rozpatrywane nie będą.

Zarząd Miejski w Łodzi.

Założona w roku 1891  
**Lecznica dla Zwierząt**  
 Mag. Wet.  
**H. Warrikoffa**  
 ul. KOPERNIKA 22  
 TEL. 172-07  
**DYŻURY NOCNE.**

**Obwieszczenie o licytacji**

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI.1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 589) 2 Urząd Skarbowy w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 7 grudnia 1938 roku o godz. 10 — 16, w lokalu zobowiązanego, przy ul. 11-go Listopada nr. 54, celem uregulowania zaległych należności 2 Urzędu Skarbowego, Ubezpieczalni Społecznej i m., odbędzie się u Gustawa Rozentretera sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości: Urządzenie składu aptecznego: szafy i kontuury, 11 sztuk. Cena szac. zł. 600.— Zajęte przedmioty można oglądać dnia 7 grudnia 1938 roku od godz. 10 do godz. 16-ej w lokalu zobowiązanego. Kierownik Urzędu Skarbowego: (—) (podpis nieczytelny).

**Obwieszczenie o licytacji**

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI.1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 589) 2 Urząd Skarbowy w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 15 grudnia 1938 roku o godz. 10 — 16, w lokalu zobowiązanego, przy ul. 11-go Listopada nr. 99, celem uregulowania zaległych należności Ubezpieczalni Społecznej i m., odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości w firmie „Petroleum”, wł. Mieczysław Frydland. 3.000 kg. karbolinum. Cena szac. zł. 600.—. Tyt. Wyk. 931/14 Zajęte przedmioty można oglądać dnia 15 grudnia 1938 roku od godz. 10 do godz. 16-ej w lokalu zobowiązanego. Kierownik Urzędu Skarbowego: (—) (podpis nieczytelny).

**OBWIESZCZENIE**

Do akt. Nr. Km. 2326/38  
**Komornik Sądu Grodzkiego** w Łodzi rew. 5-go zamieszkały w Łodzi przy ul. Al. I-go Maja 34 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 9 grudnia 1938 r. o godz. 12 w Łodzi przy ul. Narutowicza 20 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: 22 foteli, 10 stolików lustra i 3-ch kanapek oszacowanych na łączną sumę zł. 639.— które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Łódź, dn. 22.11. 1938 r. Komornik (—) St. Dulkowski

**B. OSTROWICZOWA**

wł. gabinetu kosmetycznego  
 Narutowicza 54, telef. 259-89  
 Po odbyciu dłuższej praktyki w Stanach Zjedn. wykonywa wszelkie zabiegi wchodzące w zakres racjonalnej kosmetyki oraz usuwa bez bólu i bezpowrotnie zbędne owłosienie nie stosowanymi dotychczas w Polsce systemami. Godz. przyjęć: 10-1 i 4-7.  
 Dr. med.  
**Paulina Lewi**  
 specjalista chorób kobiecych i akuszerki  
 Śródmiejska 28  
 telef. 240-10  
 przyjmuje od 12-2 i od 4-8 wiecz.

**KINO - TEATR**  
**URANIA**  
 Cegielniana 2  
 Tel. 107-34

**Dziś poraz ostatni!**  
 Film, który zdobył ekrany świata! Epopea poświęcenia, bohaterstwa wielkiej miłości  
 Rolę pięknej ukochanej i nieszczęśliwej pani Walewskiej odtwarza **GRETA GARBO** Rolę Napoleona odtwarza **CHARLES BOYER**  
**„PANI WALEWSKA”**  
 Nadpr.: Wspaniały dodatek **NIUDANA WIZYTA** — Dziś 2 poranki 11.30 i 1.30 wszystkie miejsca po 54 gr.

**Prenumerata** miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odnośnienie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, za granicą — zł. 9.—  
 Redakcja rękopisów nie zwraca.

**Ogłoszenia** za wiersz milimetryowy 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście; z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia w dodatku niedzielnym „Rewia” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatkowo 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.



# „REWIA”

ilustrowana tygodniowa

Nr. 48 Specjalny dodatek „GŁOSU PORANNEGO” z dnia 4-go grudnia 1938 r.

Dzisiejszy numer  
„REWIA”

zawiera:

J. K. Urbach: Przedrozbiorowe błędy  
J. Halamski: Wywiady z Georgem Bernhardtem i gen. Gulewiczem  
I. E. Tersanszky: Dzielný ludožerca.  
Emil Ludwig: Atatürk mi powiedział  
H. Massaryk: Wśród serdecznych przyjaciół...  
S. Czeżelniczi: Nowe oblicze Polski.  
M. Bielewska: Pawłow — człowiek i uczonec  
Wł. Tatarłnow: 50-lecie Instytutu Pasteura  
Manfred Georg: Romantyczne życie Marii Carmi  
J. Delewski: Parowa awionetka  
R. Forbes: W gościnie u maharadzów  
Al. Török: Wychowanie dzieci

## PRZEDROZBIOROWE BŁĘDY pozwołyły podnieść głowę i umocnić się hydrze germańskiej

Aby spostrzec linię kierunkową inwazji germańskiej w Europie, której jaskrawym wyrazem ostatniej chwili jest napozór dziwny klin karpaccy na wschodzie Czechosłowacji, należy zapoznać się z dziejami marszu germanizmu i błędami polityki polskiej.

Prof. DZWONKOWSKI w „Prahistorii ziem polskich” podaje (str. 90), iż granica słowiańsko-germańska u progu IX stulecia, a więc za KAROLA WIELKIEGO, ciągnęła się od Linczu przez Bratysławę, Norymbergę, Erfurt aż po Kilonię. Nawet w wielu miejscach słowianie znacząco na zachód przekraczali tę granicę i liczne ich osady sięgały Holsztynu, Szlezewiku, Hamburga, Brunświku, Harcu.

W połowie XII stulecia książęta germańscy umiejętnie zdołali skierować formujące się przeciw Turkom hufce krzyżowców na plemiona zachodnich słowian, głównie obotrytów i lutyków, za mieszkujących ziemie między Odrą a Łabą (Elbą). Niestety, w dwustuletnim zbrojnym najazdzie germańskim, który runął na nieszczęśliwych słowian zachodnich, byli i polacy. W ciągu kilkunastu lat ogniem i mieczem, bezlitosnym postępowaniem, cełującym już ówczesnych germańców, wytopiono do nogi ludność słowiańską. Ocalałe nieliczne skupienia słowian stopniowo, otoczone morzem germańskim, Niemczyły się. Na opustoszałe tereny przybywały z wszystkich stron masy kolonistów niemieckich i tym sposobem naród polski stanął oko w oko, zetknął się bezpośrednio z niemieczyzną. Bezmyślna polityka książąt polskich stała się brzemniącą w skutki na wieki. Zmarowane zostały przez następców usiłowania Chrobrego i Bolesława Krzywoustego. Stracone zostały dla słowiańszczyzny ziemie między Łabą a Odrą, lecz wolne było jeszcze Pomorze między Odrą i Wisłą oraz dolny bieg tej rzeki. Tereny te, zamieszkałe były przez plemię litewskie prusów.

Książę KONRAD mazowiecki, tocząc zapamiętałe, jak i jego poprzednicy, walki z plemieniem pruskim, sprowadził do pomocy, nie zastanawiając się nad następstwami, krzyżaków. Średnio-wieczni kronikarze wystawiają jaknajchłodniejsze świadectwo obyczajowości, męstwa i bezinteresowności, pokojowemu usposobieniu dawnych prusów. Zupenie inną już wówczas opinią cieszył się sprowadzony nieopatrznie na ziemie polskie zakon krzyżacki. Po ucieczce z Palestyny zaproszeni przez węgrów krzyżacy dali się we znaki w Siedmiogrodzie i król węgierski ANDRZEJ nader szybko wygnał

„wyjątkowych” gości. W tej sytuacji nie dziwnego, iż krzyżacy skwapliwie przyjęli zaproszenie Konrada mazowieckiego i w nieszczęsnym 1228 roku teutoński zakon krzyżacki usadowił się nad Wisłą. Przy pomocy rycerstwa polskiego rozpoczął się podbój ziem pruskich. Napewno nikt wówczas, przed 710 laty, nie zdawał sobie sprawy z tego, iż przyłożył rękę do wzniesienia podwalin potęgi krzyżackiej, będącej załóżką przyszłego państwa germańskiego na ziemiach rdzennie słowiańskich.

Dość szybko krzyżacy odsłoniли swe prawdziwe oblicze: barbaryzmu, sadystów, rozbójników, których metody postępowania wobec podbitych ludów obrażały nawet świat średniowiecza.

Współczesny piewca krzyżackich wypraw przeciw litewskim prusom w ten, tak przypominający pewne dzisiejsze piosenki, sposób opisuje swe okrucieństwa i gwałty: „was in tut weh, das tut uns wol” (co ich boli, nam sprawia rozkosz). Z książąt polskich tylko jeden ŚWIATOPOLSK pomorski zrozumiał niebezpieczeństwo krzyżackie i długo, zawzięcie, lecz bezskutecznie z nim wojował. Wkrótce między Wisłą a Niemnem powstało państwo germańskie, które wraz z drugim — Brandenburgią, wynikłą z opanowania ziem południowych zachodnich, jakby w kleszczach trzymało wybrzeże bałtyckie z ujściem dwóch wielkich rzek słowiańskich: Odry i Wisły.

Jednocześnie fala germańska, nie zadawałajaca się dotychczasowymi zdobyczami, uderza o brzegi rdzennie polskie, tworzy wyspy niemieckie w Wielkopolsce, na Śląsku i w miastach nasyżych. Za HENRYKA BRODATEGO na Śląsku powstaje przed siedmiu wiekami stan formalnej wojny domowej między ludnością polską a napływową niemieczyzną. W krwawej bitwie pod Studznicą (w pobliżu Lignicy) odnieśli zwycięstwo Niemcy. Po wstąpieniu państwa Brandenburgia i krzyżackie planowo wspierały wdzieranie się kolonizacji niemieckiej na ziemie polskie. Były chwile w dziejach Polski, gdy żywioł niemiecki dążył do zdobycia całej władzy nad państwem. Po śmierci LESZKA CZARNEGO (księcia sieradzkiego, który zawdzięczając wyłącznie wpływom niemieckim, zasiadł na tronie krakowskim) mieszczanie krakowscy — Niemcy w własną rękę wszczęli pertraktacje w r. 1288 z zupełnie niemieczonym księciem wrocławskim HENRYKIEM PROBUSEM i otworzyli mu bramy stolicy Polski. Rok ten 1288 stał się właściwie przełomowym w stosunkach polsko-niemieckich, bowiem był początkiem

krwawej walki o wpływy i suwerenność na prastarych ziemiach słowiańskich. Walka rozpoczęła się 650 lat temu. Dopiero wówczas otworzyli się oczy wszystkim na widok niebezpieczeństwa germańskiego.

Nie mogli mieszczanie niemieccy i krzyżacy ścierpieć widoku WŁADYSŁAWA ŁOKIETKA, ich śmiertelnego wroga, na tronie polskim. Łokietek bez powodu zdławił bunty kolonistów niemieckich, a dla walki z krzyżactwem, nie licząc się z zadumami względami, mając jedynie do bro Polski na myśli, sprzymierzył się z pogańską Litwą. Fakt ten w umiejętny sposób wykorzystał krzyżacy i osiągnęli ogłoszenie wojny świętej przeciw Polsce. W ciągu czterech lat zawziętej walki, podczas której wyróżnił się bohaterką obroną Kalisz, w bitwie pod Płowcami (1331) Łokietek na czele rycerstwa i mas chłopskich, uzbrojonych w kosy i cepy, odniósł zwycięstwo nad najazdem krzyżackim.

Dotkliwy cios nawale germańskiej zadał dopiero WŁADYSŁAW JAGIEŁŁO w r. 1410. Na polach grunwaldzkich starły się dwa światy, dwie potęgi, dwa jakby żywioły.

Po stronie polskiej stanęli Litwini, rusini, czesi, tatarzy. Krzyżacy ponownie zdołali przebiegłe i tradycyjnie wobec Europy przywdziać strój obrońców cywilizacji, „wolności” ludów, szermierzy chrześcijaństwa, bojowników z barbarzyństwem. Wojska polskie w obliczu świata były hordami barbarzyńców, odstępców wiary katolickiej. W inwazji krzyżackiej mało kto wówczas widział, lub chciał widzieć, zwykły imperializm germański „Drang nach Osten”.

Męstwo i zawziętość szeregow polskich zgniotły całą potęgę krzyżacką. Na błądach grunwaldzkich przy umiejętnym wykorzystaniu zwycięstwa mogło lec nazawsze niebezpieczeństwo germańskie dla słowiańszczyzny. Na wiadomość o klęsce krzyżackiej wybuchło powstanie na całym terenie, będącym pod władzą zakonu. Pierwszy pokój toruński (1411) oddał Polsce ziemie Dobrzyńską i Żmudź, zaś drugi za KAZIMIERZA JAGIEŁŁO (1466) władzę zwierzchnią Polski nad całym państwem krzyżaków. Miasta pomorskie wraz z Gdańskiem same prosiły o inkorporację do państwa polskiego. W r. 1466 po strasznych dwunastoletnich walkach, w których zginęło po obu stronach zgóra ćwierć miliona ludzi, krzyżacy zwrócili Pomorze, zatrzymując sobie Prusy (wschodnie) z Królewem w charakterze lennym w stosunku do Polski. W ten sposób po 2 i pół wieku odzyskali ponownie

brzeży bałtyckie z Gdańskiem. Wszelkie próby uniezależnienia się od Polski zostają unicestwione i zwycięstwo rycerstwa polskiego pod wodzą FIRLEJA w r. 1520 zmusza wielkiego mistrza krzyżackiego ALBRECHTA do poddania Królewca i sławnego hołdu (1525) na rynku krakowskim przed ZYGMUNTEM STARYM wraz z stałym uznaniem zwierzchnictwa Polski nad Prusami książęcymi.

Po wygaśnięciu dynastii Albrechta miały Prusy wejść automatycznie w skład Polski jako normalne województwo. I znowu popełnia dyplomacja polska wielki błąd, poważny w skutkach. Zezwoliła w r. 1563, po wygaśnięciu dynastii pruskiej na unię dynastyczną lennych Prus z Brandenburgią. Książę brandenburski z dynastii HOHENZOLLERNÓW zdołał chytrze uspić czujność polityków polskich i już uprzednio delegacja brandenburska dla podkreślenia lojalności wobec Polski podczas składania hołdów pruskich trzy mała wspólnie, klęcząc, dłonie na sztandarze pruskim.

Podczas najazdu szwedzkiego wylazło dopiero sztyło z worka, nastąpiły wyniki fatalnych posunięć dyplomacji polskiej. Wysłała przeciw szwedzom na podstawie obowiązków lennych wojska brandenburskie zbrały się z przeciwnikiem. Polityka pobłażania wobec tyluwiewskiego wroga, którego się zmusiło siłą do uległości, a nie umiano wykorzystać okazji do zupełnej likwidacji, poczyna wydawać owoce. Po raz pierwszy w mózgach dotychczasowych lenników polskich rodzi się plan rozbiorów Polski. W umowie prusko-szwedzkiej w Malborgu (1656) król szwedzki oddawał w niepodzielne władanie księciu brandenburskiemu województwo poznańskie, kaliskie, sieradzkie i łęczyckie. Wiarolomny prusak już przez mgłę widział siebie na tronie w Warszawie.

Jednak zmienne były koleje losu; JAN KAZIMIERZ wrócił do uwolnionej z najazdu szwedzkiego Polski. Niefortunny sojusznik szwedzki śle postów do Jana Kazimierza z wyrazami hołdu i uległości, lecz król odmawia przyjęcia do łask „wiarolomnego wasala”, gdyby nawet ten u nóg jego skamlał przebaczenia. Jan Kazimierz zapowiedział nawet, że w Berlinie wymierzy sobie sprawiedliwość na zdradzieckim podwładnym. Ponownie nie dokonano tego i umowa z września 1657 roku w Welawie, po zwrocie Polsce Warmii, pozostawiła Prusy książęce w rękach brandenburskich. Traktat oliwski (1670) przez potwierdzenie unii brandenbursko-pruskiej pogłębił

grzechy dyplomacji i ustępstw zbyt licznych nader szkodliwych. W tym wypadku winę ponosi ówczesna dynastia polska WAZÓW, która bardziej kierowała się interesem rodzinnym, niż Rzeczypospolitej. Szlachta polska i mieszczanstwo pomorskie oburzone było na traktat oliwski. Mówili, że „Polska sprzedała ich kurfięstwowi jak jabłka i gruszki”. Wrzenie było tak powszechne, że przybycie szczupłego oddziału wojsk polskich wystarczyło do uwolnienia się z władzy obcej. Mówiono, że „dwa słowa ręką króla polskiego skreślone i trzysta polskich szabel wróci Polsce Prusy!”. Błagano CZARNECKIEGO o pomoc, lecz król ani nie drgnął na błagania, ani jedna szabela polska nie ukazała się w murach Królewca. Bunt Kurfięstwa krwawo zdławił, a wodza buntujących, patriotę polskiego KALKSTEINA dragoni brandenburscy porwali w biały dzień w Warszawie! I nikt nie umiał na to odpowiednio zareagować. Bohaterski Kalkstein z podniesionym czołem, z pogardą dla ciemiężców zginał pod toporem w Klajpedzie. Gdy w r. 1678 zwrócił się prusak o tytuł królewski do Wiednia, odpowiedziano mu, że nie może nosić korony „dziki Wandal”, jednak wkońcu zdobył w Rzymie, na skutek interwencji trzech dygnitarzy kościelnych (w tym polskiego biskupa warmińskiego ZAŁUSKIEGO!) tytuł królewski.

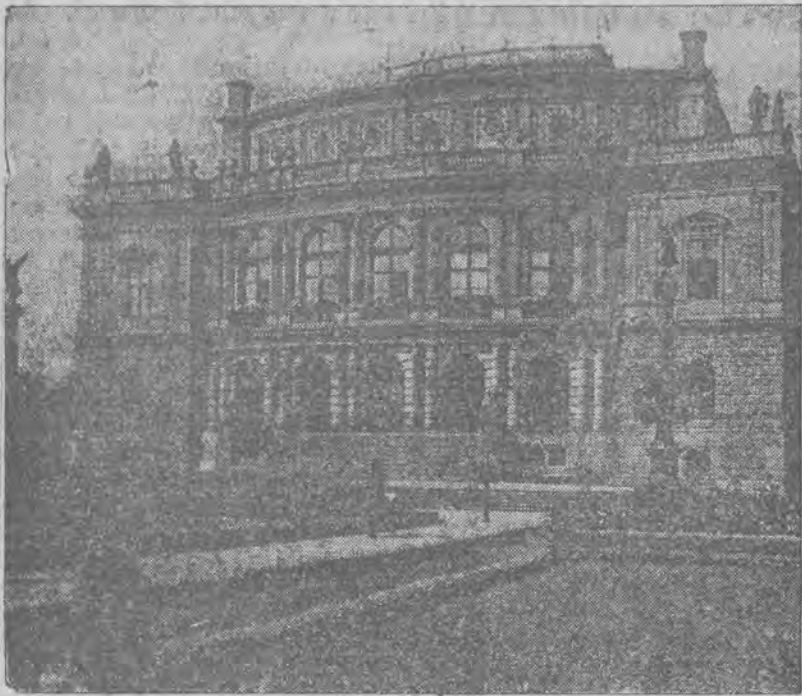
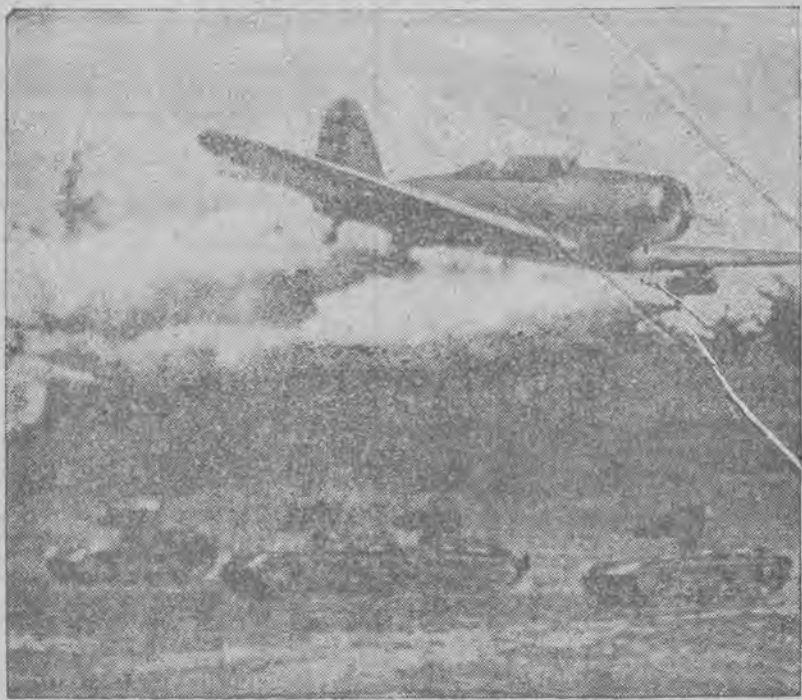
Potomek krzyżaków, sprowadzonych przez księcia polskiego Konrada, lennik i wasal Korony Polskiej, przebiegłość, fałszem, obłudą zdołał uniezależnić się i stworzyć jedynie na skutek niedołęstwa polskiego potęgę, która wkońcu podniosła rękawicę przeciw dotychczasowemu opiekunom.

Osiadłe na ziemiach słowiańskich plemię germańskie krwią i żelazem wytopiło prawowitych mieszkańców, a w swym marszu Drang nach Osten, nie licząc się z żadnymi względami, nie szanując jakichkolwiek spisanych umów, ulegało jedynie przemocy, lecz wykorzystywało zawsze łatwowierność zwycięzcy, by przy najbliższej sposobności wiarolomnie złamać zobowiązania, sprzymierzyć się z wrogami Polski.

Brak szerszych perspektyw i dalekowzroczności u dyplomacji Polski przedrozbiorowej ułatwiał im to zadanie. Nasze fatalne błędy i dobroduszość w przyszłości dotkliwie mściły się na narodzie polskim. Dziś często należy czytać się w dzieje kształtowania się stosunków polsko-pruskich, aby wysunięte wnioski były trafnym drogowskazem.

J. K. URBACH





1. Ćwiczenia samolotów amerykańskich, mające na celu osłonę atakujących czołgów podczas manewrów pod Fort George. — 2. Po burzliwych walkach 17 tys. robotników rozpoczęło pracę w zakładach Renaulta pod ochroną policji. — 3. Główny parlament w Pradze, gdzie dokonano wyboru nowego prezydenta Czech. — 4. Z okazji rocznicy dnia pieśni odbyły się na zawodniczej scenie w Tokio koncerty chóru dziewcząt japońskich.

## Ziemia może pomieścić wszystkich i wyżywić trzy razy więcej ludności

Rząd kanadyjski polecił uczonemu FRANKOWI E. LATHE, mieszkającemu w Kanadzie, aby ocenił naturalne zapasy ziemi w surowcach, chcąc tą drogą zbadać wciąż powtarzające się przepowiednie, według których niektóre surowce wyczerpią się w krótkim czasie, wskutek czego cywilizacja może ponieść wielkie szkody.

W roku 1800 angielski polityk, THOMAS ROBERT MALTHUS, wyraził obawę, że ludność wzrasta szybciej, niż środki żywności.

Na podstawie tych poglądów oparł się później ruch, znany pod nazwą neomalthuzjanizmu, który widział jedyny ratunek przeciwko wszelkim trudnościom gospodarczym i socjalnym w ograniczeniu ilości narodzin.

Kanadyjski profesor na podstawie dokładnej analizy możliwości wyżywienia ludzkości, — przychodzi do wniosku, że ziemia byłaby w stanie wyżywić trzykrotną liczbę żyjących dawniej ludzi. Wszystkie trudności w dziedzinie wyżywienia należy jedynie i wyłącznie przypisać niezadawalającemu rozwiązaniu problemu podziału.

Również w dziedzinie odzieży, materiałów budowlanych, energii cieplnej, na dłuższy okres czasu nie należy się obawiać

żadnych braków, a to samo dotyczy się również tak bardzo obecnie rozwiniętych w krajach kulturalnych potrzeb luksusowych.

Niektóre rzadkie metale może brakować będą z biegiem lat. — Ale w tym wypadku należy przyjąć z całą pewnością, że uda się w międzyczasie stworzyć odpowiednie materiały zastępcze. Zapasy żelaza w Europie starczą na jeszcze 160 lat, a w Ameryce nawet na 320 lat. Zapasy węgla, nawet przy zwiększonym tempie wydobywania i zżywania, starczą jeszcze na 5 tysięcy lat.

Jak ważne jest jednak rozwiązanie zagadnienia podziału, widać najdokładniej na węglu, gdyż akurat 73 procent ogólnych rezerw znajdujących się w północnej Ameryce (Stany Zjednoczone i Kanada).

Pomyślna prognoza profesora LATHE jest tylko wówczas słuszna, jeżeli traktuje się świat, jako całość. Jeżeli zaś wziąć pod uwagę trudności podziału, wówczas dla niektórych krajów widoki są bardzo niepomyślne.

W poniższej tabeli, ogłoszonej przez LATHE, cyfra 1 oznacza całkowite, cyfra 2 — tylko częściowe lub przejściowe samo zaopatrzenie, a cyfra 3 — absolutną niemożność samowystarczalności.

	Anglia	St. Zjedn.	Rosja	Francja	Niemcy	Włochy	Japonia
Węgiel	1	1	1	1	1	2	2
Żelazo	1	1	1	1	2	3	3
Miedź	1	1	2	3	3	3	2
Ołów	1	1	3	3	1	2	3
Cynk	1	1	2	2	2	3	2
Nikiel	1	3	3	2	3	3	2
Cyna	2	3	3	3	3	3	3
Azbest	1	3	1	3	3	3	3
Nafta	3	1	1	3	3	3	3

Prof. LATHE zaznacza, że — co się tyczy Sowieci — obraz ten może się znacznie polepszyć ponieważ znajdują się tam olbrzymie przestrzenie, dotychczas nie zbadane dokładnie pod względem bogactwa rud. Również należy się liczyć ze zmianami, gdyż możliwe jest, że zostaną wynalezione sposoby wykorzystania niektórych zasobów, uważanych dotychczas za bezużyteczne.

Jako przykład tej możliwości LATHE przytacza azot. Gdyby przed 50 laty zestawiono powyższą tabelę, musiano by prawie przy wszystkich przytoczonych krajach napisać trójkę przy azocie. W międzyczasie naukowo się otrzymano azot z powietrza, tak, że dziś przytaczanie azotu w tabeli jest wogóle zbędne.

Tęgo rodzaju zmiany są również możliwe w przyszłości.

## SAMOTNE WYSPI WYPRZEDANE!

To zdanie wypisane było podobno na kartce, wywieszanej na drzwiach pewnej angielskiej firmy, która stała się ożlegana była przez ludzi, chcących kupić wyspę. Firma ta właściwie została założona w celu sprzedaży wysp. Jakiś pomysłodawca człowiek wykorzystał zainteresowanie tą sprawą i założył przedsięwzięcie biorstwo w wielkim stylu. Był to Anglik, a więc znajdował się u źródła, bowiem jeżeli ktoś w ogóle ma do sprzedania samotne wyspy, to tylko Anglia.

Latem 1937 roku zrodziło się niebywałe zapotrzebowanie na te wyspy i w ciągu trzech miesięcy agenci tej firmy sprzedali 40 wysp w cenie od 1000 do 20 tysięcy funtów.

Tylko nieliczne z tych wysp pochodziły z posiadłości kolonialnych. Najszyciej znajdowały nabywców wyspy, położone dookoła Anglii. Osobliwe prawo umożliwia posiadaczom tych samotnych wysp całkowite niezależne władanie nimi. Są oni małymi królikami w swym państwie. Jeżeli chcą, mogą mieć własną policję i mają prawo bierać podatki od swych podwładnych; mogą również ustanowić cła wywozowe i wwozowe.

To doprowadziło do różnych nadużyć. Ostatni władca wyspy Lundy uprz. pozwolił sobie na

### Pakt z Hitlerem

Mimo oficjalnych zabiegów o porozumienie francusko-niemieckie, antihitlerowskie nastawienie wśród społeczeństwa francuskiego jest bardzo silne. Dowodem tego być powinien przekład niemieckiego manuskryptu Martina Fuchsa p. t. „Pakt z Hitlerem“, w którym autor omawia sprawę austriacką w ostatnich dwóch latach 1936 — 1938.

„Królewskie żarty“, które zmusiły rząd do wglądu w te sprawy. Lundy znajduje się na północ od wybrzeża Devon i ma 1000 mórg powierzchni. Wysepka ta ma sławną przeszłość, jeżeli nie brać historii zbyt moralnie, bowiem na niej ukrywali się sławni piraci i przemysłowcy i jeszcze dziś mieszkają tam potomkowie dawnych rozbójników morskich.

Ostatnim królem Lundy był MARTIN HARMON. Tak brzmiało jego mieszczkańskie nazwisko, lecz jako regent nazywał siebie Martinem I. Jako syn handlarza jarzyn, wiedział czym można zdobyć serca niektórych ludzi i darował każdemu ze swych poddanych flaszkę piwa tygodniowo. To wszystko wolno mu było czynić, lecz gdy zaczął bić monety i drukować znaczki pocztowe ze swą podobizną — było to wystąpienie przeciw angielskim interesom państwowym. Udzielono mu energicznego napomnienia i zabroniono czynienia takich żartów raz na zawsze. W roku 1937 Lundy została wystawiona na sprzedaż za cenę 16.000 funtów.

Drugim osobliwym władcą był „Cesarz Jonas“, z wyspy Brownsea, której przeszłość jest jeszcze ciekawsza, niż Lundy, gdyż na niej znaleziono ślady dawnych rzymian; wiadomo, że przed przeszło tysiącami lat była zamieszkała przez mnichów, a w średniowieczu była gniazdem pirackim.

„Cesarz Jones“ został jej właścicielem przed stu laty. Zbudował sobie tam bajeczny pałac. Pewnego dnia, podczas dalekiego spaceru, zauważył ruiny rzymskiego kąpieliska. Kazał odrestaurować je na dawny modłę i od tego czasu kąpał się codziennie na rzymski sposób. — Sześciu służących polewało go wodą i nacierało.

Późniejszymi właścicielami tej wyspy byli: pułkownik

WAGH i mr. RAALTE, którzy jednak nie odznaczyli się żadnymi ekscentrycznymi przyzwyczajeniami.

Wielka Brytania otoczona jest wieńcem takich wysp. W ciągu ostatnich lat były do sprzedania: Canna, Sanday, Hyskeir i Humla, dzika, skalista wysepka, na której żyją nawet dzikie kozy górskie.

Poza tym duże i drogie wyspy: Tiree, Lismore, Benbecula, Calf of Man, w cenie: 62.000, 18.000 i 4.000 funtów szterlingów.

Samotność tych wysp jest w każdym razie warunkowa. Jednak właściciele czują się tam, jak prawdziwi samotnicy, gdyż nikt nie ma nawet prawa stąpać na ich ziemię bez pozwolenia.

M. M.

### Shaw wraca do krytyki muzycznej

Stary kpiarz i genialny komediopisarz G. B. Shaw wykazuje — mimo swych 80 lat — niezwykłą aktywność pisarską. Ostatnio wykończył kilka komedii, a niedawno ogłosił w Londynie poważny felieton muzyczny, który wywołał w sferach artystycznych stolicy Albionu wielką sensację. Shaw pisywał przed laty od 1889 do 1890 r., krytyki i recenzje muzyczne w mało podówczas znanym dzienniku „The Star“, pod pseudonimem Corni di Bassette. Felietony te odznaczały się znakomitą stylistyką i znawstwem przedmiotu. On to swego czasu zwrócił uwagę na Sibeliusa, dziś wielkiego kompozytora Skandynawii. Po 48 latach milczenia autor „Pygmaliona“ znów wziął się do muzyki.



LUDZIE AZYLU • NOWA WIELKA ANKIETA »REWII« W PARYŻU

# GEORG BERNHARD

„Wielu jest demokratów uczciwych i szlachetnych, ale mało silnych”

Wybitny przedstawiciel demokratycznej myśli weimarskiej Niemiec, prof. **GEORG BERNHARD**, należy do tych nielicznych ofiar narodowego socjalizmu, którym emigracyjne sfery przypisują szczęście z powodu wywiezienia zagranicę prywatnej własności. Istotnie były redaktor naczelny „Vossische Zeitung” posiada w Paryżu swą wspaniałą bibliotekę, zawierającą tysiące książek.

Mimo to, prof. Bernhard podziela ciężki los politycznego emigranta.

Autor znakomitych prac ekonomicznych przeżył już w Paryżu dwie tragedie: śmierć żony oraz skandaliczny zatarg na tle zawodowej pracy dziennikarskiej. Prawdopodobnie te dwa momenty pogłębiły rozgoryczenie sławnego publicysty i wytrawnego znawcy politycznych stosunków międzynarodowych.

Stały bywalec prasowej loży w lidze narodów puszcza przed siebie gęste kłęby cygarowego dymu i spokojnie, rzeczowo odpowiada na wszystkie pytania. Gdy próbujemy zauważyć, że profesor zdradza zbyt wielki pesymizm, że patrzy przed siebie, widząc wszystko w pochmurnych

barwach, otrzymujemy sentencyjną replikę:

— Wolno nam być optymistami w każdym wypadku, wyłączymy jednak ten, gdy pesymizm staje się równoznaczny z krępującą oceną sytuacji.

— Bo proszę mi wskazać — domaga się odemnie szanowny rozmówca — choćby jednego meża stanu w Europie, któryby był zdolny zrealizować coś istotnie wartościowego dla dzieła pokoju. Niech mi pan wskaże jednego meża stanu, któryby w dobie obecnej chciał i potrafił uspokoić rozognione, często schorzone umysły pewnych dygnitarzy. Z przykrością muszę stwierdzić, że nie się dziś nie robi dla powstrzymania agresywnych zapędów pruskiego nacjonalizmu. Tu tkwi przyczyna mego, jak pan to zechciał nazwać, pesymizmu.

Czy dziwi się pan, że ja żadnego nie widzę wyjścia z obecnej sytuacji politycznej? Żadnego, powtarzam. Przeszkody do zlikwidowania istniejącego zła gromadzą się coraz intensywniej. Z dnia na dzień mnożą się trudności, Europa nie wytrzyma tego gorącego stanu. Musi nastąpić eksplozja.

Tak, tak — melancholijnie

wraca do tematu prof. Bernhard — odnosi się wrażenie, jakbyśmy wszyscy na kołyszącym się okręcie dążyli na skutek jakowejś mocy fatalnej ku przepaści w odmęty... I to wbrew logice, wbrew naszej zbiorowej woli.

Nie wierzę — myśli głośno mój rozmówca, zapalając nowe cygaro — aby Hitler chciał wojny. Nie, on zapewne zdaje sobie sprawę ze swej sromotnej porażki w ewentualnym wypadku. Ale cóż pan chce, Hitlera ponosi dziś bieg wypadków, ten bieg, któremu on sam nadał kierunek. Dziś wytworzone warunki decydują o jutrze, a nie wola tej, czy innej indywidualności. Czy wyobraża pan sobie, aby wódz Niemiec mógł się dziś cofnąć przed decyzją, którą powziął, a która może napotkać na przeszkodę ze strony innych państw Europy? Cofnięcie się dyktatora jest jego klęską, jego upadkiem, jego śmiercią. A nie cofanie się jest zwycięstwem dopóty jednak, dopóki nie narusza interesów bezpośrednio tych, których stać na stawianie oporu. Czy można oprzeć się na hipotezie, że świat zgodzi się stanąć na kolana przed hitleryzmem? Nie wierzę.

Na drodze do zdobywania nowych pozycji ofensywa panger-

mańska wcześniej czy później napotka na przeszkodę nie do zwalczania. Wtedy narodowy sojalizm, miast popętnić samobójstwo, zdecyduje się raczej sprokować spieć, by przynajmniej móc winę za swoją klęskę przerzucić na innych, na demokrację...

Wytrawny polityk niemiecki zaczął przechadzać się po pokoju. Zbliżał się do okna, przystawał na chwileczkę, by znów kontynuować przechadzkę.

— Panie profesorze, czy widzi pan jakiś sposób uniknięcia owej fatalnej chwili?

— Nie widzę żadnego — odparł z miejsca, jakby sam sobie odpowiadał na swoje własne pytanie. — Był czas, kiedy można było powstrzymać ten owczy tryd nazistów do iluzorycznych triumfów. Wtedy można było wiele spornych problemów rozwiązać. Ale nic nie zrobiono. Brakło ludzi o szerokim horyzoncie myślenia, o zdecydowanej woli, o harcie ducha. W rzeczywistości celem wyeliminowania wojny zrobiono wszystko, by ją w niedalekiej przyszłości wywołać.

Stara maksyma rzymska staje się niezbitą prawdą dzisiaj: nie

sposób zabezpieczyć pokoju dopóty, dopóki napastnik nie zdaje sobie sprawy z tego, że przeciwnik gotów jest walczyć o pokój.

Jeszcze niedawno byłem zdania, że pokój zależny jest od konsolidacji demokracji europejskiej, a nie od woli agresorów. Niestety, ten sąd przestaje dziś być aktualny. Chyba... po dokonaniu pewnych zmian na pewnych stanowiskach w Anglii. Nie mówię, że nie ma dziś demokracji; mówię, iż nie widać ludzi, którzy, stojąc na jej czele, byłiby jej godni.

Katastrofa, która się zbliżawia, jak wchodzi w życie poszczególne punkty hitlerowskiej ewangelii, napawa nas wszystkich uzasadnioną troską. Ale nie mniejszą jestem opanowany w chwili, gdy widzę, że nikt nie żyje sobie zawieruchy wojennej, a biernie wszysej ją sprowadzamy.

Nieszczęściem naszym, nieszczęściem całej dzisiejszej demokracji jest to, że wielu mamy ludzi uczciwych i szlachetnych, a mało silnych. I nikogo nie ma, kto by odważył się uderzyć pięścią w stół i krzyknąć:

— Dość! Dalej ani kroku!

# GENERAL GULEWICZ

„Powrócimy do Rosji i odrestaurujemy narodowy ustrój”

Złożyliśmy wizytę generałowi **GULEWICZOWI**, zwanemu Ludendorffem Rosji. Korytarz, prowadzący do poszczególnych pokoi jego mieszkania, wytapetowany jest fotografiami cara **Mikołaja II**, jego rodziny oraz najwyższych przedstawicieli dawnej carskiej armii. W gabinecie generała odżywa ze ścian ta sama epoka i ci sami jej przedstawiciele. A nawet z portretów widać jeszcze dawniejsi ludzie: **Aleksander III**, **Aleksander II**. Odnosi się wrażenie, jak gdyby zwiedzało się zabytki historyczne, muzealne obiekty.

W tej oto atmosferze gen. Gulewicz, były szef sztabu generalnego i sławny strategik, przesuwając przed naszymi oczami interesujące nas fragmenty z minionego okresu. A wspomnień mu nie brak...

Kariera gen. Gulewicza jest istotnie bogata. Przez 13 lat był profesorem akademii wojennej w Petersburgu, pracował w ministerstwie wojny, był szefem najwyższej rady obrony narodowej, był komendantem I pułku gwardii carskiej im. Preobrażeńskiego i głównym doradcą militarnym cara **Mikołaja II**. W nagrodę za pracę swą „Wojna a gospodarka narodowa” otrzymał w roku 1898 trzy złote medale od akademii nauk w Petersburgu. Za swe zdolności strategiczne, ujawnione podczas wojny, gdy pełnił funkcję szefa sztabu generalnego wojsk rosyjskich, walczących przeciwko Niemcom otrzymał najwyższe odznaczenie militarne: Krzyż św. Jerzego. Rząd francuski nadał mu również najwyższą odznakę honorową, mianując go komandorem legii honorowej.

Gen. Gulewicz jest wysoki, barczysty i krzepki. Spojrzenie je-

go śmiałe, przesywające. Ruchy spokojne, opanowane.

— Jaki epizod z czasów wojny światowej wrył się panu najgłębiej w pamięć?

— To było w sierpniu roku 1915, kiedy miałem sposobność oddać wielką przysługę armii rosyjskiej. Po ewakuacji Warszawy zaistniało nowe niebezpieczeństwo dla północnej części naszego frontu. Niemcy zużyli całą swą artylerię, by zająć Kowno. Zbliżyli się już do Wilna. Sytuacja stawała się dla nas groźna. Ale udało nam się pokrzyżować plany Hindenburga i Ludendorfa. W pamiętnikach swych poświęcają oni wiele uwagi tej walce i z żalem przyznają, że przeciwnik przejrzał ich zamysły i odparował skutecznie atak. Ludendorff zdał sobie sprawę z swych bezpłodnych planów strategicznych, które udało mi się unicestwić. To był nasz wielki sukces. Z pobytu mego w Polsce zachowuję najlepsze wspomnienia. Łączyły mnie rozgałęzione stosunki z ludnością polską, która okazywała nam wiele życzliwej lojalności.

Wzrok nasz pada na kilka zdjęć, wiszących na ścianie. Na jednym z nich — tłumaczy nam generał Gulewicz — stoi car **MIKOŁAJ II**, a obok niego **POINCARE**, marszałek **JOFFRE** oraz nasz rozmówca. To było w roku 1913.

A obok zdjęcie niezmiernie ciekawe. Parada wojskowa z okazji jubileuszu I pułku im. Preobrażeńskiego. Na pierwszym miejscu stoi gen. Gulewicz, a za nim car.

— To naprawdę — wyznaje nasz rozmówca — jedyny w swoim rodzaju wypadek, kiedy car przyjmuje defiladę, stojąc za najwyższym oficerem pułku... To

był niepospolity człowiek nasz car — zapewnia generał. — Często prowadził ze mną intymne rozmowy, na podstawie których najlepiej można osądzić człowieka. Wypadało mi niejednokrotnie przebywać wśród carskiej rodziny i obserwować jej życie. Imperatorowa była niezwykle łaskawa. A car — to człowiek o wielkim sercu i najszlachetniejszej woli. Był pracowity i wytrzymały. Po odbyciu 60-kilometrowej przejażdżki konnej nie odczuwał zmęczenia. Sam czytał listy do niego adresowane. Nigdy przed północą nie kładł się spać. Nigdy nie wyrażał gniewu, nie rzucał ostrych uwag; był dobry dla wszystkich.

Pamiętam rok 1913, gdy wyjechałem na Krym dla zdania carowi raportu z odbytych pod Petersburgiem manewrów. Przybywałem na miejsce o 9 rano i zgłaszam się do cara. Był ogromnie smutny, jako, że o święcie zmarł tam komendant garnizonu, zresztą na oczach cara. Gdy mnie przyjął, powiedział na wstępie:

— Straciłem przyjaciela. To był mój towarzysz ten generał.

A po chwili odebrał mój raport, jakgdyby nie przed tym nie zaszło. Tak, car był pełen szlachetnej prostoty. To był prawdziwy demokrat... Interesowałem się życiem swych żołnierzy, a gdy któryś z oficerów ośzukiwał go, prosząc o urlop z powodu rzekomej choroby żony czy matki, car nigdy nie wpadał w gniew; smucił się, po tym wybaczał. I carowa była przez nas lubiana. Nie lubiła wielkich parad, przyjęć, ceremonii, co zresztą niesłusznie zrodziło sąd o jej nieprzystępności.

— A jaki był jej stosunek do Rasputina?

— Wszystko, co pan słyszał o tym, lub widział w kinie, jest zmyślane. Carowa szanowała Rasputina tylko dlatego, iż jemu udawało się łagodzić bóle carowicza. Ale absurdem jest mniemanie, jakoby Rasputin miał nieograniczony wpływ na carskim dworze i... był kochankiem imperatorowej. Te fałszywe hipotezy zrodziły się w głowach tych samych złych ludzi, którzy w 18 wieku usiłowali skompromitować we Francji **MARIĘ ANTOINĘ**.

Prawdą jest, że **RASPUTIN** rozporządzał siłą hipnotyczną, której przeciętny człowiek nie posiada. Cieszył się też względami w pewnych salonach arystokratycznych, które odwiedzał. Znał wiele kobiet z tych sfer i prosiły go one o rozmaite protekcje, wstawianietwa. Być może Rasputin żądał czegoś od nich wzamian, a one mu ulegały...

Ale naogół to, co się zwykło o nim mówić, jest przesadą. Pamiętam, że sam swego czasu otrzynywałem od Rasputina liści ki z prośbą odnośnie tego, czy innego oficera, ale ja te liściki, pisane zresztą bez stosowania zasad gramatycznych i ortograficznych, wrzucałem do kosza. Co robili inni przełożeni armii, gdy się do nich Rasputin zwracał, nie wiem.

— Czym zajmuje się pan obecnie, panie generale?

— Jestem profesorem w instytucie nauk słowiańskich oraz prezesem federacji wszystkich stowarzyszeń dawnych kombatanów rosyjskich zagranicą. Jest nas około 6.500 inwalidów, rozsianych po całym świecie. Niech mi wolno będzie przy tej sposobności wyrazić wdzięczność rządowi polskiemu za to, iż tak wydatnie popiera rosyjskich inwa-

lidów, mieszkających w Polsce. Otrzymują oni co miesiąc 4.000 złotych tytułem wsparcia. Inne kraje są dla białych rosyjskich laskawe, a niektóre nawet wcale nas znać nie chcą...

— Co pan myśli o losie rosyjskiej emigracji?

— Wierzę, iż reżym w mojej ojczyźnie niebawem runie. **STALIN** wytlukł wszystkich wielkich rewolucjonistów i pozostał sam. Wystarczyłby jakiś incydent natury politycznej, aby cały obecny system został doszczętnie zmieciony.

Wtedy powrócimy i odrestaurujemy narodowy ustrój. Ustanowimy dyktaturę, a po tym przekształcimy ją na monarchię. Nie można marzyć o innym systemie, zważywszy groźny antagonizm Niemiec. Zresztą monarchia w Rosji opiera się na tradycji i całkowicie odpowiada naszej nacjonalistycznej mentalności.

Historia naszego kraju dowodzi, że rozwój największych naszych wartości kulturalnych i cywilizacyjnych był inspirowany przez naszych monarchów. Zdaniem moim równowaga polityczna w Europie nie będzie mogła zaistnieć, dopóki nie będą w niej czynnie partycypować wielka, zjednoczona narodowo Rosja oraz Polska. Dopiero taki stan rzeczy może spowodować ugruntowanie się pokoju na trwałych podstawach.

Oglądaliśmy jeszcze wiszące na ścianie ślady minionej epoki, po czym podziękowaliśmy naszemu rozmówcy za uprzejmość i szczerze wynurzenia.

(Ankieta przeprowadza Jerzy Halamski)



# DZIELNY LUDOŻERCA



1. Małżonka premiera Chamberlaina rozmawia z jednym z chorych, rannym jeszcze w wojnie światowej, podczas swej wizyty w hotelu inwalidów w Paryżu. — 2. 50 emerytów przemaszerało ulicami Londynu, niosąc plakaty, na których widniały żądania zapomogi w wysokości funta tygodniowo.

## CO CZYTAĆ?

Na peryferiach nowoczesnego życia trwa dawność, trwa nie zrationalizowany jeszcze romantyzm. I nieraz dusza ludzka, przytłoczona ciężarem szablonowego życia, jakie wiedzie, wyrwa się ku wolnej przestrzeni, ku niespełnionemu czasowi. Chce wyjść poza regularną szachownicę asfaltowych dróg i wywolić się z mechanizmu i monotonii codzienności. Owe ucieczki od rzeczywistości często okazują się nuda, bo są wyrozumowane i przynoszą rozczarowanie. A jednak na marginesie współczesności toczy się życie, odmienne od naszego; żyją ludzie nieprzeciwstawiający się naturze, ale z nią ściśle współzyczący.

Ginie dawna puszcza i coraz rzadsza staje się przyroda. Przyroda prawdziwa, a nie zestawiana sztucznie z rekwizytów teatralnych. Jest w masie czytelniczej, w wyniku reakcji, zainteresowanie się prymitywem i przygodą. To też z wielkim zaciekawieniem spotkała się przed dwoma laty „Przygoda brazylijska” PETER FLEMINGA, ukazująca wnętrza puszczy brazylijskiej i dająca świeże, życiowe spojrzenie na przyrodę. Podczas, gdy książka Fleminga była eposem podzwrotnikowej puszczy brazylijskiej — Marco Grossa, ostatnio wyszła opowieść kanadyjskiego pisarza Gray Owla jest obrazem surowej, północnej puszczy Kanady.

**GREY OWL — SZARA SOWA** w swojej książce p. t. „Ludzie z ostatniej granicy” odmalował to gigantycznej puszczy i wizerunki jej zwierząt i ludzi. Ostatnia granica — to linia między nowoczesnym życiem a naturą i prymitywem. Ginie puszcza kanadyjska, ginie przez chciwość handlarzy futer i drzewa, ginie przez brak kultury i niedoświadczenie piękna. Epoka, która zaamiunuje tempo, rekord i pogoń za zyskiem, obeszła się z puszcza barbarzyńską i nierozważnie. Grey Owl — człowiek ostatniej granicy odkrywa piękno, tkwiące w ginącej puszczy. Ukazuje wspaniały romantyzm szlaku i tragiczne momenty błędzenia. Bo puszcza zazdrośnie strzeże swoich tajemnic i mści się za ich naruszenie. Autentyzm przeżyć przemawia do czytelnika i pozwala poznać życie puszczy. Opisy natury, doskonalne przeżyte zasługują na szczególną podkreślenie, zwłaszcza rozdział o bobrzym ludku.

W „Ludziach ostatniej granicy” — dobrze przełożonych na polski — odczuć można atmosferę wielkiej otwartej przestrzeni i żywej, pełnej niebezpieczeństw natury. W literaturze polskiej zbliżają się swym charakterem do „Ludzi ostatniej granicy” książki **ARKADEGO FIEDLERA**, przede wszystkim „Ryby śpiewają w Ukajali”, której préróbka dla młodzieży ukazała się obojętnie p. t. „Zdobycamy Amazonkę”.

Egzotyca innego typu reprezentuje powieść japońska p. t. „Córka Samuraja”. Autorka **ETSU INAGAKI SUGIMATO** jest dzieckiem modernizującej się Japonii. Mimo zmiany wiary (jest chrześcijanką) nie zapomniła obyczajów przodków i opowiada o nich ze znanstwem i sympatią. Fabuła „Córki Samuraja” jest dość interesująca i stanowi ciekawe spojrzenie na duszę Wschodu. Wschód różni się swymi pojęciami od Zachodu i książka Etsu Inagaki Sugimato jest tój różności potwierdzeniem. Przekład wartościowej powieści japońskiej pisarki naogół dobry, acz nie brak usterek.

O ludziach Wschodu opowiada również **RYSZARD KATZ** w ostatnio przełożonej na polski książce p. t. „Zniwo wędrowek”. „Zniwo wędrowek” powstało przed 10 niemal laty i z takim opóźnieniem ukazuje się po polsku. Czas powstania książki wpłynął na przedawnienie niektórych wniosków politycznych, ale nie zmniejsza to wartości książki, która stanowi reportaż o ludziach i krajach. Katz w wędrowkach swych zwiedził Grecję, Palestynę, Syrię, północną Afrykę, Cejlon, wyspy mórz południowych i część U. S. A. i dał niezmiernie żywy obraz widzianego świata. Umiejętność patrzenia i wybitny talent pisarski złożyły się na powstanie interesującej całości. Uwagi Katza ujmują zawsze prawie trafnie istotę zwiedzanych krajów, by wejrzeć w duszę ludzką. Problemy etosunków białych i kolorowych, należące do najbardziej skomplikowanych zagadnień europejskiego wladztwa kolonialnego znalazły również ciekawe oświetlenie w „Zniwie wędrowek”. Liczny materiał ilustracyjny i Jobry przekład podnoszą wartość książki Katza.

Ludożerca mieszkał daleko na jakiejś podzwrotnikowej wyspie. Według tamtejszych pojęć był szczęśliwym i dzielnym ludożercą. Mniej więcej raz na miesiąc napadał na człowieka sąsiedniego plemienia, zabijał go, nawijał jelita wroga na swoją lancę i zjadł resztę swego współbrata. W domu miał dziesięć żon, ale mógłby mieć jeszcze dziesięć żon gdyby miał ochotę.

Lecz pewnego dnia na wyspie ukazał się misjonarz i wygłosił przemówienie do naszego ludożericy i jego współbraci. W tym przemówieniu zwalczał złe czyny, jak nprz. rabunki i jedzenie ludzi; również nie dopuszczał, aby ktoś miał kilka żon. Kto zaś wystąpił przeciwko temu, ten bę dzie po śmierci smażył się na dnie piekła... in aeternum.

Niewiadomo, jak dalece argumenty misjonarza przekonały na szego dzielnego ludożercę. W każdym razie przekonała go pewna okoliczność: za misjonarzem stał oddział białych żołnierzy z nastawionymi bagnietami.

A więc nasz dzielny ludożerca nie grabił swych wrogów i nie jadł ludzkiego mięsa, a nawet został się z dziewięćcioma z pozostałych swych dziesięciu żon.

Mijał dzień za dniem i nasz dzielny ludożerca i jego współbracia żyli według zasad misjonarza i białych ludzi.

Ale pewnego dnia znów ukazał się misjonarz i uzbrojeni biali ludzie przed chatami ludożerców. Tym razem nie misjonarz wygłosił przemówienie, a dowódca uzbrojonych białych. Treścią jego mowy było, iż daleki kraj białych został napadnięty przez złego wroga. Trzeba więc złego wroga wylepić!

— Co? — zdziwił się ludożerca — czy wolno zabijać wroga? — Czy wolno? — powtórzył

biały dowódca. — Gardła trzeba poprzecinać tym psom i wydrzeć im serca z piersi.

Mówiąc prawdę, mowa ta bardzo się podobała naszemu ludożericy i jego towarzyszom. Ponieważ jednak dotychczas mieli od białych całkiem przeciwne wskazówki, zwrócili się do misjonarza z pytaniem, co powie na to? Ale misjonarz nie o tym nie powiedział.

Wkrótce nasz ludożerca i jego współbracia ubrali się w mundury białych żołnierzy, po czym zaopatrzone ich w broń. Okrętem zawiózł ich do państwa białych i wyruszyli przeciw złemu wrogowi.

Od tego czasu minęły lata. We wsi życie ludożerców płynęło spokojnie, oparte na zasadach białych ludzi. Naturalnie bez tych ludożerców, którzy w mundurach białych żołnierzy wyruszyli przeciw złemu wrogowi.

Wreszcie, po długiej nieobecności, gdy gmina ludożerców zapomniała już o swych synach, którzy wstąpili w służbę białych ludzi, pewnego dnia wrócił do wsi nasz dzielny ludożerca.

Miał na sobie mundur białych żołnierzy. Pierś jego zdobiły liczne medale. Jego portmonetka była napchana pieniędzmi, a oblicze jaśniało zadowoleniem.

— Co widziałeś u białych? — zapytali go ludożericy, którzy przebywali przez ten czas w domu.

— Cóż mam wam powiedzieć? — odparł dzielny ludożerca. — Było nadzwyczajnie. Mogłem mordować, ile chciałem, a w polu mogłem również potajemnie jeść mięso ludzkie.

A jak przedstawia się sprawa miłości u białych? — pytali dalej ludzie.

— Mogłem sobie codziennie

brać inną żonę — odparł dzielny ludożerca.

— Ho, ho! — potrząsali głowami ludzie. — A czy to było dozwolone w państwie białych?

— Jeżeli wam mówię, możecie mi wierzyć — oświadczył dzielny ludożerca.

— A co słyhać u was?

— U nas źle! Rabunek jest tabu! Tabu jest także jedzenie ludzkiego mięsa i tabu jest posiadanie więcej, niż jednej żony; tyłko podatki nie są tabu. Misjonarz jest bardziej srogim, niż kiedykolwiek.

— Ho, ho! — rzekł dzielny ludożerca. — To nie jest w porządku. Chodźmy do misjonarza i zapytajmy go, czy nie można przywrócić dawnych obyczajów. Ja jestem świadkiem, że biali w swym kraju wcale nie stosują się do tych przepisów.

Udali się do misjonarza i dzielny, wysłużony ludożerca wygłosił przemówienie.

Misjonarz potrząsnął łagodnie głową i znów zagroził piekłem w sprawie wielożenstwa, jedzenia ludzkiego mięsa i rabunku.

Zdumieni ludożericy sądzili, że może biały dowódca, stojący za misjonarzem na czele uzbrojonych białych żołnierzy, odpowie przychylnie na ich prośbę.

Ale tym razem uzbrojony biały dowódca nic nie powiedział.

— Tego nie pojmuję — rzekł dzielny ludożerca do swych towarzyszy. — Ale wiercie mi, nie kłamie, w państwie białych wszystko jest tak, jak wam powiedziałem. Dlaczego więc my nie możemy tutaj czynić tego samego?

— Tego nie pojmujemy! — oświadczyli pozostali ludożericy zdumieni.

Mówiąc prawdę, ja również tego nie pojmuję.

J. E. Tersanszky.



1. Prezydent Ignacy Mościcki bawił w tych dniach z członkami korpusu dyplomatycznego w Warszawie na polowaniu na bażanty w lasach Cieszyńska. — 2. Członkowie cywilnej rumuńskiej organizacji obrony przeciwlotniczej w pełnym rynsztunku na ćwiczeniach, odbywających się pod kierownictwem oficerów. — 3. Dwaj lekarze angielscy S. C. Dyke (na pierwszym planie) i K. Reid (na drugim planie) zastawili lekarstwo, zapomocą którego w całym szeregu szpitali wyleczono wypadki zapalenia płuc, uważane już za beznadziejne.



# ATATURK MI POWIEDZIAŁ

Sądząc według fotografii z przed dwudziestu lat, przedstawiających go włoczonego w mundur oficera tureckiego, z twarzą szczupłą, pokrytą tu i ówdzie chorobliwymi plamami, Ataturk, w którego kondukcje żalobnym kroczym ostatnio cały naród, miał w owym czasie wyraz nieco melancholijny, a tylko fez i wąsy, które jeszcze nosił, nadawały jego zewnętrznemu wyglądowi cechę żołnierza. Kiedy w kilka lat po tym odwie działem go, nie stracił nic ze swej smukłości, ale ubierał się tylko po cywilnemu, przy czym ubranie jego dowodziło pewnego wyszukania, a rzadkie włosy oraz głębokie bruzdy na twarzy świadczyły o tym, czego dokonał i co przeżył w międzyczasie.

Willa jego, jak gdyby nasadzona na pagórek na przedmieściu stolicy, była bezpretensjonalna, urządzenie pochodziło z epoki, w której turcy lubili styl francuski. Służba i straża były zredukowane do najniezbędniejszego minimum. Jak to bywa w zwyczaju u narodów wschodu, drzwi wszystkich pokojów były otwarte, tak, że można było słyszeć dzwonek telefonu w każdym zakątku domu.

## Człowiek zniszczony wiekiem

Z pewnego rodzaju osobiwą kokieterią usiadł w kącie pokoju, gdzie panował tak głęboki cień, że prawie zupełnie w nim zniknął, podczas gdy mnie kazał usiąść pod świecznikiem, którego światło mnie raziło. — Polując namiętnie na ludzi, niewątpliwie byłbym pozbawiony części zdobyczy, gdyby Ataturk od czasu do czasu nie zapalał papierosa; przy świetle zapalki rysy jego, zniszczone wiekiem, ukazywały się na kilka sekund w półcieniu. Jego blade - niebieskie oczy, nieco szkliste, jego prawie zupełna nieruchliwość, jego poważny, głęboki i do tego krypiący głos, sprawiały, że z początku wydawał się nieprzenikliwym.

Zapewniano mnie, że niegdyś był bardzo wesoły i żywy, ale później coraz częściej oddawał się rozmyśleniom, że miał okresy nieuprzejmości, trwające niekiedy tygodniami. Gdybym nie był skierował rozmowy na jeden z jego wyczynów wojennych, który kwalifikowano, jako bohaterki, byłby z pewnością pozostał podczas całej rozmowy w chłodnej rezerwie.

Z niezwykłą rzeczą dokładnością opowiedział mi słynny epizod, który miał miejsce w 1916 roku pod Gallipoli; oficerowie sztabu generalnego umięją czasami dobrze opowiadać.

— Wiedziałem — powiedział mi — że Anglicy, znajdujący się naprzeciwko nas, nie mieli czasu wyregulować strażów swoich armat i że wskutek tego nie było niebezpieczeństwa. Było to tylko zwykłe obliczenie, które wykorzystałem dla naszej sytuacji.

Przy tej sposobności wypada podnieść wybitny rys jego charakteru: absolutny brak wyobraźni — fantazji. On sam podkreśla to często i jest z tego dumny. Kazał przetłumaczyć na język turecki dwie z moich książek i zaczął mi długo tłumaczyć a propos mego dzieła o Napoleonie swój punkt widzenia, według którego wyobraźnia zgubiła wielkiego korsykanina.

## Pogawędka o Napoleonie

— Cele, do których się zdąża, nigdy nie powinny być osobiste. Kto się kurczowo trzyma przestarzałych systemów, kto nie umie się uwolnić od tradycji, nigdy nie będzie mógł zbudować nowoczesnego państwa.

Napoleon tolerował w swoim otoczeniu Fouchego, aczkolwiek wiedział, że go zdradza. Po tym oddał się sam w ręce swego najgorszego nieprzyjaciela, co można wytłumaczyć tylko jakimś pomieszaniem zdrowego rozumu. Rozpoczął on dobrze pomyślane, ale nie przemyślane plany, a wypadki poniosły go do ukształtowania swoich wielkich projektów. O sześćdziesiąt lat cofnął okres demokracji.

Ten sąd pozwolił mi zrozumieć program polityczny Ataturka. Marzyciel, prawie tak wielki, jak Napoleon, nacjonalista, traktujący z nieufnością każdy inny naród poza swoim, opanowany jedyną ideą, której był zarazem panem i sługą, dyktator turecki pogardza wszystkim co się nie da wyrazić w cyfrach i narzuca swą namiętną skłonność do racjonalizmu w walce, którą prowadzi przeciwko mistykom, kalifom i kapłanom.

— Kazałem po raz pierwszy przetłumaczyć koran na język turecki. Również biografię Mahometa. Naród musi wiedzieć, że kapłani nasi myślą tylko o napełnieniu sobie brzucha. Jest pan zdziwiony, że meczety są coraz bardziej opustoszałe, aczkolwiek nikt nie myśli o tym, aby je zamknąć. Bo turek w gruncie nie jest mahometaninem. Ten naród pasterzy zna tylko słońce, gwiazdy, chmury.

Nie różni się w tym od chłopów całego świata, którzy wiedzą, że ziemia zależna jest od atmosfery. Turek nie ubóstwia niczego, prócz natury. Pod tym względem jest w zgodzie z najświetlejszymi umysłami naszej cywilizacji. Goethe nazywał to „Gott Natur“ (Bóg - natura).

Wiedząc z doświadczenia, że nie wolno z wojskowym dyskutować na tematy filozoficzne i że w charakterze moim, jako gościa i obcego, nie wypada mi sprzeciwiać się dyktatorowi. — Zmieniłem temat.

— Gdyby pan nie był stanął na czele narodu, czy sądzi pan, że byliby inni, którzy dokonali by reorganizacji i odnowienia waszego państwa?

— Nie wiem, co inni myśleli. Wiem, że ja dokonałem tej reorganizacji i tego odnowienia.

## Nieprzenikliwość

Minister spraw zagranicznych, który służył nam jako tłumacz, przełożył mi te słowa, wkładając w nie lekką nutę triumfu. — Ghazi jednak wypowiedział je w tonie zupełnie bezdźwięcznym a sposób, w jaki je wyraził swym głębokim i nieprzenikliwym głosem, podobał mi się nadzwyczajnie. W tych szybkich odpowiedziach można w nim odgadnąć świadomość swej własnej wartości, której potwierdzenia nie szuka w słowach innych ludzi.

Kiedy mu powiedziałem, że Europa była zaalarmowana, iż generał stanął na czele nowego państwa, zdawało się przez chwilę, że jest zmieszany. Po tym odrzekł:

— Jest to naturalne. Generał jest zawsze niebezpieczniejszy, niż zwykły dyktator, jeżeli ten generał nie jest niczym innym, niż dyktatorem i nie jest przez nikogo kontrolowany. Zresztą tak było w Niemczech. Kto był pańskim szefem podczas wojny?

— Ludendorff.

— To nie był szef. Człowiek, który ucieka po klęsce...

Ataturk dodaje:

— Mówił pan o ambicji. Zapewne, trudno byłoby się bez niej obejść. Ale nie powinna nigdy mieć charakteru osobistego; powinna się odnosić do celów interesu narodowego. Szef musi wielkie decyzje czerpać z życia narodu, które powinien śledzić i studiować. Z chwilą, gdyśmy się pozbyli naszych sułtanów, zwołałem parlament, zrezygnowałem z moich prerogatyw, jako prezydent, nawet z prawa łaski. Wszelka władza pochodzi od ludu, t. zn. od jego wybranych. Jestem znacznie mniej czynny, niż pan sobie wyobraża. Proszę, niech pan zapyta mego ministra, czy mam zyczaj mieszać się do spraw jego

resortu. Jestem gotów poświęcić się studiom i abdykować z mego stanowiska, jako prezydent, nawet jako wódz armii.

— A z przewodnictwa partii?

— Z tego nigdy. Bo partia moja jest ucieleśnieniem polityki narodowej, którą uważam za niezbędną.

## Ojciec narodu

Obcy obserwatorzy, znający dobrze życie polityczne kraju, są zgodni, że Ghazi bardzo wiele robi, aby wprowadzić w czyn idee demokratyczne, które odpowiadają jego niskiemu pochodzeniu i jego prestiżowi ojca na rodu. W 1924 roku ofianowano mu godność sułtana, a nawet kalifa. W tym celu przybyli specjaliści wysłannicy do Ankary z kilku krajów muzułmańskich. — Było by to zupełnie zgodne z tradycją wiekową częstych rewolucji pałacowych w historii tureckiej, w których przywódca wojskowy obejmował następstwo po sułtanie, którego obalił. Ale Ataturk odmówił i jeżeli pod tym względem krytykował Napoleona, trzeba przyznać, że miał do tego prawo.

Wszędzie w kraju widać było wywieszony jego portret. — Jeżeli się pod światło patrzy na banknot, ukazują się delikatne rysy Ghaziego, jako manifestacja symboliczna. Kiedy mu powiedziałem, że go się boją, był zdumiony.

— Proszę przy sposobności zapytać dozorcę tego domu; nawet on mnie się nie boi. Na strachu nie można by zbudować żadnej władzy. Władza, opierająca się na armatach, może być tylko chwiejna. Czasem trzeba się do nich uciekać podczas rewolucji — okoliczność, która często wywołuje konieczność dyktatury. Czy widziano kiedy dokonanie wielkich poczyną przez zgromadzenia. Dzisiaj widzi pan przed sobą kraj z gruntu pokojowy. Nie potrzebujemy ani jednego metra kwadratowego więcej. Kraj nasz jest zbyt rozległy dla naszej ludności. —

Z wszystkimi narodami zawarł traktaty pokojowe i arbitrażowe, a zadaniem armii naszej jest tylko obrona naszego terytorium w razie napaści.

Ataturk wydawał mi się przekonany wrogiem Europejczyków, co go stawiało w sytuacji bardzo delikatnej, bowiem na zachodzie złamał jarzmo, uciskające jego naród, który był zmuszony czerpać z zachodu wszystko to, co mu było potrzebne do oparcia się temu właśnie zachodowi.

## Badania etnologiczne

Nie mogłem się powstrzymać od podziwiania potęgi ducha stulecia, który zmusza dyktatorów, po dojściu do władzy dzięki odwadze i inteligencji, do chowania się za parlamenty i przeprowadzania badań etnologicznych. Podobne posunięcia znajdujemy już u Napoleona, który organizował plebiscyty, z których sam szydził. Ghazi, poważny, jak wszyscy turcy, nie posiadający ani enót, ani słabości, właściwych narodom, mieszkającym dokoła morza Śródziemnego, nie zdawał się bynajmniej zakłopotany tymi sprzecznościami, a jego zmysł rzeczywistości pozwolił mu wierzyć w możliwość arbitralnego ograniczenia pewnych wpływów. To okazało się przede wszystkim, kiedy mówiliśmy o muzyce zachodu.

— Czytałem u Monteskiusza, że nie można dokonać odrodzenia narodu, nie uwzględniając jego skłonności do muzyki. To jest słuszne. I to jest powodem, dla którego staram się, aby uprawiano tę sztukę.

Powiedziałem mu, że muzyka wschodnia nie ma wdzięku dla ucha Europejczyków i że to jest jedyna sztuka wschodnia, której nie możemy zrozumieć. Zaprzeczył, że ta muzyka jest turecką:

— Jest to recepta bizantyjska! Nasze melodie narodowe można tylko słyszeć w naszych wsiach, u naszych pasterzy.

— Ale skoro ta sztuka ludowa jest ciągle stała, nie jest zdolna do żadnego postępu.

— Jak długo potrzebowała muzyka zachodnia, aby dojść do swego obecnego poziomu?

— Około czterech wieków.

— To byłoby zbyt długo, aby czekać. Otóż właśnie dlatego staramy się wprowadzić u nas muzykę europejską.

Taki jest sens rzeczywistości, której złożył dowód ten reformator. I nie byłem zresztą zdumiony, gdy mi wręczył swój portret z dedykacją, że ostatnią literę „I“ (Kemal) zakończył długą kreską, idącą prosto w dół. Można by nawet tu powiedzieć, że stara się pozostać w kontakcie z ziemią.

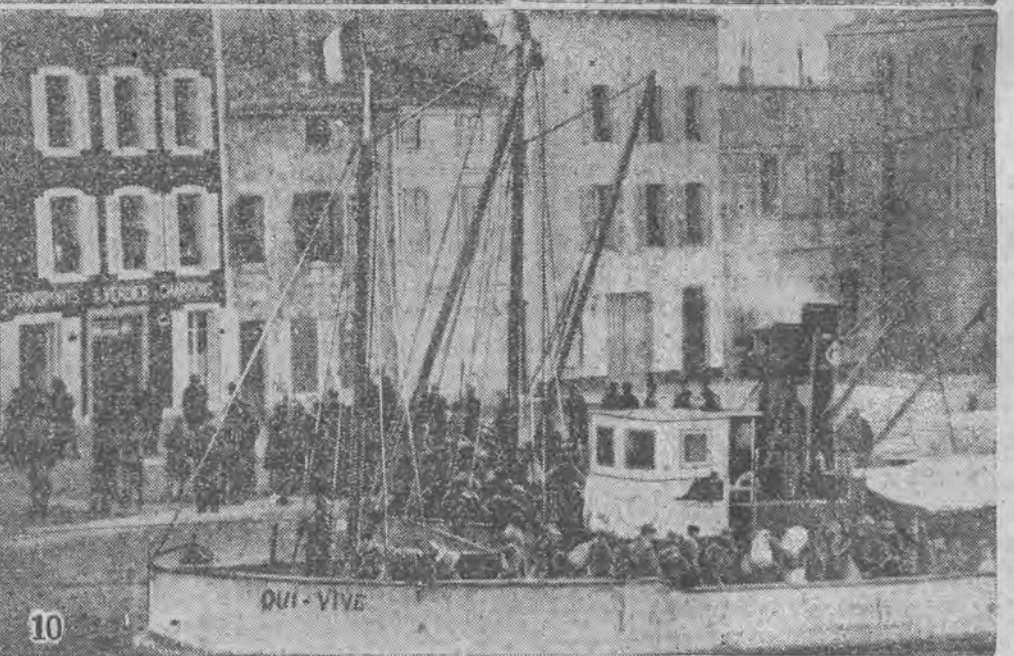
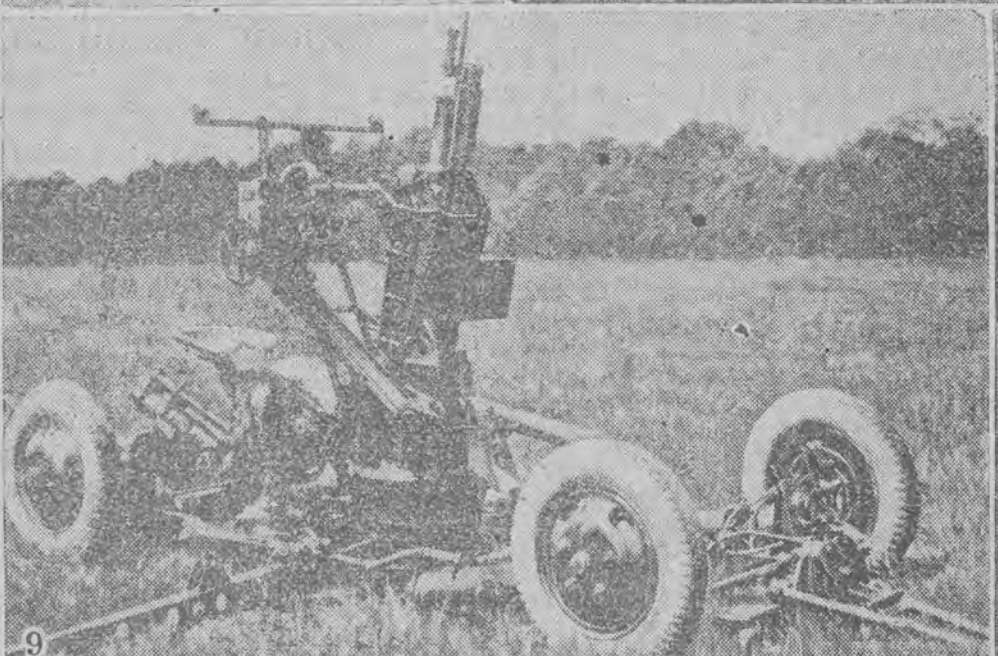
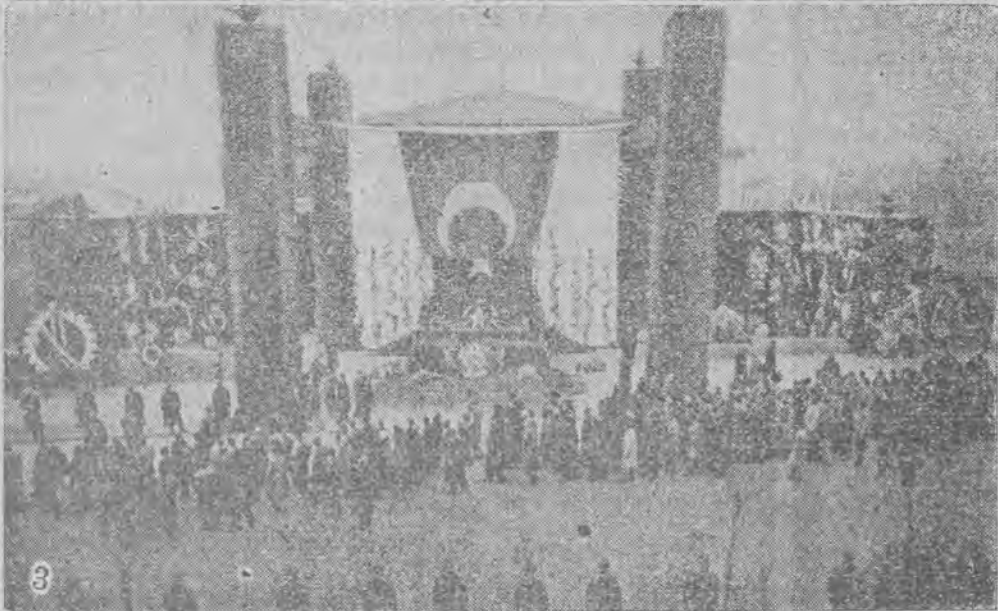
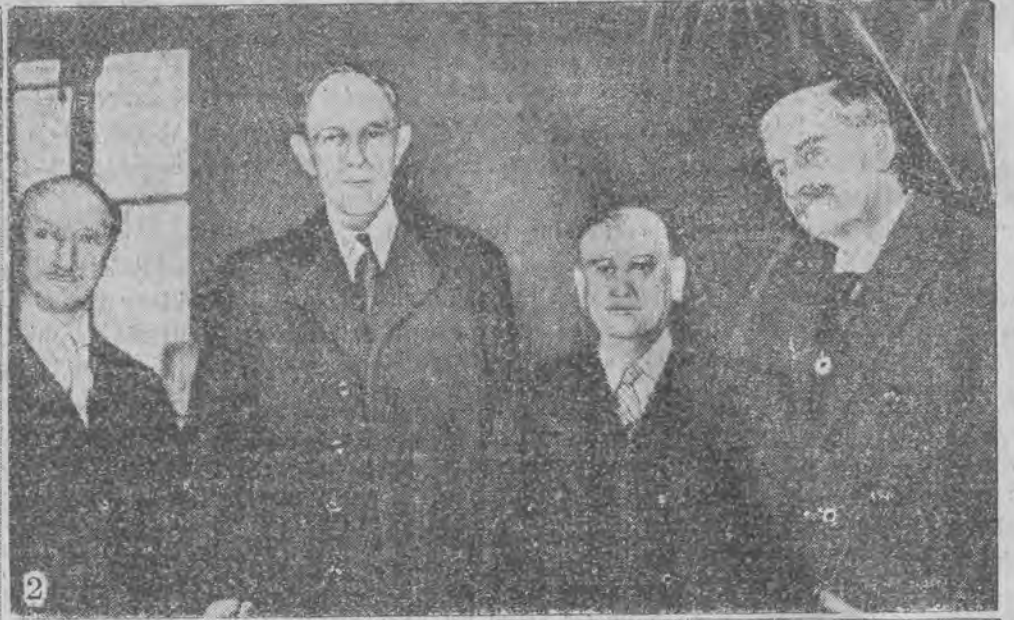
Emil Ludwig.



— Czy zostawimy to wszystko w szafce?



## TYDZIEŃ UBIEGŁY W ILUSTRACJI



1. Członek arabskiego komitetu obrony narodowej Fakri Naszaszibi (pośrodku) zorganizował w Palestynie poważny ruch, wymierzony przeciwko b. wielkiemu muftiemu Jerozolimy, który uciekł do Syrii. — 2. Goście angielscy w Paryżu. Od lewej ku prawej: Bonaet — Halifax — Daladier — Chamberlain. — 3. Zwłoki dyktatora Turcji zostały specjalnym pociągiem przewieziono do Ankary, gdzie ustawiono trumnę na największym placu publicznym, umożliwiając ludności oddanie ostatniego hołdu Kemalowi - Ataturkowi. — 4. Premier Chamberlain z małżonką przybywają na bankiet do ministerstwa spraw zagranicznych na Quai d'Orsay podczas wizyty w Paryżu. — 5. Po kilkudniowym pobycie w stolicy Francji Chamberlain i lord Halifax opuścili Paryż, żegnani na dworcu przez premiera Daladiera i postę brytyjskiego, sir Erica Phippsa. — 6. Podczas wizyty w Holandii król belgijski Leopold odwiedził swoją chrześniaczkę, córeczkę Juliany i Bernarda. Oczywiście babcia królowa Wilhelmina, była również obecna. — 7. Przy pomocy gazów izawiających udało się policji usunąć robotników strajkujących w niektórych wielkich zakładach przemysłowych w pobliżu Valenciennes, przy czym w fabrykach zbudowane były gdzienjgdzie barykady. — 8. Dyktator Kuby Battista (na lewo) przybył do Waszyngtonu i spotkał się z szefem sztabu armii St. Zjednoczonych gen. Craigem (na prawo). — 9. Najnowsze amerykańskie działo przeciwlotnicze waży 5.000 kilo i posiada kaliber 37 milimetrów. — 10. Pod silną strażą wysłano 22 listopada nową partię skazańców do francuskiej Guyany okrętem „La Martiniere”. Chwilowo rząd francuski zrezygnował z likwidacji tej kolonii karnej, ponieważ nie może tak szybko wybudować potrzebnej ilości więzień w kraju.



# Wśród serdecznych przyjaciół

## Raport delegata czeskiego z konferencji w Monachium

W jednym z pism paryskich („L'Ordre“) pojawił się poniższy raport służbowy, sporządzony przez wysokiego urzędnika praskiego ministerstwa spraw zagranicznych, dr HUBERTA MASARYKA. Dr. Masaryk wraz z czechosłowackim posłem w Berlinie, MASTNYM, byli oficjalnymi delegatami czechosłowackimi na konferencję monachijską. Raport swój spisał dr. Masaryk bezpośrednio po wydarzeniach w nocy z 29 na 30 września. Jakimi drogami dostał się do „L'Ordre“, nie wiadomo — ważniejsze jest to, iż nie został nigdzie zdemontowany. (REDAKCJA)

### Pod strażą Gestapo

Dnia 29 września o godz. 3-iej po południu — pisze dr. Masaryk — wsiałem w Rużynie do samolotu. Po 80 minutach przybyliśmy do Monachium. Na lotnisku zgotowano nam przyjęcie, które w gruncie rzeczy było przyjęciem przez policję.

W aucie policyjnym i w towarzystwie urzędników z Gestapo zawieziono nas do hotelu Regina, gdzie zakwaterowana została także delegacja angielska. —

Ponieważ konferencja była już w pełnym toku, napolikaliśmy na wielkie trudności w nawiązaniu kontaktu z kierowniczymi członkami delegacji francuskiej i angielskiej. Mimo to zdołałem porozumieć się telefonicznie z p. Rochat (kierownikiem departamentu „Europa“ na Quai d'Orsay) oraz z p. Gwatkinem (głównym współpracownikiem lorda Runcimana). — Ten ostatni oświadczył mi, iż musi natychmiast rozmówić się ze mną. O godzinie 7 wieczorem miałem z nim w naszym hotelu pierwszą rozmowę.

### Trudno jest pertraktować z Hitlerem...

P. Gwatkin był bardzo zmieszany i milczący. Z jego bardzo skąpych uwag wywnioskowałem, iż jest już gotowy plan (jego szczegółów p. Gwatkin nie mógł mi jeszcze wyjawić), który w ogólnych zarysach idzie znacznie dalej, niż poprzednie propozycje angielsko-francuskie. Na podstawie mapy wyflumaczyłem mu, jakie są nasze najważniejsze vitalne interesy. Wykazał pewne zrozumienie dla sprawy korytarza morawskiego, innymi problemami nie interesował się właściwie prawie wcale.

Według niego konferencja powinna się zakończyć najpóźniej jutro, w sobotę. Do tej pory była wyłącznie mowa o Czechosłowacji. Zwróciłem mu uwagę na skutki, jakie tego rodzaju plan wywołać może na naszym terenie wewnętrznym i na wszystkie jego przyszłe gospodarcze i finansowe konsekwencje. Odpowiedział mi, iż widocznie nie zdaje sobie sprawy, jak ciężkie jest położenie mocarstw zachodnich i jak trudno jest pertraktować z Hitlerem — po czym powrócił na konferencję, obiecując nam, iż zostaniemy wezwani podczas pierwszej pauzy.

Około godziny 10 posła Mastnego i mnie zaprowadził p. Gwatkin do pokoju sir Horace'a Wilsona. Sir Horace Wilson oświadczył, iż na życzenie premiera Chamberlaina chce nas zaznajomić w ogólnym zarysie z nowym planem i wręczył nam mapę na której zaznaczono te miejscowości, które mają być natychmiast zajęte. Na moje uwagi podkreślił dwukrotnie w formie pewnego rodzaju deklaracji, iż nie może nic dodać do tych informacji. Nie zwracał w ogóle uwagi na to, cośmy mu mówili w związku z pewnymi ważnymi dla nas miejscowościami i terytoriami.

Po pewnym czasie powrócił na konferencję — pozostaliśmy sami z p. Gwatkinem. — We dwóch zaczęliśmy mu tłumaczyć konieczność wprowadzenia do planu pewnych korektur. — Z tego, co nam odpowiedział, najważniejsze było to, co oświadczył p. Mastnemu, iż delegacja angielska ustosunkowuje się życzliwie do nowego planu niemieckiego.

Kiedy zaczął znowu mówić o trudnościach pertraktowania z Hitlerem, odpowiedziałem mu, iż naszym zdaniem wszystko za leż od stanowczości mocarstw zachodnich — na co p. Gwatkin odpowiedział mi uroczyście: „Jeżeli tego nie przyjmiecie, musicie waszą sprawę załatwić sami z Niemcami. Francuzi powiedzą wam to samo w może trochę uprzejmiej formie, ale nich mi pan wierzy, oni są tego samego zdania i też będą się dezinteresować“.

Kiedy doszliśmy do par. 6, za pytałem, czy możemy uważać — tak jak nam to obiecano, za pewną klauzulę, zapewniającą nam ochronę naszych najbardziej żywotnych interesów. Pan Leger odpowiedział, że tak, że jednak możliwe to będzie jedynie w bar dzo małym zakresie i że problem ten podpada pod kompetencje komisji międzynarodowej. Minister Mastny zapytał pana Chamberlaina, czy czeski członek tej komisji będzie miał prawo głosu na równi z pozostałymi jej członkami. Pan Chamberlain odpowiedział twierdząco. — Na pytanie, czy na terenach, na których ma się odbyć plebiscyt, stać będą wojska angielskie, czy międzynarodowe, odpowiedziało nam, iż ta sprawa nie została tak precyzyjnie rozstrzygnięta i że liczyć się należy także z udziałem żołnierzy belgijskich i włoskich.

Kiedy zaczął znowu mówić o trudnościach pertraktowania z Hitlerem, odpowiedziałem mu, iż naszym zdaniem wszystko za leż od stanowczości mocarstw zachodnich — na co p. Gwatkin odpowiedział mi uroczyście: „Jeżeli tego nie przyjmiecie, musicie waszą sprawę załatwić sami z Niemcami. Francuzi powiedzą wam to samo w może trochę uprzejmiej formie, ale nich mi pan wierzy, oni są tego samego zdania i też będą się dezinteresować“.

### Ziewający Chamberlain i zmieszany Daladier

Podczas gdy poseł Mastny mówił z panem Chamberlainem o różnych raczej drugorzędnych szczegółach (pan Chamberlain ziewał przy tym bezustannie, bynajmniej się nie kępując),

zapytałem pana Daladier i pana Leger, czy oczekują oni od naszego rządu jakiejś odpowiedzi na przedstawiony nam obecnie plan. Pan Daladier, wyraźnie zmieszany, nic nie odpowiedział, pan Leger natomiast odpowiedział uwagą, iż czterej mówiący stan, zebrani w Monachium nie mają zbyt wiele czasu. Dodał poza tym wyraźnie, iż oni ze swej strony nie oczekują od nas żadnej odpowiedzi; iż uważają oni oczywiście plan za przyjęty i że nasz rząd musi do godziny 5 po południu wysłać swego przedstawiciela do komisji międzynarodowej w Berlinie, aby omówić wszystkie szczegóły ewakuacji pierwszej strefy.

### Niema apelacji

Atmosfera stała się dla wszystkich uczestników istotnie nie do zniesienia.

Z odpowiednią brutalnością dane nam do zrozumienia ustami tego francuza, iż mamy do czynienia z wyrokiem, od którego nie ma apelacji i w którym nie można zmienić.

Pan Chamberlain nie ukrywał zmęczenia.

Po odczytaniu tekstu wręczono nam drugą lekko poprawioną mapę. Pożegnaliśmy się wów czas i odeszliśmy. Republika Czechosłowacka w ramach granic z 1918 r. przestała istnieć.

W przedpokoju rozmawiałem jeszcze z p. Rochat, który wypytywał mnie o ewentualne skutki na naszym terenie tego, co się stało. Odpowiedziałem mu, iż nie wykluczam najgorszego i że muszę brać pod uwagę najważniejsze konsekwencje.

Monachium, 30 września, o godz. 4 nad ranem.

Podpisano: Dr. Hubert Masaryk.

## Osobliwości izby gmin

### Człowiek z budki obserwuje premiera

Anglicy nazywają izbę gmin „najlepszym klubem świata“. — Niewielu z nich wie, że „klub“ ten jest bardzo kosztowny i że panują w nim różne osobliwe „mody“.

Utrzymanie izby gmin kosztuje je rocznie około 800.000 funtów. Praca w tym parlamencie nie ustaje nawet podczas ferii posłów, których liczba wynosi 615. Porządku i czystości pilnuje 400 służących i urzędników.

W gmachu izby dzieją się rzeczy, o których nie wie nie tylko zwykły obywatel, lecz nie zna ich również członek parlamentu. Izba gmin łączy z izbą lordów korytarz, pod którym znajdują się piwnice. Corocznie w maju przed otwarciem izby piwnice te zostają starannie przeczyszczone, gdyż niegdyś mieli się tam ukryć spiskowcy, którzy zamierzali wysadzić gmach w powietrze. Obecnie znajduje się tam słusarnia, stolarnia oraz inne warsztaty. Każdego poranka o godzinie ósmej staje na jednym końcu korytarza słusarz i czeka na zawiadomienie, czy wszystkie drzwi otwierają się i zamykają dokładnie. Następnie znajduje się tam rodzaj budki, w której może zmieścić się człowiek. W bocznej ścianie tej budki jest szpara, przez którą można zobaczyć salę posiedzeń. Obowiązkiem człowieka, siedzącego w budce, jest obserwowanie twarzy premiera. Gdy zauważy, że wpadające do sali promienie słoneczne drażnią przemawiających ministrów, naciska znajdującą się w budce automatyczną instalację, spuszcza jąca żaluzję w sali posiedzeń.

Przy krześle „speakera“ znajduje się w ścianie ukryty kontakt, z pomocą którego kierownik obrad może regulować światło lamp u sufitu sali posiedzeń. Specjalny oddział służ-

cych zajęty jest wyłącznie ścieraniem kurzu i kontrolą wentylacji. Gdy któryś z posłów poskarży się, że mu jest za zimno, czy za gorąco, służba dogladająca wentylacji, reguluje natychmiast temperaturę w miejscu, gdzie siedzi niezadowolony członek izby.

Specjalne aparaty, wyglądające jak tablice, informują odpowiedniego urzędnika o liczbie wolnych miejsc na galerii dla publiczności. Sztandary, powiewające na wieży gmachu parlamentu, wymagają również specjalnej obsługi. Za każdym razem gdy sztandar zostaje zdjęty, zachodzi konieczność zszycia go. — Podczas bardzo wietrznej pogody wywieszają się sztandary o mniejszych rozmiarach. Zdarza się jednak, że wiatr rwie je na sznury i trzeba je zmieniać kilka razy dziennie. Opieka nad sztandarami należy do dwóch służących. Posiadają oni maszyny do szycia, niezbędne do reperacji sztandarów. — Maszyny należą do ruchomości parlamentu.

Mycie niezliczonych okien wymaga również licznych rąk. — Funkcję tę wykonują specjaliści służący, których nie używa się do innych porządków. — Cały sztab elektrotechników czuwa nad stanem 10.000 lamp, znajdujących się w gmachu parlamentu. Płoną one wszystkie podczas uroczystości otwarcia izby przez króla. Lampy zaczynają płonąć z chwilą, gdy karo ca królewska staje przed gmachem i rozlegają się dźwięki fanfary. Światło jest na początku słabe. W miarę jednak, jak orszak królewski zbliża się do sali posiedzeń, światło 10.000 lamp potęguje się i tryska potokiem w chwili, gdy monarcha zaczyna odczytywać oędzie.

### Ogłoszenie wyroku

O godz. 1.30 w nocy wprowadzono nas do sali, w której obradowała konferencja. Zastaliśmy tam pp. Chamberlaina, Daladiera, sir Horace'a Wilsona, Legera (generálny sekretarz Quai d'Orsay) i Gwatkina. Nastrój był bardzo ponury: za chwilę miał być ogłoszony wyrok.

Francuzi, wyraźnie zakłopotani robili wrażenie, iż zdają sobie sprawę ze znaczenia, jakie dla prestiżu francuskiego wyroku ten mieć będzie. Premier Chamberlain w krótkim wstępie wspominał o dopiero co osiągniętym porozumieniu i wręczył posłowi Mastnemu tekst umowy prosząc, aby go głośno odczytał.

Podczas czytania przerywali mi kilkakrotnie, prosząc w różnych miejscach o wyjaśnienia. Tak np. prosiłem panów Leger

### Wyższy niż wieża Eiffla

Znany milioner amerykański, król stali w Pittsburgu, Quincy, postanowił podarować miastu maszt wysokości 900 metrów. Na maszcie tym, zbudowanym całkowicie ze stali, umieszczona będzie flaga amerykańska długości 40 m. i szerokości 25 m. Rada miejska rozpatruje obecnie projekt oryginalnej darowizny, przy czym wielu radnych wyraża obawy co do trwałości konstrukcji, przewyższającej prawie trzykrotnie słynną wieżę Eiffla. Choć dzi głównie o to, by w czasie częstych burz i wichrów huraganowych maszt stalowy nie runął i nie stał się przyczyną katastrofy.

## Ostatni angielski autokrata

### Arcybiskup Canterbury — „kuzyn króla“

W Anglii żyje człowiek, który nie odpowiada za swoje czyny przed żadną ziemską władzą, korzystając równocześnie z praw i przywilejów, jakie nie przysługują nawet papieżowi. Człowiekiem tym jest arcybiskup Canterbury.

Papież nie może pozbawić kardynała godności, nie naradziwszy się przed takim krokiem z istniejącą w tym celu kongregacją. Arcybiskup Canterbury może złożyć z urzędu każdego biskupa anglikańskiego kościoła i nie ma w Anglii człowieka, któryby miał prawo zakwestionować jego decyzję. Jego pełny tytuł brzmi: „Arcybiskup Canterbury, prymas Anglii i metropolita“. Jest oprócz tego pierwszym parem królestwa, posiadającym pierwszeństwo przed wszystkimi książętami kraju. Do niego należy przywilej koronowania króla i królowej, którzy należą zawsze do jego parafian.

Tytuł swój poprzedza predykatem „z Opatrzności Boskiej“. Gdy król wymienia jego osobę, tytułuje go „Nasz kuzyn“. Inne tytuły arcybiskupa Canterbury brzmią „Jego Łaskawość“ oraz „Najdostojniejszy Ojciec w Bogu“. Listy do niego rozpoczynają się nagłówkiem „Mylordzie Arcybiskupie“ i kończą podpisem:

— Pozostaje z najgłębszym szacunkiem, Mylordzie Arcybiskupie, najwierniejszym, posłusznym służą Waszej Łaskawości. Arcybiskupa mianuje król

na wniosek prezesa ministrów. Jego pobory wynoszą tylko 15 tysięcy funtów rocznie, lecz do końca życia lub do chwili zrzeczenia się godności pozostaje właścicielem pałacu Lambeth. Nie istnieje jednak okoliczność, która by go mogła pozbawić urzędu. Może pogwałcić kościelne prawo i żaden sąd ani też urząd nie może go pociągnąć do odpowiedzialności. Gdyby chciał zmienić sam rytuał kościelny nikt nie mógłby się temu sprzeciwić.

Jeden osobliwy przywilej zapewnia mu prawo, wydane za Henryka VIII. Zaliczone jest do uchwał parlamentu i zachowało moc po dziś dzień. Arcybiskup Canterbury na równi z biskupem Londynu ma prawo udzielać licencji na wykonywanie lekaarskiej praktyki. W stosunku do biskupa Londynu prawo to ogranicza się do miejscowości, położonych w obrębie siedmiu mil. Arcybiskup Canterbury jednak może upoważnić każdego mężczyznę i każdą kobietę w Anglii do wykonywania wszelkich czynności lekarza bez względu na to, czy posiadają od powiednie uzdolnienie czy nie. Zbyteczną byłaby uwaga, że z przywileju tego nie uczyniono nigdy użytku, lecz pomimo to nie został zniesiony. O ile arcybiskup byłby absolwentem uczelni w Oksfordzie lub Cambridge, miałby prawo rozdawać akademickie stopnie tych naukowych zakładów.

H. Harvey-Day.



# „NOWE OBLCICZE POLSKI”

## Interesująca praca o ugrupowaniach politycznych

Wybory do sejmiku — ze względu na podstawowe cechy „sławkowskiej” ordynacji wyborczej — nie mogą być miernikiem nastrojów społeczeństwa polskiego nie dają obrazu nastrojów, nurtujących szerokie rzesze narodu.

Zupełnie inny charakter mają wybory samorządowe, które wkrótce odbędą się w wielkich ośrodkach miejskich. Teoretycznie wybory te winny mieć daleko mniejsze znaczenie polityczne, niż wybory do izb ustawodawczych. Jeżeli jednakże u nas rzecz się ma inaczej, tłumaczy się to tym, że wybory samorządowe odbywają się na podstawie ordynacji wyborczej, która w odróżnieniu od ordynacji sławkowskiej — typu monopartyjnego i plebisycytopowego — pozostawia różnym grupom społecznym i partiom politycznym bez porównania szersze możliwości czynnego udziału w walce wyborczej.

Obecne wybory samorządowe są tym ciekawsze, iż obok dawnych dużych partii masowych — PPS i Stronnictwa narodowego (endecji) — do walki wyborczej przystępują nowe lub odnowione ugrupowania polityczne, jak Stronnictwo pracy, grupa „Jutra pracy” itp.

Dla łatwiejszego zorientowania się w walce wyborczej, która za równo w stolicy, jak i w innych dużych miastach będzie zapewne gorącą i natężoną, jest rzeczą bardzo przydatną swego rodzaju przewodnik polityczny.

Takim przewodnikiem, informatorem politycznym może być niedawno wydana książka p. S. BABADA „Nowe oblicze Polski”.

W książce swej daje autor przegląd ideologii i programów prawie wszystkich polskich ugrupowań politycznych ze szczególnym uwzględnieniem zmian, jakie zaszły w ciągu ostatniego pięciolecia. Zmiany te dotyczą zarówno endecji (różne endeckie secesje), sanacji, jak i ruchu wiejskiego i wreszcie ruchu robotniczego i pracowniczego oraz partii politycznych, które te ruchy ludowe reprezentują.

Autor bynajmniej nie pisał swej pracy w przewidywaniu wyborów, lecz zamierzał dać szkic ewolucji politycznej Polski w ciągu ostatniego pięciolecia. Dla wypuklenia zaszłych zmian, dla podkreślenia bezspornych przemian S. Babada — w większości wypadków — poprzedza charakterystykę obecnej ideologii tego lub innego ugrupowania politycznego uwagami o charakterze historycznym, a raczej genetycznym. Charakterystyka programów i ideologii obejmuje w książce główne problemy, które życie Polski stawia przed jej ugrupowaniami politycznymi: ogólny problem organizacji państwa, program gospodarczy, stosunek do wsi, kwestia ustawodawstwa społecznego, problemy polityki zagranicznej, kwestie narodowościowe. Omawiając te ostatnie problemy autor wyodrębnia stosunek poszczególnych ugrupowań politycznych do sprawy żydowskiej. Jest to metoda zupełnie słuszna, gdyż endecja narzuciłaby swój judocentryzm nie tylko wywodzącemu się z niej t. zw. obozowi narodoworadykalnemu, ale i sanacji, wskutek czego kwestia żydowska w bardzo znacznym stopniu stała się w Polsce katalizatorem politycznym.

W szczególności bardzo ciekawe są rozdziały książki, poświęcone przemianom, zaszłym na wsi polskiej. Niestety z przy-

czyn odcin niezależnych S. Babada nie mógł spraw tych omówić tak szeroko, jak to uczynić zamierzał. Szczególną zaletą pracy jest poważne i wnikliwe potraktowanie t. zw. agraryzmu, który nietylko w Polsce odegra dużą rolę, zarówno w rozwoju politycznym - społecznym wiejsi, jak i w ogólnej ewolucji polityczno - społecznej kraju.

Charakterystyki, jakie dał autor w swej książce, są źródłowe, obiektywne, bezstronne, ściśle i dobrze przemyślane.

To też niewielka stosunkowo broszura stanowi cenny wkład do naszej niezbyt bogatej literatury politycznej. Napisana bardzo przejrzysto, jasno i lekko — praca S. Babada będzie bardzo pożyteczna nietylko dla róż-

nych rodzaju fachowców (polityków, publicystów, popularyzatorów itd.), ale i dla szerokiego ogółu czytelników, zwłaszcza dla tej części młodzieży, która pragnie zapoznać się z polskimi ideologiami politycznymi, by przysposobić się do świadomego i oświeconego udziału w życiu politycznym kraju.

Książka S. Babada winna się

znaleźć w bibliotece każdego związku zawodowego, w bibliotekach robotniczych, pracowniczych i wiejskich, nie mówiąc już o bibliotekach publicznych.

Ze względu na swe zalety, a jednocześnie i taniść (2 zł.) praca S. Babada winna trafić również do bibliotek i biblioteczek prywatnych.

S. Czeczelnicki.

## PLANY TWÓRCZE ZOFII NAŁKOWSKIEJ

### Znakomita autorka pragnie wykończyć książkę o swym ojcu

Jedną z największych pisarek nietylko w Polsce, ale i w Europie, jest niewątpliwie ZOFIA NAŁKOWSKA, autorka licznych powieści i dramatów, tłumaczonych i granych na wielu scenach świata, członek polskiej akademii literatury, laureatka nagrody państwowej. Mielśmy możliwość przeprowadzenia interesującej rozmowy z autorką „Granicy” poruszając przy okazji szereg aktualnych tematów.

— Jak mi mówiono, ukończyła pani już swą nową powieść p. t. „Niecierpliwi”. Czy nie zechciałaby pani powiedzieć nam o niej kilku słów? Czy jest to powieść społeczna?

— „Niecierpliwi” nie są powieścią społeczną. Jest to powieść raczej kameralna, mimo, że dochodzą w niej do głosu dość silne namiętności. Mówiąc najogólniej i tutaj, jak w „Granicy”, ma się okazać, że powieść dość

częsty w życiu przebieg zdarzeń może być wypełniony zupełnie inną treścią uczuciową, i uwarunkowany innym splotem motywów, niż te, które wiążemy zazwyczaj z tym schematem.

— A czy ma pani coś nowego na warsztacie? Czy powieść?

— Zwykle się tak zdarza, że kończąc jedną rzecz, jestem już opanowana myślą o nowej. Przy pisaniu bowiem odpada mnóstwo materiału, który sam w sobie stanowi początki i możliwości nowych książek. Zanim jednak wezmę się do nowej powieści, pragnę wykończyć dawno już zamierzoną i rozpoczętą książkę o moim ojcu, WACŁAWIE NAŁKOWSKIM. Do tego życiorysu znajduję w jego dziełach, w dokumentach i listach, a także w świetnej o nim pracy prof. STANISŁAWA LENCEWICZA materiał dostateczny. A jednak napisanie tej książki przedstawia dla

mnie znaczne trudności.

— Czy przygotowuje pani również coś dla teatru?

— Owszem, z myślą o dramacie nie rozstaję się wcale. Praca nad nim jest już tak dalece posunięta, że wystarczyłby mi — jak sądzę — do napisania go miesiąc wolny od innych prac, nieco spokojnego czasu... Ale o ten czas jakoś trudno...

— Na ekranach całej Polski wyświetlana jest obecnie „Granica”. Czy jest pani zadowolona z tej przeróbki filmowej? Czy może istnieją jakieś zastrzeżenia z pani strony? Było to przecież do pewnego stopnia pociągnięcie eksperymentalne, a dla autora mogło stać się nawet kłopotliwe.

— Kłopotliwe o tyle — odpowiada p. Nałkowska — że i w sztuce pociągają mnie raczej motywy psychologiczne, niż to wszystko, co się uważa za dzie-

dzinę filmu. Przy tym jako autor powieści jestem widzem poniekąd „uprzedzonym”. Z tak ograniczoną kompetencją muszę przyznać, że reżyseria filmu wykazała bardzo piękne ambicje, a gra artystów zapewniła obrazowi wysoki poziom artystyczny. Dość znaczne odchylenia od powieści są z korzyścią dla osiągniętego wrażenia. Efekty dramatyczne wypadły na ekranie daleko wyraziściej.

Rozmowa schodzi na inne tematy. Zapytuje o kontakt z grupą literacką „Przedmieście”.

— Wzięłam swego czasu udział w obu publikacjach, wydanych przez ten zespół, gdyż pociągnął mnie swą podstawą ideologiczną. Jednak program literacki „Przedmieście” — zastrzeżę się autorka „Domu kobiet” — nie pokrywał się z moimi pojęciami o naturze i zadaniach twórczości.

Poruszam sprawę akademii

— Zakres prac akademii — mówi p. Nałkowska — z każdym rokiem się zwiększa. I gdy ja osobiście widziałabym raczej punkt ich ciężkości w podejmowaniu zagadnień teoretycznych, związanych z twórczością, w dośkonaleń i pogłębianiu świadomości i wiedzy pisarskiego zawodu, życie wyznacza tym pracom kierunek, zmierzający raczej do bliższego zetknięcia się z społeczeństwem, do torowania literaturze dróg jak najgłębszego przenikania we wszystkie warstwy narodu. Zresztą obie te dążności znajdują uwzględnienie w pracach sekcji, w opiece nad konkursami maturzystów w doborze prelekcji publicznych, wygłaszanych zarówno przez akademików, jak przez prelegentów zaproszonych.

— Jeszcze jedno pytanie: co sądzi pani o „Nagrodzie młodych”?

— Mogę tylko pragnąć, by akademii rozporządzała z czasem większą liczbą tych nagród oraz, by w związku z tym granica wieku nie była tak sztywna, zdarza się bowiem, że młodość pisarza przekracza lat trzydzieści. Do niedawna skrepowana brakiem osobowości prawnej, akademii ma dziś daleko szersze możliwości działania. Obecnie opracowuje regulamin zapoczątkowanego przez dar „Wiadomości literackich” funduszu im. Józefa Piłsudskiego. Fundusz ten, dziś znacznie powiększony przez nowe dary, przeznaczony jest, jak już chyba panu wiadomo, na stypendia dla młodych pisarzy, wyjeżdżających zagranicę. Ponadto akademii, w porozumieniu z liceum krzemienieckim i z jego funduszów, przyniesieć będzie corocznie nagrodę literacką dla pisarza z ziem wschodnich... — kończy rozmowę znakomita pisarka.

P. I. L.



1. Żołnierze japońscy znaczą po zajęciu Kantonu przedsiębiorstwa europejskich, ostrzegając swoich kolegów przed przeprowadzaniem w takich domach jakiegokolwiek akcji wojskowych. — 2. Ranny w walkach z arabskimi powstańcami jest przenoszony do lazaretu przez żołnierzy angielskich. — 3. Joan Woodbury, jedna z młodszych gwiazd Hollywoodu, uśmiewa się na łebie oswojonego słonia. — 4. Bliźnięta Jan i Jeyn Mc Nab oglądają się w lustrze.



# ROMANTYCZNE ŻYCIE MARII CARMİ

## Fantastyczne dzieje sławnej gwiazdy filmowej

Nie wszyscy bywalcy kinowi pamiętają jeszcze Marię Carmi, gwiazdę niemego filmu i bożyszczkę obu półkul. W pobliżu filmowych atelier w Berlinie miała ona białą willę z psami, służką, basenem, idylliczne miejsce, stworzone przez fantazję poety.

Maria, która miała najpiękniejsze ręce na świecie, królowała tam, jak udzielną księżna. — Jako Madonna w „Cudzie“ Vollmüllera, w inscenizacji Reinhardta stała się ciemnowłosa włoszka o klasycznej urodzie, przedmiotem zachwyty obu kontynentów.

W tych dniach natrafiłem na jej ślad w Nowym Jorku. Dla świata Maria Carmi umarła. — Umarła od czasu, gdy jako małżonka księcia Matchabelli opuściła Europę. Wyjechała do Ameryki, ażeby tam również zagrać Madonnę pod dyrekcją Reinhardta, z którym podpisała kontrakt. Ten ostatni, wówczas na szczycie sławy, pojechał za nią w parę dni później, wraz z impresario Morris Gestem.

Na pokładzie statku przechadzała się pewnego dnia kobieta, która miała się stać nieszczerściec pięknej Carmi. Reinhardt spojrzął na nią i natychmiast zaangażował jako swą amerykańską Madonnę. Kilka dni później przeczytała, oczekująca w Nowym Jorku Maria wiadomość, że angielska arystokratka lady Diana Manners grać będzie rolę Madonny.

Napróżno starała się Maria Carmi wszcząć proces. Sprawa stała się głośnym skandalem, na skutek którego zerwane zostały również inne kontrakty z aktorami.

Książę i księżna Matchabelli zamieszkali po jakimś czasie w małym pensjonacie, jakich wiele znajduje się w ubogiej dzielnicy miasta.

Nowy Jork nie zna litości. —

Nie gardzi on nikim, kto nie posiada pieniędzy, ale nie daje ich nikomu bez pracy. Księżniczka nadal bywała zapraszana, ale z czasem garderoba zaczęła się niszczyć. Szwy fraka młodego



GINGER ROGERS,

która w filmie „Zakochana Pani“ odniosła ostatnio sukces obok Freda Astaire'a, realizuje znowu jeden film bez swego zaprzysiężonego partnera, p. t. „Mała mateczka“.

księcia trzeba było czernić tużem i obiady stawały się coraz bardziej nieregularne.

O zarobkach nie było mowy. Uwielbiana dawniej artystka, nieskazitelnie piękna i dzisiaj, dawała lekcje, a kiedy zebrano małą sumkę, księżę Matchabelli kupił pewną ilość flaszek, wypożyczył sobie od znajomego aptekarza rozmaitych ziół i sporządził perfumy. Były niedobre. Ale w Piątej Alei znaleziono sklep, w którym artystka ustawiła stolik z flaszeczkami. Biedowano w ten sposób około dwóch lat.

Pewnego dnia wpadł księżę na pomysł. Kazał zrobić flaszkę w formie carskiej korony, na pauciątkę swego dawnego domu panującego.

To, co się teraz stało, przypomina raczej bajkę. Flaszka osiągnęła nieprawdopodobny sukces. Liche perfumy nie nęciły nikogo, ale flaszka w formie korony tak doskonale odpowiadała romantycznemu sentymentowi ówczesnych amerykańek, że w przeciągu roku księżę otworzył olbrzymią fabrykę perfum z licznymi filiami. Powodzenie to trwa jeszcze dzisiaj. Wszędzie można zobaczyć flaszki w

formie carskiej korony, od dwulitrowych butelek do miniaturowych koron do damskiej torebki. Czy perfumy poprawiły się od tego czasu, nie wiem, w każdym razie oboje księstwo uwol-



NORMA SHEARER jako Maria Antonina

nieni zostali od trosk codziennych.

W jakiś czas po tym wielkim przewrocie przybył do Nowego Jorku pewien hindus z ogromną brodą, który uczynił ślub, że nie będzie nigdy mówić. — Na piersiach nosił on tablicę z alfabetem i jeśli ktokolwiek zadawał mu pytanie, odpowiadał błyskawicznymi ruchami na tablicy. Baba, tak bowiem nazywał się młodziutki hindus, miał w Nowym Jorku olbrzymie powodzenie. Panie z towarzystwa rozrywały go. Księżna Matchabelli, kulturalna, piękna i mądra kobieta zakochała się w nim do tego stopnia, że zapomniała o wszystkim i poświęciła się całkowicie służbie hindusa.

Trwało to kilka lat. Nagle oznajmił Baba, że nadszedł czas, w którym pragnie on złamać milczenie. W Hollywood chce on wygłosić oredzie do swych wyznawców. Wynajął ogromną salę w stolicy filmu. Z wszystkich stron Ameryki przybyło wielu przedstawicieli wyższego towarzystwa, ażeby przyjrzeć się ciekawemu widowisku. Zostali jednak bardzo rozczarowani. Na godzinę przed rozpoczęciem, polecił Baba oświadczyć, że jednak doszedł do przekonania, iż powinien nadal milczeć i to dalszych lat siedem.

Krótko po tym otrzymała księżniczka telegram, że księżę zachorował na zapalenie płuc. Przyjechała jeszcze w porę, aby się z nim pożegnać. W przeciągu nocy ze sławnej divy filmowej i pokornej służebnicy milczącego apostoła stała się piękną Marią właścicielką potężnego perfumeryjnego koncernu. — Teraz królowała w Piątej Alei Madonna Reinhardta jako dyrektorka wielkich biur.

Nie był to jednak koniec. — Po jakimś czasie sprzedała Maria Carmi swe przedsiębiorstwo za wielkie miliony, aby powtórnie podążyć za hindusem. Dzisiaj sześćdziesięcioletnia gwiazda mieszka w ukryciu w Indiach, jeśli nie zaginiona całkowicie, to w każdym razie powtórnie umarła dla świata.

Manfred Georg

### WYMIANA DEPEZ

Student, który ściał się na egzaminie telegrafuje do swego brata:

— Ściałem się. Przygotuj ojca!

Odpowiedź brzmi:

— Ojciec uprzedzony. Przygotuj się!

L. Wr.

## Grace Moore na samotnej wyspie milczała przez pół roku, aby odzyskać głos

W tych dniach gościć będziemy w Polsce jedną z najznakomitszych śpiewaczek operowych świata, Grace Moore. Jest ona również słynną divą filmową, znaną z szeregu doskonałych obrazów i w Polsce.

Grace Moore rozpoczęła karierę przed dwunastu laty i to w sposób, który mógł skończyć się dla artystki bardzo tragicznie. W 1926 roku przyjechała Grace

Moore, by zaangażować się do któregoś z teatrów operkowych. Miał to być debiut śpiewaczki i wzorem każdej artystki, która przed pierwszym występem czuje t. zw. tremę. Grace Moore odczuwała ją w stopniu może jeszcze silniejszym. Pierwszą wizytę złożyła u dyrektora teatru, w którym miała występować. Posłała dyrektorowi swą kartę wizytową, po raz ostatni przejrzała się w lustrze, z drżeniem oczekując odpowiedzi.

— Pan dyrektor prosi—przyniósł odpowiedź służący.

Weszła szybko do gabinetu dyrektora, uściśnęła wyciągniętą do siebie rękę, chciała odpowiedzieć na słowa powitania, otworzyła usta, ale z gardła wydobył się tylko słaby, cichy syk. Grace, błada z przerażenia, próbowała jeszcze coś powiedzieć, niesfety, bez rezultatu. W jednej chwili zrozumiała straszliwą prawdę: straciła głos.

Jak strzała wybiegła z gabinetu dyrektora, udając się samą chodem do najlepszego laryngologa Nowego Jorku. Znakomity lekarz, dr. Marafiati, miał zbyt wielu pacjentów, by móc od razu przyjąć nieznaną jeszcze wówczas śpiewaczkę. Zrozpaczona Grace Moore musiała czekać kilka dni, zanim dostała się przed oblicze medycznej sławy.

Dr. Marafiati zbadał uważnie artystkę i powiedział powoli, ale stanowczo:

— Zdaje się, że pani nie odzyska już nigdy głosu.

— Czy nie ma żadnej nadziei? — zapytała Grace Moore lekarza, pisząc mu to na kartce papieru. — Zgódź się na każdą kurację najuciążliwszą.

— Jest sposób, ale nie wiem, czy uda się go pani przeprowadzić. Jeśli potrafi pani przez pół roku nie wypowiedzieć ani słowa, milczeć, jak zaklęta, może

pani odzyska utracony głos. — Jeśli przeprowadzi pani tego rodzaju kurację, proszę zjawić się u mnie za pół roku. Żadnych innych lekarstw pani nie przepisuję.

Nazajutrz Grace opuściła Nowy Jork, udając się na samotną wyspę na Atlantyku wraz z pielęgniarką. Przez pół roku obie panie mieszkały zupełnie samotnie. Z ust Grace Moore nie wyszło ani jedno słowo. Po pół roku zamówiła telegraficznie wizytę u dr. Marafiati. Przybywszy do Nowego Jorku prosto z dworca udała się do lekarza.

Jak bomba wpadła do gabinetu. Otworzyła usta i wyraźnie dobitnie powiedziała:

— Wytrzymałam, doktorze, udało się!

Grace Moore odzyskała głos, a w niedługim czasie rozpoczęła karierę śpiewaczki. Dziś jest znakomitą, głośną na cały świat artystką, ale o owych tragicznych sześciu miesiącach na samotnej wyspie napewno do dnia dzisiejszego nie zapominała.

### Anna Neagle



jako królowa Wiktoria w wielkim filmie angielskim, zrealizowanym w barwach naturalnych p. t. „69 Lat Chwały“.



Pawel Muni i Louis Hayward w filmie „Kobieta, którą kocham“



# 50-lecie Instytutu Pasteura

Od kryształków do mikrobow. — Narodziny bakteriologii. — Walka z wścieklizną. — Łowcy mikrobow. — Wakcyny, surowice i anatoksyny. — Chemoterapia

Świat naukowy święci w tym roku jubileusz niezwyklej instytutu — 50 lat temu w Paryżu został założony Instytut Pasteura.

Pierwotnym zadaniem instytutu było — w myśl jego wielkiego założyciela — walka z wścieklizną. Odkrycie szczepionki przeciwko wściekliznie stało się dla Pasteura sprawdzianem wszystkich jego badań laboratoryjnych i punktem szczytowym całej jego pracy.

Pasteur rozpoczął od prac czysto teoretycznych nad asymetrią kryształów, które to prace w oczach laika nie miały żadnej praktycznej wartości, a zresztą i sam ich autor powodowany był jedynie żądzą wiedzy naukowej, a nie przypuszczał że prace jego staną się podwaliną tego dobrodziejstwa, którym uszczęśliwił ludzkość. Studia te naprowadziły Pasteura na badanie procesów fermentacji i w ten sposób doszedł do zdumiewającego odkrycia, że choroby zakaźne, których istota była dotychczas nieznana, a walka z nimi bezcelowa, wywoływane są przez mikroskopijne żyjątka, które otrzymały w języku potocznym nazwę mikrobow, bakterii i bakterii.

Na tym fundamencie, ugruntowanym przez Pasteura, wzniesiony został majestatyczny gmach bakteriologii — nauki, która zrewolucjonizowała medycynę i obyspała niezliczonymi dobrodziejstwami nękaną przez choroby ludzkość.

Od prac teoretycznych Pasteur odrazu przeszedł do praktyki. Współpracując z **CHAMBERLANEM** i **ROUX** odkrył cały szereg mikrobow, powodujących choroby infekcyjne zwierząt i wynalazł sposób walki z nimi. Zasada tej walki polegała na tym, że mikroby, wzięte od zwierzęcia, które przeszło określoną chorobę, odpowiednio „hoduje się”, przez co tracą one część swej szkodliwości, a przeniesione na inny organizm uodporniają go na daną chorobę.

Jest rzeczą zupełnie naturalną, że Pasteur zwrócił uwagę na wściekliznę zwierząt, chorobę śmiertelną nie tylko dla samego zwierzęcia, lecz i dla człowieka, pogryzionego przezeń. Wściekłość znał znaną była od niepamiętnych czasów i uważana aż do epoki Pasteura za chorobę nieuleczalną i śmiertelną. Zadanie, które stało przed Pasteurem, okazało się wyjątkowo trudne. Odkryć mikroba wścieklizny, t. zn. zobaczyć go pod mikroskopem i otrzymać jego t. zw. „kulturę” Pasteurowi się nie udało, zarówno jak nie udało się to nikomu aż do dnia dzisiejszego. Mikroba wścieklizny należy do rzędu ultra - mikrobow, nie dających się zobaczyć nawet przez najmniejsze mikroskopy i przez wykonywanych się poprzez najmniejsze nowe filtry porcelanowe. Jednak Pasteurowi udało się izolować „virus” wścieklizny, czyli truciznę, którą wydzielają ten niewidzialny mikroba.

W rezultacie długich i skomplikowanych doświadczeń, związanych z wielkim niebezpieczeństwem, Pasteur dowiódł, że właśnie ten „virus” jest przyczyną wścieklizny i że zarazem wprowadzenie go w odpowiedniej dozie do organizmu psa, ratuje pogryzione zwierzę od wścieklizny. Specjalna komisja, złożona z najznakomitszych specjalistów wyznaczona przez ministra oświaty, zatwierdziła wszystkie

wnioski Pasteura: metoda walki z wścieklizną została wynaleziona.

Jednocześnie powstało pytanie niesłychanej doniosłości: czy ta metoda może być również stosowana do ludzi? Wścieklizna zwykle objawia się u człowieka miesiąc po ukąszeniu przez chore zwierzę — to znaczy, że w ciągu tego właśnie czasu, zanim ukażą się pierwsze symptomy i leczenie stanie się niemożliwe, należy dokonać szczepienia.

Pasteur był przekonany o słuszności swojej metody, lecz nie mógł się zdecydować na dokonanie eksperymentu na człowieku, nie mając jednak całkowitej pewności co do rezultatu, dopóki los sam nie zmusił go do tego.

W początkach czerwca 1885 roku do laboratorium jego przybył z głuchej alzackiej wioski, do której doszła już sława o wielkim odkryciu, 14-letni chłopiec **JOSEPH MEISTER**, okrutnie pogryziony przez wściekłego psa. Pasteur zaważał się; czy szczepionka, wzięta z królika, zarażonego wścieklizną, nie wywoła tej choroby u chłopca, od której właśnie należało go ratować, a która bez tego nigdy by nie objawiła? A on sam, Pasteur, czy nie stanie się miast zbawcy — zabójcą?

Namawiany przez swych współpracowników Pasteur wreszcie zdecydował się. Tym nie mniej spędził okropny miesiąc wyczekiwania i trwogi, dopóki nie stało się rzeczą zupełnie oczywistą, że Joseph Meister został uratowany.

Drugim pacjentem był mały pastuszek **JUNILLE**, który rzucił się na ratunek dzieciom, napađenym przez wściekłego psa i został w okrutny sposób pogryziony. Te dwa wypadki dały Pasteurowi możność oznajmienia w akademii medycznej, że wynalazł sposób zapobiegania wścieklizny wśród ludzi. — Uznanie przyszło nie odrazu i przeciwko Pasteurowi stanęli nie tylko laicy, lecz również wielu uczonych. Ale z tej walki Pasteur też wyszedł zwycięsko. Okazało się, że metoda jego zawsze daje dodatnie rezultaty i nigdy nie napotyka na jakiegokolwiek trudności. Tylko na każdych 5.000 wypadków może się zdarzyć jeden, kiedy u chorego, względem którego zastosowano szczepienie, występują objawy paraliżu, od 1911 roku ani jednego takiego wypadku w instytucie nie zaobserwowano.

Pasteur postanowił stworzyć specjalny instytut do szczepienia przeciw wściekliznie, przy tym nie z funduszy państwo-

wych, lecz prywatnych. Na apel jego odpowiedzieli ze wszystkich krańców świata milionerzy i biedacy i do tej pory instytut nie kosztuje skarbu Francji ani grosza, jakkolwiek sam dostarcza armii i departamentowi zdrowia publicznego swe wakcyny zupełnie bezpłatnie.

Do pierwszych pacjentów instytutu należało 19 rosyjskich chłopów z gubernii smoleńskiej, przysłanych przez rząd rosyjski i czworo dzieci z Nowego Jorku, wysłanych na koszt redakcji „New-York Herald” — pisma energicznie propagującego idee Pasteura.

Rezultaty działalności instytutu przedstawiają się następująco: od 1886 r. do 1938 r. przewinęło się przez jego laboratorium 52.000 pokąsanych przez wściekłe zwierzęta. Początkowo zdarzały się śmiertelne wypadki: 1886 roku zmarło 25 ludzi, w 1887 — 14. Od 1914 r. śmiertelność spada do zera, w latach wojny notowano pojedyncze wypadki śmierci, lecz ostatnią śmierć zanotowano w 1934 roku. Od tego czasu nikt na tę straszną chorobę nie umarł, chociaż w ciągu ostatnich 10 lat z usług instytutu korzystało 6 tysięcy ludzi.

Lecz instytut dawno już przestał być jedynie kliniką szczepienia przeciw wściekliznie. — W ciągu lat 50 rozrósł się do innego gmachu, doprowadził liczbę swych laboratoriów z pierwotnych pięciu do trzydziestu pięciu, zorganizował stacje doświadczalne pod Paryżem i oddziały w Lille, Algierze, Tunisie, Casablance, w Kongo, na Madagaskarze, Martynice, w Indochinach i w Szanghaju. — 2.000 uczonych pracowało w instytucie, a wśród nich jasniejsze wspaniała plejada słynnych „łowców mikrobow” i bojowników o życie ludzkie — **ROUX**, **VAILLANT**, **BORDE**, **CALMETTE**, **MIECZNIKOW**, **BESREDKA** i in.

Instytut stał się sztabem generalnym armii, walczącej z najstraszniejszymi chorobami, nękającymi ludzkość i „szkoła Pasteura”, rozpowszechniając się w całym świecie, uratowała od pewnej śmierci miliony ludzi.

**ROUX** i **VAILLANT** wynaleźli surowicę przeciw tężcowi — bez niej jakich olbrzymi procent rannych w czasie wielkiej wojny zginęłoby bez ratunku. — W 14 wieku w samej Europie dżuma uśmierciła 24 miliony ludzi — dziś przeciwdżumowa surowica **CALMETTA** i **JERSINA** uczyniła z dżumy chorobę nieznaną w Europie. — Surowica

**HOFKINA** pomogła odnieść zwycięstwo w walce z cholera, żółta febra straciła swe żądło, dzięki pracom **MARCHOUX**. — **CHARLES NICOLE** wynalazł surowicę przeciwtyfusową, antytuberkuliczna surowica **CALMETTA** uchroniła setki tysięcy dzieci od straszliwej gruźlicy, a po wynalezieniu przez **ROUX** surowicy antydifterytowej (w 1884 r.) śmiertelność w tej chorobie zmniejszyła się do połowy i obecnie wynosi tylko 8 procent całej liczby zachorowań.

Wszystko to jest przeszłością, chociaż bardzo bliską, lecz terazniejszość instytutu nie ustępuje tej świetnej przeszłości, po nieważ w dalszym ciągu w nim gorączkowa praca badawcza, która znajduje zastosowanie w praktyce.

Bakteriologia zna dwie zasadnicze metody walki z chorobami zakaźnymi. Tak zwane „wakcyny” polegają na wprowadzaniu do organizmu osłabionych w swej szkodliwości mikrobow, wskutek czego organizm wytwarza „ciała obronne” z jego własnymi mikroorganizmami. — „Surowica” zaś, przyrządzona z krwi zwierząt, zarażonych określoną chorobą, wprowadza wprost do organizmu te ciała obronne.

Obie metody dają świetne rezultaty, związane jednak są z pewnymi niedogodnościami.

Przy wakcynacji istnieje ryzyko wprowadzenia do organizmu dostatecznie unieszkodliwionych mikrobow i tym samym pogorszenia choroby. Co się tyczy surowicy — to stanowi ona dla danego organizmu ciało obce, to też dąży ono do wydalania go z siebie, nim surowica rozpocznie swe zbawienne działanie.

I oto **RAMON**, jeden z obecnych „liderów” instytutu, wynalazł „anatoksyny”, t. j. toksyny mikrobow, ogrzane do pewnej temperatury i rozpuszczone w formolu. Anatoksyny utraciły wszystkie swe trujące właściwości, lecz ich obecność prowadzi do wzmocnienia formowania się w organizmie substancji obronnych, neutralizując chorobę. W 1929 roku w Nowym Jorku na 10.000 chorych na dyfteryt przypadło 700 wypadków śmierci — w 1936 roku po przyjęciu na świat antydifterytowej anatoksyny Ramona na 1143 wypadki dyfterytu wypadło tylko 35 zejść śmiertelnych.

Niedawno medycyna wzbogaciła się o nowy środek walki z mikroorganizmami — chemoterapię. — Idea niszczenia mikrobow przy pomocy środków chemicznych, antyseptycznych, istniała już dawno i nad nią pracowali już

**CAMBERLAN**, **KOCH**, **BERYNG**, **NICOLE**, **MENIL** i in.

**ERLICH** dowiódł, że związki arszeniku zabijają trypanosom śpiączki, zaszczepionej myszom i tym dał początek chemoterapii. Lecz trudność polegała na każdorazowym znalezieniu właściwych substancji chemicznych, któreby nie szkodziły organizmowi i miały właściwość przenikania we wszystkie jego zakamarki, gdzie gnieźdzą się nasi mikroskopijni wrogowie.

Odpowiadające tym warunkom substancje zostały wynalezione w postaci barwników chemicznych, mających jeszcze tę właściwość, że wywierają „specyficzny” wpływ na różne odmiany mikrobow — określony barwnik zabarwia tylko określoną odmianę mikroba, dzięki czemu i my możemy uirzeć bezbarwne z natury mikroby pod mikroskopem. Temu zabarwianiu towarzyszy jednocześnie śmierć danego mikroba.

Chemoterapia odgrywa bardzo ważną rolę w instytucie i w murach jego powstała cała szkoła badaczy na czele z **FOURNEAUX**, wynalazcą znakomitego anastezującego środka „stowałny” i pochodzącego od niego „stowarsolu”, zabijającego mikroby.

W ślad za Fourneaux poszli **LEVADITI**, który wynalazł sposób niszczenia trepanomu syfilisu i **MARCHOUX**, walczący z dyzenterią podzwrotnikową, sam zaś **FOURNEAUX** wynalazł jeszcze preparat „orsanine”, zabijający mikroby malarii.

Początkowo wydawało się, że środki chemiczne działały tylko na mikroskopijnych przedstawicieli świata zwierzęcego — „pa-sożytów”, powodujących syfilis, śpiączkę, czy malarię i są bezsilne w stosunku do bakterii roślinnych, wywołujących przygniatającą liczbę chorób zakaźnych, jak: tyfus, dyfteryt, gruźlicę, tężec i in. Po przestudiowaniu setek tysięcy związków chemicznych, chemicy i biologowie wreszcie wreszcie natrafili na właściwy ślad. Idea stosowania związków siarki należy do Niemca **DOMGAKA**, lecz właśnie w instytucie Pasteura współpracownik **Touneaux**, **TREFONEL**, wynalazł preparat „sulfamid”, znany pod nazwą „1162 F”, który działa za pomocą nawet na straszliwe streptokoki, wywołujące zapalenie mózgu. Inny kierownik instytutu **MARTIN** zastosował ten preparat w praktyce, a rezultaty w dostatecznym stopniu świadczą o wielkości dzieła instytutu: dawniej śmiertelność od streptokoków zapalenia mózgu wynosiła 97 procent, dziś zaś spadła do 10 procent. **W. Tatarinow**

## Pawłow -- człowiek i uczony

Jak żył i umarł najwybitniejszego rosyjskiego fizjologa

S. P. Pawłow urodził się w Riazań, w rodzinie popa niewielkiej cerkwi. Kształcił się początkowo w szkole duchownej, później w seminarium. Uczył się średnio i trudno było przypuszczać, że kiedyś wyrośnie ten seminarzysta na światowej sławy uczonego. W tych odległych czasach oddawał się z zapałem raczej przerywnym chłopięcym grom, niż nauce. Zwłaszcza gra w kregle pozostała ulubioną jego rozrywką również w późniejszych latach.

Pawłow był mańkutom i to jego kalectwo stanowiło źródło niekończących się drwin. Chociaż walczył z tym i starał się pracować prawą ręką, jednak najpoważniejsze operacje wykonywał lewą.

Ci, którzy znali rodzinę Pawłowa, mówili, że wdał się, jeśli chodzi o charakter, w swoich dziadków, z których jeden był największym siłaczem miasta i zginął w walce na pięści, drugi zaś — duchowny — został za swoje wybryki pozbawiony świę-

ceń kapłańskich i zesłany.

Tylko że niepoohamowanie to nie objawiało się w bójkach, jak u najbliższych krewnych, lecz w jednym dążeniu i entuzjazmie, który opanował go po przeczytaniu przypadkowo książki **LUISA** o fizjologii. I chociaż nie ciekawego w niej nie było, a mowa była o nudnych rzeczach — kiszka, żółdki, krwionośnych naczyniach, sercu i mózgu — wywarła na chłopcu ogromne wrażenie, od którego nie mógł się uwolnić w ciągu następnych

siedemdziesięciu lat życia, poświęcając się w całości „pięknej damie” — fizjologii.

Mając dwadzieścia lat przeczytał Pawłow inną książkę, innego autora **I. M. SECZENOWA** „Refleksy mózgu” i to pełnęło go ostatecznie na drogę, którą kroczył całe życie. Często wspominał swym uczniom o wrażeniu, jakie na nim wywarły te dwie książki, a książkę Seczenowa u miał na pamięć i, będąc już zna-

(Dokończenia na str. 11-ej).



# W KILKU WIERSZACH

W encyklopedii niemieckiej z przed 50 lat, czytamy:

„Charakter berlińczyka jest bardzo trudny do zdefiniowania, gdyż z biegiem czasu nastąpiło pomieszanie ludności z obcym elementem. Według obliczeń statystycznych, w żyłach berlińczyków płynie 37 procent krwi germańskiej, 39 procent

krwi romańskiej i 34 procent krwi słowiańskiej. Z tej mieszanki rozwinął się z czasem właściwy typ berlińczyka“.

\* Londyński „Daily Express“ rozpisal konkurs piękności, w którym mogą wziąć udział tylko kobiety, noszące okulary.

Kierownik pewnej wielkiej amerykańskiej agentury teatralnej obliczył niedawno „taniecmy“ Williama Szekspira. Rezultat był zdumiewający. Wielki dramaturg angielski, gdyby dziś jeszcze żył, byłby najlepiej zarabiającym człowiekiem na świecie!

\* Filmowanie jego utworów

przynosiło by mu 300.000 dolarów w ciągu roku. Jeżeli policzy się również prawa autorskie za wystawianie jego dramatów we wszystkich częściach świata, Szekspir zarabiałby rocznie przeszło milion dolarów!

\* W Bułgarii przyznano prawo wyborcze tylko zamezłym kobietom. Zdaje się, że jest to skieroowane przeciwko nieznanym mężczyznom. Jest to znacznie praktyczniejszy pomysł, niż podatek kawalerski, gdyż teraz bułgarki będą miały również powód polityczny do wychodzenia za mąż.

\* Pewien wielki dom towarowy w Nowym Jorku urządził lekcje uśmiechu dla swych sprzedawczyń. Przed wszystkim należy uniknąć zarówno stereotypowego uśmiechu, jak i brzydkiego chichotania; sprzedawczyni powinna się na wzorach uśmiechów gwiazd filmowych, które winny naśladować.

\* W listopadzie odbyły się w Ameryce po raz pierwszy wielkie uroczystości indyjskie, w których wziął udział jeden cały szczepek indyjski. Widowiska, związane z uroczystościami, odbyły się w Siouxville. Pewna fabryka fajek zrobiła 50.000 fajek pokoju, które zostały sprzedane jako pamiątki.

\* Japończycy nazwali pewną niewielką miejscowość „U. S. A.“, aby przy swym eksporcie móc pisać na towarach: „Made in U. S. A.“

\* Policja drogowa w Baltimore wynalazła wspaniałą karę na przestępców drogowych, którzy zostają sprowadzeni przed sąd policyjny za wzbudzone trąbienie. Grzesznicy zostają unieszczeni w celi, w której — za pomocą silnie wzmocnionych dźwięków z płyt gramofonowych — wytwarza się niesamowity hałas. Podobno nikt z ludzi, którzy spędzili choć 10 minut w tej celi, nigdy nie ośmielił się już trąbić w nieodpowiednim czasie, lub wogóle spowodować jakikolwiek wzbudzenie hałas.

\* W ostatnich czasach niektórzy przestępcy, chcący wyrzucić się od kogoś pieniądze, przesyłają listy przez gołębie pocztowe. Całkiem oawrono przyłaptek, gdy gołąb pocztowy pracował na rzecz policji, przytrafił się w Królewcu. Podczas rewizji w pewnym gołębniku, policja spostrzegła gołębia, którego niedawno komeś skradziono. Właściciel jednak zaprzeczał temu, twierdząc że gołąb ten od dawna do niego należy. Wówczas policja wypuściła gołębia na wolność. W kilka minut później był on już w swym dawnym gołębniku, dzięki czemu ujawnił złodzieja.

\* W południowo - afrykańskim parku narodowym, w oddziałach przeznaczonych dla dzikich zwierząt, zwierzęta pod opieką ludzi tak się rozmnożyły, że obecnie znajduje się tam 900 lwów, 400 hipopotamów, 250 słoń 1000 bawołów, 2.000 żyraf i 500.000 antylop.

\* W angielskim mieście Sunderland, niejaki Thomas Howe został skazany na 2 miesiące więzienia za męczenie zwierząt. — Pozwolił on, aby jego buldog przez 10 minut męczył kota, rzucając go wciąż w powietrze, dopóki nie złamał mu kręgosłupa.

\* W Weston - Super - Mare (Anglia) pewien człowiek popełnił samobójstwo, gdyż uważał się za zrujnowanego z powodu stałego spadku kursu swych akcji. Okazało się, że porzucił pół miliona złotych.

\* Największy głośnik świata znajduje się w Ameryce: membrana mierzy metr w przekroju.

\* Największą bezcelnością, jaką można zrobić człowiekowi, który porwuje komuś żonę, jest zostawić mu ją na zawsze.

\* Najkoszarniejsza yspółczesna anegdota:

Pewien gość kawiarniany w Madrycie czyta gazetę, gdy nagle przed kawiarnią pęka bomba, rzucona z samolotu. — Po chwili ów pan mówi do swego sąsiada:

— Dobrze musi być w Chinach...

\* W marsyjskim szpitalu zmarł pewien człowiek, który po lekkiej katastrofie samochodowej dostał szoku nerwowego, z którego wywiązał się spazmatyczny śmiech. Śmiał się przez 120 godzin, po czym umarł z powodu osłabienia serca.

\* Anglicy wydają na grę na wyścigach 350 milionów funtów rocznie. Na pierwszym miejscu stoją wyścigi konne, na drugim — wyścigi psie, a na trzecim zakłady na meczach footballowych.

\* Chociaż gaz i elektryczność są w Anglii bardzo tanimi, spalają się w tym kraju co noc 100.000 kilo świece.

\* Ze wszystkich tournée, jakie kiedykolwiek podjęmowane były przez zawodową parę tenisistów, największy dochód przyniosło tournée w 1937 roku po Stanach Zjednoczonych anglika Perry i amerykanina Vinesa. — Grali oni na 61 turniejach i ogólne wpływy za bilety wyniosły 412.181 dolarów. Perry, który wygrał 29 partii, zarobił 100 tysięcy dolarów, Vines zaś 42 tysiące dolarów. Najwięcej zarobili przedsiębiorcy.

\* We włoskim mieście Bari orzeł padł ofiarą kamiennego anioła, zdobitego studnie. Orzeł spuścił się z wielkiej wysokości na figurę, którą prawdopodobnie uważał za dobrą zdobycz. Przy uderzeniu o twardy kamień tak się poranił, że zdechł w kilka chwil później.

\* Niejaka pani Jansen w Kleve urodziła w tych dniach zdrowe trojaczki. Ponieważ w ubiegłym i w poprzednim roku rodziła bliźnięta, w ciągu trzech lat urodziła siedmioro dzieci.

\* Wszystkie amerykańskie rekordy w dziedzinie krótkotrwałych małżeństw urobił nauczyciel Arambazie z Tuzły, w Bośni. mahometanin, który zawarł ślub z pewną młodą dziewczyną. Już w drodze z urzędu do domu opadły go wątpliwości; Arambazie od razu zawrócił i żądał rozwodu, którego mu udzielono. Arambazie był małżonkiem tylko przez 12 godzin.

\* Choć obecnie technika święcie niezwykłe triumfuje w Europie istnieje jeszcze kraj, który nie posiada prawdziwych kolei żelaznych. Krajem tym jest Albania.

## Pawłow -- człowiek i uczoney

(Dokończenie).

nym uczonym, cytował ją słuchaczom. Będąc z natury skromnym, nie mówił nigdy „udało mi się odkryć“, lecz zawsze „Doszliśmy z I. M. Secezenowem do takich, a takich wniosków“.

Interesowało go przez całe życie tajemnicze działanie mózgu, niewyjaśnione i cudowne, i starał się przeniknąć tę tajemnicę, wciągając swych niezliczonych uczniów do tej tak w owych czasach mało znanej nauki.

Mając lat dwadzieścia jeden wstąpił Pawłow na uniwersytet na wydział przyrodniczy. Już po pięciu latach jest asystentem w medyczno - chirurgicznej akademii.

Ale wkrótce okazało się, że wiadomości jego nie są dostateczne i wtedy wstępuje do wojskowo - medycznej akademii. Ale medycyny nie lubi, ścina się na egzaminach i choć mimo wszystko kończy ją ze złotym medalem, nie chce zostać lekarzem. Jakaż była jego rozpacz, gdy dowiedział się, że kierują go jako lekarza, na prowincję! Marzyła mu się naukowa praca w dziedzinie fizjologii, po to ukończył dwa wydziały. I oto nagle okazuje się, że musi jechać na wieś.

Ale zmartwienie okazało się przedwczesne. Po konkursie pozostawiono go w Petersburgu w maleńkim laboratorium BOTKINA, urządzonym przy klinice na Wyborgu. Tu spędza pięć lat, uczy się cierpliwie i dokładnie, a w końcu wydaje pierwszą pracę, za którą otrzymuje tytuł docenta akademii medycyny.

Przez ten czas zdążył być w Lipsku, gdzie pracował w laboratorium znanego LUDWIGA i HEIDENHEINA, zwracając powaszechną uwagę „plebejskim“ manierami i dziwnie niestaranym ubraniem. Nawet tam, w Lipsku, nie opuszcza go namiętność do kregli — zbierał graczy i urządził zawody.

Będąc zagranicą, ani razu nie był w teatrze. Później na starość stwierdził, że wogóle nigdy nie był w teatrze, a do kina poszedł raz w życiu. Nie miał czasu, a poza tym nie interesowało go to zupełnie. Cały czas wolny od zajęć poświęcał pracy fizycznej. Lubił czyszczać drogi, kopać grządki, sadzić jabłonie.

Ale główna rzecz to kregle. Mając osiemdziesiąt pięć lat jeszcze się nimi entuzjazmował.

Skromność Pawłowa była zadziwiająca. Gdy po rewolucji przyszli do niego, by sprawdzić, jak żyje, zastano go siedzącego w palcie i czapce. Zgodnie z zarządzeniem, wydanym przez Lenina, spytano go, co by chciał mieć. Odpowiedział, że niezego nie potrzebuje, prócz psów.

— Psy są potrzebne — mówił. — Sytuacja jest taka, że się bez nich obejść nie może. Moi współpracownicy sami je wylapują. Poza tym wóz siana, trochę owsa, ze trzy konie. Mogą być kulawe lub ślepe — to nieważne.

— Nie macie przecież drzewa — zauważyli goście — i pensje

chcemy wam podwyższyć.

— Nie, nie, nie dawajcie mi więcej, jak innym.

Bolszewicy zdziwili się. Dziwnym wydawał im się człowiek, nie korzystający z propozycji samego Lenina i nie pożądamy doczesnych dóbr. I oto w najbardziej nieprawdopodobnych warunkach pracował Pawłow i zachęcał innych do pracy, choć pracować z nimi nie było łatwo. Nikomu nie wybaczał nieuwagi. Srogi w stosunku do siebie samego, przykładał tę samą miarę również do innych. Klócił się z asystentami z najmniejszych powodów. Zdarzało się to dość często. Przysiadł się nieraz do któregoś z współpracowników i zaczynał mu referować swoje plany. Nagle rozmowa przerywała się i uczoney chmurzył się. Zajęty rozmową asystent uronił kroplę soku, która upadła obok probówki.

— Cóż to, do diabła! Pokażcie zeszyt. Ile soku otrzymano w ciągu piętnastu minut? Proszę odpowiedzieć.

Zeszyt wykazuje niezgodność. To wyprowadza Pawłowa z równowagi.

— Oto jak postępujecie z faktami! No tak, to zrozumiałe, tam gdzie nie ma uwagi, nie mogą istnieć fakty!

Pamięć miał zadziwiająca. Pamiętał, czym zajmuje się każdy z współpracowników, wyniki cyfrowe, pomyłki. Wraz z każdą trudnością rosła surowość Pawłowa wobec siebie i wobec innych. Całe mnóstwo pytań i zagadek stawiała mu, a on z uporem szuka ich rozwiązania. Życie jego jest obliczone na minuty. Bał się, że śmierć zabierze go nim zdola zakończyć trud całego życia. Stara się więc tak rozdzielić czas, by nie stracił ani jednej cennej chwili. Pawłow rozplanował swój dzień w następujący sposób: O wpół do ósmej wstaje, pije herbatę i pół godziny siedzi bez ruchu, oglądając obrazy na ścianie. To jego odpoczynek przed pracą. O wpół do pierwszej śniadanie i pół godziny pasjansów. To samo po obiedzie. Pasjans uspakaja. Na wykładach zjawia się punktualnie co do sekundy, nigdy ich nie opuszcza. W ciągu dziesięciu lat jedyna opuszczone, z powodu choroby, lekcja. Nie wiedział co to nie przewidziane okoliczności i żadna siła nie mogła go zmusić do zaprzestania pracy.

Dwa miesiące co roku pełny odpoczynek, z łopata w rękę koło ukończonych jabłoni i lewkoni. Jego ubrania, tak samo jak i jego życie, nie są zbyt urozmaicone. Gdy pracował w wojskowo - medycznej akademii brano mu za złe jego nieuwagę w tych sprawach. Wszyscy profesoria wie paradowali w mundurach, przy szpadzie i medalach, a Pawłow w niezapiętej marynarce, włożonej na kamizelkę i cywilne go kroju spodnie. To mieszało ogólny ton, ale on nie zważał i chyba nie dostrzegał, jak sa ubrania jego koledzy. Jednak zdarzały się chwile, w których całkowi

cie poddawał się żądaniom tradycji. Tak było w Cambridge, gdy nadawano mu tytuł doktora lego uniwersytetu. Uroczystość zaczęła się od pochodu wokół dziedzińca uniwersyteckiego. Pawłow ubrany był w tradycyjną togę uczonego — cztrwony płaszcz starego kroju z różowymi jedwabnymi kłapami i czarnej, aksamitny beret. Szli wolno w takt muzyki. Na czele pochodu niesiono buławę, dalej szedł kanclerz w płaszczu, przetykanym złotem, po tym paziowie, wreszcie doktorant. Procesję zamykał senat uniwersytecki. Przewodniczący wygłosił przemówienie:

— Z wielkiego kraju rosjan, tak oddalonego od nas, ale tak bliskiego ze względu na nasze wspólne prace, przybył petersburski profesor fizjologii. Przed stawiam wam znakomitego profesora Pawłowa, założyciela szkoły ludzi pracujących w dziedzinie fizjologii“!

Przewodniczący wziął go za rękę i powiódł po stopniach do kanclerza. Po tych stopniach wchodzili MILTON, BACON, NEWTON i DARWIN. Pawłow poddał się regułom, ustalonym przez długie wieki.

Podczas uroczystości zrzucił z galerii, na której stali studenci, wnuk Darwinia piękny podarunek dla rosyjskiego uczonego — zabawkę w kształcie psa. Dwa-dzieścia lat wcześniej innemu doktorowi tego uniwersytetu — Darwinowi — zrzuceno z tej galerii malpkę.

Na kongresie fizjologów w Ameryce owacje na cześć Pawłowa trwały dwadzieścia minut. Przewodniczący kongresu, znany uczoney, usiadł u nog rosyjskiego gościa, wyrażając w ten sposób swoje uznanie dla wielkiego Pawłowa. Ale gdy Pawłow wrócił do Petersburga i asystentka spytała go, jak go przyjmowano w Ameryce, odpowiedział:

— Dobrze przyjmowali. Wśród świata naukowego mam widocznie wielu przyjaciół...

To wszystko... Nie odpowiadał dokładnie, nie miał nawet czasu.

Pawłow umarł, przeżywszy osiemdziesiąt sześć lat.

Ale nawet na śmiertelnym łożu nie przestał zajmować się fizjologią. Obserwował zmiany, następujące w jego organizmie i przerwał obserwację dopiero w ostatnich chwilach przytomności.

— Z moim mózgiem jest coś nie w porządku, jakieś natrętne myśli, nieskoordynowane ruchy, zaczyna się rozkład!

Krwini i najbliżsi współpracownicy nie odchodzili od łoża. Pawłow podniósł się i powiedział:

Czas wstawać. Pomóżcie mi ubrać się.

To były ostatnie słowa. Jeszcze chwila i mózg, który tak dokładnie badał, przestał działać. Pozostała praca jego życia, która nadała nowy kierunek nauce.

M. Bielewska



## O statnie szaleństwo mody

### Różnokolorowe zęby

Wiek XX-ty określa się przede wszystkim jako stulecie techniki. — Można by go równie dobrze nazwać stuleciem mody, gdyż w tej dziedzinie istotnie stworzył wiek XX-ty tyle nowości, iż prześcignął wszystkich swych poprzedników.

Moda współczesna stwarza wiele rzeczy naprawdę udanych, naprawdę artystycznych i estetycznych. Często jednak tworem jej są niesłychane dziwactwa i pomysły tak ekscentryczne i nonsensowne, że zasługują na jedno tylko miano: szaleństwa.

Dowodem tego choćby taki przykład: Oto niedawno na przyjęciu popołudniowym w jednym z wytwornych salonów paryskich pojawiły się trzy eleganckie damy, które ku zdumieniu reszty gości miały zęby... pomalowane na różnokolorowo. Do malowanych policzków, powiek, warg, brwi, rzęs, jesteśmy już wszyscy o zębach mieniących się wszystkimi barwami tę czy nie znalazły naśladowczyń nad Sekwaną.

Inaczej tymczasem dzieje się w Nowym Jorku, gdzie moda różnokolorowych zębów znajduje bardzo wiele zwolenniczek.

Z punktu teoretycznego biorąc, jest ona o tyle interesująca, że wynalazca jej, w celu nadania zębom kobiecym kolorów tęczy, stworzył preparat zupełnie nieszkodliwy, nie narażający wcale na szwank zdrowia tych pań, które pragną holdować ostatniemu wybrykowi mody. Składniki owej tynktury do malowania zębów zapewniają podobno gwarantowaną jej trwałość. Modna pani o różnokolorowych zębach nie naraża się dzięki temu na to, że przy jedzeniu lub picciu poszczególne kolory jej zębów mogą zblednąć, zmienić się itp., co, rzecz prosta, byłoby dla niej czymś „katastrofalnym”.

Mimo, że stara, „zacofana” Europa chętnie naśladuje nie raz różne wzory, idące z oceanu, należy jednak w tym wypadku mieć nadzieję, że kobiety europejskie będą na tyle rozsądne, iż nie zechcą malować pomysłu różnokolorowych zębów, lansowanego w Ameryce.

# DZIEŃ PIĘKNEJ PANI

## JAK SIĘ UBRAC NA NARTY?

Czekamy na pierwszy śnieg

Z każdym rokiem coraz więcej ludzi wyjeżdża na sporty zimowe. Coraz więcej kobiet staje się amatorkami nart i łyżew i wiele z nich stara się zamiast letnich wakacji, chociaż dwa zimno w tygodnie spędzić w górach na śniegu.

I istotnie, górskie słońce i suchy mróz okazały się bardziej magicznymi lekarstwami dla zdrowia, niż najpiękniej spędzony miesiąc letni. Nie mówiąc już oczywiście o tym, jak świetnie wpływają sporty zimowe na młodość i urodę.

Prawie wszystkie kobiety z niecierpliwością oczekują pojawienia się pierwszego śniegu i już dzisiaj myślą o nowym stroju narciarskim, którego modele zajmują poczesne miejsce we

wszystkich paryskich kolekcjach.

Kostium narciarski posiada swój właściwy wdzięk, odmładza i zmienia sylwetkę. A wieczorem w barze górskiego hotelu, patrząc na eleganckie panie w długich wieczorowych sukniach, trudno w nich poznać te same istoty, rozdokazywane uczeniце i młodzieńcze figurki, szybko mknące po lśniącym śniegu.

Sprawa racjonalnego wyboru narciarskiego kostiumu jest dla sportowców bardzo ważna. Oto kilka warunków, którym musi on odpowiadać.

1) Kostium narciarski powinien być przystosowany do każdej pogody. Należy liczyć się z tym, że, szczególnie nowicjusze, będą często padać w śnieg — dla

tego koniecznym jest sporządzenie kostiumu z nieprzemakalnego materiału.

2) należy być ubranym ciepło, nie tylko dlatego, że chłód grozi zaziębieniem, ale także dlatego, że zziębnięte ciało nie posiada potrzebnej dla sportu giętkości i ruchliwości. Należy nosić koniecznie wełnianą bieliznę, nawet jeśli się nie jest do tego przyzwyczajonym. Pod spodnie nosi się wełniane majteczki, długie, o kroju męskich kalessonów.

3) Kostium narciarski powinien składać się z kilku części, które zależnie od pogody można zdejmować lub wkładać. Nie należy zapominać o paseczkach, którymi przymocowujemy do pasa niepotrzebne części garderoby. W południe na słońcu by-

wa na nartach często tak gorąco, że można jeździć w jedwabnej bluzce, natomiast wieczorem, należy koniecznie mieć ciepłą nartuzkę.

4) Kostium powinien dawać zupełną swobodę ruchów. Szczególnie trzeba zwrócić uwagę na to, aby kolana nie były skrepowane, bowiem przecież prawie cały czas znajdujemy się na zgiętych kolanach.

Tak popularne norweskie spodnie składające się z granatowych spodni i odpowiedniej kurtki, powoli wychodzą z mody. W tym roku eleganckie narciarki będą nosić kostiumy składające się z kilku części w różnych kolorach i z różnych materiałów. Moda ta jest bardzo praktyczna, bowiem części narciarskiego kostiumu można w ten sposób nosić do rozmaitych innych sportów.

Narciarskie spodnie mogą być rozmaitych fasonów. Najwygodniejsze są zupełnie proste ściągnięte w kostce. Materiał powinien być koniecznie nieprzemakalny, a jeśli jest cienki, należy pod spód nosić wełniane długie majteczki. Najbardziej rozpowszechnione są kolory granatowy i szary, ale noszony jest również czarny i biały. Jako ostatnia nowość w dziedzinie mody narciarskiej lansowane są przez paryskie domy **spódniczki**, zastępujące spodnie. Spódniczki te są bardzo krótkie, kilka centymetrów wyżej kolan, noszone na wełnianych trykotach, rodzaju pończoch przechodzących w spodnie. Spódniczki są kloszowe lub w fałdy, z zamszu lub grubej wełny. Często na trykoty wkłada się jeszcze **tyrolskie pończochy** bogato haftowane. W tym sezonie wogóle są bardzo modne hafty i barwne ozdoby, co efektownie wygląda na śnieżnej bieli.

Bluzka do narciarskiego stroju powinna być z jedwabnego płótna lub flaneli. Na wierzchu kładzie się jeszcze **poolover** z wysokim kołnierzykiem bardzo jaskrawym i bardzo grubym. Jeśli będzie on jednokolorowy, konieczne przybierze go kolorowym haftem, jak najjaskrawszym. Norweskie i tyrolskie motywy są bardzo dekoracyjne i modne.

Zamiast pooloveru można nosić **kamizelkę**, zapinaną na guziki lub skórzaną kurtkę z błyskawicznym zamkiem. Kamizelki takie są również bardzo fantazyjne: przód z leoparda, plecy z zamszu, a rękawy ręcznie zrobione na drutach.

Podczas pogody większość narciarek jeździ z odsłoniętą głową. Jeżeli jednak ktoś tego nie lubi, niechaj włoży **czapkę z daszkiem**, który chroni jednocześnie oczy od słońca. Bardzo są nadal lubiane kolorowe pstręchusteczki zawiązane po chłopsku.

Należy również mieć ciepłe **rękawice**, skórkowe na futrze lub ręczne z jaskrawej wełny. Ładnie wygląda garnitur z szala, rękawiczek i pończoch. Do chodzenia po śniegu noszone są grube **buty z zamszu** lub płaskiego futra na gumowej lub drewnianej podeszwie. Do sanek zaś, tej ulubionej rozrywki zimowych uzdowisk, paryskie domy pokazują **długie szuby** z białego baranka, które znakomicie chronią ich właścicielki od wiatru i mrozu.

## Uczmy się gospodarować domem!

Dziedzina, która do niedawna nie cieszyła się uznaniem wśród naszych pań

Dawno minęły już czasy, kiedy kobiety wszystkich sfer i środowisk miały tylko pogardliwy uśmiech i pobłażliwe wzruszenie ramion dla tej dziedziny zawodowego kształcenia.

Gospodarstwo domowe? Goto wanie? Ależ to niepotrzebne, po co tego się uczyć? Każda rodzina była jakoś zorganizowana, każda pani domu prowadziła ją jako gospodarstwo, a czy było to racjonalne i celowe, nad tym się nikt nie zastanawiał, może tylko czasem jakiś pan domu westchnął i pokiwał smutnie głową...

Tymczasem statystyki dowodzą, że lwią część pieniędzy na świecie przechodzi właśnie przez ręce kobiet. Ze wstydem należy przyznać, że miazdząca ich większość rządzi nimi nieopatrnie i przypadkowo, a gospodarka poszczególnych domów czy rodzin, które przecież składają się na gospodarkę narodową, pozostawia wiele do życzenia.

W głównej mierze należy to przypisać brakowi odpowiedniego przeszkolenia i fachowych wiadomości; z drugiej stronie — jakimś przesądowi, który dotychczas jeszcze pokutuje wśród większości kobiet i dziewcząt. Przesąd ten, to przekonanie, że gospodarstwo domowe jest pracą nie wymagającą przy-

gotowania i wogóle godną pogardy, stojącą jakoby na niższym szczeblu drabiny społecznej.

Ogromna ilość dziewcząt kończących szkoły i pragnących pracować, w dziwnie uporczywy sposób stara się dotrzeć do zawodów, w których istnieje przyłaczająca podaż rąk robotniczych, przede wszystkim do biur i do magazynów. Stoją w niekończącym się szeregu i bez nadziei czekają na swą kolej.

A tymczasem szpitale, pensjonaty, sierocińce, internaty stale i daremnie poszukują wykwalifikowanych sił zawodowych gospodarczych.

— Droga pani — mówiła mi niedawno kierowniczka wielkiego pensjonatu w jednym z naszych uzdowisk — już od kilku lat poszukuję wykwalifikowanej gospodyni, któraby objęła prowadzenie całego ogromnego gospodarstwa pensjonatowego. Niestety, nie mogę takiej siły znaleźć. Owszem, dziewczęta zgłaszające się, mają wiele dobrych chęci, ale cóż, są zupełnie bez przygotowania i kwalifikacji.

Mimowoli przypominały mi się owe słowa w rozmowie z młodą kierowniczką kursów gospodarstwa domowego Łódzkiego Żyd. Tow. Ochrony Kobiet, na uprzejme zaproszenie której przybyłam obejrzeć roczny dorobek tej młodej zawodowej szkoły.

— Takbyśmy pragnęły dotrzeć do szerokiego rzesz dziewcząt, stojących u progu życia wobec zamkniętych dla nich warsztatów pracy i przekonać je, że właśnie tutaj, w tej dziedzinie, łatwiej, niż gdziekolwiek indziej znaleźć one zatrudnienie. Mamy ciągle dziesiątki zgłoszeń o kierowniczkę, gospodynię, fachowe siły do pensjonatów, sierocińców, internatów i szpitali. A pracujemy przecież dopiero jeden rok. Zdaję sobie sprawę — ciągnie ze smutnym uśmiechem moja rozmówczyni — że jest to pionierska praca i pionierska placówka. Rezultaty naszej krótkiej pracy są naprawdę pocieszające i dają wiele nadziei na przyszłość, ale chciałobyśmy, aby nas usłyszały wszystkie kobiety i dziewczęta, w szczególności zaś te, które jako jedyne źródło zarob-

ku widzą ciągle jeszcze biuro lub magazyn...

Kursy gospodarstwa domowego prowadzą roczny kurs i 3 miesięczny kurs gotowania dla pań. Oprócz tego wieczorami odbywają się kursy dla osób pracujących zawodowo.

Kurs roczny jest bardzo obszerny. Obejmuje on: gotowanie (od najskromniejszego do najwykwintniejszego), pranie, sprzątanie, szycie, hafty, towaroznawstwo spożywcze, higienę, organizację gospodarstwa domowego, budżetowanie, kuchnię dietetyczną itd.

Szkoła zajmuje ładny, jasny lokal, składający się z miłych, czystych klas, dużej, skromnej jadalni, gdzie uczennice spożywają posiłki sporządzone przez siebie, wzorowej kuchni oraz pralni. Kuchnia wyposażona jest w najnowsze zdobycze gospodarstwa domowego, a pralnia składa się z szeregu misek z pralkami i kranami, gdzie uczennice uczą się jak należy racjonalnie i właściwie pracować i prasować.

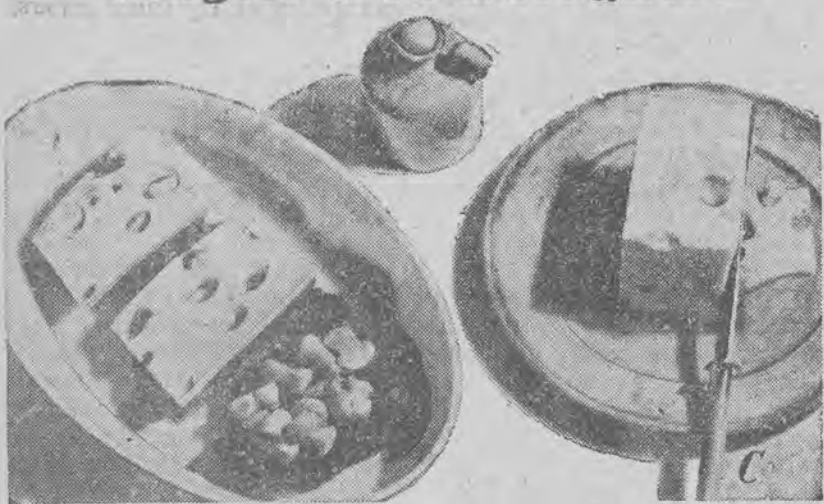
W korytarzu duże wygodne szafy wskazują jak należy układać bieliznę i chronić ją.

Szkoła od czasu do czasu urządziła pokazy gospodarcze, które cieszą się coraz większym powodzeniem. 3-miesięczne kursy dla pań zdobyły sobie również oibrzywną popularność. — Nesze panie wreszcie zrozumiały, że do prowadzenia gospodarstwa domowego, nawet wtedy, gdy ma się w domu pomoc fachową, potrzebne jest pewne przygotowanie. Gospodarstwo domowe zupełnie inaczej wygląda, jeśli pani domu wie czego żądać i jak każda rzecz powinna być zorganizowana i zrobiona. Nie mówiąc już oczywiście o tym, jaki wabik stanowi dla pań popisywanie się własnoręcznie upieczonymi ciastkami lub wspaniałym tortem.

Kursy gospodarstwa domowego ZTOK wkroczyły w drugi rok swego istnienia. Dotychczasowe wyniki i niezmiernie pełna entuzjazmu praca ich kierowniczek, pozwalają wierzyć i mieć piękną nadzieję, że rozwijając się one będą pomyślnie i pomogą licznym rzeszom kobiet i dziewcząt do zdobycia sobie tak trudnej w dzisiejszych czasach pracy zarobkowej i samodzielnego stanowiska.

I. Kr.

## Sznyeclle à la Bolognese



3 sznyeclle cięte, 1 jajko, tarta bułeczka, cebulka, 15 deka grzybków, 3 plasterki szwajcarskiego sera. Mięso, umoczone w jajku i posypane bułeczką smaży się szybko na patelni i układa w ogniotrwałym naczyniu, wysmarowanym masłem. Na sznyeclle kładzie się drobno posiekana cebulkę i wciska się parę kropel

cytryny. Pokrojone grzybki dusi się w maśle, układa na mięsie i nakrywa grubym plastrzem sera. Dodaje się kilka grudek masła i wstawia do pieca na 15 minut, póki ser nie roztopi się zupełnie.

Podaje się do tego makaron ugotowany na mleku.



# WSZYSTKO DLA PASAŻERÓW

## Wygody w amerykańskich pociągach

Zdawało się przez pewien czas, że w Ameryce auto wyprze kolej, która zaczęła się coraz mniej rentować. W ostatnich latach frekwencja na kolejach stale spadała. Przepelnione pociągi stały się niezmiernie rzadkim zjawiskiem. Zagrożone bankrutem towarzystwa kolejowe postanowiły walczyć z groźnym rywalem, zwiększając szybkość ruchu i wygody podróżowania. Skierowano wszystkie wysiłki na zapewnienie podróżnemu komfortu, jaki znajduje się w dobrze urządzonej hotelu.

Dzięki tej rywalizacji z autem powstały w Ameryce zupełnie nowe typy pociągów.

### Urządzenie kalifornijskiego pociągu

Nowoczesny amerykański pociąg jest cały z metalu, pomalowanego na jasny wesoły kolor. Wprawiają go w ruch motory Diesla. Jeden kalifornijski pociąg np. pomalowany jest na zewnątrz na kolor czerwony i pomarańczowy, wewnątrz zaś ściągany są bladezielone z żółtą ornamentacją. Kolory te mają odpowiadać egzotycznemu charakterowi krajobrazu. Dokoła okrągłych stolików ustawione są miękkie wygodne fotele. Grube kobierce pokrywają podłogę, tłumiąc odgłos kroków służby, przybranej w płaszcze śnieżnej białości. Na każdym stoliku stoi wazon z kwiatami, na tacce obok leży jadłospis i ołówek do odnotowania potraw, jakie podró-

ny zamawia. Potrawy te podawane są na pięknej porcelanie i kryształach. Zarządzający wagonu restauracyjnego nosi elegancki cywilny strój i traktuje gości z wyszukaną grzecznością. Restauracja pociągowa uwzględnia wszelkie szczegóły diety, nie wyłączając potraw dla dzieci.

### Dietyczna kuchnia w ekspresie

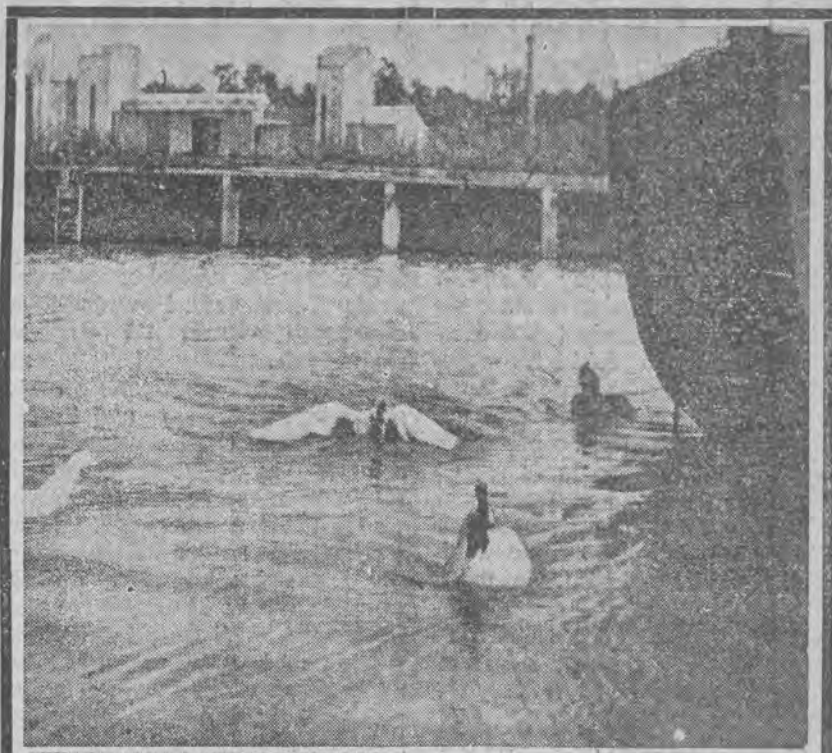
Na kartach obiadowych np. spotyka się takie „komunikaty“:

— Goście, którzy muszą jeść specjalnie przygotowane dania, proszeni są o zwracanie się w tym celu do dietycznej obsługi pociągu. Każde życzenie gościa zostaje natychmiast spełnione w najdrobniejszych szczegółach. Nasza służba restauracyjna pragnie zadowolić gości pod każdym względem i będzie im wdzięczna za wskazówki i proponowane ulepszenia. Dzieci mogą jeść z rodzicami bez specjalnej dopłaty. Dzieci poniżej lat dwunastu mogą otrzymywać na życzenie potrawy w połowicznej porcji za pół ceny. — Każdy z gości może otrzymać wydany przez nas broszurę, zawierającą przepisy potraw z naszego jadłospisu.

### „Gospośnia“

Rozumie się, że wagony są przewiewne i temperatura powietrza starannie regulowana. Powietrze w wagonach jest zawsze jednakowo czyste. Ściany podłogi i sufity posiadają izolację, chroniącą przed zmiana-

mi temperatury i tłumiącą dźwięki. W wagonie „rozrywkowym“ znajduje się radio, kino, gabinet do czytania i zabawki dla dzieci. Sympatyczna elegancko ubrana pani pełni rolę „gospodyni“. Zabawia rozkapryszone dzieci, wyszukując im odpowiednio zabawki. Dotrzymuje towarzystwa podróżującym samotnie paniom, o ile są w złym humorze i nudzą się w drodze. A czyni to taktownie i uprzejmie, reagując z godnością, gdy pasażer zapomina o obowiązkach „gentlemana“. Inną ważną figurą w amerykańskiej służbie kolejowej jest maszynista, prowadzący pociąg. Stanowisko jego nie daje się wcale porównać ze stanowiskiem europejskich kolegów. Cechuje go zwykle imponująca powierzchowność; obowiązki prowadzącego pociąg powierzane są ludziom, odznaczającym się fachowym uzdolnieniem i doświadczeniem, nabytym w ciągu długich lat służby kolejowej. Pociągi noszą dumne nazwy, dobierane nie zwykle starannie i często drogą specjalnych konkursów. Nazwy te brzmią np. Abraham i Lincoln, Mark Twain, Argonauta, Kolumbina. Nowoczesne koleje amerykańskie wolne są zupełnie od plag, zaturawiających zwykle podróz, jak przeciągi, ścisk, brud. Czas pokaże, czy nowoczesne udogodnienia, stosowane w sieci amerykańskich rozmiarach pozwolą amerykańskim kolejom prześcignąć nie tylko auto, lecz również trzeciego rywala, jakim stał się w ostatnich czasach samolot.



1. Na farmie w Kanadzie koguty próbują pływać z mniejszym lub większym powodzeniem. — 2. W tych dniach odbył się w Warszawie obchód jubileuszu 50-lecia pracy artystycznej Józefa Sliwickiego, znakomitego aktora i reżysera, prezesa honorowego Zw. artystów scen polskich. W ramach jubileuszu odbyło się odsłonięcie popiersia Józefa Sliwickiego w Teatrze Narodowym.

A. CZECHOW.

# ORDER

Profesor Leon Pustiakow mieszkał ze swoim przyjaciółm, porucznikiem Lendenczym. Pewnej nocy wszedł do jego pokoju i rzekł:

— Drogi Grizo, mam do ciebie wielką prośbę! Pożycz mi na dziś twój order Stanisława. Jestem zaproszony na obiad do Spiczkinów, a takim ludziom bardzo imponuje tego rodzaju odznaczenie. Poza tym Spiczkin ma dwie córki na wydaniu... Rozumiesz mnie przecież, nie prawdaż, przyjacielu?

Porucznik trochę mruczał pod nosem, ale dał order.

O godzinie 2-jej Pustiakow zjechał przed dom Spiczkinów; na jego piersi widniał „Stanisław“, lśniący złotem i emalią.

Ozdobiony orderem profesor z dumą wszedł do wnętrza. W przedpokoju zdjął palto i zajął do salonu. Wokół długiego, nakrytego stołu siedziało około piętnastu osób.

Pan domu serdecznie pozdrowił gościa. Pustiakow wypiał pierś, podniósł głowę w górę, zatarł ręce i wszedł do salonu. Lecz tu zauważył coś przerażającego: obok Ziny, jednej z córek pana domu, siedział jego kolega Tremblant, profesor języka francuskiego.

Jeżeli zauważy order, rozpoczyna się niemiłe pytanie, a po tym będzie wstyd i przykrość.

W pierwszej chwili Pustiakow chciał zerwać order, lub cofnąć się, lecz „Stanisław“ był mocno przyszyty, a na wycofanie się było za późno. Zakrył więc szybko order prawą ręką, skłonił się niezręcznie obecnym, i — nie podając nikomu ręki — usiadł na pustym krześle, naprzeciw swego kolegi, nauczyciela języka francuskiego.

Gdy roznoszono potrawy, Pustiakow wziął łyżkę w lewą rękę; ale ponieważ w towarzystwie nie wypada jeść lewą ręką, oświadczył, że już jadł obiad w domu, i że nie jest głodny. Przy tym żółdkiem burezał z głodu, a serce rapemniło się złością, gdy poczuł zapach smakowitych potraw. Siedział milcząco i prawą ręką trzymał na lewej piersi, jak by zamierzał śpiewać.

Po trzecim danu, spojrzal zezem na Tremblanta. Francuz siedział również bardzo zakłopotany i nie dotykał potraw. Gdy ich spojrzenia się spotkały, obaj jeszcze bardziej stracili kontenans.

— Ten łobuz widział order — pomyślał Pustiakow. — Napewno zaraz jutro powie o tym dyrektorowi.

Obiad się skończył. Jeden z gości podniósł kielich i rzekł:

— Moi panowie, wypijmy teraz za zdrowie dam.

Wszystcy obecni z balasem zerwali się ze swych miejsc i chwycili za kielichy. Również Pustiakow ujął kielich, ale w lewą rękę.

— Leonie Mikołajewiczu, może zechcesz pan łaskawie podać wino Nataszy Timofiejównie — zwrócił się nagle do profesora jakiś pan, podsuwając mu kielich.

Pustiakow nie mógł już teraz postąpić inaczej: z przerażeniem zdjął prawą rękę z lewej piersi. „Stanisław“ zajaśniał w całej okazałości. Profesor zbladł i spojrzal zezem na francuza. Ten patrzył na niego z podziwem. Na jego ustach ukazał się uśmiešek, a z oblicza zniknęło zakłopotanie.

— Juliuszu Augustowiczu — zwrócił się pan domu do francuza — może pan należeć wina dalszym osobom.

Tremblant sięgnął po flaszkę i... o, co za szczęście! Prstiałow zauważył również na piersi kolegi order, i to nawet „order Anny“!

Pustiakow uśmiechnął się ze szczęścia. Nie musi już zakrywać „Stanisława“. Obaj popelnili ten sam grzech, nie będzie więc pytań, wstydu, ani przykrości!

— Aeh... aeh... aeh... he! — krzyknął gospodarz z uznaniem, gdy zauważył order na piersi profesora.

— W gruncie rzeczy — rzekł Pustiakow — dziś tylko niewiele osób otrzymuje odznaczenia. Z profesorów tylko my obaj otrzymaliśmy order.

Tremblant kiwnął przyjaźnie głową i wypiał pierś, na których „Święty order Anny III klasy“.

Po obiedzie Pustiakow przespacerował się po wszystkich pokojach, aby wszystkie damy mogły podziwiać jego order. Był szczęśliwy i zadawany, choć jego żółdkiem kurczył się z głodu.

— Gdybym był wiedział — myślał i patrzył zazdrośnie na Tremblanta — byłbym sobie pożyczyl „Włodzimierza“! Jaka szkoda!

Ta myśl go gnębiła. Poza tym był absolutnie szczęśliwy.

# W GOŚCINIE U MAHARADZÓW

Dziecinne grzechotki z masywnego złota, obuwie kobiet, chociaż przydepta — lecz tak gęsto wysadzone diamentami, że nie widać z pod nich materiału, z jakiego je sporządzono, szable, których rękojeści przedstawiają jedną masę szmaragdów, rubinów i pereł, mnóstwo jasek, wysadzonych drogimi kamieniami, służących do oparcia znakomitym gościom, którym obecność maharadży nie pozwala usiąść podczas długich urzędowych ceremonii — wszystko to stanowiło część jedynie kosztowności, jakie widziałam w pałacu indyjskiego księcia, którego skarbiec oceniano „tylko“ na 4 miliony funtów.

W jednym z pałaców na polu dnia Indji widziałam panującą maharani w galowej toalecie. Ciężar klejnotów, jakie nosiła, był tak wielki, że nie wytrzymała by go, gdyby nie podtrzymały jej dwie służące. Złote, wysadzone szmaragdami klamry spinające obuwie, ważyły półtora kilograma. Obuwie stanowiły gładkie płytki ze złota, przymocowane złotymi łańcuszkami do pierścieni, zdobionych palce nóg. — Rece pokryte były również płytami złota, wysadzanymi diamentami. Sięgały od ramienia do przegubu, skutkiem czego maharani nie mogła zgiąć ręki w łokciu. Diamenty, nawleczone na sznury, zwisały od pasa w dół. Na szyi iskrzyły się sznury szmaragdów i rubinów, zakrywając całkowicie ciało. — Wzdłuż włosów, splecionych w

warkocze, zwisało aż do kolan coś w rodzaju rybiego ogona ze złota z mnóstwem drogich kamieni. Szerokość jego, w górnej części wynosiła osiem centymetrów. U dołu zakończony był diamentem w formie gruszki. — Miałam wrażenie, że osiemnastoletnia maharani nie ważyła więcej, niż zdobione ją klejnoty, które warte były co najmniej ćwierć miliona funtów.

Inna indyjska księżna, śmiała się, dostrzegłszy moje zdumienie na widok szczególnej ozdoby. Była to siatka z cudnych indyjskich diamentów, zwisająca z górnej wargi.

— Nasi mężowie lubią tę ozdobę — tłumaczyła mi — oznacza zachętę do pocałunku.

Na wszystkich prawie dworach indyjskich księżat widziałam bajeczny przepych, połączone z wspaniałą hojnością. Maharadża Travankore np. daje co dzień obiad 5 000 braminom, zgromadzonym u bram świątyni. Mieszkałam w pałacu, gdzie sto służących posługiwało jednemu gościowi, a 28 ludzi pełniło funkcje straży zupełnie zbędnie. W innym indyjskim państewku naliczyłam 270 aut, należących do maharadży. — Wspaniała Rolls Royce posiadała szyby brązowe - czerwonej barwy. Jeżdżąc tym autem maharani mogła widzieć przez te szyby wszystko, nie będąc sama widzianą.

W pałacu maharadży Dżajpuru, wielkim jak miasto, służba kobieca składa się z 3.000 o-

sób. W stajniach pałacowych znajduje się 200 koni. Każdy z nich ma przegrodę z elektrycznym wentylatorem i pomieszczeniem na przysnec.

Maharadża Gwalioru posiada „tonny pereł“. Jego przyjaciel i sąsiad maharadziana Dholpuru, filozof, poświęcający cały swój czas trosce o pomyślność kraju, posiada najpiękniejsze perły w Indiach. Nawlezione są na dziewięć sznurów, a każda ma się wielkością gołębiemu jajku. Władca Barody posiada kobierce, utkane z drogich kamieni. Tło tworzą perły, a wzory utkane są z turkuwów, rubinów, szmaragdów i diamentów.

W pałacu spałam w pozłacanym łóżku. Do mojego rozporządzenia oddano pięć wielkich salonów. W pałacu znajdowało się 15 sal jadalnych i w każdej zastawiano inny obiad. Maharadża posiadał 500 koni do własnego użytku. W kuchniach pracowało 40 kucharzy i pomywaczy. Pokazano mi słynne szmaragdy i naszyjnik z barwnych diamentów: różowych, żółtych i zielonych.

Maharadża Kapurthali nosi podczas uroczystości koronę, wysadzoną 3.000 diamentów i pereł. Inną słynną własnością tego księcia jest olbrzymi topaz. Klejnoty te stanowią zapas, z którego władcy państw indyjskich czerpią środki na wielkie wydatki, związane z potrzebami dworu i kraju.

Rosita Forbes.



# PAROWA AWIONETKA

**Pierwszy motor w erze dzieciństwa awiacji. — Wprowadzenie motoru parowego. — Powroty do pierwotnych modeli w technice. — Powrót do pary w awionetkach. — Najnowsze awionetki parowe**

Pierwsze wynaleziona awionetki zaopatrywane były w motor parowy. Lecz lotnictwo stało się możliwe praktycznie tylko dzięki zastosowaniu lekkich motorów gazowych. Obecnie pojawia się **tendencja do powrotu w niektórych samolotach do pary**. Ciekawy przykład cofania się do punktu wyjścia.

Podobne cykle powrotów zachodzą od czasu do czasu w historii nauki i techniki. Najnowszy „dialektycyzm” mogliby wykorzystać fakty tego rodzaju, jako do wody ewolucji zgodnie z formułą heglowskiej triady: tezy — antytezy i syntezy...

Jeszcze w 1809 r. sir **GEORGES CALLEY** dał matematyczny projekt latającej maszyny „cięższej od powietrza”. W projekcie tym była w całości rzeczywistą zasadą awionetki i wyszczególnione były wszystkie jej części, ich forma, pochyłe położenie skrzydeł, aż do śmigła do utrzymania automatycznej równowagi włącznic. **Jako motor naturalnie zastosowana była maszyna parowa**. Genialny projekt Calley'a pozostał prawie nieopracowany.

W 1843 r. Anglik **HANSON** skonstruował prawdziwy aeroplan ze śmigłem, wprowadzającym w ruch wirowy przez maszynę parową. Ten aparat mógłby latać, gdyby nie jego nadmierna waga.

Pierwsza, naprawdę latająca awionetka nosząca nazwę „Eol” została skonstruowana przez Francuza **ADEREA**. Wprowadzona była w ruch przez maszynę parową. W Armandvilliers aparatu Aderea wznosił się w powietrze i przeleciał 50 metrów. Po raz pierwszy w dziejach ludzkości odbył się lot maszyny „cięższej od powietrza”. Cud ten stał się 9 października 1880 r. Akademię przyznała Adereowi medal.

Lecz na podstawie parowego motoru awiacja nie mogła się rozwinąć pomyślnie. Awionetka mogła funkcjonować tylko przy zastosowaniu motoru o dostatecznej mocy. Lecz im większą moc ma maszyna parowa, tym jest cięższa, a nadmierna waga nie odpowiada zdolności do lotu awionetki. Z tego powodu **usunie to maszynę parową z dziedziny awiotechniki i zamieniono ją na maszynę, działającą przy pomocy benzyny**, bez porównania lżejszej. Dzięki lekkim motorom lotnictwo rozwinęło się i przy pomocy bezustannych ulepszeń osiągnęło olbrzymie sukcesy. I oto dziś **znów występuje na arenę maszyna parowa**. Jak wytłumaczyć możliwość podobnego „reakcyjnego” powrotu?

Udoskonalenia techniki mogą odsłaniać przewagę powrotów do sposobów i aparatów, dawniej zaniebanych z powodu ich niepraktyczności, czy niemożności przystosowania do wymogów życia codziennego. Kiedy w latach czterdziestych zeszłego wieku **FARRADAY** odkrył prawa elektromagnetycznej indukcji, w należono prawie natychmiast maszyny elektryczne — generatory prądu. Lecz maszyny dawały prądy zmienne, których nie można było stosować z pozytywnymi rezultatami. Maszyny te — alternatory, poszły w zapomnienie. Po 20 latach wynaleziono **dynamomaszynę prądu stałego GRAMMA** i stworzono potężną elektrotechnikę.

Minał jeszcze pewien czas i w rezultacie postępu elektrotechniki okazało się rzeczą możliwą stosowanie z powodzeniem i z wielką wygodą prądów zmien-

nych, w szczególności prądów trójfazowych. W elektrotechnice nastąpił przewrót. **Powrócono w znacznym stopniu do prądów zmiennych**.

Tak samo rzecz się ma z zastosowaniem pary do awionetek. Główna przyczyna wyeliminowania maszyny parowej z awiacji leżała w masowności i wielkiej wadze motoru parowego. **W awiotechnice rzeczą najważniejszą jest ześrodkowanie maksimum mocy w stosunkowo małej wadze**, czyli ilość koni parowych na kilogram wagi. Maszyna parowa składała się z kotła, motoru i chłodnicy, zajmujących każde z osobna znaczną przestrzeń.

W przeciwieństwie do tego cylindrycznego motoru wewnętrznego spalania koncentruje w jednym urządzeniu i kocioł — generator i właściwy motor. Chłodnicy tu nie ma; stąd większa wydajność w ześrodkowaniu mocy. Lecz jeśli nowa maszyna parowa potrafi zrealizować takie same skoncentrowanie energii, jeśli łączy w jednym urządzeniu kocioł, motor i chłodnicę, to odpowiednią przewagą motoru wewnętrznego spalania nad nią przestaje mieć miejsce. Do tego właśnie rezultatu dążą **nowe maszyny, przeznaczone dla awionetek**. Z drugiej strony, dzięki postępowi metalurgii, **osiągnięto niezwykle lekkość motoru parowego**.

Specjalne gatunki stali są odporne na wysoką temperaturę i na szybkości katowe (wiele tysięcy obrotów na minutę). Lek-

ka maszyna parowa może tedy współzawodniczyć z motorem gazowym, nawet jeśli chodzi o małe jednostki. Lecz jaka będzie jego przewaga w porównaniu z tym ostatnim specjalnie w stosunku do lotnictwa?

Przewaga motoru parowego, a mianowicie turbiny parowej, polega na **zwiększaniu się jego mocy w miarę podnoszenia się awionetki na wielkie wysokości**.

Jest rzeczą wiadomą, że w wyższych warstwach atmosfery powietrze coraz bardziej się rozrzedza i jednocześnie zawiera coraz mniej tlenu, niezbędnego dla spalania się paliwa. **Na wielkiej wysokości w ten sposób zmniejsza się moc motoru gazowego**, obliczona na ciśnienie atmosferyczne. Dla przywrócenia tej mocy trzeba uciekać się do kompresora, zgęszczającego powietrze za pomocą ciśnienia. Parowa turbina nie potrzebuje kompresora: jej moc tonalna nie zmniejsza się, lecz przeciwnie zwiększa się w miarę wznoszenia się aparatu, ponieważ **moc podobnej maszyny mierzy się ilością pary, przechodzącej przez nią w jednostkę czasu**. Coprawda na wysokości wytwarzanie pary również się zmniejsza wskutek niedostatecznego podsyceania ogniska przez tlen. Lecz jest rzeczą bardzo łatwą włączenie do systemu wdmuchującego aparatu, wymagającego bez porównania mniejszego zużycowania energii, niż kompresor w dzisiejszych motorach. Tu nie ma potrzeby przywracać ciśnienie

atmosferyczne w ognisku spalania się. **Ważna jest tylko masa powietrza, przepływającego przez ognisko**: powietrze jest rozrzedzone, lecz właśnie naskutek tego przepływa prędzej i wskutek rozrzedzenia ścianki kotła prędzej się rozgrzewają. Praca wdmuchiwanie powietrza będzie polegała tylko na zabezpieczeniu ciągu, co wymaga bardzo nieznacznej różnicy w ciśnieniu. **Wdmuchiwanie powietrza będzie naprzykład wymagało zużycia energii równego 4 procentom całej mocy, podczas gdy kompresory pochłaniają 40 procent tej mocy!**

Co się tyczy chłodnicy, jest to w gruncie rzeczy radiator wielkich rozmiarów. Praca jego polega na wydzieleniu w środowisko zewnętrzne kalorii pracocowanej pary. Lecz na wysokości temperatura zmniejsza się (mniej więcej 5 stopni na kilometr) i zalety systemu nietylko kompensują braki, lecz nawet górują nad nimi. I tak, **na wysokości 10.000 metrów zewnętrzna temperatura wynosi 20 stopni poniżej zera**. Wydajność maszyny zwiększa się wtedy o 10 procent.

Na wysokości maszyna parowa daje większą precyzję pracy. Na wysokości 10.000 metrów, tj. w pobliżu stratosfery można zadowolić się zachowaniem mocy, korzystając z tego zwiększenia się szybkości, które jest automatycznie osiągane w tych warunkach. Na tej wysokości można jeszcze zwiększać szybkość (albo

balast), zwiększając kinetyczną moc. Moc powinna wzrastać, jak sześcian szybkości, jeżeli awionetka pozostaje na stałej wysokości.

Na niewielkich wysokościach wymagane jest zwiększenie mocy dla zwiększenia szybkości. **Aby zwiększyć naprzykład szybkość do 75 proc., trzeba podnieść moc do 550 proc.**, natomiast na wysokości 10.000 metrów dla zwiększenia szybkości do tych samych 75 procent! Wtedy wygodnie jest nasilić pracę spalania w ognisku, zwiększając tanią pracę wdmuchiwanie powietrza.

Pewien amator, amerykańkanin **BASSLER**, skonstruował turystyczną awionetkę z maszyną parową, z systemem alternatywnego ruchu i ze zwykłą, dużą chłodnicą. Ciśnienie pary osiąga 77 kilogramów na centymetr kwadratowy w kotle. **Szybkość wirowania jest dość słaba: 1.350 obrotów na minutę**. Wydajność jest dostateczna dzięki wysokiemu, początkowemu ciśnieniu (temperatura 430 stopni Celsjusza). Lecz stosunek siły do wagi jest znikomy: tylko 0.22 koni parowych na kilogram. Aparat dokonywał lotów, lecz wątpliwe, czy ma przed sobą przyszłość.

**Inna awionetka parowa została skonstruowana przez towarzysza lotnicze Wielkich Jezior**. Tu za motor służy turbina parowa, jakkolwiek jeszcze niezależna jest od kotła i chłodnicy, lecz ze wszystkimi osiągniętymi dziś w tej dziedzinie udoskonaleniami technicznymi. Turbina wytwarza 20.000 obrotów na minutę; lecz śmigło obraca się z szybkością 1.400 obrotów na minutę. Temperatura przegrzanej pary osiąga 538 stopni, ilość wytwarzanej pary wyraża się cyfrą 9.310 kilogramów na godzinę, przy ciśnieniu 70 kilogramów na centymetr kwadratowy. **Siła maszyny wynosi 1.150 koni parowych**. Aparat wdmuchujący pochłania tylko 1 procent całej mocy. **Na kilogram wagi aparatu wypada 0.625 konia parowego**. Trudno powiedzieć, czy ten aparat może być udoskonalony przy obecnym systemie konstrukcji.

W Niemczech zbudowano awionetkę parową **GUTTNERA**, która, jak mówią, odbywa już loty. W niej na jednej osi połączone są ognisko spalania, kocioł, turbina i chłodnica. Automatycznie i nieprzerwana cyrkulacja odbywa się pomiędzy kotłem i chłodnicą i spowrotem.

**Awionetka ma 32 metry rozpiętości i 22 metry długości**. Siła jej dochodzi do 2.500 koni parowych. Waży 12 ton i przewozi jedną tonnę pożytecznego ładunku. Może podnieść się do wysokości 14.000 metrów, lecz odbywa swe loty na wysokości 10.000 metrów. **Wznosi się z szybkością 3.300 metrów na minutę**, a przeciętna szybkość lotu wynosi 420 kilometrów na godzinę.

**Może odbyć bez zatrzymania się podróż naokoło świata na sześć tygodni — Paryż — Berlin**. Na jednego konia parowego motoru przypada 1 kilogram wagi.

W Francji buduje się nową awionetkę **BECHARDA** z oryginalną koncepcją wciągającego kotła i rozplanowania organów mechanizmu wzdłuż walca, nie zaś wokół niego.

Lekki, termiczny motor dokonuje przewrotu w awiacji, a po tym będzie z powodzeniem konkurował z motorem gazowym w najrozmaitszych gałęziach przemysłu i dzięki swej precyzji nawet w drobnych przedsiębiorstwach przemysłowych.

I. Delewski.

## Czołgiem do bieguna południowego

### Nowy plan ekspedycji Byrda

Admirał Richard Byrd, wielki pionier, który pobili już rekord lotów do obu biegunów, planuje nową wyprawę do bieguna południowego. Ma ona odbyć się w sposób zupełnie różny od dotychczasowych ekspedycji, — które miały na celu rozwiązanie zagadnienia olbrzymiego obszaru, położonego dokoła południowego bieguna, gdzie warunki klimatyczne są daleko gorsze, niż były w Europie w epoce lodowcowej.

Byrd zamierza stawić czoło antarktycznym burzom w 2-ech czołgach, zbudowanych w Bostonie, gdzie mieszka. W czołgach tych mają znajdować się ogrzewane pomieszczenia dla członków wyprawy oraz laboratoria, wyposażone w najnowsze przyrządy. W jednym z wozów zostaną wbudowane elektrownia, łamacze lodów, wprawiane w ruch elektrycznością oraz aparaty radiowe. Wozy, zbudowane z lekkiego metalu, zaopatrzone w mostki, które dadzą się przetrzącać przez szczeliny lodowe, umożliwiając w ten sposób posuwanie się naprzód.

Czego spodziewa się Byrd od tego wtargnięcia do lodowej puszczy, zalegającej Antarktydy? Najważniejszy cel polega na zbadaniu przemysłowych możliwości na południowym kontynencie. Podczas ostatniej wyprawy Byrd odkrył węgiel na głębokości 2.000 metrów. Dwa węglone piętra miały po 18 cali w średnicy. Rosły więc niegdyś drzewa w okolicy, gdzie temperatura wynosi 100 stopni poniżej zera. Fakt ten świadczy o zmianach, jakie zaszły na tych obszarach w ciągu tysięcy lat.

Badania Byrda odkrywają może źródła niesłychanych bogactw. Geolodzy są przekonani, że pod

skorupą lodową znajdują się potężne pokłady minerałów. — Wielu twierdzi, iż złoża te zawierają również znaczne ilości złota. Okoliczność ta zwiększa zainteresowanie się wyprawą. — O ileby okazały się słuszne przypuszczenia geologów, Byrdowi przypadnie zadanie znalezienia sposobu eksploatacji odkrytych bogactw. Podróż w czołgach wyda się może niektórym ludziom wygodnym sposobem dostania się do bieguna. Byrd jednak jest innego mniemania. Zna dobrze straszliwy orzeź, jakim Antarktyda potrafi bronić dostępu intruzom; zabójcze zimno, zamiecie śnieżne i potężne lodowce, pocięte szczelinami, groźnymi zębami przy najmniejszej nieostrożności. Kontynent Antarktydy dorównuje wielkością Europie i jest najwyżej położonym lądem świata. Sam biegun południowy leży na wyżynie, wzniesionej na 3200 metrów nad poziomem morza.

Podczas „Little America Expedition” przeżył Byrd chwile trwogi, gdy balon jego przedierał się przez przeście, mające po obu stronach strome ściany, a w dole potężny lodowiec z zamarzłymi wodospadami. Był to piękny widok, ale lotników ogarniało przerażenie, gdy katastrofie, jaka nastąpi, gdy balon, lecący z szybkością 160 kilometrów, zderzy się z tymi masami. Lot był zbyt niski i trzeba było wyrzucić zapas żywności, który mógł wystarczyć na wyżywienie 4 ludzi w ciągu miesiąca. Z bólem serca usłyszeli huk cennego balasta, roztrzaskującego się o lodowiec. — Byrd uważa, że minęły już czasy wypraw przy pomocy sań, z nsiem zaprzęgiem. Przyszłe ekspedycje nie dadzą się pomyśleć

bez czołgów i traktorów, które dały już dowód swej użyteczności podczas próby przebycia norweskich lodowców. — Pomimo straszliwej śnieżnej zamięci czołgi posuwały wytrwale naprzód.

Nikt nie może wiedzieć, czy Byrd znajdzie pod biegunem spodziewane skarby. Najbardziej prawdopodobnym jednak jest w przyrodzie zjawisko, że największe jej bogactwa znajdują się w najbardziej pustynnych okolicach.

Sir Douglas Mawson, znany badacz Antarktydy, porównuje obecny stosunek świata do niej z poglądami poprzednich pokoleń na okolicę arktyczną. Alaska okazała się skarbnicą złota, węgla i nafty. Szpicberg posiada olbrzymie pokłady węgla. Syberia kryje w sobie nieprzebrane skarby mineralne. Eksploatacja złota wzrosła tam ostatnio siedmiokrotnie. Antarktyda przedstawia wielkie pole pracy dla uczonych, bowiem ten zlodowaciały ląd, nazwany przez Mawsona „ojczyzną burz” wywiera olbrzymi wpływ na klimat południowej półkuli. Gdy uczeni zbadają dokładnie podłoże tego wpływu, uda im się może określać terminy następowania okresów suszy w Australii i południowej Ameryce.

Należy w końcu wziąć pod uwagę możliwość praktycznego zużycowania straszliwych orkanów, szalejących na bezludnych obszarach Antarktydy. — Profesor Debenham, weteran wyprawy Scotta, obecnie dyrektor „Scott Polar Research Institute”, twierdzi, że siła, częstota i trwanie antarktycznych burz budzą w każdym, kto je przeżył, przekonanie, że można zużytkować zawartą w nich olbrzymią energię.



ALEKSANDER TOROK

# WYCHOWANIE DZIECI

Nie postępujcie właściwie z dzieckiem — mówiłem często do mego szwagra. Tak nie można wychowywać dziecka. Nie należy być zawsze srogim, trzeba do brocia i rozsądnymi słowami wpływać na dziecko. Nie powinno ono bać się mnie, lecz szanować i czuć moją wyższość, rozumiesz?

Uśmiechnąłem się mądrze i już czułem moją wyższość.

Nie po raz pierwszy rozmawialiśmy na ten temat i już zgóry cieszyłem się na zamiejską wycieczkę, którą zamierzałem zrobić w niedzielę z moim siostrzeńcem. Z dziećmi trzeba umieć się obchodzić. Kształcenie młodych dusz i uprzystępnienie im piękna przyrody — to jest prawdziwa rozkosz! Oddawna widziałem, jak biedne dziecko źle jest wychowane w domu i chciałem zaprowadzić porządek w tej dziedzinie. Dobrze wykorzystana nie dzieła może sprawić cuda. Tło maczyć i uczyć bawiąc się, to jest najlepsza droga. Wówczas nie będzie się mnie bał, polubi mnie, jak kolegę i nie spozregając tego, uczyć się będzie i stać się lepszy, nieprawda?

Wybraliśmy się więc na wycieczkę. Na schodach chciał od razu zjechać po poręczy, gdyż miał w tej dziedzinie wielką wprawę.

— Spójrz, wuju Olku — krzyknął, siedząc na poręczy.

— To nie wypada, moje dziecko — rzekłem, trzymając go mocno. — A poza tym to jest niebezpieczne. Do schodzenia są schody, chodź więc.

— Pewno się boisz?

— Ja?

— Naturalnie. Napewno bałbys się zjechać.

— Ależ skąd, moje dziecko! Muszę mu pokazać, że ćwiczenia cielesne nie są mi obce. Co prawda już oddawna nie zjeżdżałem po poręczy.

— Spójrz — zawołałem i zacząłem zjeżdżać. Lecz byłem już trochę ociężały i w ciągu ostatnich 30 lat nie ćwiczyłem się w zjeżdżaniu po poręczy, wskutek czego wylądowałem na dole wprost na nos i starłem sobie skórę z dłoni.

— Nic nie szkodzi — roześmiałem się.

Lecz on śmiał się głośniejsz niż ja.

— Pokaż mi ręce! — wołał śmiejąc się coraz serdeczniej.

— Chodźmy szybko, bo czas upływa.

W tramwaju, na szczęście, było jeszcze miejsce. Usiedliśmy; lecz gdy się obejrzałem, Antoś stał już na peronie przy motorniczym.

— Chodź tutaj!

— Tutaj jest lepiej. Można wszystko zobaczyć.

Antoś jest ciekawym chłopcem, ja zaś nie chciałem kłócić się z nim wobec ludzi, więc wyszedłem również na peron.

Wysiedliśmy na końcowej stacji i poszliśmy drogą, przez pole.

— Słyszysz, jak pięknie ptaki śpiewają?

— Tak, w mojej klasie jest jeden łobuz, który gwizdza i ćwierka, jak ptak.

— Nie mów „łobuz“, to brzydko.

— Ty też jesteś brzydki, ale jesteś „byczy chłop“, więc cię bardzo lubię.

— Nie jestem dla ciebie „byczym chłopem“, rozumiesz? Nie można wogóle tak mówić.

Rozmowa się urwała. Na szczęście na drodze ukazało się wiel-

kie auto. Antoś stanął, spojrzął i rzekł z miną rzeczoznawcy:

— Bugatti. Śliczny wóz. Zalóżmy się, że nie wiesz, ile ma cylindrów?

— Chodź już i spojrzysz na piękne chmury.

Nie znam się wcale na samochodach, a poza tym należy zwracać uwagę dziecka miejskiego na piękno natury; lecz Antoś nie ma dla tego zrozumienia. Patrzył długo za znikającym na szosie autem, a po tym spojrzął na chmury i zamyślił się:

— Powiedz mi, z jaką szybkością suną po niebie chmury?

Nareszcie miałem okazję popisać się moimi wiadomościami.

— Z szybkością 70 — 80 kilometrów na godzinę.

Antoś spojrzął na mnie w milczeniu. Po chwili zauważył fijołek.

— Fijołek! Zobacz, fijołek!

— Ładny kwiatek, zabierzemy go dla mamy.

Zerwaliśmy kilka fijołków, lecz sprawa chmur nie dawała mu spokoju.

— To nie są chmury deszczowe?

— Nie, to są chmury białe, t. zw. baranki.

— A deszcz pada z czarnych chmur, nieprawda?

— Tak jest. — Nareszcie natrafiłem na właściwy temat. — Z ciemnych chmur spada deszcz, ziemia go wypija, a po tym wyrasta jeszcze więcej fijołków.

— A z czego jest powietrze?

— Powietrze, moje dziecko, powietrze składa się z tlenu. A woda — tłomaczyłem mu — składa się z dwóch części wodoru i jednej części tlenu, t. zn. z jednej części powietrza i dwóch części wody.

— Czy we wodzie jest też powietrze?

— Naturalnie.

— Jeszcze nigdy nie widziałem w wodzie powietrza. Przecież gdyby w wodzie było powietrze, to nie można by się w niej utopić.

— Tak... lecz to jest inne powietrze. Powietrze wody. Tego jeszcze nie rozumiesz, gdyż jesteś jeszcze zbyt mały.

Nie byłem pewien swego; mój Boże, miałem nadzieję, że nie zacznę pytać o błyskawice i grzmoty, gdyż jeszcze w szkole tego nie rozumiałem. Na szczęście nie pytał dalej, gdyż na pagórku zauważył gromadkę harcerzy, bawiących się bumerangiem. To mu się podobało. Nie rozumiał tego, ja też nie... Bumerang wyrzuca się, a on sam powraca.

— Jak to jest możliwe? — pytał Antoś, przyglądając się ze zdumieniem bumerangowi.

— To... to jest siła dośrodkowa! — oświadczyłem.

Antoś uśmiechnął się, słowo to przypadło mu do gustu.

Poszliśmy dalej. Na polanie grano w piłkę nożną. Zatrzymaliśmy się i patrzyliśmy.

— Tamci mają słabego obrońcę — oświadczył Antoś. — Ho, ho, panie sędzio, to był of side!

Widziałeś — zwrócił się do mnie — to był of side!

— Jaktó?

— Co to znaczy „jaktó“? Wbrew regułom gry, stanął za nim.

— Rzeczywiście? Bardzo interesujące. No i...

— Sędzia się nie rusza, jest stronniczy lub nie zna się na niczym!

— A co się stanie teraz?

— Co się stanie? Jeżeli to są mądry chłopcy, zbiją sędziogo. Ale to są osły. U nas nie mogłoby to mieć miejsca.

— Goal!

Antoś klaskał w dłonie.

Nie mogłem go oderwać od grających. Na szczęście za laskiem odbywały się ćwiczenia szybowcowe. Znowu się zatrzymaliśmy. Z zainteresowaniem przyglądaliśmy się małemu szybowcowi.

— Jak wysoko unosi się on w powietrzu? — spytał Antoś.

— Mniej więcej na 200 do 250 metrów.

— Zdaje się, że nie jesteś pewien tego, co mówisz — roześmiał się Antoś.

— Ty, łobuzie, uszu ci natrę. I dorośli nie wiedzą wszystkiego.

— Wiem o tym, tylko udają, że wszystko wiedzą.

— Jak możesz tak mówić, Antoś!

Nie miałem już takiego poczucia wyższości, jak na początku spaceru.

Antoś chciał teraz jeść.

— Dopiero gdy będziemy na górze! Niezdrowo jest wspiąć się w górę z pełnym żołądkiem!

— Ale ja jestem teraz głodny!

— Spokojnie! Zachowuj się przyzwoicie.

— Chcę jeść.

— Gdy będziemy na górze, dośstaniesz jeść!

Trzeba było przecież przynajmniej raz przeprowadzić swoją wale.

Antoś, płacząc, szedł obok mnie. Na górze zjedliśmy w milczeniu kanapki. Czy może źle postąpiłem? W milczeniu i w nieprzyjemnym nastroju wracaliśmy do domu.

W tramwaju Antoś znowu chciał stać na peronie.

— Chodź tutaj!

— Nie chcę!

— Natychmiast wejdź do wagonu!

Próbowałem go wciągnąć, lecz się bronił. Zdenerwowałem się.

— Nie rycz — Antoś beczał. — Mówię ci, nie płacz! Czy nie możesz się przyzwoicie zachowywać? Poczekaj, ja ci pokażę!

Antoś odwrócił się do mnie plecami i drapał paznokciem po szybie.

— Patrz na mnie, gdy do ciebie mówię — siłą zwróciłem go głowę ku mnie. — Patrz na mnie! — Antoś uparcie odwracał głowę. Wymierzyłem mu więc silny policzek.

— Ty mały uparciuchu, gdy dorośli ci rozkazują, musisz słuchać!

Antoś płakał głośno i gdy wysiedliśmy z tramwaju, nie chciał się ruszyć z miejsca; musiałem go ciągnąć.

— Chodź! Uspokój się!

Lecz Antoś beczał coraz głośniejsz i stawiał mi opór. Ludzie zarzymywali się na ulicy. Co za przykra sytuacja!

— Chodź, dostaniesz cukierki!

— Nie chcę cukierków, chcę palone migdały — kłakał Antoś.

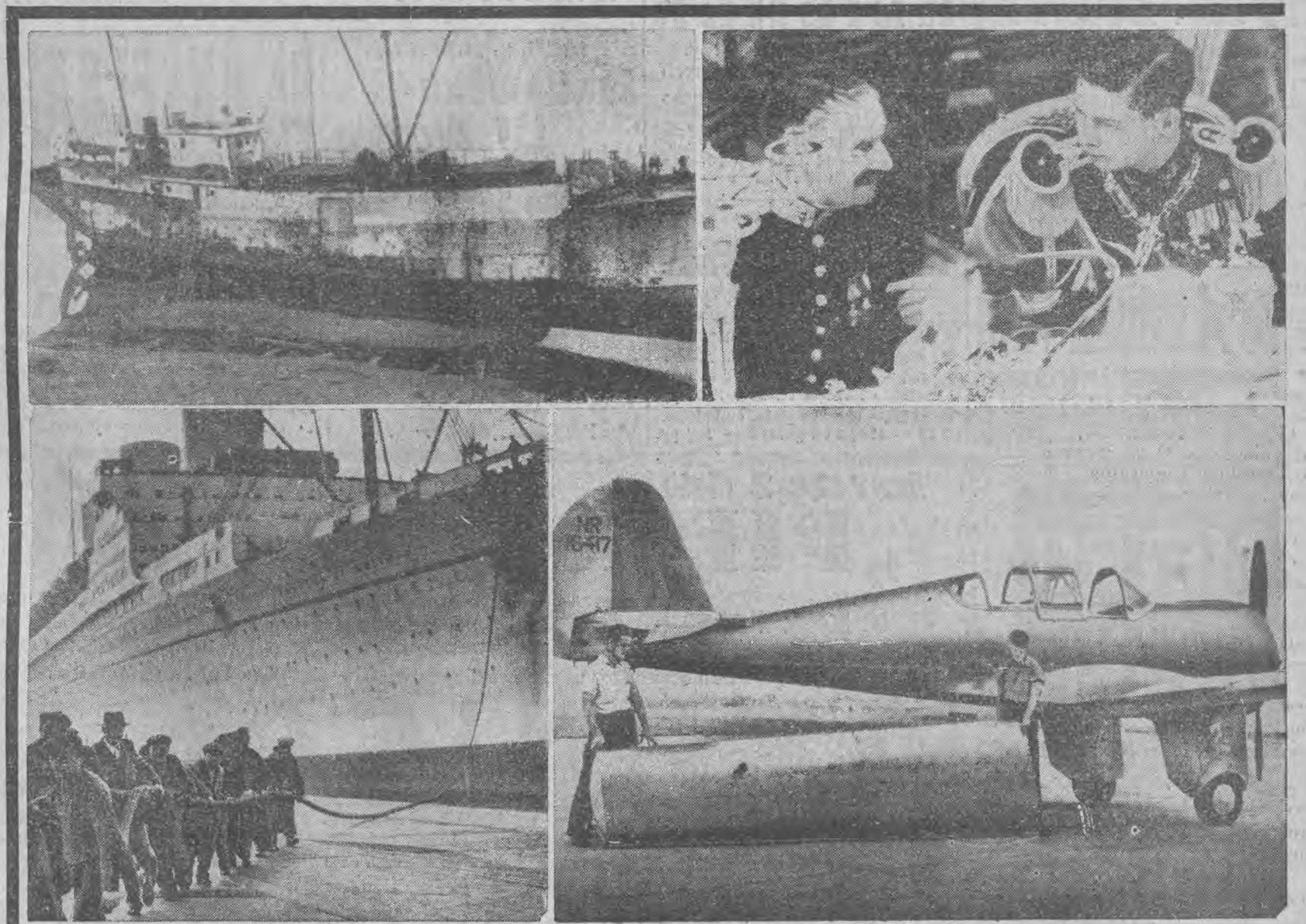
— Dobrze, kupię ci palone migdały, ale uspokój się wreszcie!

Weszliśmy do cukierni; chłopiec kłakał bez łez, teraz już bardziej ze względów dyplomatycznych. Kupiłem migdały. Był zły i nawet nie podziękował.

— Drogi szwagrze — rzekłem ze sztuczną wesołością. — Wróciliśmy szczęśliwie do domu z dalekiej podróży. Oto twój chłopiec.

— No, jak było? Nie miałeś z nim przykrości?

— Cóż miało być? Trzeba umieć obchodzić się z dziećmi. Naturalnie... należy się interesować nimi i tym, co je zajmuje. Bowiem, to nowoczesne wychowanie... mam o tym wyrobione zdanie.



1. Zbiornik olbrzymiego samolotu zbudowanego obecnie w Ameryce i posiadającego siłę 1500 koni, dorównuje wielkością zwykłemu aparatowi sportowemu. — 2. Olbrzym transoceaniczny „Empress of Britain“ wleczony jest na linie po pracach w stoczni do suchego doku. — 3. Statek towarowy „Penoscot“, kursujący między Bostonem i Bangerem, osiadł podczas mgły na lawicy piaszczystej na rzece Penobscot. Załoga skorzystała z pływaczki, aby oczyścić cały obnażony kadłub statku. — 4. Następca tronu rumuńskiego Wielki Wojewoda ks. Michał w rozmowie z premierem Wielkiej Brytanii Chamberlainem, podczas przyjęcia, wydanego przez króla Jerzego VI. w pałacu Buckingham.





**FORVIL**

konserwuje i ulepsza cerę

**GABINET KOSMETYCZNY „ISABELLE”**

**BELLI GOLDBERGOWEJ**  
NARUTOWICZA 40

Tel. 122-23. Przyjmuje od 10-7.

**Higiena**  
to zdrowie!

Cyklinowanie, drutowanie i froterowanie posadzek, czyszczenie wystaw i okien, sprzątanie biur i pokoi, odkurzenie elektroluzem. Reperacje linoleum. Pakowanie okien i drzwi.

**J. HUPERT i S-ka**  
Piotrkowska 44,  
tel. 202-14.

DR. MED.

**Aleksander GOLDSCHMIED**

Choroby żołądka, jelit, wątroby i przemiany materii

Łódź, Gdańska 26a, tel. 269-24  
Przyjmuje 5-7 po poł.

**Dr. Ludwik Falk**

Choroby skórne i weneryczne  
Nawrot 7, tel. 128-07  
10-12 i 5-7

**FUTRA** w wielkim wyborze, męskie i damskie, karakulowe, 20% ta-lapkowe, fokowe, żrebackowe i różne lisy poleca **L'HIVER** Piotrkowska 13, tel. 154-37. Najnowsze modele zagraniczne. Najdogodniejsze warunki spłaty. Życzącym ilustrowane prospekty bezpłatnie.

**KINO MIMOZA** OSTATNIE 2 DNI!  
Potężny dramat lotniczy p. t. **DZIEWCZYNA SZUKA MIŁOŚCI**  
W rolach gł.: Tamara Wiszniewska, Mieczysław Cybulski, Wysocka i wielu in.

ULICA KILIŃSKIEGO Nr. 178. Dojazd tramw. Nr. 0, 4, 10, 16, 17. Początek seansów: w dni powsz. o godz. 3 pp, w niedziele i święta o 12 w p., ostatni 9 w.

**Gabinet Kosmetyczny „JADWIGA”**  
wł. J. Szwalbowa  
Kilińskiego 86, m. 26, tel. 185-47  
przyjmuje od 10 do 2 i od 4 do 8  
Porady bezpłatne.  
Dla urzędniczek specjalny rabat.



**Institut Cosmétique Milieu**  
Cosmetyka lecznicza  
Campa kwarcowa  
Al. Kościuszki 41  
tel. 204-89

**DOKTOR KLINGER**  
SPECJ. CHOR. WENERYCZNYCH, SEKSUALNYCH I SKÓRNYCH (włosów)  
przeprowadził się na ul. Przejazd 17  
GODZINY PRZYJĘĆ: od 9-11 i od 6-8. — Tel. 132-23.

**DOKTOR REICHER**  
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych  
leczenie promieniami Roentgena  
Południowa 28, tel. 201-93  
przyjm. od 8-11 rano i od 5-8 w.  
w niedziele i święta od 9-12-ej

**DOKTOR HENRYKOWSKI**  
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych  
Traugotta 9, front, I p. Tel. 262-98  
przyjmuje od 8-11-ej i od 6-9 w.  
w niedziele i święta od 9-12.30 pp.  
Dla skórnicy chorych godz. ambulator.: od 10-11-ej i od godz. 5-6-jej pp.

**Kupujcie z I-go źródła**  
Wielki wybór:  
Wózków dziecięcych  
Łóżek metalowych  
MATERACY wyscielanych  
MATERACY sprężyn.  
„Patent”  
ŁÓŻEK połowych  
w fabrycznym „DOBROPOL”  
— — składzie „DOBROPOL”  
Łódź, Piotrkowska 73  
w podw. Tel. 159-90

**Cukiernia „ŹRÓDŁO”**  
Przejazd 1 — tel. 209-87  
poleca  
**Paczki wyborowe**  
2 szt. 25 gr.  
**Ciastka**  
po 20 gr. szt.  
Uwaga: Do każdego kupionego 5-ciu ciastek 6-te liczymy tylko 5 gr., wyjątek kremówki

**CHORZY NA PŁUCA!**  
Każdy, kto cierpi na kaszel, bronchit, chrypkę, zaflegmienie płuca oraz kłuszkę, powinien natychmiast zabrać się do leczenia. Dobrym środkiem na choroby płuc okazał się preparat **FAGOSOL**. Przy użyciu Fagosolu kaszel — Fagosol dostać można we wszystkich aptekach. Skł. gł. apteka H. Rosznerska, Warszawa, Plac Grzybowski 10.

**LECZNICA STOMATOLOGICZNA**  
ZE STAŁYMI ŁÓŻKAMI  
**Dr. med. Sadokierskiego**  
Chirurgia zębów, szczęk i jamy ustnej  
PIOTRKOWSKA 56 — TEL. 129-77.  
Przychodnia czynna od godz. 9 do 12

LEKARZ - DENTYSTA  
**Jankowska-Lifszycowa**  
wznowiła przyjęcia  
Gdańska 56, tel. 123-85.

DR.  
**T. Jankielowicz**  
Chor. żołądka, jelit i wątroby  
Stary Rynek 9,  
tel. 133-36  
Przyjmuje od 4-7.

**Dr. AKSELRAD**  
przeprowadził się  
na ul. Piotrkowską 132  
I piętro. Tel. 186-22.

DR. MED.  
**NIEWIAŹSKI**  
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych  
Andrzeja 5, telef. 159-40  
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w  
w niedziele i święta od 9-12

**MODNA SYLWETKĘ**  
osiągnąć można tylko przez  
**„GAINÉ - CORSELET”**  
który poleca  
Pracownia Pasków i Biustonoszy  
**D. SZENBERGOWEJ**  
PIOTRKOWSKA 134, tel. 105-86

**Ogłoszenie.**

Zarząd Miejski w Łodzi poszukuje w obrębie VII komisariatu P. P. lokalu o powierzchni użytkowej około 400-450 m. kw.

Oferty wraz z planami lokali i dokładnymi warunkami ich najmu składać należy do biura Wydziału Gospodarczego przy ul. Zawadzkiej 11 do dnia 15 grudnia 1938 roku.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI.

**„OLLA” PRES. 2**  
**NIEDOŚCIGNIONE** w **JAKOŚCI** i **PEWNOŚCI**  
ORYGINALNE TYLKO Z TYM ZNAKIEM FABRYCZNYM  
**BEZGRANICZNIE ELASTYCZNE**  
PATENT FRANC. NR. 700.504  
PATENT AMER. NR. 1059.701

**Doktor Medycyny Gustaw Kohn**  
specjalista chorób kobiecych i akuszerii  
**POWRÓCIŁ**  
Piłsudskiego 51, tel. 170-03  
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Gabinet kosmetyki leczniczej i toaletowej  
**Z. SZWALBE**  
dyplom Uniwersytecki  
Moniuszki 1, tel. 127-99.  
powróciła z Paryża  
Usuwanie wszelkich defektów cery.  
Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpecących włosów.  
Przyjmuje 10-2 i 4-8 wiecz.

**KEFIR, YOGHOURT** (mleko bułgarskie)  
**YOGHOURT OWOCOWY**  
poleca  
Apteka p. f. **St. Hamburg i S-ka**  
w Łodzi, ul. Główna 50,  
tel. 218-61.

**KINO TEATR METRO**  
PRZEJAZD 2

Pocz. o 9. 12

**BETTE DAVIS** w filmie p. t. **„PIĘTNO PRZESZŁOŚCI”**  
Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci w nią kamieniem!  
**BETTE DAVIS** w roli kobiety, która kochała, nienawidziła, upadała i zwyciężyła.

**RAKIETA**  
Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Dramat męczyzny, za którym wlokło się przekleństwo... **„BOCZNEJ ULICY...”**  
wg powieści ZOFII NAŁKOWSKIEJ  
W r. gł.: **Barszczewska, Żelichowska, Cwiklińska, Pichelski, Samborski i Zelwerowicz**

Dziś i dni następnych!

Początek w dni powsz. o godz. 4-jej, w niedziele i święta o g. 12 w poł. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

**PRZEDWISNIE**  
Zeromskiego 71/76, tel. 129-88

Dziś i dni następnych!  
Motto: W życiu każdego człowieka istnieje **GRANICA**, której nie wolno bezkarnie przekroczyć  
To dramat męczyzny, za którym wlokło się przekleństwo „Bocznej ulicy”  
W rolach głównych: **Barszczewska — Żelichowska — Cwiklińska Pichelski — Samborski i Zelwerowicz**  
Następny program: **„Ludzie Wisły”** — W rol. gł.: Ina Benita, St. Wysocka, J. Pichelski  
Ceny miejsc: I m. 1,09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. — Kupony ulgowe po 70 gr. z prawem zajmowania dowolnych miejsc  
W niedziele i święta nieważne. — Pocz. przedst. w dni powsz. o godz. 4, w soboty, niedziele i święta o godz. 12